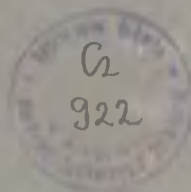


AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA  
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH  
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 167

# NAUKI SPOŁECZNE 23



BYDGOSZCZ - 1990

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA  
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH  
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 167

NAUKI SPOŁECZNE 23



BYDGOSZCZ - 1990

**PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO**  
doc. dr hab. Juliusz Skonieczny

**REDAKTOR NAUKOWY**  
dr Wojciech Szymborski

**OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE**  
mgr Aleksandra Ławniczak, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora  
Akademii Techniczno-Rolniczej  
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

**WYDAWNICTWO UCZELNIANE AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ  
W BYDGOSZCZY**

---

Wyd. I. Nakład 150 egz. Ark. wyd. 9,2, ark. druk. 8,75. Papier kl. V, 70 × 100

Oddano do druku w listopadzie 1989 r. Druk ukończono w lutym 1990 r.

MEN Cena 600 zł

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 13  
Zamówienie nr 4241/89. E-7

Nv mw. P 1427/90

Janusz Meller

SPOŁECZNE ASPEKTY W POLITYCE PŁAC\*

Treścią opracowania są społeczne aspekty polityki wynagrodzeń. Autor omawia elementy składające się na tę stronę polityki płac oraz uzasadnia tezę, że pomiędzy właściwie rozumianymi aspektami społecznymi a ekonomiczną /motywacyjną/ funkcją płac, nie zachodzi zasadnicza sprzeczność.

Płaca to wynagrodzenie za pracę. Jest to więc kategoria ekonomiczna, a nie socjoekonomiczna, lub tym bardziej socjalna.<sup>1/</sup> Główną funkcją tak rozumianej kategorii jest zapewnienie więzi pomiędzy pracą /nakłady i efekty/ i konsumpcją indywidualną oraz motywowanie na tej drodze przedsiębiorców do lepszej pracy.

Takie stanowisko jest teoretycznie poprawne i ważne dla polityki płac. Nie ma jednak szans, aby mogło być z bezwzględną konsekwencją przestrzegane w praktyce gospodarczej. Gospodarowanie jest splotem działań ludzkich, a płaca spełnia szereg funkcji, w tym także pozaekonomicznych.

Aspekty ekonomiczne i społeczne są w płacach tak skojarzone, że trudno je wyraźnie oddzielić. Można w przybliżeniu uznać, że te strony płacy, które wiążą się z efektywnością pracy, a pośrednio ze wzrostem gospodarczym, są bliższe aspektowi ekonomicznemu.<sup>2/</sup> Natomiast wszystkie te jej strony, które decydują o warunkach życia rodzin i podlegają ocenie w świetle kryterium sprawiedliwości i słuszności, składają się na aspekt społeczny. Znaczeniu obydwu aspektów płacy przypisuje się w polityce płac różną rolę. Poglądy pod wpływem sytuacji ekonomicznej, a także społeczno-politycznej, podlegają ewolucji.

Generalnie, w Polsce od połowy lat 50-tych utrwała się przekonanie o celowości przywrócenia w pełni płacy jej ekonomicznego charakteru. W najbliższych latach można oczekiwać sprzecznych impulsów wpływających na znaczenie obydwu aspektów wynagrodzeń. Imperatyw podniesienia poziomu efektywności gospodarowania oraz ekonomizacja gospodarki w ramach reformowania /zakładając, że nie ulegnie ono zahamowaniu/ będą powodowały nacisk na ekonomiczną stronę procesów płacowych. Natomiast utrzymująca się

\*/ Artykuł został opracowany w oparciu o referat przygotowany na Ogólnopolską Konferencję Naukową, zorganizowaną przez Uniwersytet Gdański i Zarząd Główny PTE, we wrześniu 1987 r.

trudna sytuacja gospodarcza, niedostateczny stopień zaspokojenia wielu podstawowych potrzeb, a także pobudzone na początku lat 80-tych aspiracje pracownicze i wrażliwość na przejawy wszelkiej niesprawiedliwości, będą podtrzymywały dużą rangę społecznych aspektów wynagrodzeń. Dlatego postulatem powinna być polityka preferująca pierwiastki ekonomiczne z uwzględnieniem aspektów społecznych. Wydaje się, że takie postępowanie jest najbardziej racjonalne i w pewnym sensie ekonomicznie opłacalne. Może ono bowiem ograniczyć te negatywne skutki /wpływające na efekty pracy/, które nieuchronnie rodzi niedostrzeganie licznych pozaekonomicznych uwarunkowań wynagrodzeń.

Modelowym celem powinna więc być, we współczesnej gospodarce socjalistycznej, płaca oparta na ekonomicznych przesłankach, a równocześnie uwzględniająca zasady sprawiedliwości społecznej. Prowadzi to nas do idei płacy sprawiedliwej /słusznej, społecznie uzasadnionej itp./<sup>3/</sup> Istota płacy słusznej to zgodność z dominującym w danym czasie i środowisku poczuciem sprawiedliwości. Uwzględniając zmieniające się liczne uwarunkowania modelu sprawiedliwości, a także ładunek subiektywnych odczuć i ocen /zdeterminowanych w dużej mierze sytuacją oceniających/ należy założyć, że model płacy sprawiedliwej jest zmienny zarówno w czasie, jak i w zależności od środowisk, w których następuje jego formułowanie lub ocena.<sup>4/</sup>

Idea płacy słusznej zyskała w Polsce /szczególnie na początku lat 80-tych/ dużą popularność i znalazła się w wielu programowych dokumentach. Sprawiedliwych płac domagał się robotniczy ruch protestu z lat 1980-1981. IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR /lipiec 1981/ opowiedział się za "wprowadzeniem i utrwaleniem sprawiedliwych płac i dochodów".<sup>5/</sup> W "Kierunkach reformy gospodarczej" zapowiedziano, że będzie "... zapewniona proporcjonalność indywidualnych płac i dochodów zgodnie z podstawowymi zasadami sprawiedliwości społecznej".<sup>6/</sup>

Przejście od tych programowych haseł do bardziej konkretnych wytycznych dla polityki płac, a tym bardziej do określonych parametrów ilościowych, jest niesłychanie trudne i praktycznie chyba niewykonalne. Wynika to z braku kryteriów pozwalających jednoznacznie przesądzić o tym co jest, a co nie jest słuszne. Rodzą się liczne pytania: Jakie rozwiązania /np. relacje zarobków/ są sprawiedliwe, a jakie nie spełniają tego wymagania? Kto ma orzekać o "słuszności i sprawiedliwości?" itd. W tej sytuacji można pokusić się jedynie o wskazanie na pewne cechy wynagrodzeń, których istnienie zbliża rzeczywisty system do "słusznego", a brak stwarza zagrożenie, iż będzie on uznany za "niesprawiedliwy".

W oparciu o treść programowych dokumentów, wypowiedzi specjalistów oraz obserwacje wyników badań socjologicznych, a także opinie pracowników i ich różnorodnych reprezentacji, można z dużym przybliżeniem uznać, że na model płacy sprawiedliwej /społecznie słusznej/ składa się głównie sześć postulatów:

1. Najniższa płaca umożliwiająca zaspokojenie podstawowych potrzeb /płaca godziwa/.

2. Ochrona realnej wartości wynagrodzeń i szanse ich systematycznego wzrostu.
3. Utrzymanie rozpiętości płac w społecznie akceptowanych granicach.
4. Zbliżone opłacenie porównywalnej pracy.
5. Jawność w polityce płac.
6. Partycypacja pracowników w stanowieniu zasad wynagradzania.

Omówimy krótko te postulaty na tle sytuacji w Polsce i z uwzględnieniem wpływu ich realizacji na ekonomiczne /głównie motywacyjne/ funkcje płac. Szukamy odpowiedzi na dwa pytania, w kontekście wymienionych postulatów: Czy jest szansa, aby w najbliższych latach były w Polsce płace sprawiedliwe? Czy istnieje nieuchronna dychotomia pomiędzy ekonomicznym a społecznym aspektem płac?

#### Ad. 1.

Oczekiwanie, że nawet wynagrodzenie za pracę najprostszą i wykonywaną w sprzyjających warunkach, powinno wystarczyć na skromne utrzymanie czyli "godne" życie, jest powszechne. W Polsce najczęściej konkretyzowany jest ten postulat w postaci żądania, aby płaca minimalna była zbliżona do minimum socjalnego oraz nie spadała poniżej 1/2 płacy przeciętnej.<sup>7/</sup> Zapewnienie realnego poziomu płacy minimalnej ma nie tylko aspekt konsumpcyjno-społeczny, ale także ekonomiczny. Płaca ta stanowi bowiem podstawę tabel płac, a poziom wyjściowej i najniższych stawek decyduje czy są one w praktyce stosowane, a więc jaka jest prawdziwa rozpiętość stawek.

Gwarantowany poziom najniższej płacy /1987r. - 7000zł/ utrzymuje się ciągle poniżej minimum socjalnego dla 1 osoby /w 1987 r. powyżej 14 tys.zł/ i odbiega w tym samym stopniu od 1/2 płacy przeciętnej /w 1987r. - 14.592zł/. Wymowę tych relacji łagodzi okoliczność, że pracujących rzeczywicie w pełnym wymiarze za płacę minimalną jest bardzo mało. /W 1986 r. poniżej 10 tys.zł zarabiała tylko 2,1% pracowników gospodarki uspołecznionej/. Ważne względy społeczne i ekonomiczne wymagają jednak odczuwalnego podniesienia minimalnej płacy.

#### Ad. 2.

Ochrona poziomu realnych wynagrodzeń i stwarzanie perspektyw ich systematycznego wzrostu to jeden z elementów programu "sprawiedliwej płacy", którego osiągnięcie jest bardzo zagrożone. Pracownicy oczekują, że z okresu na okres realna wartość ich wynagrodzeń będzie się zwiększała, jako efekt ich rozwoju oraz wzrostu gospodarki. Inna sytuacja grozi niezadowolaniem i rodzi powszechne zjawisko alienacji społeczeństwa w stosunku do gospodarki /szczególnie uspołecznionej/, która nie jest w stanie zapewnić chociażby powolnej, ale zauważalnej poprawy sytuacji materialnej płacobiorców. Te nastroje i frustracje wpływają negatywnie na motywacyjność wynagrodzeń. Praktyka wskazuje, że sam wzrost poziomu płac nie gwarantuje poprawy stosunku do pracy i wzrostu jej efektywności, ale stwarza jednak ku temu lepsze warunki.

W Polsce lat 80-tych sytuacja kształtowała się niekorzystnie. Kryzys ekonomiczny doprowadził do dramatycznego obniżenia realnego poziomu płacy w 1982r. nastąpił spadek o 25%. Następnie statystyka odnotowała pewne wzrosty przeciętnej płacy realnej w latach 1983-1985 około 5,5%. Były one nieznaczne, bardzo nierównomierne w przekroju grup zatrudnionych i społecznie nieodczuwalne. Na lata 1986-1990 założono stabilizację przeciętnego poziomu płac realnych. Oznacza to, że - jeśli trudne zadania n.p.s.g. 1986-1990 zostaną zrealizowane - przeciętna płaca realna w 1990 roku będzie niższa, w stosunku do 1978 r., o prawie 14%, a w najbliższych latach wiele kategorii pracowniczych odczuje spadek realnej wartości swoich wynagrodzeń.

Także bezpośrednia osłona płac przed inflacją jest w Polsce bardzo ograniczona, zarówno jeśli chodzi o podstawę /jest nią płaca minimalna/ jak i skalę indeksacji /planowany wskaźnik wzrostu cen detalicznych po 1 stycznia danego roku, bez uwzględniania napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych/.

### Ad. 3.

Postulat płacy społecznie słusznej obejmuje niewątpliwie utrzymywanie krańcowych rozpiętości wynagrodzeń - niezależnie od podstaw tego zróżnicowania - w określonych granicach. Ich przekroczenie uznawane jest za naruszające poczucie sprawiedliwości, szczególnie w warunkach gospodarki socjalistycznej i w sytuacji występowania sfery ubóstwa. Wyznaczenie tych granic jest bardzo trudne, ale w ich istnienie nikt nie wątpi. Powszechnie uważa się, że równość społeczna to m.in. "/.../ brak różnic rażących lub obiektywnie nieuzasadnionych", "/.../ lub społecznie nie akceptowanych". Wysuwany jest słuszny postulat /odnoszący się także do płac/, aby ustalony został /.../ określony wzorzec pożądanego /bądź dopuszczalnego/ zróżnicowania".<sup>8/</sup>

Bardziej skonkretyzowany wyraz znajdują te oczekiwania w cytowanych już dokumentach programowych. W szczególności uchwała IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR stanowi, że płaca najwyższa nie powinna przekraczać najniższej więcej niż 7 krotnie.

Kierunki reformy gospodarczej zapowiadały /Teza 76/, że obok płacy minimalnej będą wprowadzane wskaźniki dopuszczalnej rozpiętości płac. W tym celu: "Opracowane zostaną społecznie akceptowane zasady kształtowania krańcowych rozpiętości płac".<sup>9/</sup> Nic dziwnego, że zadanie to dotychczas nie zostało wykonane, gdyż poglądy na temat dopuszczalnych rozpiętości są bardzo zróżnicowane, w zależności od usytuowania wyrażającej opinię grupy płacobiorców. Opinie pracownicze mieszczą się w bardzo szerokim przedziale. Niektórzy uważają, że optimum to stosunek 1:3, inni sądzą, że można dopuścić do relacji 1:6. Zwykle za przedział graniczny uznaje się 1:10.<sup>10/</sup>

Rzeczywista sytuacja w Polsce jest pod tym względem dobrze poznana. Charakteryzuje ją następująca sprzeczność: z jednej strony ma miejsce spłaszczenie wynagrodzeń większości płacobiorców i koncentracja wo-

kół płacy przeciętnej, a równocześnie ukształtowały się bardzo nieliczne grupy o zarobkach bardzo wysokich /ponad 100 tys. zł miesięcznie/ i krańcowo niskich, zbliżonych do płacy minimalnej. Problemem są więc zarówno nadmierne rozpiętości, przekraczające tolerancję społeczną, jak i zbyt- nie wyrównanie wynagrodzeń. Bardziej akceptowane społecznie, choć sprzeczne z ekonomicznymi funkcjami płacy, jest to drugie zjawisko. Są podstawy sądzić, że egalitaryzm w Polsce jest szeroko upowszechniony i ma wpływ na politykę realizowaną w zakładach pracy. Dowodów dostarczają liczne badania socjologiczne. Wyniki jednego z sondaży Centrum Badania Opinii Społecznej wskazują, że aż 75% robotników i prawie 50% kierownik- ników różnych szczebli uważa, że najlepsze są nie większe niż d w u - k r o t n e różnice w płacach.

Jeszcze bardziej przekonująca jest obserwacja zakładowej praktyki. Wszystkie analizy wskazują, że ani wdrażanie uchwały Nr 135 Rady Ministrów /1982 r./, ani zakładowe systemy wynagradzania oparte na Ustawie z dnia 26 stycznia 1984 r., nie doprowadziły do większych zróżnicowań. Niemal każda podwyżka płac lub podział nagród i premii w zakładach, jest dowodem na siłę egalitarnych oczekiwań i na uleganie im realizatorów zakładowej polityki płac.

Naturalnie ten stan ma swoje źródła. Wydaje się, że przyczyna podstawowa to obiektywnie niski poziom bytowania dużej części rodzin pracowniczych. Powszechna świadomość tego stanu, przekształca płacę głównie w dochód stanowiący podstawę egzystencji. Zapewnić ją trzeba wszystkim. Dlatego uznaje się za słuszną i sprawiedliwą, aby istniejące środki rozdziałać bez nadmiernych zróżnicowań, ażeby "starczyło dla wszystkich". Powstała i utrzymuje się w zakładowych środowiskach swoista solidarność w tym względzie. Doprowadza ona nawet do takich przypadków, że wyróżniający się pracownicy mają opory przed przyjmowaniem gratyfikacji finansowych drastycznie odbiegających od przeciętnej poziomu. Obok tej przy- czyny podstawowej, działają i inne. Pewną rolę odegrało wieloletnie pre- sentowanie socjalizmu jako systemu gwarantującego sprawiedliwość, a więc równość. Praktyce egalitarystycznej sprzyja też pewien oportunizm i brak umiejętności wśród kierowników niższego i średniego szczebla. Mają oni świadomość, że wszelkie wynagrodzenia silnie zróżnicowane muszą być gruntownie uzasadnione i oparte na rzeczowych przesłankach oraz grożą konfliktami. Łatwiej i bezpieczniej jest więc je wyrównywać. Głębokość przyczyn tego zjawiska przesądza o trudnościach jego przezwyciężenia. Pewne szanse związane są z upowszechnianiem subiektywizowanych metod war- tościowania pracy oraz oceny jej efektów. Pierwsze próby wdrażania do praktyki wartościowania dostarczają jednak nowych dowodów, jak potężne są siły tradycji, przyzwyczajenia do istniejących relacji, a więc jak potężny jest ładunek społecznych pierwiastków w kształtowaniu płac.

#### Ad. 4.

W koncepcji płacy sprawiedliwej, zbliżone lub identyczne opłacanie określonej pracy, niezależnie od miejsca jej świadczenia, zajmuje wyjąt- kowo wysoką pozycję. W niektórych koncepcjach /np. wspomnianego już E.



Jaques'a/ wręcz utożsamia się płacę sprawiedliwą z adekwatną do określonego rodzaju pracy i stanowiska, czyli do trudności pracy. Wskazuje się przy tym nie tylko na oczywiste, ujemne skutki społeczne płacy nie odpowiadającej pracy w grupach uzyskujących wynagrodzenia zaniżone /zniechęcenie, napięcie emocjonalne, zagrożenie poczucia własnej wartości, skłonność do agresji/. Prowadzą one do spadku wydajności i jakości pracy oraz do nadmiernych zmian miejsca zatrudnienia. Okazuje się, że także niepożądane mogą być następstwa "przepłacania" /lęk i poczucie winy u pracownika, obawa przed utratą niesłusznie osiągniętej pozycji/. "Właściwe" /to znaczy zgodne z nakładami i efektami pracy/ opłacanie pracowników i kształtowanie, w oparciu o obiektywne przesłanki, zróżnicowań płacowych, wydaje się być postulatem oczywistym i w pełni koherentnym z wymaganiami skutecznego motywowania. Niestety, upowszechnione w środowiskach pracowniczych przekonania, zwykle zbyt dosłownie traktują ten postulat oczekując, że za określoną pracę /a ściślej za zatrudnienie na określonym stanowisku/ należy się identyczne wynagrodzenie. Silnie ekspozują takie rozumienie sprawiedliwej płacy związki zawodowe.<sup>11/</sup> Te oczekiwania społeczne powinny skłaniać do ograniczenia różnic z tytułu przynależności do określonych branż lub gałęzi. Natomiast mogą one pozostawać w sprzeczności z dążeniem do powiązania poziomu zarobków z wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa, co prowadzić musi do zróżnicowanego opłacania pracowników zajmujących podobne stanowiska.

Rzeczywisty stopień realizacji omawianego aspektu sprawiedliwej płacy w Polsce lat 80-tych jest łatwy do oceny.

Na tę sytuację składają się:

- a/ liczne odstępstwa od zasady podziału wg nakładów i wyników pracy, składające się na cały splot znanych dysproporcji w przekrojach działkowych, gałęziowych, zawodowych, kwalifikacyjnych itd.,
- b/ wysoki stopień determinacji grup pracowniczych w obronie uzyskanych pozycji. Deklaracje popierające zasadę łączenia wynagrodzeń z pracą, idą w parze z bezwzględnym dążeniem utrzymania wywalczonych preferencji.

Na tym tle nasuwa się szersza refleksja. Tzw. społeczny aspekt przybiera nierzadko w praktycznym realizowaniu polityki płac wypaczony, wręcz patologiczny charakter. Jego przejawy to właśnie kurozowe odwoływanie się do tradycyjnych relacji i należności, wywieranie nacisków na organa centralne w formach nie wykluczających gróźb typu społeczno-politycznego, bezwzględne wykorzystywanie siły wynikającej z liczebności zakładów /"giganty"/ lub roli w gospodarce /kompleks energetyczno-surowcowy/ itd. Naturalnie tego typu zjawiska nie mają nic wspólnego z ideałem płacy sprawiedliwej.

Ad. 5.

Postulat jawności nie jest powszechnie formułowany, a wydaje się on jednak istotny. Powszechna znajomość reguł obowiązujących w płacach, a także konkretnych wynagrodzeń osiąganych przez innych pracowników

/szczególnie składników dodatkowych: premii i nagród/ powinno sprzyjać utrzymaniu lepszej atmosfery. Nadmierna dyskrecja i potajemne załatwianie spraw płacowych sprzyja podejrzeniom, nieporozumieniom i konfliktom. Doświadczenia z lat 70-tych spowodowały, że w Polsce przypisuje się jawności polityki płac istotną rolę. Za "pełną jawnością dochodów i płac" opowiedział się IX Zjazd PZPR. W "Kierunkach reformy gospodarczej" /Teza 96/ zapisano, że:

"Przestrzegana będzie rygorystycznie zasada jawności płac i wszystkich innych dochodów oraz świadczeń na każdym stanowisku w państwie i w poszczególnych zakładach pracy".<sup>12/</sup> Praktyka jest raczej zbliżona do tych zapowiedzi, a wiele szczegółowych przepisów zobowiązuje do jawności wypłat. Jednak wśród kierowników odpowiedzialnych za politykę płac w zakładach, zauważa się przejawy niezadowolenia z tego powodu. Uważają oni, że jawność jest silnym animatorem postaw roszczeniowych. Nie wydaje się jednak, aby /także dla celów motywacyjnych/ "tajna dyplomacja" była w tej mierze bardziej skuteczna.

#### Ad. 6.

Z jawnością łączy się postulat uspołecznienia procesu kształtowania ogólnych zasad i szczegółowych reguł wynagradzania. Dotyczy to zarówno skali całej gospodarki narodowej, jak poszczególnych zakładów. Udział pracowników i ich reprezentacji /samorząd, związki zawodowe/ w ustalaniu reguł polityki wynagradzania może przyczynić się do lepszego ich rozumienia i akceptacji. Metodą poszukiwania optymalnych rozwiązań płacowych powinny stać się konsultacje, rozmowy, negocjacje. Właśnie w toku tego typu postępowania istnieje szansa znajdowania kompromisów pomiędzy różnymi racjami oraz pogodzenia aspektów ekonomicznych i społecznych. Może to stwarzać sprzyjające warunki osiągnięcia "ładu płacowego" w zakładach i gospodarce. Należy przy tym przyjąć z góry, że nigdy nie uda się zaspokoić wszystkich oczekiwań i uzyskać pełnej akceptacji dla podjętych działań. Jednak szanse względnie bezkonfliktowego funkcjonowania takiego systemu płacowego, który jest załóżdże znany, a jego założenia były w różny sposób wyjaśniane i konsultowane, są znacznie większe od opracowanego w "zaczysu gabinetów" i narzuconego z góry.

W polskiej praktyce gospodarczej osiągnięto tu pewien postęp. Konsultowane są ogólne kierunki polityki płac w państwie. Zakładowe systemy wynagradzania posiadają - jak wiadomo - charakter porozumień dyrektora ze związkami zawodowymi i wymagają akceptacji samorządu pracowniczego.

Reasumując należy podkreślić:

1. Wynagrodzenia - ich poziom, a szczególnie zróżnicowanie - związane są z materialnymi oraz prestiżowymi interesami pracowników, dlatego obarczone są one dużym ładunkiem aspektów psychospołecznych.
2. Nie istnieje zasadnicza sprzeczność pomiędzy społeczną a ekonomiczną /głównie motywacyjną/ stroną wynagrodzeń. Na dłuższą metę uwzględnianie psychospołecznych uwarunkowań i następstw poli-

- tyki płac, zwiększa jej ekonomiczną skuteczność. Także odwrotnie: lekceważenie tych pierwiastków rodzi niezadowolenie, konflikty i obniża efekty pracy.
3. Poza tendencjami egalitarnymi i dążeniem do wyrównywania płac na analogicznych stanowiskach, współczesne postulaty odnośnie płacy sprawiedliwej, nie pozostają w sprzeczności z dążeniem do ekonomicznej racjonalizacji systemu wynagrodzeń.
  4. Największe zagrożenie dla realizacji modelu sprawiedliwej społecznie płacy stwarza sytuacja ekonomiczna, powodująca niski poziom warunków życia części rodzin pracowniczych i nie pozwalająca zapewnić dobrym pracownikom ciągłego i odczuwalnego wzrostu poziomu płac realnych. Utrudnia to osiąganie innych składników modelu płacy ekonomicznie i społecznie racjonalnej.
  5. W praktyce zdarza się fałszywe eksponowanie aspektów społecznych i ukrywanie za nimi bezwzględnej walki o grupowe interesy. Należy doceniać potężne bariery społeczne zawarte w partykularyzmie i grupowym egoizmie. Stanowią one ważną przeszkodę na drodze racjonalizowania wynagrodzeń. Przeciwstawianie się tym naciskom jest bardzo trudne, ale bezwzględnie konieczne.
  6. Specjalistów ekonomiki pracy należy kształcić w przeświadczeniu, że nie można znaleźć optymalnych rozwiązań wyłącznie w oparciu o wymierne parametry rachunku ekonomicznego. Trzeba uprzedzić przyszłych specjalistów, że pomijanie przesłanek psychospołecznych lub tylko ich niedocenywanie, jest błędem prowadzącym do niepowodzeń w polityce płac.

## PRZYPISY

- 1/ Zob. Z. Morecka: Płaca ekonomiczna czy socjoekonomiczna. "Życie Gospodarcze", 1958 nr 5 - 8.
- 2/ Zob. Z. Winiecka: Społeczne i ekonomiczne kryteria określania relacji : płaca a świadczenia społeczne. W: PAN, Instytut Nauk Ekonomicznych, Studia Ekonomiczne 14. Ossolineum 1986, s. 205.
- 3/ Za twórcę teorii płacy sprawiedliwej uważa się E. Jaques'a. Zob. E. Jaques: Equitable payment. London 1961.
- 4/ Według M. Olędzkiego, płaca słuszna to płaca sprawiedliwa społecznie w odczuciu pracowników /Zob. Zatrudnienie społecznie racjonalne. IWZZ, Warszawa 1985, s. 82/.
- 5/ IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, 14-20 lipca 1981 r. Podstawowe dokumenty i materiały. KiW, Warszawa 1981, s. 130.
- 6/ Kierunki reformy gospodarczej. KiW, Warszawa 1981, s. 39.

- 7/Odnajdziemy go zarówno w uchwałach IX Zjazdu, jak i w programie I Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" /Zob. odnośnik 5 oraz tygodnik "Solidarność" nr 29, z dnia 16.10.1981 r./.
- 8/Z. Morecka: Społeczne aspekty gospodarowania. PWE, Warszawa 1981, s. 22 i 31
- 9/Kierunki reformy gospodarczej, cyt. wyd., s. 52.
- 10/A. Polańska: Ekonomika pracy. T. III. Wyd. UG Gdańsk 1985, s. 50.
- 11/W przytaczanym już Programie NSZZ "Solidarność" znajduje się zapis :  
"Konieczna jest reforma systemu płac gwarantująca każdemu godziwy zarobek i równe wynagrodzenie za pracę o równej wartości". Podobne intencje deklaruje OPZZ forsując m.in. system zbiorowych układów pracy.
- 12/Kierunki reformy, cyt. wyd., s. 52.

## SOCIAL ASPECTS IN WAGES POLICY

## Summary

The article deals with social aspects of wages policy. The author handles the elements forming this aspect of wages policy and justifies thesis, that there isn't any essential contradiction between properly understood social aspects and economic function of wages.

## ОБЩЕСТВЕННЫЕ АСПЕКТЫ ПОЛИТИКИ ЗАРАБОТНОЙ ПЛАТЫ

## Резюме

Содержанием статьи являются общественные аспекты политики вознаграждений. Автор рассматривает составные части общественной стороны политики заработной платы. Кроме того он доказывает, что между правильно понимаемыми общественными и экономическими /стимулирующими/ функциями зарплаты нет существенных противоречий.



Czesław Giryn

POLSKA SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRACY  
NA TLE SPÓŁDZIELCZOŚCI WYTWÓRCZEJ NA ŚWIECIE

W pracy omówiono miejsce i rolę polskiej spółdzielczości pracy na tle spółdzielczości pracy na świecie. Wskazano jednocześnie na tendencje rozwoju spółdzielczości pracy w świecie. W pracy zamieszczono odpowiednie dane statystyczne.

"W cieniu wielkiego przemysłu rozwinęła się w Polsce Ludowej potężna socjalistyczna spółdzielczość pracy"<sup>1/</sup>; "Polska spółdzielczość pracy jest najpotężniejszą tego rodzaju organizacją na świecie. Ze względu na zasięg i rolę spełnianą w gospodarce kraju jest ona zjawiskiem unikalnym czy wręcz fenomenalnym w skali światowej"<sup>2/</sup>. Te dwa cytaty zaczerpnięte z pracy H. Chołaja mogą być uzanane za najbardziej lakoniczną odpowiedź na pytanie dotyczące roli spółdzielczości pracy w naszym kraju. Tego typu odpowiedź, konstatająca znany dużej liczbie osób fakt /aczkolwiek nie zawsze w dostateczny sposób uświadamiany/, nie może jednak być uznana za wyczerpującą. Należy bowiem, oprócz omówienia i konkretnego wykazania stanu polskiej spółdzielczości pracy na tle spółdzielczości w innych krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, odpowiedzieć sobie na szereg pytań, które umożliwią pełniejszy wgląd w istotę tego zjawiska, przy czym niejako antycypując musimy jednocześnie dodać, że odpowiedzi na te pytania dotyczyć będą nie tylko Polski, ale i pozostałych europejskich krajów socjalistycznych:<sup>3/</sup>

- dlaczego spółdzielczość wytwórcza /pracy/ w krajach socjalistycznych rozwinęła się na skalę o wiele większą w porównaniu z krajami o tzw. gospodarce rynkowej,
- jaka jest perspektywa rozwoju takich zrzeszeń spółdzielczych na tle perspektyw własnościowo-instytucjonalnych i ekonomiczno-efektywnościowych /uwzględniając reformy gospodarcze w krajach socjalistycznych/.

Przyczyn organizowania i rozwoju spółdzielczości pracy w krajach socjalistycznych należy upatrywać, według J. Grosfelda w następujących zagadnieniach:

1. Konieczność zapewnienia zatrudnienia dla nadwyżek siły roboczej. Należy dodać, że przyczyna ta została wzmocniona przyjętym założeniem o zagwarantowaniu tzw. pełnego zatrudnienia.
2. Konieczność /po wojnie/ ponownego zagospodarowania zniszczonego

- lub opuszczonego majątku gospodarczego małej skali wytwarzania. Własność państwowa skupiona na przyjmowaniu kluczowych dla gospodarki przedsiębiorstw, nie była w stanie tego uczynić.
3. Istnienie w warunkach powojennych ogromnego popytu konsumpcyjnego, którego przemysł państwowy nie był w stanie zaspokoić, a spółdzielczość wykorzystując swoje immanentne cechy /elastyczność, silne związanie z lokalnym rynkiem/ mogła chociaż w pewnej mierze to uczynić.
  4. Spółdzielczość wytwórcza została potraktowana jako istotne narzędzie tworzenia tzw. socjalistycznej akumulacji pierwotnej, polegającej na przejmowaniu części środków własnych ludności, jak i części dochodów przedsiębiorstw spółdzielczych.
  5. Wykorzystanie, jako swojego rodzaju ideologicznego podłoża, tzw. leninowskiego planu spółdzielczego, dotyczącego wprawdzie przebudowy wsi i rolnictwa, ale pośrednie elementy w nim zawarte mogły być przy określonej interpretacji zastosowane do przebudowy pozarolniczej działalności gospodarczej.
  6. Potraktowanie spółdzielczości pracy jako elastycznego narzędzia, w warunkach słabości ówczesnej władzy, dla tworzenia socjalistycznych stosunków produkcji.

Odpowiedź na drugie z postawionych na wstępie pytań jest bardziej złożona. Po początkowym bowiem rozwoju spółdzielczości pracy po okresie wojny, już w latach 1948-1949 zaczynamy mieć do czynienia z wprowadzaniem w życie tezy o niższej formie własności spółdzielczej w porównaniu do własności państwowej, będącej, jak twierdzono, wyższą formą socjalistycznej własności środków produkcji. Nasiliły się wówczas działania /skuteczne/ zmierzające do ścisłego włączenia spółdzielczości pracy w system gospodarki planowej, wtopienia jej w poszczególne branże i faktycznego likwidowania różnic między tymi dwiema formami socjalistycznej własności środków produkcji. Nastąpiło zatem coś w rodzaju faktycznego upaństwowienia spółdzielczości pracy przy zaciemnianiu lub znacznym ograniczaniu specyfiki spółdzielczej<sup>4/</sup>.

Odmienne warunki kształtują spółdzielczość pracy w rozwiniętych krajach kapitalistycznych i w krajach rozwijających się, w których jak, ostatnio uważa się, spółdzielczość wytwórcza ma największą przyszłość<sup>5/</sup>.

W odniesieniu do rozwiniętych państw kapitalistycznych uzasadniona wydaje się być następująca konstatacja, którą w swojej pracy zawarł T. Kowalak: "Rozwinięte państwa kapitalistyczne opierają swój ustrój gospodarczy m.in. na dotrzymaniu wolnej gry sił na rynku. W ustroju tym spółdzielczość o tyle tylko może egzystować, o ile okaże się konkurencyjna w stosunku do przedsiębiorstw kapitalistycznych"<sup>6/</sup>. Tego typu sytuacja znacznie ogranicza rozwój spółdzielni pracy, pozwalając im na podejmowanie działalności gospodarczej tylko w peryferyjnych, wymagających niskich nakładów na techniczne uzbrojenie pracy, dziedzinach.

Poglądy na rolę i znaczenie spółdzielczości pracy w krajach kapitalistycznych wysoko rozwiniętych, po II wojnie światowej ulegały znacznej

ewolucji: od poglądów prezentowanych przez prof. L. Brouckera /były przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej/, który dostrzegał wielkie możliwości przed spółdzielczością wytwórczą w związku z ogromnymi zniszczeniami Europy w wyniku II wojny światowej, zagospodarowaniem milionów ludzi uprzednio zaangażowanych w działania wojennych itp., do poglądów wyrażonych w okresie późniejszym /1967r./ zapartych w książce o spółdzielczości w zachodnich krajach europejskich, wydanej przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy. W rozdziale poświęconym spółdzielniom wytwórczym czytamy: "W konkluzji należy podkreślić, że ruch robotniczej spółdzielczości pracy był w stanie, w bardzo różnorodnych warunkach, przetworyć wiele przeszkód i osiągnąć wielki rozwój we współzawodnictwie z innymi typami przedsiębiorstw"<sup>7/</sup>.

Jednakże obecnie poglądy o masowej formie przedsiębiorstwa przemysłowego przyszłości, zorganizowanego na kształt spółdzielczego, należą już na zachodzie Europy do przeszłości. Przy rozpatrywaniu przy tym możliwości rozwoju ruchu spółdzielczego w świecie widzi się konieczność przeciwstawiania kapitalistycznej koncentracji - koncentrację wszystkich sił spółdzielczych czyli współdziałania i współpracę związków spółdzielni wytwórczych, spożywczych, rolniczych itp. Jednak, jak podaje T. Kowalak, nie przyniosło to, mimo włączenia tego postulatu do rangi zasady spółdzielczej na kongresie wiedeńskim MZS w 1966r., żadnych istotnych zmian. Tym niemniej lata 70-te przyniosły pewne zmiany, o których będzie mowa dalej, w zakresie form spółdzielczości.

Należałoby teraz wyjaśnić ważny problem metodologiczny, wiążący się z pewną różnorodnością spółdzielni w zakresie rodzajów i typów, występujących w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Dla wyjaśnienia tej kwestii niezbędne wydaje się przypomnienie podstawowych zasad, na których opiera się spółdzielczość pracy. Otóż podstawową cechą instytucjonalną spółdzielni pracy, która odróżnia ją od wszystkich innych typów spółdzielni, jest to, że przedmiotem jej działalności jest prowadzenie przedsiębiorstwa bądź to wytwórczego bądź usługowego, opartego na osobistej pracy członków spółdzielni. Nie analizując szczegółów można stwierdzić, że ten fakt, iż spółdzielnia pracy istnieje po to, aby prowadzić warsztat pracy dla swoich członków, wywiera wielostronny wpływ na jej charakter. Zdaniem T. Kisielewskiego można tutaj wymienić takie cechy charakterystyczne, jak<sup>8/</sup>:

- szczególnie rodzaj więzi społecznej łączącej kolektyw członkowski,
- funkcjonowanie organów samorządowych spółdzielni jako spółdzielczego samorządu wytwórców,
- istnienie specyficznej kontroli członkowskiej,
- działanie bodźców materialnych.

Więź społeczna łącząca spółdzielców-członków spółdzielni pracy, stanowi połączenie więzi wspólnego losu i wspólnej pracy<sup>9/</sup>. T. Kisielewski podkreśla, że "niepowodzenie spółdzielni innego typu /mowa np. o spółdzielniach kredytowych, zaopatrzenia i spożywców,-przyp. Cz.G./ nie jest dla ich członków tak decydującym wydarzeniem, jak dla członków spół-



dzielni pracy, którzy zrezygnowali z dotychczasowych sposobów utrzymania, postawili na swoją spółdzielnię i w dużym stopniu od niej zależy ich dalsza egzystencja"<sup>10/</sup>.

W odniesieniu do samorządu spółdzielni pracy należy stwierdzić, że sprawuje on pieczę nad działalnością realizowaną w codziennej pracy jego uczestników. Podobnie wygląda specyfika kontroli w spółdzielni pracy. Polega ona bowiem na tym, że jest to właściwie statutowa samokontrola własnej działalności członków. Przy wykonywaniu funkcji samorządowych i kontrolnych, inaczej niż w tzw. spółdzielniach użytkowników, w spółdzielczości pracy wykonawcy tych czynności mogą wykorzystywać, przy ich sprawowaniu, własny zasób informacji i doświadczeń, które uzyskują w trakcie codziennej pracy. W spółdzielniach użytkowników z tymi procesami mamy do czynienia tylko okazjonalnie, praktycznie bez styku z zachodzącymi w tym typie spółdzielni procesami gospodarczymi.

Działanie bodźców materialnych to w spółdzielni pracy nie tylko płaca, lecz też udział w zysku spółdzielni, który może mieć niebagatelny wpływ na dochody członków, gdyż waha się w różnych krajach od 20 % do 50 % tzw. czystej nadwyżki, czyli zysku netto po opłaceniu podatku dochodowego.

Cechy omówione pokrótce wyżej budzą, jak podkreśla T. Kisielewski, brak zrozumienia, a nawet niechęć, u reprezentantów innych typów spółdzielni z uwagi na jak gdyby "dominowanie w nich elementów egoistycznego partykularyzmu nad elementami altruistycznymi, stanowiącymi integralny składnik idei spółdzielczej"<sup>11/</sup>. Reperkusjami tego stanu rzeczy są trudności we współpracy różnych typów spółdzielni i ograniczone możliwości rozwijania kooperacji międzyspółdzielczej, która, jak już wspomniano, może być jednym z elementów stymulujących rozwój, czy też zachowanie się spółdzielni na rynku, szczególnie kapitalistycznym.

Na tle powyższych uwag warto tu przedstawić krótką charakterystykę typów spółdzielni wytwórczych i usługowych działających w krajach kapitalistycznych. Otóż istnieją generalnie trzy wielkie grupy takich spółdzielni: robotnicze spółdzielnie wytwórcze, spółdzielnie pracy oraz spółdzielnie rzemieślnicze<sup>12/</sup>.

Jeżeli chodzi o robotnicze spółdzielnie wytwórcze, to ten właśnie typ spółdzielni jest najbardziej podobny do naszej spółdzielni pracy, chociaż często zdarza się, że i w tym typie spółdzielni nie jest przestrzegana zasada osobistej pracy jej członków z rygorystycznym ograniczeniem zatrudnienia nieczłonków przez spółdzielnię. Wiele z tych spółdzielni zdradza tendencję do przekształcania się w spółki prawa handlowego. Istnieją spółdzielnie dopuszczające tzw. członków - sympatyków, zapewniające członkostwo osobom rezygnującym z pracy w spółdzielni, ale nie wycofującym udziałów członkowskich.

Na zachodzie Europy do omawianych spółdzielni podciąga się także tzw. "trójstronne" spółdzielnie, których członkami są ich pracownicy, związki zawodowe i organizacje konsumentów /w różnych układach ilościowych i organizacyjnych/.

Wymienione uprzednio tzw. spółdzielnie pracy /labour contracting societies/ w działalności swojej ograniczają się w zasadzie do organizowania pracy zrzeszonych w tych spółdzielniach członków. W spółdzielniach tego typu środki produkcji nie są własnością ani członków spółdzielni, ani jej samej. Spółdzielnie te zatem nie nabywają środków produkcji, nie zajmują się zbytem wykonanych produktów. Sprzedają one jedynie pracę swoich członków, rozdzielając wśród nich uzyskany za pracę ekwiwalent<sup>13/</sup>. Najbardziej zatem istotnym elementem odróżniającym ten typ spółdzielni od robotniczych spółdzielni wytwórczych jest fakt, że włączają one do procesu produkcji tylko jeden z podstawowych czynników tj. pracę. Omówione wyżej typy spółdzielni będziemy nazywać w myśl polskiej terminologii - spółdzielniami pracy. Należałoby od nich odróżnić pomocnicze spółdzielnie rzemieślnicze i spółdzielnie transportowe. Nie wdając się w szczegóły, a odsyłając do cytowanej pracy T. Kowalaka<sup>14/</sup>, można je scharakteryzować w sposób następujący. Spółdzielnie te są "organizacjami tworzonymi przez rzemieślników, stanowią ich kolektywną własność i są przez nich demokratycznie zarządzane w celu podniesienia dochodowości indywidualnych warsztatów pracy członków spółdzielni i umożliwienia im utrzymania się w warunkach konkurencji z większymi przedsiębiorstwami"<sup>15/</sup>. Ich członkowie są samodzielnymi przedsiębiorcami, a zadaniem spółdzielni jest głównie pomoc w zakupie surowców, urządzeń i narzędzi, uzyskanie kredytu i zbyt wyrobów. Spółdzielnie tego typu należy uznać, mimo ich niewątpliwie postępowego charakteru, za organizacje o kapitalistycznym charakterze własności.

Podkreślić należy, że w związku z istniejącymi znaczącymi różnicami, ujmowanie łączne tych wszystkich spółdzielni w statystyce MZS prowadzi do wypaczenia ich obrazu. Ponadto statystyka MZS uwzględniła jako spółdzielnie wytwórcze /pracy/, tylko w nim zrzeszone organizacje spółdzielcze<sup>16/</sup>.

Dla umiejscowienia polskiej spółdzielczości pracy na świecie niezbędne jest, krótkie chociażby, przedstawienie spółdzielczości pracy w krajach rozwijających się. W krajach tych mamy do czynienia z wielką różnorodnością spółdzielczości wytwórczej i rzemieślniczej, która wynika z odmiennych warunków społecznych i ekonomicznych, jakie w nich występują. Mimo tej różnorodności można stwierdzić istnienie pewnych cech wspólnych, które warunkują jednocześnie perspektywy rozwoju spółdzielczości pracy w tych krajach. Spółdzielczość krajów rozwijających się wzięła, z reguły, swój początek wraz z uzyskaniem przez nie niepodległości. Powstało nawet przekonanie w niektórych krajach, zwłaszcza w kręgach administracji państwowej i niektórych kręgach społecznych, o spółdzielczości jako cudownym lekarstwie na wszelkie niedostatki gospodarcze i społeczne<sup>17/</sup>. Przede wszystkim jednakże spółdzielczość pracy, wraz z pomocniczą spółdzielczością rzemieślniczą, zwróciły na siebie uwagę rządów krajów rozwijających się jako ważny element, który może przyczynić się do industrializacji kraju. Wiąże się z tym problem finansowania ich rozwoju, które w większości tych krajów odbywa się przy

decydującym wsparciu kredytu państwowego, odgrywającego decydującą rolę z uwagi na brak środków własnych spółdzielni /w tym i scentralizowanych funduszy spółdzielczych/. Należy również zaznaczyć, że działania te w pewnym ograniczonym stopniu wpływają na likwidację nadwyżek siły roboczej. Poważnym problemem związanym z siłą roboczą jest fakt, że przy dużym jej nadmiarze mamy tam jednocześnie do czynienia ze znacznymi niedoborami wykwalifikowanej siły roboczej, w tym i kadry zarządzającej. Wydaje się, że tego problemu, kraje rozwijające się, nie będą w stanie rozwiązać bez pomocy z zewnątrz. Ważną cechą wynikającą ze specyfiki tych krajów jest również fakt, że spółdzielnie pracy powstają w nich, jak to ma miejsce w Europie zachodniej, jako wyraz walki z wyzyskiem klasy robotniczej, tylko jako działanie na rzecz wzrostu ekonomicznego, którego jednym z efektów będzie stworzenie klasy robotniczej, jeszcze bardzo w tych krajach nielicznej.

We wszystkich tych państwach działają z reguły korzystne dla spółdzielczości przepisy prawne. Należy jednakże zauważyć, że powstające tam spółdzielnie, mimo korzystnych przepisów, działają przy niekiedy ostrej konkurencji ze strony międzynarodowych firm kapitalistycznych, dysponujących ogromnymi możliwościami techniczno-finansowymi. Pojawia się też dylemat: przyciąganie obcych kapitałów czy popieranie własnej działalności gospodarczej. Dylemat, dodajmy, trudny do przezwyciężenia, jako że jedno i drugie działania są praktycznie niezbędne. Mimo trudności, jak wykazują dane statystyczne, w wielu z tych krajów obserwuje się wyraźne i owocne zainteresowanie spółdzielczością pracy.

Na tle uwag dotyczących zarówno spółdzielczości pracy w krajach kapitalistycznych jak i rozwijających się, należy również pokazać współczesne tendencje rozwojowe spółdzielni pracy w krajach najbardziej rozwiniętych. Polegają one głównie na:

- rozwijaniu wąskospecjalizowanej produkcji rynkowej,
- wytwarzaniu detali i podzespołów w ramach kooperacji z wielkim przemysłem,
- świadczeniu usług o charakterze umysłowym /intelektualnym/<sup>18/</sup>.

Pierwszy z wymienionych przypadków wiąże się z tym, że spółdzielczość pracy nie może sprostać konkurencji na rynku masowych wyrobów konsumpcyjnych, nawet w tradycyjnych dla niej branżach. Z tego powodu część spółdzielni /związane jest to z nieustannym różnicowaniem się potrzeb społecznych/, wypieranych z rynku przez wielki przemysł, przestawia się na produkcję o wąskiej specjalizacji, ograniczając się do wybranego asortymentu wyrobów, często z zakresu nowych branż. Dotyczy to na przykład przetwórstwa metali i tworzyw sztucznych, produkcji drobnych specjalistycznych narzędzi, wyrobów mechaniki precyzyjnej i elektroniki, wytwarzania mebli specjalistycznych, wyrobów poligraficznych i papierniczych. Omawiana tendencja znajduje swój wyraz w treści publikowanych co-rocennie katalogów spółdzielni i ich wyrobów przez zachodnioeuropejskie związki spółdzielni pracy.

Tendencja druga /mająca pewien związek z pierwszą/ polega na nawią-

zywaniu współpracy kooperacyjnej z wielkimi przedsiębiorstwami, gdzie współpraca ta staje się bardzo często zasadniczą podstawą egzystencji wielu spółdzielni. Nawiązane powiązania kooperacyjne stwarzają ponadto okazję do unowocześnienia parku maszynowego i wprowadzenia nowych metod produkcji. Najpoważniejszymi odbiorcami kooperacyjnej produkcji spółdzielczości pracy są przedsiębiorstwa: motoryzacyjne, stoczniowe, elektroniczne i przemysłu maszynowego /tendencja ta widoczna jest wyraźnie zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych/. W wykazujących stały wzrost budowlanych spółdzielniach pracy współpraca kooperacyjna polega na wykonywaniu przez nie zleceń podwykonawczych, pochodzących z wielkich firm budownictwa ogólnego i specjalistycznego.

Rozwój usług umysłowych /intelektualnych/ można uznać za trzecionowe zjawisko w rozwoju usług. Do usług tego typu można na przykład zaliczyć: projektowanie techniczno-budowlane, badania geologiczne i pomiarowe, usługi z zakresu informatyki, porady organizacyjne, wykonywanie ekspertyz finansowo-księgowych, organizowanie kampanii reklamowych, organizowanie imprez artystycznych, produkcję filmów krótkometrażowych. Zjawisko powstawania spółdzielni świadczących tego rodzaju usługi w krajach zachodnich jest tłumaczone redukcjami i bezrobociem pracowników umysłowych, posiadających głównie wyższe wykształcenie. Zrzeszając się w spółdzielnie pracy zawodów inteligenckich i tzw. wolnych zawodów zdobywają oni pracę, przy czym należy podkreślić stosunkowo małe nakłady inwestycyjne związane z powstawaniem tego typu spółdzielni. Tego rodzaju tendencja wystąpiła również i w Polsce na początku lat osiemdziesiątych i znajduje doskonałe poparcie w działających już tego typu spółdzielniach<sup>19/</sup>. Jej przejawianie się jest szczególnie spektakularne we Francji, gdzie w latach 1983-1985 utworzono 177 spółdzielni pracy świadczących usługi umysłowe na ogólną ich obecnie liczbę wynoszącą 276. Ekspansja tych spółdzielni występuje także we Włoszech, Wielkiej Brytanii, a z krajów socjalistycznych, obok Polski, również na Węgrzech.

W ostatnich latach w krajach kapitalistycznych obserwuje się nowe inicjatywy założycielskie, jak dotąd nie występujące w historii spółdzielczości pracy, a mianowicie: przejmowanie bankrutujących przedsiębiorstw przez załogi i organizowanie na tej bazie spółdzielni pracy. Ruch ten został zapoczątkowany w Wielkiej Brytanii czynnymi okupacjami ogłaszających upadłość fabryk. Pierwszą nastąpiła po zajęciu przez pracowników stoczni Upper Clyde Shipbuilders w 1971r. W latach 1971-1974 zanotowano 104 takie działania, które były popierane przez ówczesny rząd Partii Pracy. Spółdzielnie, które powstawały w wyniku tego typu działań nazywano spółdzielniami ochrony zatrudnienia /job saving co-operatives/. W 1981r. powstało ich w Wielkiej Brytanii 25, a np. we Francji ratowanie podpadających przedsiębiorstw przez tworzenie spółdzielni wzrosło z 17 przypadków w 1971r. do 70 w 1981r. We Włoszech takich przypadków w latach 1978-1980 było 55, a w Holandii w 1980 - 5<sup>20/</sup>.

Inna współczesna funkcja spółdzielczości pracy wykształciła się w Hiszpanii i Portugalii. Chodzi tutaj o zastosowanie formy spółdzielczej

we wdrażaniu demokratyzacji zarządzania dużymi specjalistycznymi przedsiębiorstwami przemysłowymi. W Hiszpanii ruch ten wziął swoją nazwę /Monodragon/ od działającej w kraju Basków spółdzielni. Spółdzielnie te nie produkują wyrobów rzemieślniczych, lecz sprzęt gospodarstwa domowego, a nawet obrabiarki /spółdzielnia Danbat jest ich największym hiszpańskim producentem/.

Przedstawiony wyżej opis nie pretenduje do wyjaśnienia tak złożonego problemu, jakim jest współcześnie ekspansja spółdzielczości pracy w świecie. Tym niemniej zamieszczenie jego w niniejszej pracy uznano za konieczne, gdyż nie można pisać o miejscu polskiej spółdzielczości pracy na tle spółdzielczości pracy w świecie, nie uwypuklając podobieństw i różnic, wynikających zwłaszcza przez porównanie krajów socjalistycznych z kapitalistycznymi.

Spółdzielczość pracy działa w ramach bałkości ruchu spółdzielczego na świecie. Udział jej w tym ruchu, wyrażany liczebnością spółdzielni i ich członków, nie jest duży. Według statystyki Międzynarodowego Związku Spółdzielczego /statystyką tą obejmuje się tylko organizacje będące członkami MZS/ w 1984r. spółdzielczość pracy na świecie liczyła 54 tys. spółdzielni z 6,3 mln członków. Stanowiło to 7,6 % ogółu spółdzielni wszystkich typów zrzeszonych w MZS i 1,7 % ogółu członków tych spółdzielni.

Porównanie liczbowe w okresie 1975-1984 spółdzielni wszystkich typów, a w tym spółdzielni pracy, z jednoczesnym porównaniem liczby członków tych spółdzielni ilustruje poniższa tablica 1.

Tablica 1

Zestawienie porównawcze liczby spółdzielni wszystkich typów /członków MZS/ ze spółdzielniami pracy wraz z członkami należącymi do tych spółdzielni na świecie i w Polsce w latach 1975 - 1984

Lp.	Wyszczególnienie	1975	1984	1984 1975
1.	Liczba wszystkich spółdzielni należących do MZS /w tys./	657,8	705,7	107,3
	w tym: spółdzielni pracy	41,7	53,9	129,3
2.	Liczba członków spółdz. należących do MZS /w tys.osób/	321.536,3	366.764,0	114,1
	w tym: spółdz. pracy	5.545,8	6.292,3	113,5
3.	Liczba spółdz. pracy w Polsce x/	2.490	2.386	95,8
	Liczba członków spółdz.pracy w Polsce /w tys. osób/x	551,0	673,7	122,3

x/ dane dotyczące w kol.3 podano dla roku 1970/wyjaśnienie w tekście/

Uwaga : Do spółdzielni pracy w Polsce zaliczono spółdzielnie zrzeszone w CZSP, CZPLiA "Cepelia", CZSI, CZSB.

Zródło: Opracowano na podstawie T. Kisielewski: Tendencje rozwoju spółdzielczości pracy w wybranych krajach /por. przypis 8/ oraz Małego Rocznika Statystycznego. GUS, Warszawa 1985 r.

Porównanie dokonane w tablicy 1 pokazuje, że w latach 1975-1984 występowała na świecie stosunkowo silna tendencja wzrostowa /dynamika wzrostu/ liczebności spółdzielni pracy, mocno przewyższająca dynamikę wzrostu liczby spółdzielni ogółem. W aspekcie liczebności członków tendencje wzrostu w porównywanych grupach są mniej więcej podobne. Za przyczynę tego stanu rzeczy należy uznać powstawanie w okresie 1975-1984 dużej liczby nowych spółdzielni pracy, charakteryzujących się początkowo małą liczbą członków. Zjawisko to najsilniej występowało w omawianym okresie czasu w Hiszpanii, Portugalii, Holandii, Turcji, Malezji, Ghanie, Argentynie i Kanadzie.

Dla porównania w tablicy 1 przedstawiono kształtowanie się analizowanych liczb w Polsce, lecz porównano dane z lat 1970 i 1984. Wynika to z zachodzących w drugiej połowie lat siedemdziesiątych procesów koncentracji w spółdzielczości pracy. Zjawisko to jest widoczne chociażby przy porównaniu, w omawianym okresie, liczby członków spółdzielni pracy.

Dla ukazania stanu wytwórczych spółdzielni pracy w wybranych krajach świata posłużmy się danymi prezentowanymi w tablicy 2.

Tablica 2

Wytwórcze spółdzielnie pracy w niektórych krajach świata w 1980 r.

K r a j e	Liczba spółdzielni	Liczba członków	Obroty w tys.dol.
1	2	3	4
<b>Europa</b>			
Bułgaria	303	98.870	231.313
CSRS	406	180.990	2.503.380
Dania	106	70.000	349.807
Francja	557	16.800	710.942
Holandia	40	800	115.023
Polska	1.639	701.000	7.618.280
Portugalia	464	23.200	-
Rumunia	376	263.198	1.285.160
Szwajcaria	32	1.336	803.104
Turcja	1.677	541.860	-
Węgry	883	284.634	2.548.300
W. Brytania	14	3.566	20.714
Włochy	3.569	176.639	1.612.151
<b>Azja</b>			
Bangladesz	7.355	919.360	23.735
Filipiny	37	547	223
India	20.630	1.976.088	414.255
Indonezja	3.356	230.118	-

1	2	3	4
Iran	27	2.004	-
Irak	24	2.577	2.940
Izrael	134	10.700	856.762
Jordania	6	124	566
Malesja	359	125.350	42.944
Pakistan	1.568	103.608	-
Sri Lanka	316	52.185	10.292
Tajlandia	30	8.533	8.269
<b>Ameryka Południowa</b>			
Argentyna	566	41.165	69.160
Gujana	10	343	-
<b>Afryka</b>			
Ghana	551	27.842	17.170
Kenia	20	3.416	1.066
Mauritius	14	1.518	-
Nigeria	1.066	88.202	32.409
Tanzania	48	2.238	-
Uganda	12	486	-
Zambia	15	6.432	2.529

Zródło: International Co - operative Alliance: Statistics of Affiliated Organisations, Genewa 1982 r.  
International Co - operative Alliance: XXVIII Congress-Agenda and Reports, Genewa 1984.

Przedstawione, w układzie czterech kontynentów, zestawienie wykazuje duże zróżnicowanie liczby spółdzielni pracy i ich członków występujących na świecie. Niewątpliwie na pierwszym miejscu w świecie, jak można to wywnioskować z omawianej tablicy, należy postawić polską spółdzielczość pracy. Wynika to naszym zdaniem z następujących faktów:

1. Najwyższe zrealizowane obroty - ponad 7,6 mld dolarów USA, gdy znajdujące się na drugim miejscu według tego wskaźnika ex aequo Węgry i CSRS osiągają ok. 2.5 mld dol., a osiągające pierwsze miejsce co do liczby włoskie spółdzielnie pracy zajmują 4 miejsce /ok. 1,6 mld dol. / wyprzedzając nieznacznie Rumunię /ok. 1,3 mld dol./.

2. Największego bezwzględnie i względnie /w stosunku do ogółu zatrudnionych/ zatrudnienia w spółdzielczości pracy.

3. Z dużej liczby spółdzielni pracy.

Niewątpliwym potentatem w spółdzielczości pracy w Azji są Indie, które, co charakterystyczne, mając największą liczbę spółdzielni i ich członków, pod względem realizowanych obrotów znacznie, bo o ponad 50 % ustępują Izraelowi, mającemu tylko 134 spółdzielnie /Indie ponad 20 tys/, a ich łączna liczba członków wynosi 10,7 tys. To porównanie obrazuje właściwie dwa nieporównywalne pod względem poziomu technicznego kraje: wysoko rozwinięty Izrael i słabo rozwinięte Indie. Charakterystyczna jest również stosunkowo duża liczba spółdzielni i członków w jednym z najbiedniejszych państw świata, jakim jest Bangladesz, przy jednocześnie bardzo niskiej wydajności, liczonej wielkością obrotów przypadających na jednego członka spółdzielni.

W Afryce na czoło wysuwa się Nigeria i Ghana. Pozostałe kraje po-

siadają "śladowe" ilości spółdzielni pracy i ich członków. Stanowią one podstawę ewentualnego rozwoju spółdzielczości pracy.

Na zakończenie podkreślić należy, że udział wielkości produkcji spółdzielczości pracy w gospodarce poszczególnych krajów kształtuje się bardzo różnie. Jest on najwyższy w dużych państwach postkolonialnych /ok. 10%/ i niższy w tzw. krajach Trzeciego Świata /ok. 2%/. Jest to o tyle zrozumiałe, że udział procentowy mierzony od niskiej podstawy w krajach postkolonialnych w liczbach bezwzględnych, w liczbach względnych wykazuje stosunkowo wysoki poziom. Bardzo niski jest ten udział w europejskich krajach kapitalistycznych /wyjątek stanowią Włochy - ponad 1,5%/. W krajach socjalistycznych wartość produkcji spółdzielczości pracy zawiera się w granicach 5-7% całej produkcji przemysłowej, przy czym, na niektórych rynkach towarowych i branżach usług spółdzielnie pracy mają w tych krajach bardzo duże znaczenie.

Jeśli chodzi o typy spółdzielni pracy w świecie, to mamy do czynienia ze znacznym ich zróżnicowaniem, szerszym niż to już wykazywaliśmy powyżej. Dopuszcza się np. współdziałanie i współistnienie własności indywidualnej środków produkcji z własnością grupową /w NRD/, powstają spółdzielnie pracy i osób prawnych /np. w Danii i Wielkiej Brytanii/, spółdzielnie pracy i użytkowników we wielu krajach. W niektórych krajach mocno ograniczony jest dostęp do spółdzielni nowych członków /np. w USA, gdzie ustala się wysokość udziału członkowskiego w takich granicach, że osoba nie posiadająca stosunkowo dużego kapitału - kwoty przekraczającej np. 50 tys. dolarów - nie może zostać członkiem danej spółdzielni/.

Spółdzielczość pracy na świecie przejawia na sobie ciągle nowe funkcje. W krajach słabo rozwiniętych jest to rozwijanie przemysłu od podstaw, w krajach wysoko rozwiniętych spotykamy się z przejmowaniem przez spółdzielnie likwidowanych przez właścicieli produkcyjnych firm, a w niektórych krajach socjalistycznych spółdzielczość pracy stanowi pewnego rodzaju pole doświadczalne przygotowywania i wprowadzania reform gospodarczych /Polska, Węgry/.

Stosunkowo trudno sformułować uzasadniony ogólny sąd o perspektywach spółdzielczości pracy we współczesnym świecie, ponieważ wymaga to rozpatrzenia warunków, jakie ten świat stwarza dla rozwoju tego typu spółdzielni. Na warunki te składają się:

- zapotrzebowanie na tę formę działalności ze strony poszczególnych systemów społeczno-ekonomicznych,
- pole działalności,
- baza potencjalnych członków i pracowników<sup>21/</sup>.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt dokonujących się przeobrażeń w ZSRR. Chodzi przy tym nie tyle o ogólne przeobrażenia społeczno-gospodarcze w tym kraju, ale o stosunek do spółdzielczości ogółem, a konkretnie do spółdzielczości pracy, szczególnie nas interesującej. Przypomnijmy, że w ZSRR w 1961 r. spółdzielczość pracy została zlikwidowana. Początek jej likwidacji zaczął się już właściwie w 1955 r. jako skutek uchwał Plenum KC KPZR z lipca 1955 r., które wskazywały na celowość



przeprowadzenia reorganizacji spółdzielczości przemysłowej, przekazanie przemysłowi państwowemu arteli, które, jak twierdzono, przestały mieć charakter spółdzielczy. Uznano tym samym - w myśl ówczesnie obowiązującej wizji rozwoju komunizmu - wyższość państwowej formy własności środków produkcji nad własnością spółdzielczą. W krótkim czasie zlikwidowano w tym kraju silnie rozwinięte o dużych tradycjach - artele - spółdzielnie pracy. Trzeba dodać, że w ZSRR nie zlikwidowano całkowicie produkcji przemysłowej i usług dla ludności, świadczonych nadal przez spółdzielczość w ramach kołchozów, spółdzielni rybackich i spółdzielni spożywców, i udział ten, jak się szacuje, wynosił 2,0% do 2,5% w produkcji przemysłowej ogółem, a w usługach przekraczał 35%.

Zachodzące obecnie w ZSRR przemiany, będące wyrazem uchwał XXVII Zjazdu KPZR zmieniają również, jak się wydaje, poglądy na spółdzielczość pracy. Ich wyrazem stają się powstające spółdzielnie pracy, działające w myśl ustawy o indywidualnej pracy zarobkowej<sup>22/</sup> lub w oparciu o przykładowy statut spółdzielni i usług bytowych, zbiorowego żywienia, produkcji towarów powszechnego użytku, będący wynikiem decyzji Rady Ministrów ZSRR<sup>23/</sup>.

Aczkolwiek, z uwagi na krótki okres jaki nas dzieli od wprowadzenia w życie tych aktów i trudno wyciągać wnioski, tym niemniej można sądzić, obserwując zdecydowane działania<sup>24/</sup> na rzecz przebudowy mechanizmu gospodarczego w ZSRR, że spółdzielczość pracy w tym kraju zyskała nową szansę na udowodnienie sensu swego istnienia w warunkach kraju rozwiniętego socjalizmu. Można to uznać za odrzucenie obowiązującej do niedawna tezy mówiącej, że rozwój sił wytwórczych osiągnął w drobnej wytwórczości poziom, który nie uzasadnia potrzeby i celowości istnienia obok państwowej, również i spółdzielczej formy własności.

#### PRZYPISY

- 1/ Por. H. Chołaj: W cieniu wielkiego przemysłu. Wiedza Powszechna, Warszawa 1973, s. 5.
- 2/ Tamże s. 11.
- 3/ Por. J. Grosfeld: Spółdzielczość pracy w europejskich krajach RWPG, SIB, Warszawa 1981, maszynopis, s.1 i następne.
- 4/ To faktyczne zlanie się własności państwowej ze spółdzielczą doprowadziło w efekcie, w przypadku ZSRR, do likwidacji w 1961 r. spółdzielczości pracy w Związku Radzieckim.
- 5/ Druga Konferencja Generalna Organizacji do spraw Rozwoju Przemysłowego Narodów Zjednoczonych, Lima 1975 r. Second General Conference of the United Nations Industrial Development and Plan of Action on Industrial Development and Cooperation, Wiedeń 1975 r.

- 6/ T. Kowalak: Spółdzielczość pracy we współczesnym świecie, próba określenia jej stanu i perspektyw. ZW CRS, Warszawa 1971, s. 53.
- 7/ Cooperation in the European Market Economic. International Cooperative Alliance. London 1967, s. 107. /Cytowane za T. Kowalakiem, op. cit. s. 54/.
- 8/ Por. T. Kisielewski: Tendencje rozwoju spółdzielczości pracy w wybranych krajach. CINTF, z. 33/85 /seria:Wybrane informacje tematyczne / s.2.
- 9/ W tymże względzie podobne do spółdzielni pracy są tylko rolnicze spółdzielnie produkcyjne.
- 10/ T. Kisielewski: Tendencje rozwoju spółdzielczości pracy ....op.cit. s. 3.
- 11/ Tamże, s. 4.
- 12/ Robotnicze spółdzielnie wytwórcze mogą występować jako rzemieślnicze spółdzielnie wytwórcze /usługowe/. Podstawowa różnica między robotniczymi a rzemieślniczymi spółdzielniami sprowadza się do konsekwencji będących skutkiem zintegrowania się samodzielnych dotąd zakładów rzemieślniczych, co prowadzi do różnic /w różnych wariantach rozmaitości/ w udziałach spółdzielni oraz w podziale czystej nadwyżki.
- 13/ Istnieją pewne modyfikacje tego typu spółdzielni. Np. we Włoszech powstały tzw. consorzi, które są tworzone w celu sprostania zamówieniom niemożliwym do wykonania bez użycia np. ciężkiego sprzętu specjalistycznego. Sprzęt taki jest nabywany przez consorzi i odpłatnie wydierżawiany jego członkom. Najczęściej consorzi działają w budownictwie.
- 14/ Por. T. Kowalak: Spółdzielczość pracy we współczesnym świecie, op.cit. s. 12, 17.
- 15/ Tamże, s. 13.
- 16/ Istnieją ponadto i inne problemy związane z przyjętą przez MZS klasyfikacją. Np. spółdzielnie drwali z Gujany i Kanady oraz spółdzielnie rybackie są zaliczane do kategorii spółdzielni rolniczych mimo, iż część z nich stanowi nie wzbudzające żadnych wątpliwości spółdzielnie pracy.
- 17/ Por. T. Kowalak: Spółdzielczość pracy we współczesnym świecie ....op. cit. s. 117.
- 18/ Por. T. Kisielewski: Tendencje rozwoju spółdzielczości pracy w wybranych krajach, op.cit. s. 11-72.
- 19/ Niektóre z nich, jak np. Ośrodek Doradztwa i Treningu Kierowniczego - Spółdzielnia Pracy w Gdańsku może być uznana za prekursora na terenie Polski świadczenia usług consultingowych i wprowadzania nowych rozwiązań i technik organizatorskich. Por. Cz. Giryn: Perspektywy rozwoju nowych rodzajów usług w zreformowanej gospodarce kraju i ich

potencjalne formy organizacyjne. Zeszyty Naukowe ATR, Bydgoszcz, 1985, Nauki Społeczne 18.

- 20/ Wszystkie dane przytoczono z cytowanej pracy T. Kisielewskiego: Tendencje rozwoju spółdzielczości pracy ..., op.cit. s. 12, 13.
- 21/ Por. T. Kowalak: Perspektywy spółdzielczości pracy we współczesnym świecie. W: Spółdzielczość pracy jako socjalistyczna forma gospodarowania. Materiały z konferencji naukowej z dnia 25.02.1971, Zakład Wydawnictw CRS, Warszawa 1972, s. 176-182.
- 22/ Закон СССР об индивидуальной трудовой деятельности. Известия № 3252 z dnia 21 listopada 1986 r.
- 23/ Примирный устав кооператиwa по бытовому обслуживанию населения, Примирный устав кооператиwa общественного питания. Примирный устав кооператиwa по производству товаров народного потребления, Экономическая Газета № 9, 9 люты 1987.
- 24/ W niektórych republikach ZSRR, na prawach eksperymentu, już wcześniej niż to zakładały omawiane akty ustawodawcze, zaczęto rozwijać spółdzielnie /republiki nadbałtyckie, Gruzja/.

POLISH CO-OPERATIVE MOVEMENT AGAINST A CO-OPERATIVE  
MOVEMENT IN THE WORLD

Summary

The article deals with the place and role of Polish co-operative movement in the world. At the same time there have been shown the trends in development of the world's co-operative movement. The article includes adequate statistical data.

ПОЛЬСКАЯ ПРОМКООПЕРАЦИЯ НА ФОНЕ ПРОИЗВОДСТВЕННОЙ КООПЕРАЦИИ В МИРЕ

Резюме

В статье указано место и роль польской промкооперации в мире. Указаны также тенденции развития промкооперации в мире. В статье приведены статистические данные по развитию промкооперации в мире.

Waldemar Nowak

### SPOSÓB ŻYCIA RODZIN WIEJSKICH\*

W artykule autor przedstawia problem sposobu życia rodzin wiejskich, odwołując się do teorii S. Widerszpila. Analizie zostały poddane tylko niektóre elementy sposobu życia rodzin wiejskich, np. własność, zawód, praca, czas wolny.

#### 1. UWAGI WSTĘPNE

Zagadnienia związane ze "sposobem życia", czy jak chcą inni badacze - "stylem życia", zostały zaprezentowane w szeregu publikacjach. Podjęte w nich analizy dotyczyły zarówno problemów teoretyczno-metodologicznych, jak i empirycznych<sup>1/</sup>.

Autorzy współczesnych definicji sposobu życia są zgodni, że do zakresu tego pojęcia należy włączyć obiektywne warunki ludzkiej egzystencji w skali makrospołecznej i wszystkie ważniejsze cechy formacji społeczno-ekonomicznej. Według S. Widerszpila częścią składową sposobu życia jest "poziom życia, rozumiany jako materialna podstawa zaspokajania intelektualnych, moralnych i społecznych potrzeb, jako fundament jakości prawdziwie ludzkiego życia"<sup>2/</sup>. Ponadto wspomniany autor stwierdza, że obiektywnym elementem treści pojęcia sposób życia jest także "jakość życia". Dokonując operacjonalizacji pojęcia "poziomu życia" Widerszpil wyodrębnia jego następujące treści: pracę i warunki jej wykonywania, dochód, zakres i strukturę spożycia dóbr materialnych, strukturę budżetu czasu /czas pracy i czas poza pracą/, warunki mieszkaniowe i stopień korzystania z usług komunalnych, poziom wykształcenia i możliwości podnoszenia tego poziomu, zdrowie fizyczne i psychiczne, możliwości uczestnictwa w kulturze oraz warunki rodzinne. Natomiast w zakres "jakości prawdziwie ludzkiego życia" wchodzi "stopień zaspokajania potrzeb wyższego rzędu /współuczestnictwa, przynależności i łączności z innymi, uznania, wiedzy, rozumienia, samorealizacji/, a więc także stosunek jednostki do pracy, do innych ludzi, do społeczeństwa, dysponowanie zasobami

---

\*Artykuł, będący fragmentem większej całości, został opracowany w oparciu o badania empiryczne, zorganizowane w ramach problemu W.11.9 nt. "Stan i przeobrażenia rodziny polskiej w latach 1976-1985". Badania przeprowadzono w latach 1984-1985. Objęto nim 1729 rodzin wiejskich, wybranych losowo z terenów całej Polski.

intelektualnymi, kulturalnymi, politycznymi, aktywność produkcyjna, społeczno-polityczna, kulturalna, charakter i intensywność więzi rodzinnych, przyjacielskich, środowiskowych, towarzyskich, zawodowych, narodowych i internacjonalistycznych /.../"<sup>3/</sup>. Przydatną wydaje się również koncepcja J. Szczepańskiego, ze względu na szczególne podkreślenie znaczenia rodziny w sposobie życia. "Włączam tu wyraźnie i w sposób wyodrębniony - pisze J. Szczepański - zakres życia w rodzinie i gospodarstwie domowym, jako instytucję współżycia, wychowania, zaspokajania potrzeb emocjonalnych i społecznych czy psychospołecznych, wymagających współżycia bardzo bliskiego pod względem emocjonalnym. Pragnę też włączyć do warunków życia i sposobu życia ekonomiczne aspekty i zachowania gospodarcze w gospodarstwie domowym, będącym miejscem realizacji ekonomicznych celów życiowych jednostki"<sup>4/</sup>. Ponadto J. Szczepański włącza do sposobu życia te formy aktywności, w których zasady ideologii czy wizja świata zostają przełożone na zasady codziennego działania w różnych sytuacjach.

Według E. Jagiełło-Lysiowej styl życia rodzin wiejskich determinują różne czynniki, np. klasowo-warstwowe, środowiskowe /struktura osiedlenia, struktura zawodowa, układ komunikacji, urządzenia komunalne, kulturalne/. Przy czym autorka zwraca uwagę, że dawne "/.../ wyznaczniki warstwowo-klasowe /głównie chłopska geneza grupy/ przeplatają się tu /.../ w różnych dziedzinach życia i w różny sposób z nowymi wyznacznikami ogólnospołecznymi /stopień rozwarstwienia zawodowego i struktura własności w rolnictwie, proces profesjonalizacji pracy rolniczej, poziom techniki, poziom rozwoju infrastruktury społeczno-gospodarczej i społeczno-kulturalnej, poziom wykształcenia, poziom dochodów itp./, tworząc nowe, bardziej zróżnicowane kulturowo jakości"<sup>5/</sup>. A. Siciński lansuje pogląd, że zasadniczym wyznacznikiem wiejskiego stylu życia jest zawód, zawodowa koncepcja życia: "W sferze zmian wartości najistotniejsze wydaje się odejście chłopów od agrocentrycznego systemu wartości /.../ na rzecz zawodowej koncepcji życia, opartej bądź na gospodarstwie jako zawodzie, bądź na zawodzie pozarolniczym"<sup>6/</sup>. I dalej: "Charakterystyczne jest, że współcześnie bardzo aktywne - zwłaszcza wśród młodzieży - są postawy dotyczące rolnika jako człowieka pracy; zupełnie niewidoczna jest natomiast świadomość dotycząca związku pojęcia "rolnik" z pojęciem "własność". U starszych osób własność ziemi akcentowana jest silnie"<sup>7/</sup>. W moim przekonaniu diagnoza A. Sicińskiego jest przykładem pomijania własności jako kryterium wyznacznika zjawisk mających miejsce w życiu. Natomiast na znaczenie własności zwracają uwagę, na przykład, badacze francuscy podczas analizy sposobu życia znamiennego dla francuskiej wsi. Wskazują oni, że komasacja, koncentracja ziemi, powiększenie gospodarstw, kapitalizacja sposobu produkcji, prowadzi do burżuazyjnego sposobu życia rodzin wiejskich<sup>8/</sup>. We własnych badaniach zwracam uwagę zarówno na kryterium własności, jak i profesjonalizacji.

Istotną sprawą jest dobór treści, które się bada chcąc zrekonstruować wiejski sposób życia. E. Jagiełło-Lysiowa wymienia następujące sfery

- układy: własność, zawód, praca; układ rekreacji i wolnego czasu /wraz ze sferą nauki i kultury/; układ kultury materialnej oraz poziom i charakter konsumpcji<sup>9/</sup>. Podobnie postąpił D. Gałąz dając interesującą analizę chłopskiego sposobu życia<sup>10/</sup>. Przytaczam zręby koncepcji S. Wierzypła, J. Szczepańskiego, E. Jagiełło-Łysłowej, A. Sicińskiego, ponieważ korzystaliśmy z nich podczas penetracji empirycznych.

Przed przedstawieniem własnych badań należałoby zaprezentować dotychczasowe rekonstrukcje wiejskiego sposobu życia. Był on niewątpliwie związany z przynależnością klasową. Przy czym, mimo wewnątrzklasowej polaryzacji, był to sposób życia dość zunifikowany i zamknięty na wpływy zewnętrzne. Najważniejszym jego elementem był stosunek do ziemi i praca na niej. Stąd ogromną rolę w tradycyjnym chłopskim sposobie życia przywiązywano do własności ziemi, która decydowała o prestiżu, miejscu rodziny w strukturze społecznej wsi. Dla tradycyjnej rodziny chłopskiej ziemia była podstawą życia rodziny, wypełnianych przez nią funkcji, a przede wszystkim funkcji gospodarczej, prokreacyjnej i wychowawczej. "Dziedziczenie ziemi i dziedziczenie gospodarstwa - pisze K. Duczowska-Małysz - to utrzymywanie ciągłości pokoleń, kumulowanie wartości materialnych, a także - dziedziczenie pozycji we wsi, parafii i gminie, jaką zdobyły poprzednie pokolenia, sposobu życia, pracy, kultury, tradycji, przyzwyczajzeń i zwyczajów"<sup>11/</sup>. Pracę na ziemi i w gospodarstwie traktowano jako wartość moralną. Na wsi był kult pracy fizycznej, kult pracy "dla siebie". Wiązała się z nią "samowystarczalność zawodowa", izolująca od innych. W pamiętnikach chłopów bardzo często ujawniano, że praca zdominowała człowieka, że cechą charakterystyczną chłopskiego sposobu pracy była totalna dyspozycyjność wszystkich członków rodziny wobec gospodarstwa. Podział pracy był związany z płcią i wiekiem. Powyższa sytuacja powodowała dezindywidualizację jednostki, specyficzną socjalizację, opartą na przymusie i wymuszonym posłuszeństwie<sup>12/</sup>.

O kulturze materialnej można powiedzieć, że była mało zindywidualizowana, podlegała bowiem silnej, środowiskowej unifikacji. Chłopski sposób życia cechowało ubóstwo w sferze warunków i form codziennego życia. Obowiązywała w nim "kulturowa skromność konsumpcji". Potrzeby estetyczne dotyczące wyposażenia mieszkania były słabo rozbudzone. Podkreślić wypada niski poziom higieny i brak dbałości o sposób i jakość przyrządzania jedzenia i ubierania się. Czas wolny - rozumiany współcześnie - nie występował w tradycyjnych rodzinach chłopskich. Do przedstawionego, w znacznym uproszczeniu, tradycyjnego sposobu życia rodzin wiejskich należałoby dorzucić jego inne charakterystyczne wyznaczniki, jak konformizm w postawach, myśleniu, zachowaniach, brak tolerancji, wysoki stopień kontroli i restrykcji, rygoryzmu. Warto również zauważyć, że klasyczny sposób życia był zamknięty na wpływy zewnętrzne, pozalokalne. Manifestowano natomiast w nim przynależność do grupy rodzinnej i lokalnej.

Współczesny sposób życia rodzin wiejskich odbiega od dotąd zaprezentowanego. Obecne tendencje przemian dają się ująć poprzez przeobrażenia związane z własnością, pracą, zawodem, wykształceniem, czasem wolnym,

konsumpcją i wiejską infrastrukturą. Praca, na przykład, przestała mieć charakter wyłącznie pracy fizycznej. Wprowadzenie mechanizacji, lepszej organizacji, elektryfikacji zmniejszyły nakład pracy prostej. Dotyczy to przede wszystkim gospodarstw nowoczesnych i efektywnych ekonomicznie. Badacze zauważają obniżenie dawnego etosu pracy. Zmniejszyła się również dyspozycyjność wobec gospodarstwa. Myślę przede wszystkim o dzieciach i młodzieży. "Jest to - jak słusznie sądzi E. Jagiełło-Lysiowa - najwyraźniej tendencja do oszczędzania młodego pokolenia, poświęcania się dla dzieci, stworzenia im dzieciństwa i młodości radośniejszych i przyjemniejszych niż własne"<sup>13/</sup>. Nie wpływa to jednak na wzrost kwalifikacji rolniczych młodego pokolenia, natomiast rodzice nie przywiązują do swojego wykształcenia większej wagi. Małe zmiany nastąpiły w podziale pracy. Z "zewnętrznego" oglądu sposobu pracy widać, że gospodarstwo staje się coraz bardziej otwarte na system gospodarczy i instytucjonalny.

Zmiany w sposobie życia rodzin wiejskich dają również znać o sobie w innym podejściu do czasu wolnego, który coraz częściej przeznaczają na realizację wartości nieprodukcyjnych. Dostrzega się, że czas wolny, obok techniki, staje się jednym z impulsów zmieniających oblicze naszej wsi<sup>14/</sup>. Jednakże pozostaje problem jego wykorzystania na konsumpcję kultury, na samorealizację.

Konsumpcja i kultura materialna uległy stosunkowo największym przeobrażeniom. W dużym stopniu jest to konsumpcja prestiżowa, pozycjonalna, mająca podkreślać wzrost stopy życiowej, a także akcentować powiększające się posiadanie rzeczy.

W sposobie życia rodzin wiejskich zauważono jeszcze inne znamienne zjawisko. Otóż był on zamknięty na szersze środowisko społeczne, zaś otwarty wyłącznie na sprawy własnej grupy i środowiska lokalnego. Współczesna sytuacja wygląda inaczej: zmniejszyło się otwarcie w ramach własnej grupy, zanika zaś izolacja i nieufność do obcych. Problem ten jest przedmiotem sporów i wymaga specjalnych badań.

Należy także wspomnieć o sprzecznościach występujących w wiejskim sposobie życia, które D. Gałaj ujmując następująco: "Chłop pragnie faktycznie tych wartości, które niesie mu nowoczesność i socjalizm, ale równocześnie nie jest w swej masie w stanie oderwać się od swego własnego gospodarstwa, własnego indywidualnego wysiłku, własnych inicjatyw, ryzyka, sukcesu społecznej pozycji, od własnego losu identyfikowanego z losem gospodarstwa"<sup>15/</sup>. Dochodzi do sprzeczności między tradycyjnym i nowoczesnym sposobem produkcji, między wiejskim i pozawiejskim sposobem życia, między dawnym i dzisiejszym systemem wartości. Prowadzi to do dążenia ku sposobom życia unikającym wiejskiej specyfiki, a także do degradacji tradycyjnego, chłopskiego sposobu życia. W pamiętnikach, a także w materiale empirycznym pochodzącym z ostatnich lat dużo jest przykładów dramatycznych starć między pozawiejskimi wzorami życia a tradycyjną kulturą ludową. Na przykład, D. Gałaj sądzi, że ostatecznie zwyciężą wzory miejskie. Z drugiej strony zauważa, że w gospodarstwach wiejskich, głównie zaś chłopskich, istnieją immanentne siły unicestwiającej,

które rodzi zarówno sposób pracy, jak i dążność "/.../ do osiągnięcia takich celów i sposobów życia, jakie są przez rodziny chłopskie obserwowane poza lokalnymi społecznościami wiejskimi"<sup>16/</sup>. Zasadnicza tendencja rozwojowa zmierza do ujednoczenia wiejskiego sposobu życia i przetransponowania go na sposób miejski.

Po niezbędnym, jak sądzę, wstępie zajmiemy się sposobami życia obowiązującymi w poszczególnych rodzinach wiejskich.

## 2. SPOSÓB ŻYCIA RODZIN CHŁOPSKICH

Analizie zostaną poddane niektóre, wcześniej wspomniane, komponenty sposobu życia, a mianowicie: własność, zawód, praca, wykształcenie, profesjonalizacja, czas wolny, konsumpcja. Pomijam, wymienioną przez S. Wiederszpilę, m.in. sferę kultury, system wartości, sytuację mieszkaniową i materialną, aktywność społeczno-polityczną, więzi rodzinne, którym poświęcam odrębne rozważania<sup>17/</sup>.

Wbrew popularnym stanowiskom, zamierzam spróbować pokazać wpływ chłopskiej własności na chłopski sposób życia. Zacznę od stosunku do własności. Ponad 86% badanych rodzin chłopskich opowiedziało się za, jak to najczęściej ujmowano, "osobistą własnością produkcyjną". Stosowano najchętniej terminologię neutralną, zastępczą, uciekając na przykład od pojęć własności prywatnej, prywatnego posiadania, prywatnego charakteru środków produkcji. Trzeba również dodać, że 61,2% uznało współistnienie różnych typów własności środków produkcji, jako charakterystyczne dla socjalizmu w warunkach polskich. Wybór własności prywatnej korelował z takimi zmiennymi, jak: obszar gospodarstwa, efekty ekonomiczne, wykształcenie, stosunek do religii i wiek. Prawie 90% respondentów mających gospodarstwa powyżej 30 ha i uzyskujących dobre wyniki gospodarcze sankcjonowało prywatny charakter środków produkcji na wsi. Za innymi formami /państwowa, spółdzielcza/ opowiedzieli się chłopci /59,6%/ mający gospodarstwa małe /od 0,5 do 10 ha/, niskotowarowe i słabo uzbrojone technicznie. Interesująca może być diagnoza, według której za własnością prywatną na wsi opowiedzieli się głównie ludzie młodzi /89,6%/, natomiast starsze pokolenie, które przeżyło perturbacje kolektywizacyjne wskazywało /48,6%/ na własność społeczną, jako skuteczniejszą dla polepszenia efektywności gospodarstw i w ogóle dla życia wsi. Silnym korelatem jest wykształcenie. Według badań poziom wykształcenia wzmacnia wybór prywatnej własności. Około 69% badanych, legitymujących się wykształceniem średnim i wyższym wskazało na własność prywatną. Taka sama uwaga nasuwa się w związku z wpływem religii. Około 80% wierzących uznało własność prywatną za podstawową dla sposobu życia polskiej wsi. Brak interdyscyplinarnych badań nad problematyką własności na wsi nie pozwala na stawianie kategoriycznych wniosków. Jednakże uzyskane wyniki zmuszają do refleksji. Mimo zakwestionowania agrocentrycznej koncepcji życia, zredukowania roli ziemi, wydaje się, że ostatnie lata przyniosły odrodzenie



wartości ziemi<sup>18/</sup>. Została wzmocniona jej funkcja własnościowa. Koncentracja ziemi występuje głównie w dużych, specjalistycznych gospodarstwach. Podobnie postępują młodzi rolnicy, którzy w pierwszym rzędzie zamierzają wzmocnić środki produkcji właśnie przez dokupienie ziemi i maszyn. Zabiegi te wychodzą naprzeciw lansowanej, w latach siedemdziesiątych, koncepcji zmiany struktury agrarnej w rolnictwie indywidualnym<sup>19/</sup>. Przy czym należy zauważyć, że koncentracja ziemi prowadzi do koncentracji kapitału, do zróżnicowania dochodów, a w konsekwencji do polaryzacji wewnątrzklasowej i międzyklasowej, słowem - struktury społecznej<sup>20/</sup>. Powyższej diagnozie przeczą lansowane nadal teorie, według których nad pozycją własności ziemi dominuje poczucie odpowiedzialności społecznej za jej użytkowanie, zaś nad prywatnością - cały system produkcyjnych, usługowych i kooperacyjnych powiązań z instytucjami państwowymi i sektorem uspołecznionym<sup>21/</sup>.

Trzeba jednak przyznać rację także zwolennikom tzw. profesjonalizacji, że w sposobie życia rodzin chłopskich dają znać o sobie elementy profesjonalizacji pracy rolnika /kształcenie instytucjonalne i poprzez środki masowego przekazu, organizacja pracy, specjalizacja itp./, zarówno w przekroju gospodarstwa indywidualnego, jak i środowiskowe /rozwój instytucji obsługujących/, a także ponadlokalne<sup>22/</sup>. Precyzyjnie wypowiedział się w tej kwestii W. Kwaśniewicz, który ustalił, że proces profesjonalizacji polega na wyodrębnieniu się danego zespołu czynności oraz ściślejszego wiązania ich z ogólnospołecznym systemem podziału pracy, wymagającym określonych kwalifikacji jako podstawy utrzymania i dochodu<sup>23/</sup>. Wśród przejawów profesjonalizacji wspomniany autor wymienia: wzrost środków produkcji /poza ziemię/ oraz przekształcenie się potencjału pracy gospodarskiej z naturalnego w techniczny, łatwiejszy dostęp do społecznych środków oraz zinstytucjonalizowanych czynników realizacji i zabezpieczenia przedsięwzięć produkcyjnych, orientację na specjalizację wśród rolników indywidualnych, spadek zależności między stratyfikacją obszarową a zakresem produkcji, poszerzony zakres społecznej ingerencji w sposób użytkowania ziemi, odpowiednie zmiany w proporcjach zajęć i obowiązków w rodzinie, przemiany w sferze ideału wychowawczego rodzin wiejskich<sup>24/</sup>. Chciałbym nadmienić, że proces profesjonalizacji nie przebiega w takim tempie, jaki sugerują niektórzy znawcy problemu. Przeprowadzone przeze mnie badania wykazały, że profesjonalizacja przebiega najwolniej w gospodarstwach stosujących uniwersalizm produkcyjny. Podobne spostrzeżenia nasuwają się w związku z kontrowersyjnymi ocenami kwalifikacji zawodowych chłopów. Pomimo dostrzeżenia wzrostu poziomu wykształcenia rolników indywidualnych, uzyskane wyniki własne wspierają tezę o niedostatecznych kwalifikacjach zawodowych zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia. Dodam też, że przeprowadzone przeze mnie badania nie potwierdziły popularnych, w literaturze przedmiotu i publicystyce, tez o wzroście rangi zawodu rolnika. Młodzież wiejska dostrzegając walory tego o zawodu, m.in. samodzielność, niezależność, możliwość uzyskania wysokich dochodów, w dalszym ciągu unika podjęcia pracy na roli. Tylko 19,8% badanej mło-

dzieży chłopskiej pragnie uzyskać wykształcenie, głównie zawodowe i średnie, umożliwiające wykonywanie zawodu rolnika. Ponad 70% badanych nie identyfikuje się z tym zawodem. Głównych przeszkód, w pozytywnym traktowaniu zawodu rolnika, młodzież upatruje w trudnych warunkach pracy. Jest ona zbyt ciężka i za mało zmechanizowana. Ponadto wykonuje się ją bez motywacji wewnętrznej, bez zamkowania, traktując instrumentalnie i przejściowo. Sygnalizuje się również występowanie zbyt wąskiej bazy produkcyjnej, która utrudnia efektywne wykonywanie zawodu. Dlatego też 46,8% młodzieży zgłasza niezadowolenie z życia na wsi. Utrudnia je również nadmierna instytucjonalizacja i biurokracja, ograniczające związki rolnika z systemem gospodarczym i społecznym.

Zmiany, choć niedostateczne, nastąpiły w podziale i czasie pracy. Czas nadal należy do składników tzw. konieczności, pełniąc ważną rolę w chłopskim systemie wartości<sup>25/</sup>. Pomimo mechanizacji niektórych prac następuje zjawisko "nadużywania", maksymalizacji czasu. Pogoń za miejskim sposobem życia, szczególnie zaś za miejskimi wzorami konsumpcji, pociąga za sobą zwiększanie nakładów pracy, co prowadzi z kolei do redukcji czasu wolnego. Oto pojawia się samochód, kolorowy telewizor, sprzęt elektroniczny, wyznaczniki wysokiego standardu życia, które nie przynoszą oczekiwanego zadowolenia. Rodzą się sprzeczności polegające na silnym pragnieniu korzystania z nagromadzonych dóbr konsumpcyjnych. Wyklucza je jednakże bezlitosny reżim gospodarstwa chłopskiego. Powstaje swoisty paradoks sposobu życia rodzin chłopskich: rozwój gospodarstwa hamuje możliwość zwiększania i korzystania z czasu wolnego, który, jako oddalający się, staje się tym bardziej pożądany. Powyższe zjawisko jest najbardziej widoczne w gospodarstwach rozwijających się przy pomocy siły roboczej członków własnych rodzin.

Inaczej sprawa ta wygląda w gospodarstwach wchodzących w fazę kapitalistyczną, zatrudniających najemnych pracowników. Sposób życia tych rodzin chłopskich zaczyna zbliżać się do sposobu życia, na przykład, rolników z krajów zachodnich<sup>26/</sup>. Dotyczy to m.in. wykorzystania czasu wolnego, który pojawił się jako rezultat zatrudnienia robotników rolnych. Myślę o wyjazdach na wakacje zimowe w góry, natomiast na letnie nad morze. Największym powodzeniem cieszą się wycieczki zagraniczne. Poczynione porównanie może wydać się zbyt daleko idącym czy niefortunnym ze względu na różnice, poczynając od ustrojowych, kończąc na kulturowych. Niemniej ta, nawet rozumiana jako sztuczna, analogia powinna uzmysłowić ewentualny kierunek, jaki może przybierać sposób życia rodzin prowadzących gospodarstwa drobnokapitalistyczne. Niedostrzeżenie lub lekceważenie tego problemu, ze względu na tzw. "odosobnione przypadki", które w niczym nie zakłócają życia na wsi, jest nie do przyjęcia chociażby ze względu na siłę oddziaływania tego sposobu życia<sup>27/</sup>. Z powyższych stwierdzeń wynika również postulat przeprowadzenia badań porównawczych i korzystania z diagnoz dokonanych zarówno w krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

Szczególny udział ziemi jako własności w gospodarstwach kapitali-

stycznych, zmusza do poczynienia jeszcze paru uwag wiążących się ze sposobem życia. Ziemia jest dla tych gospodarstw środkiem produkcji, daje możliwość uzyskania wysokich dochodów zysku, daje poczucie niezależności i bezpieczeństwa. Wysokie dochody stwarzają szansę wysokiej konsumpcji materialnej. Właśnie w tej sferze życia można zaobserwować znaczne różnice na wsi. Wynikają one z oczywistych różnicowań ekonomicznych, mniej natomiast z preferencji wartości. Przeważa konsumpcja na pokaz, konsumpcja ostentacyjna, pojmowana prestiżowo. Jej wzorem jest drobnomieszczański sposób życia, który ma pozwolić na wejście do wiejskiej elity. Celem życia tej grupy jest szybkie "dorabianie się", zajęcie wysokiej pozycji społecznej, wyznaczonej stanem posiadania. Stąd dużą uwagę przywiązuje się do posiadania dużego domu i jego "bogatego wyposażenia". Pomijam tu kwestie łazienki, centralnego ogrzewania, nowoczesnej kuchni, telefonu, których posiadanie jest konieczne. Idzie mi o "dekoracyjność" i "preten-sjonalność" wyposażenia wewnątrz, o usilną chęć zerwania z tradycyjnym stylem chłopskim. Jest to ucieczka zwodnicza, bowiem w gruncie rzeczy mamy do czynienia z pomieszczeniem wzorów, obserwowanym zarówno w sferze postaw i zachowań, jak i gromadzenia rzeczy. Pojawia się na wsi bardzo ekspansywna, swoista hybryda, będąca wynikiem dezorientacji oraz beskrytycznego ulegania wzorom lansowanym przez miasto. Należy jednak zaznaczyć, że zagadnienie to jest mało rozpoznane i nie potrafi przyciągnąć uwagi poznawczej badaczy.

Dotąd także nie starano się dostrzec i rozwikłać tej cechy analizowanego sposobu życia, którą jest przeciwstawianie własności wartościom ideologicznym, estetycznym, zwłaszcza zaś samorealizacyjnym. Ciekawie na tym tle jawi się spostrzeżenie, że w opisywanej teraz grupie chłopów występuje duża inklinacja do zajmowania stanowisk we wszystkich obszarach władzy politycznej, państwowej oraz w spółdzielczości czy w samorządach, itd.<sup>28/</sup>

Trzeba jednak mocno podkreślić, że większość rodzin chłopskich żyje o wiele skromniej. Szczególnie dotyczy to rodzin posiadających małe gospodarstwa, w których pozostali tylko rodzice po emigracji młodego pokolenia.

Sposób życia określają również stosunki międzyludzkie. Pomimo akcentowanych zmian trzeba zgodzić się z T. Hunkiem, według którego system chłopskiej gospodarki rolnej w dalszym ciągu wytwarza i ugruntowuje przestarzałe stosunki międzyludzkie, oparte na działaniach instrumentalnych, mających przewagę nad realizacyjnymi<sup>29/</sup>. Trzeba jednakże stwierdzić, że sposób życia rodzin chłopskich uległ dość poważnym przemianom, aktualnie zaś przechodzi fazę różnicowania się i polaryzacji. Jeśli kiedyś mieliśmy do czynienia ze sposobem jednolitym dla całej klasy chłopskiej, to współczesna jego rekonstrukcja napotyka wiele trudności ze względu na jego wewnątrzklasowe różnicowanie. Problem stosunków międzyludzkich wymaga specjalistycznych badań, które upoważniłyby do rzetelnych konstatacji.

## 3. SPOSÓB ŻYCIA RODZIN CHŁOPSKO-ROBOTNICZYCH

Sposób życia tych rodzin jest słabo zbadany. Najczęściej akcentuje się jego specyfikę ze względu na podwójne uwikłanie klasowe. W moim przekonaniu sposób życia rodzin chłopsko-robotniczych jest wynikiem kompromisu między dwoma sposobami pracy. Sposób pracy prezentowany przez chłopów-robotników we własnych gospodarstwach rolnych odbiega zarówno od tego, jaki ma miejsce podczas ich pracy w zakładach przemysłowych, jak i w rodzinach chłopskich. Kwestię tę dostrzegła E. Jagiełło-Lysiowa akcentując, że sposób pracy rodzin chłopów-robotników zdecydowanie różni się od rodzin chłopskich i jest bardziej prymitywny ze względu na słabsze wyposażenie w maszyny rolnicze, jak również ze względu na tradycyjny, nieefektywny sposób uprawy i hodowli<sup>30/</sup>. "Zawieszenie" własnościowe, zawodowe, a także odbicie tej sytuacji w świadomości powoduje lekceważenie, nieprzykładanie się do pracy rolniczej i zawodowej. Ocena pracy zawodowej i gospodarskiej chłopów-robotników jest biegunowa: od gloryfikacji po negację. Problem ten jest dobrze rozpatrzony w literaturze, stąd nie ma potrzeby dalszego omawiania go<sup>31/</sup>.

Elementem odróżniającym rodziny chłopsko-robotnicze od innych gospodarstw jest organizacja pracy i wewnętrzny jej podział. Chodzi oczywiście o znany problem kumulacji funkcji organizatorskich i wykonawczych w rękę kobiety-gospodyni, o jej nadmierne obciążenie pracą w gospodarstwie rolnym i domowym. Feminizacja pracy jest jedną z zasadniczych cech charakteryzujących sposób życia w rodzinach chłopsko-robotniczych, przy czym jest ona najczęściej wymuszona koniecznością ekonomiczną. Kobieta, będąc "pełnozatrudnioną siłą roboczą"<sup>32/</sup> nie ma uprawnień zawodowych, a także brakuje jej rolniczych kwalifikacji, od których w poważnym stopniu zależy poziom prowadzenia gospodarstwa. Jest to niepokojące zjawisko jeśli przyjąć, że 73,8% gospodarstw chłopsko-robotniczych prowadzi kobiety. Uznają one swe kwalifikacje za wystarczające, odwołując się zazwyczaj do doświadczenia rodziców i przekazanej przez nich wiedzy.

Według F. Kolbusza feminizacja sposobu życia ma dwa istotne aspekty: ekonomiczny i socjalny. "Aspekt ekonomiczny - pisze F. Kolbusz - wiąże się ściśle z zależnością wyników wytwórczych gospodarstwa od możliwości produkcyjnego zaangażowania się kobiet. W związku z tym /.../ w sporej części sfeminizowanych gospodarstw można zaobserwować niepokojące objawy stagnacji niektórych gałęzi produkcji rolniczej, słabą reakcję na uruchomienie przez współczesną politykę rolną ekonomicznych stymulatorów rozwoju rolnictwa, a także wolniejszy niż w pozostałych gospodarstwach rolnych postęp techniczny"<sup>33/</sup>. Natomiast aspekt socjalny wynika ze słabnącej roli wychowawczej, braku czasu dla rodziny i rozwoju własnej osobowości.

Istnieje w literaturze i publicystyce socjologicznej spór co do roli, jaką spełniają rodziny chłopsko-robotnicze w transplatacji miejskiego sposobu życia na wieś. Sądzi się na przykład, że rodziny dwuzawodowe są jedną z ważniejszych form odchodzenia od tradycji życia chłop-

skiego, że jest to wyraz pewnego etapu przeobrażeń wsi i rolnictwa chłopskiego<sup>34/</sup>. Podkreśla się, że chłopi-robotnicy odgrywają dużą rolę w procesie urbanizacji wsi, w postępie cywilizacyjnym, kulturowym, w narzucaniu wzorów konsumpcji, w przewyższaniu konserwatywnego sposobu życia. Wskazuje się ponadto, że chłopi-robotnicy powinni stać się grupą znoszącą izolację wiążącą miasto ze wsią<sup>35/</sup>. Powyżej zarysowany spór ujawniły również badania przeprowadzone przeze mnie na przekomie lat 1984-1985. Pojawiają się takie opinie, potwierdziły je również badania własne, wedle których chłopi-robotnicy przenoszą na wieś miejski, zdeintegrowany sposób życia ze znamioną dla niego kulturą masową, biurokratyzacją, instytucjonalizacją, reifikacją stosunków międzyludzkich oraz patologią społeczną. Słowem, wkomponowują w wiejski sposób życia zasadnicze konflikty trapiące miasta<sup>36/</sup>.

Analiza własnego materiału empirycznego potwierdziła konstatacje wskazujące, że symptomatyczną cechą tej grupy jest "mieszany sposób życia", zawierający w sobie pomieszanie wzorów w sposobie pracy, zachowania się, mody, urządzenia domu, korzystania z dóbr konsumpcyjnych i kultury, wychowania dzieci, układu więzi i ról rodzinnych oraz realizacji poszczególnych funkcji rodziny. W zakresie codziennego życia anektowane są te wartości, które proponuje masowa konsumpcja i moda. Przeszły one być czymś ekskluzywnym, dystansującym, czy upośledzającym społecznie. Są w świadomej i nieświadomej percepcji chłopów-robotników czymś nobilitującym, są środkiem wyrównywania i przystosowania społecznego, wskaźnikiem awansu.

Przeprowadzone badania ujawniły ponadto, że zgromadzone dochody nie są przeznaczone na modernizację gospodarki, renowację budynków gospodarczych, czy zakup maszyn i urządzeń rolniczych. Pojawiły się natomiast nowe elementy sposobu życia, których głównym celem stał się nowoczesny dom mieszkalny. Wydaje się, że istniejący sposób życia wapiera atomizację, izolację środowiska wiejskiego, podbudowuje więzi pionowe, a nie poziome.

Jak widać, analizie zostały poddane tylko niektóre komponenty sposobu życia rodzin chłopsko-robotniczych. W przyszłych badaniach należałoby spenetrować sposób zachowania, a szczególnie zaś jego językowe egzemplifikacje. Jeśli przyjąć koncepcję, według której język jest "zwierciadłem" społeczeństwa, że odbija strukturę społeczną w jej szczegółach i zmienności oraz że jest on par excellence oznaką przemian, które zachodzą w społeczeństwie /.../", a także, że każda "klasa społeczna przylaszcza sobie terminy ogólne, przypisuje im specyficzne desygnaty i dostosowuje je do swej własnej sfery zainteresowań, a często czyni z nich podstawę nowej derywacji /.../"<sup>37/</sup>, to sytuacja językowa chłopów-robotników, czerpiących słownictwo z kilku obszarów językowych może okazać się nader interesująca<sup>38/</sup>. W moim przekonaniu poznanie języka ma duże znaczenie dla zrozumienia sposobu życia. Zapewne udałoby się ustalić bariery lingwistyczne, komunikacyjne, brak "kapitału lingwistycznego", który utrudnia pełne uczestnictwo w edukacji, w życiu zawodowym, spo-

tecznym, kulturalnym i politycznym. Warto byłoby podjąć ten problem w oparciu o prace prezentujące teorię i metodologię, niezbędną dla tego typu badań<sup>39/</sup>.

Bardziej dokładnym badaniom należy poddać stosunki międzyludzkie zachodzące w miejscu pracy, a także na wsi. Bez informacji na ten temat rekonstrukcja sposobu życia pozostaje niepełna, a wykrycie jego odmienności jest bardzo trudne.

#### 4. SPOSÓB ŻYCIA RODZIN PRACOWNIKÓW PRG I RSP

Podobnie, jak w wypadku rodzin chłopsko-robotniczych, sposób życia rodzin pracowników PGR i RSP nie jest zbadany. Dlatego poniższe uwagi trzeba traktować jako próbę jego rozpoznania. Badania w tym względzie są konieczne chociażby z uwagi na rosnące znaczenie klasy robotniczej w rolnictwie, a także ze względu na to, że sektor uspołeczniony na wsi nadal wzbudza wiele kontrowersji<sup>40/</sup>.

Tak jak poprzednio przedstawię najpierw stosunek badanych rodzin pegeerowskich do własności. Większość eksplorowanych /68,3%/ traktuje własność jako państwową i nie czuje się jej właścicielem. Ponad 75% ocenia, że nie bierze udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem, nie ma wpływu na kierunek produkcji, zakup środków produkcji, nie ma też wpływu na płace i podział premii. Powyższe uwagi prowokują pytanie o pozycję wiejskiej klasy robotniczej w strukturze społecznej wsi. Przy czym problem wygląda trochę inaczej wśród robotników wykwalifikowanych, szczególnie posiadających średnie techniczne wykształcenie, kierujących małymi grupami ludzkimi. Około 48% badanych tej kategorii sądzi, że "pośrednio są właścicielami środków produkcji", mając wpływ na to, co dzieje się w przedsiębiorstwie rolnym. Nie mają więc poczucia tego, co można by określić "pesymizmem własnościowym". Ponadto trzeba zaznaczyć, że 69,8% robotników rolnych nie kwestionuje prywatnej własności na wsi.

Konsekwencją percepcji własności jako państwowej przez robotników w państwowych gospodarstwach rolnych są: marnotrawstwo, niska wydajność, zagarnianie mienia, konflikty międzyludzkie, zła organizacja pracy. Są to zjawiska przypisywane również trwającej w dalszym ciągu negatywnej selekcji, jaka miała i ma miejsce w procesie formowania się załóg PGR. "Działo się tak dlatego - wyjaśnia W. Dzun - że na wsi polskiej, w owych czasach, awans społeczny utożsamiany był z uzyskaniem własnej ziemi lub pracy w mieście. Pracę w PGR kojarzono z pracą w majątku z okresu międzywojennego, w związku z czym w hierarchii społecznej robotnik rolny zajmował pozycję dużo niższą niż rolnik indywidualny /.../. Taki stan rzeczy spowodował, że powszechnym zjawiskiem był niedobór robotników oraz duża płynność załóg. W tych warunkach proces ich konsolidacji, doskonalenia następował bardzo powoli"<sup>41/</sup>. Robotnicy rolni jeszcze do niedawna byli grupą zajmującą bardzo niską pozycję społeczną. PGR-y i ich załogi stanowiły przedmiot wielu stereotypów społecznych. Pojawiły się też

procesy izolacji społecznościi pegeerowskiej od innych mieszkańców wsi, co pozwoliło M. Ignarowi określić ją jako "odrębną i zamkniętą społecznością lokalną"<sup>42/</sup>. Praca pracowników rolnych, wobec słabego wyposażenia w maszyny i urządzenia rolnicze, sprowadzała się do ciężkiego wysiłku fizycznego, nie sprzyjającego zwiększaniu wydajności i udaremniającego satysfakcję i zadowolenie zawodowe. Wszystko to warunkowało sposób życia rodzin pracowników PGR i nie pozwalało na szybkie przejście miejskiego sposobu życia, do którego predystynowały je takie cechy, jak: normowany czas pracy, prawo do urlopu i czasu wolnego, dostępność do świadczeń socjalnych, rozdzielenie gospodarstwa rolnego od domowego.

Tendencje szeregu pozytywnych zmian, jakie odnotowano już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, ustabilizowanie się klasowe i zawodowe robotników rolnych, a także organizacyjne i ekonomiczne przedsiębiorstw rolnych, wpłynęły na zmianę pozycji w strukturze społecznej wsi. Jak wiadomo, załogi PGR charakteryzowały się szczególnie niskim poziomem przygotowania zawodowego. Jeszcze w 1962 roku tylko 3,9% robotników rolnych posiadało wymagane kwalifikacje zawodowe, a ponad 64% nie miało wykształcenia podstawowego. Dopiero początek lat siedemdziesiątych przyniósł wyraźną poprawę w tym względzie i 23,4% robotników miało wykształcenie zawodowe, ale nadal około 35% nie ukończyło szkoły podstawowej. Lata osiemdziesiąte przyniosły wyraźny wzrost poziomu wykształcenia pracowników PGR. W.Dzuń podaje, że obecnie wykształceniem ponadpodstawowym legitymuje się prawie połowa pracowników PGR, w tym niemal wszyscy pracownicy umysłowi i ponad jedna trzecia robotników. Jednakże prawie 12% robotników nie ma pełnego wykształcenia podstawowego, a ponad 48% nie posiada wymaganych kwalifikacji zawodowych. Odsetki te dla robotników w przemyśle są 2-3 razy niższe<sup>43/</sup>. Mimo oczywistej poprawy poziom kwalifikacji, zwłaszcza robotników, jest niski i nie odpowiada wymogom efektywnej produkcji. Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, że tylko 8,1% badanych przez mnie robotników rolnych zamierza się dokształcać. Są to głównie pracownicy posiadający wykształcenie zawodowe, chcący uzyskać dyplom technika. Wykształcenie zawodowe uzupełnia tylko 2,3% robotników dysponujących świadectwem ukończenia szkoły podstawowej. Powody takiej sytuacji są następujące: brak zainteresowania tym tematem ze strony przedsiębiorstwa /62,1%/ zadowolenie z dotychczasowego wykształcenia /60,2%/, obciążenie rodziną /51,3%/, zaawansowany wiek /49,2%/, brak ekwiwalentów finansowych i awansowych /45,5%/. Biorąc pod uwagę znaczenie kwalifikacji dla jakości pracy, a w konsekwencji dla jakości życia, powyższa sytuacja musi budzić wiele wątpliwości. Bez przemian jakościowych w zasobach pracy nie można osiągać wyciekich wyników ekonomicznych. Składa się na nie umiejętne, rzetelne wykonywanie pracy przez pracowników o wysokiej etyce zawodowej i wysokim poziomie kultury pracy. Oprócz kwestii organizacyjnych, wyposażenia w nasiona, maszyny, nawozy - zasoby ludzkie pozostają najważniejsze dla obecnej i przyszłej działalności PGR-ów.

Jak wspominałem wyżej, dla rekonstrukcji sposobu życia ważną rzeczą jest znajomość stosunków międzyludzkich. Otóż, w wypadku przedsiębiorstw

rolnych i spółdzielni produkcyjnych dysponuje materiałem empirycznym, na podstawie którego można by dokonać próby przedstawienia zachodzących w nich relacji międzyludzkich.

Ogólna sytuacja stosunków międzyludzkich mających miejsce w przedsiębiorstwach rolnych przedstawia się następująco: 5,2% uznało je za bardzo dobre, 18,7% za dobre, 40,8% za poprawne, 29,8% za złe i 5,5% za bardzo złe. Negatywnie stosunki międzyludzkie oceniło 35,3% badanych robotników rolnych.

W toku badań ustalono obiektywne i subiektywne czynniki stosunków międzyludzkich<sup>44/</sup>. Zdaniem badanych wśród obiektywnych czynników konstruujących pozytywne stosunki międzyludzkie są: pozytywna realizacja założeń produkcyjnych, zbieżność ról zawodowych, podobne biografie społeczne, wspólny system wartości, sprawna organizacja pracy, sprawliwość w ocenie pracy, właściwy podział premii i nagród, właściwy styl zarządzania i pozytywny stosunek zwierzchników. Wśród czynników subiektywnych badani wymieniali przede wszystkim zbieżność dyspozycji intelektualnych z emocjonalnymi i kulturowymi. Wśród czynników emocjonalnych na czoło wysuwają się: umiejętność niesienia pomocy drugiemu człowiekowi, okazywanie przyjaźni, życzliwości i bezinteresowności.

Na czynniki obiektywne, tworzące negatywne stosunki międzyludzkie składają się: zły styl zarządzania, zła organizacja pracy, sprzeczność interesów ekonomicznych załogi, biurokracyzm, nieodpowiednie warunki socjalno-bytowe, zła dystrybucja płac i nagród, zawłaszczanie własności, pijaństwo, marnotrawstwo, tworzenie się klik "trzęsących" zakładem. Do czynników subiektywnych, mających wpływ na negatywne czynniki międzyludzkie należą: odmiennosc w zinternalizowanym systemie wartości, wykastaczeniu, zawiść, agresywnosc, interesownosc, szantaż. Wyniki moich badań są zbieżne z ustaleniami poczynionymi przez G. Dębniewskiego i W. Domaszewicza w latach siedemdziesiątych. Wskazali oni na klikowosc, szantażowanie niewygodnych pracowników, ordynarne odnoszenie się do podwładnych, łamanie przepisów i praworzadności, zła organizację pracy, brak nadzoru, bałagan, fatalną dyscyplinę, zaniżanie płac i premii. "Plagą gospodarki pegeerowskiej - pisali wspomniani autorzy - jest stale jeszcze niedostateczna troska o własność uspołecznioną, kradzież mienia państwowego, marnotrawstwo i pijaństwo"<sup>45/</sup>. Powyższe przytoczone fakty są przykładem niewłaściwego funkcjonowania przedsiębiorstw, jakimi są państwowe gospodarstwa rolne. Coraz bardziej daje się we znaki biurokracyzm, z którym próbuje się uporać reforma gospodarstwa. Jest to problem zupełnie nierozpoznany. Nie miejsce tu na analizę tego zagadnienia, bowiem wymaga ono wielu szeregów badań, a przede wszystkim zaś walki z biurokracyzmem, wskazania jego przyczyn, tkwiących w pierwszym rzędzie w sferze stosunków ekonomicznych, stosunków produkcji. Analizę trzeba, jak sądzę, zacząć od pytania, jaki typ stosunków społeczno-ekonomicznych przejawia się w sferze nadbudowy pod postacią biurokracyzmu<sup>46/</sup>. Ich wyjaśnienie daje szansę dotarcia do istoty tego skomplikowanego zjawiska.

Skoro analiza obraca się w kręgu przedsiębiorstwa i tkwiących w nim



komponentów sposobu życia, stwarza się okazja do oceny reformy gospodarczej dokonanej przez robotników. Stopień jej realizacji ma znaczny wpływ na ekonomiczne aspekty sposobu życia. Opinie na temat realizacji zasady samodzielności są następujące: 49,9% uznało, że samodzielność jest pełna, 20,8% - że ograniczona, 19,1% nie stwierdziło zmian, 11,9% nie udzieliło odpowiedzi. Negatywnie oceniający wprowadzanie reformy gospodarczej sygnalizują "oporność i nadmierną ostrożność kierownictwa zakładów", ogólnie ustalenia cenowe, ograniczenia w przydziałach środków produkcji, nadmierną ingerencję władz terenowych i banków, braki w organizacji pracy, nieumiejętne wykorzystanie potencjału technicznego i ludzkiego, a szczególnie kwalifikacji, brak uruchomienia rezerw tkwiących w środkach trwałych i pracownikach, fatalną gospodarkę kadrami, nieumiejętne operowanie płacami i premiami, błędne stosowanie mechanizmów motywacyjnych 47/.

Z kolei ocena zasady samorządności przyniosła takie oto rezultaty: 49,9% respondentów wyraziło pogląd, że PGR-y są w pełni samorządne, 18,1% sądzi, że samorządność jest ograniczona, a 23% nie miało zdania na ten temat. Robotnicy pejoratywnie oceniający samorządność wskazywali na samowolne działanie dyrekcji i kadry administracyjno-technicznej, na nieliczenie się z głosem "tych z dołu" 48/.

Wreszcie zasada samofinansowania wzbudziła najwięcej zróżnicowanych opinii, jak i zakłopotania wynikającego z niewiedzy. Otóż tylko 29,7% wyraziło pogląd, że przedsiębiorstwa rolne są w pełni samofinansujące się, 48,3% ankietowanych robotników zaprzeczyło, a 22% ujawniło, że nie orientuje się w tej sprawie.

Badania wykazały, że znajomość przez robotników rolnych podstawowych zasad reformy jest bardzo powierzchowna. Dla powodzenia reformy przyswojenie jej zasad i stosowanie ich ma znaczenie podstawowe.

Sprawy konsumpcji wśród robotników rolnych, to rezultat podstawowego dążenia mieszkańców wsi do dobrobytu materialnego. W poprzednich częściach pracy przytoczyłem dane dotyczące konsumpcji rodzin chłopskich, która jest najczęściej pojmowana jako miernik pozycji i awansu. Dążność do konsumpcji wydaje się być wyrazem coraz bardziej ugruntowującego się na wsi przekonania, że wartość życia jednostki nie tylko realizuje się w pracy zawodowej, ale w wartościach z nią związanych.

Sposób życia rodzin pracowników spółdzielni produkcyjnych jest zbliżony do innych rodzin wiejskich, w tym najbardziej do zaprezentowanych powyżej rodzin pegeerowskich. Wzorem poprzednich analiz przedstawię niektóre tylko komponenty sposobu życia rodzin pracowników spółdzielni.

W połowie lat siedemdziesiątych, badając kwestię własności M.L. Szwengrub zauważyła m.in. zjawisko przechodzenia decyzji i zarządzania z rąk spółdzielców w ręce kadry najemnej oraz zanikanie cech organizacji spółdzielczej 49/. Badania przeprowadzone przeze mnie w latach 1984-1985 potwierdzają powyższą konstatację. Tylko 48,3% spółdzielców czuje się właścicielami spółdzielni 50/. Zasada samodzielności spółdzielni została oceniona następująco: 45,1% uznało samodzielność za pełną, 28,8% za o-

graniczoną, 23,9% nie stwierdziło zmian, a 2,2% nie udzieliło odpowiedzi. Szczegółnej krytyce spółdzielcy poddawali hamujące zabiegi własnego kierownictwa "tęskniącego za dawnym stylem rządzenia". W dalszej kolejności pojawiły się: brak odpowiedniej ilości i jakości środków produkcji, nadmierna kontrola ze strony banków, zła struktura cen, słabe kwalifikacje załogi, niedostateczna organizacja pracy, konflikty międzyludzkie, złe warunki socjalno-bytowe.

Czy spółdzielnie kierują się zasadą samorządności? 39,2% badanych uznało swoje spółdzielnie za samorządne, a 41% sądzi, że samorządność jest ograniczona, natomiast blisko 20% podało, że samorządność jest immanentną, naturalną cechą spółdzielczości. Wśród czynników ograniczających samorządność respondenci zwracali szczególną uwagę na: pozorowanie samorządności, przesadną ingerencję władz zwierzchnich, ich nadmierną kontrolę, niechęć do samorządności kierownictwa spółdzielni i niewiedzę o jej znaczeniu i funkcjonowaniu członków spółdzielni.

Wreszcie zasada samofinansowania zyskała następujące opinie: 51,2% respondentów uznało, że RSP są w pełni samofinansujące się, 32,1% twierdzi, że samofinansowanie spółdzielni nie jest pełne, 16% ankietowanych sądzi, że samofinansowanie obowiązywało zawsze, ponieważ pracowały one na własny rachunek i ryzyko.

Uzyskane przeze mnie rezultaty badań potwierdziły obecność pośredniej krytyki samofinansowania i braku dotacji. Samofinansowanie zmusza do dyscypliny ekonomicznej, dyscypliny pracy, podniesienia wydajności, oszczędności, likwidacji marnotrawstwa, szukania rezerw, wybierania optymalnych kierunków produkcji, przemyślanych inwestycji i dystrybucji dochodów. Powyższa sytuacja stawia przed załogą nowe wymagania, w tym przede wszystkim zrozumienia istoty spółdzielni. Unikalne badania dotyczące istoty spółdzielczości przeprowadził wcześniej Z.T. Wierzbicki<sup>51/</sup>, który ujawnił słabą orientację spółdzielców w zasadach i mechanizmach działania spółdzielni, brak ideologii pozaekonomicznej, wzmacniającej stopień identyfikacji ze spółdzielnią. Dominowała materialna motywacja wstępowania do spółdzielni. "Jest rzeczą interesującą, a jednocześnie niepokojącą - pisał Z.T. Wierzbicki - iż nikt z zapytanych nie traktuje spółdzielni jako lepszej, przyszłościowej formy organizacji pracy i stosunków międzyludzkich, co tak wiele miejsca zajmowało w teorii i historii spółdzielczych form gospodarowania i nadal zajmuje w wypowiedziach działaczy spółdzielczych"<sup>52/</sup>. Autor ten wyraził również przekonanie, że spółdzielcy nie czują się współwłaścicielami. Do członkostwa i własności odwołują się w sytuacji zagrożenia /np. wzmocnienia dyscypliny pracy/, postulatów podwyższenia dniówki. Fakt członkostwa jest negatywnie skorelowany ze stopniem dyscypliny pracy. Stąd własność, rozumiana jako podstawa systemu społecznego, ma częściowo charakter dysfunkcyjny<sup>53/</sup>. Przytoczone konstatacje można odnieść również do rezultatów współczesnych badań. O słabej percepcji własności świadczy mała dbałość o sprzęt, bierność, niska odpowiedzialność za powierzone zadania produkcyjne. Przyczyny tego są różnorakie, choć najczęściej wymienia się brak własnej ziemi

pojmowanej jako wkładu do spółdzielni, brak przygotowania, wychowania, niską kulturę i kwalifikacje. Te ostatnie znajdują się na poziomie zbliżonym do robotników PGR. Z naszych badań wynika, że 54,1% respondentów ma wykształcenie zawodowe, 34,2% podstawowe a 11,7% niepełne średnie<sup>54/</sup>.

Jeśli idzie o stosunki międzyludzkie, to negatywnie oceniko je 34,9%, za poprawne uznało je 38,6%, za dobre 20%, a 6,5% za bardzo dobre. Obiektywne i subiektywne czynniki determinujące stosunki międzyludzkie w RSP są podobne do tych, z jakimi mieliśmy do czynienia w państwowych przedsiębiorstwach rolnych. I tak, na negatywne stosunki międzyludzkie wpływają: zły styl zarządzania, zła organizacja pracy, biurokracyzm, sprzeczności interesów, zawłaszczanie wytworów i środków produkcji, niewłaściwe kryteria podziału dóbr, niesadowość z pracy, przeciążenie rolą zawodową, niechęć do pracy, negatywne cechy osobowościowe, konfliktowa atmosfera w domu rodzinnym, zdeformowany system wartości, dystans między kadrami kierowniczo-produkcyjną a załogą spółdzielni.

W artykule zostały przedstawione tylko niektóre elementy sposobu życia rodzin wiejskich. Wydaje się, że problem ten wymaga konsekwentnych, bardziej odważnych i niekonwencjonalnych badań. Nadal zbyt mało wiemy o sposobie życia rodzin wiejskich. Trzeba więc jeszcze wnikliwiej przeanalizować ekonomiczne, społeczne, polityczne, kulturowe, psychologiczne i aksjologiczne uwarunkowania sposobu życia rodzin wiejskich.

#### PRZYPISY

- 1/ Zob. np. J. Szczepański: Założenia i środki kształtowania socjalistycznego sposobu życia. /W:/ Marksizm i procesy rozwoju społecznego. Pod red. W. Wesołowskiego, KiW, Warszawa 1979; S. Widerszpil: Sposób życia jako kategoria socjologiczna. /W:/ Jakość pracy i warunków życia. Pod red. J. Ładyki i G. Kornackiego. KiW, Warszawa 1978; M.Z. Muszyńska: Sposób życia: orientacje teoretyczne i kontrowersyjne. "Studia Socjologiczne" 1978 nr 4; Styl życia. Koncepcje i propozycje. Pod red. A. Sicińskiego. PWN, Warszawa 1976; Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce. Pod red. A. Sicińskiego, PWN, Warszawa 1978; G. Kaczmarek: Zróżnicowanie społeczne a styl życia. PWN, Warszawa-Poznań 1986.
- 2/ S. Widerszpil: Sposób życia jako kategoria socjologiczna. /W:/ Jakość pracy i warunków życia, op.cit., s. 105.
- 3/ Tamże, s. 106.
- 4/ J. Szczepański: Założenia i środki kształtowania socjalistycznego sposobu życia, op.cit., s. 181.
- 5/ E. Jagiełło-Lysiowa: Elementy stylów życia ludności wiejskiej. Próba diagnozy społecznej i prognozy. /W:/ Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce, op.cit., s. 81-82.

- 6/ A. Siciński: Elementy stylu życia ludności wiejskiej. /W:/ Tradycja i nowoczesność w kulturze wsi. Pod red. J. Damrosza. LSW, Warszawa 1979, s. 55. Por. W. Nowak: Przeobrażenia struktury społeczno-zawodowej a rodzina wiejska. Zeszyty Naukowe ATR Bydgoszcz, Nauki Społeczne 1986 nr 19.
- 7/ A. Siciński, op.cit., s. 56. Por. R.W. Rywkina: Teoretyczne przesłanki badań nad sposobem życia ludności wiejskiej. "Roczniki Socjologii Wsi" 1979. T. XVI.
- 8/ Zob. G. Sautter, G. Cattalano: Zmiany sposobu życia w regionie Beance. "Roczniki Socjologii Wsi" 1978. T. XVI.
- 9/ E. Jagiełło-Lysiowa, op.cit., s. 84.
- 10/ D. Gałaj: Społeczno-kulturowe uwarunkowania przeobrażeń wsi i rolnictwa w Polsce. /W:/ Społeczno-ekonomiczne problemy rozwoju wsi i rolnictwa w Polsce. Pod red. A. Wosia. KiW, Warszawa 1978.
- 11/ K. Duczkowska-Małysz: Ziemia w systemie wartości rodzin rolniczych. "Wiś i Rolnictwo" 1984 nr 3.
- 12/ Rola przeoczona, dom piękny. Wybór, oprac. i wstęp E. Jagiełło-Lysiowa. LSW, Warszawa 1975.
- 13/ E. Jagiełło-Lysiowa, op.cit., s. 83.
- 14/ Zob. K. Łapińska: Wiś uprzemysłowiona a problem czasu wolnego. Ossolineum, Wrocław 1972.
- 15/ D. Gałaj, op.cit., s. 133.
- 16/ Tamże, s. 151.
- 17/ Zob. W. Nowak: Uczestnictwo rodzin wiejskich w kulturze. "Kultura i Społeczeństwo" 1987 nr 2; tegoż: System wartości rodzin wiejskich. "Wiś i Rolnictwo" 1987 nr 2; Sytuacja mieszkaniowa i materialna rodzin wiejskich. "Wiś Współczesna" 1987 nr 1; Aktywność społeczno-polityczna mieszkańców wsi. "Pokolenia" 1986 nr 12; Więzy rodzinne we współczesnych rodzinach wiejskich /współaut./ /W:/ Społeczne konsekwencje integracji i dezintegracji rodziny. T. 1. Pod red. M. Ziemskiej. Z.G. TWP, Warszawa 1986.
- 18/ Zob. np. B. Gołębiowski, Z. Hemmerling: Chłopi wobec kryzysów w Polsce. "Kultura i Społeczeństwo" 1982 nr 1-2.
- 19/ Np. zob. artykuły znajdujące się w zbiorze: Ewolucja społeczno-ekonomicznej struktury polskiego rolnictwa. Pod red. F. Kolbusza. KiW, Warszawa 1979; W. Adamski, Z. Sufin: Ludność wiejska wobec ekonomicznych i społecznych problemów wsi i rolnictwa. /W:/ Społeczeństwo polskie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Pod red. Z. Sufina. KiW, Warszawa 1981.
- 20/ K. Bajan: Polityka rolna w PRL. KiW, Warszawa 1984, s. 167.

- 21/ Na podstawie badań Instytutu Badań Problemów Młodzieży, przeprowadzonych w 1984.
- 22/ A. Siciński, op.cit., s. 56.
- 23/ W. Kwaśniewicz: Socjologiczne problemy siły roboczej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. /W:/ Ewolucja społeczno-ekonomicznej struktury polskiego rolnictwa, op.cit., s. 224. Por. S. Kozyr-Kowalski : Siła robocza jako obiekt własności. "Studia Socjologiczne" 1983 nr 2.
- 24/ Tamże, s. 226.
- 25/ B. Urgaon: Konieczność w chłopskim systemie wartości. "Wieś i Rolnictwo" 1983 nr 4.
- 26/ G. Sautter, G. Cattalano, op.cit.; C. Bell, H. Newby: Capitalist Farmers in the British Class Structure. "Sociologia Ruralis" 1974. T.XIV.
- 27/ Por. D. Gałaj: Socjologiczne aspekty prywatnej własności ziemi w Polsce. "Wieś i Rolnictwo" 1984 nr 2.
- 28/ Zob. W. Nowak: Aktywność społeczno-polityczna mieszkańców wsi, op.cit.
- 29/ T. Hunek: Perspektywy naszego rolnictwa. ISW, Warszawa 1969, s. 194.
- 30/ E. Jagiełło-Lysiowa, op.cit., s. 120-121.
- 31/ Zob. np. A. Dzień: Chłopi-robotnicy w przedsiębiorstwie i gospodarstwie rolnym. ISW, Warszawa 1973; B. Gołębiowski: Proces adaptacji chłopów-robotników do pracy w zakładzie pozarolniczym. "Wieś Współczesna" 1973 nr 4; J. Grzybozak: Praca rolnicza w strukturze zajęć chłopów-robotników. "Wieś Współczesna" 1972 nr 10.
- 32/ B. Tryfan: Społeczne skutki wieloaktywności kobiet wiejskich w Polsce. "Wieś Współczesna" 1983 nr 12.
- 33/ F. Kolbusz: Chłopi-robotnicy w strukturze społeczno-zawodowej. /W:/ Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym. Pod red. A. Wajdy. KiW, Warszawa 1979, s. 412.
- 34/ D. Gałaj: Społeczno-kulturowe uwarunkowania przeobrażeń wsi i rolnictwa, op.cit., s. 153.
- 35/ F. Jakubozak: Obraz miasta wśród mieszkańców wsi i wsi wśród mieszkańców miasta. "Wieś i Rolnictwo" 1983 nr 3.
- 36/ Por. K. Duczkowska-Małysz: Stosunki między miastem a wsią. Wybrane kwestie teoretyczne w ujęciu marksowskim. "Wieś i Rolnictwo" 1983 nr 3, s. 54.
- 37/ E. Benveniste: Struktura języka i struktura społeczna. /W:/ Język i społeczeństwo. Wybrań i wstępem opatrzył M. Głowiński. Czytelnik, Warszawa 1980, s. 28 i 37.
- 38/ Por. uwagi M.M. Bachtina wskazującego, że język często staje się areną walki klasowej, że w języku klas i warstw krzyżują się różnorodne interesy ekonomiczne, ideologiczne, polityczne. Bachtin ujawnił też

- mechanizm tworzenia się "pogranicza języków", "zmiany języka", jego związków ze strukturą ekonomiczno-społeczną, stosunkami społecznymi, ideologią, świadomością itp. Zob. M.M. Bachtin: Dialog. Język. Literatura. Pod red. E. Czaplejewicza i E. Kasperskiego. PWN, Warszawa 1983.
- 39/ Zob. np. A. Piotrowski, M. Ziółkowski: Zróżnicowania językowe a struktura społeczna. PWN, Warszawa 1976; A. Piotrowski: Socjolingwistyka a socjologia: jakościowe i ilościowe podejście do teorii zależności między językiem a społeczeństwem. "Kultura i Społeczeństwo" 1986 nr 3; B.N. Gołowin: Zagadnienia społecznego zróżnicowania języka. /W:/ Język a społeczeństwo, op.cit.
- 40/ M. Halamska: Wieś i rolnictwo polskie lat siedemdziesiątych. Próba zrozumienia logiki kryzysu. "Wieś i Rolnictwo" 1982 nr 1-2; Dyskusja redakcyjna na łamach "Wsi Współczesnej" w latach 1980-1981.
- 41/ W. Dzun: Robotnicy rolni w procesie socjalistycznych przemian w rolnictwie polskim. /W:/ Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym, op.cit., s. 432; W. Dzun i A. Wajda: Pracownicy PGR w społecznej strukturze wsi. "Ideologia i Polityka" 1984 nr 8.
- 42/ M. Ignar: Pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych. LSW, Warszawa 1974, s. 8. Por. L.M. Szwengrub: Państwowe gospodarstwa rolne w opinii mieszkańców wsi. "Roczniki Socjologii Wsi" 1972 T. X.
- 43/ W. Dzun: Wykształcenie i kwalifikacje załóg państwowych gospodarstw rolnych. "Wieś Współczesna" 1985 nr 2, s. 52-55. Zob. też: E. Otoliński, S. Węgrzyn: Jakościowe przekształcenia w zasobach pracy PGR woj. opolskiego. "Wieś i Rolnictwo" 1984 nr 3. L. Masiukiewicz: Struktura społeczno-zawodowa robotników PGR ziemi skąpskiej. "Wieś Współczesna" 1983 nr 12.
- 44/ Korzystam z rozróżnienia zaproponowanego przez S. Czajkę i J. Sztumskiego: Zarys socjologii przemysłu. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 183-184.
- 45/ G. Dębniewski, W. Domaszewicz: Konflikty w społeczności pracowniczej państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej w świetle skarg i zażaleń. "Roczniki Socjologii Wsi" 1980. T. XVII, s. 182.
- 46/ Zob. też J. Kurowicki: Biurokracyzm i władza. /W:/ Biurokracyzm i władza. KiW, Warszawa 1983, s. 76. Por. A.Z. Kamiński: Typy struktur biurokracycznych a racjonalność organizacyjna. /W:/ Organizacje. Socjologia struktur, procesów i ról. Pod red. W. Morawskiego. PWN, Warszawa 1976.
- 47/ Por. M. Dębniewska: System motywacyjny w PGR w warunkach reformy gospodarczej. Sprawozdanie z konferencji. "Wieś Współczesna" 1984 nr 4. J. Andrzejewicz: Zreformowany system ekonomiczno-finansowy PGR. "Wieś Współczesna" 1982 nr 3-4.

- 48/ Por. wyniki uzyskane w 1985 r. przez Centrum Badania Opinii Społecznej zreferowane przez P. Ruzzkowskiego w artykule: Awangarda nie kuca. "Polityka" 1985 nr 24 /1467/.
- 49/ L.M. Szwengrub: Rolnicze spółdzielnie produkcyjne jako wiejska społeczność lokalna i ich miejsce w strukturze wsi polskiej. "Roczniki Socjologii Wsi" 1975. T. 12.
- 50/ Por. J. Czyszkowska-Dąbrowska, E. Pudełkiewicz: Spółdzielcy o reformie gospodarczej w RSP. "Wież Współczesna" 1985 nr 3, s. 103-105.
- 51/ Z.T. Wierzbicki: Ewolucja rolniczych spółdzielni produkcyjnych w uprzemysłowanym regionie /na przykładzie powiatu H/. "Roczniki Socjologii Wsi" 1972. T. X; tegoż: Spółdzielnia produkcyjna a przemiany wiejskiej społeczności lokalnej. "Roczniki Socjologii Wsi" 1965.
- 52/ Z.T. Wierzbicki: Ewolucja ...., op.cit., s. 95.
- 53/ Tamże, s. 100-101.
- 54/ Por. L.M. Szwengrub: Wykształcenie członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Stan obecny a tendencje rozwojowe. "Roczniki Socjologii Wsi" 1971. T. XI.

## MANNER OF LIFE IN THE RURAL FAMILIES

### Summary

In the article the author presents the problem of the manner of life in the rural families adducing to the theory of S. Widerszpil. Analysis includes only some elements of the manner of life in the rural families, for example: property, occupation, free time.

## ОБРАЗ ЖИЗНИ СЕЛЬСКИХ СЕМЕЙ

### Резюме

В настоящей статье автор обсуждает вопрос образа жизни крестьянских семей, ссылаясь на теорию С. Видершпиля. Анализу подвергаются лишь некоторые составные элементы образа жизни сельских семей, а именно: собственность, труд, свободное время и потребление.

Marian Treszel

#### KLASYCZNA I NIEKLASYCZNE TEORIE PRAWDY

Artykuł został podzielony na dwie części z przyczyn czysto formalnych, a nie merytorycznych. Zostały w nim szczegółowo przedstawione następujące teorie prawdy: klasyczna teoria i zarzuty wobec niej wysuwane przez starożytnych sceptyków, trzy podstawowe nurty jej krytyki w czasach nowożytnych, wyrażone przez twórców i kontynuatorów ewidencyjnej teorii prawdy /Descartes, Rickert/, koherencyjnej teorii prawdy /Leibniz, Bradley, Carnap, Neurath/ i pragmatycznej teorii prawdy /James/. Każda z tych nieklasycznych teorii prawdy została również poddana krytycznej ocenie. W końcowej części artykułu przedstawione zostały argumenty obrońców klasycznej definicji prawdy w XX w. /Kotarbiński, Ajdukiewicz, Tarski, Russell/

W dziejach filozofii zagadnienie prawdy, zagadnienie prawdziwości lub fałszywości poznania ludzkiego, szczególnie zaś rezultatów poznawczych, a więc sądów i twierdzeń, było rozważane przez filozofów o różnej orientacji światopoglądowej, zarówno przez materialistów, jak i idealistów, przez empirystów i racjonalistów, przez sceptyków, jak i dogmatyków przez metafizyków, jak i dialektyków. Niezmiernie istotne znaczenie w pojmowaniu tego zagadnienia miały, i mają po dziś dzień, nie tylko poglądy danego myśliciela na sam proces poznania, jego genezę oraz metody, lecz także, a nieraz przede wszystkim, założenia ontologiczne danej filozofii, w ramach której zagadnienie prawdy było lub jest rozważane. I tak na przykład już w starożytnej Grecji zarysowały się trzy bardzo wyraźne i jednocześnie odmiennie stanowiska filozoficzne w pojmowaniu prawdy, jedno reprezentowane przez Sokratesa i Platona, drugie przez sofistów i sceptyków, trzecie przez materialistów i Arystotelesa.

Dla Platona, idealisty i skrajnego racjonalisty, prawda myśli w swej ostatecznej racji odnosi się nie do świata rzeczy materialnych, które są zmienne i wtórne, lecz do świata bytów idealnych, doskonałych i niezmiennych, będących zarazem doskonałym wzorcem dla świata rzeczy i zjawisk. Prawda, według Platona, istnieje w świecie bytów ponadczasowych i ponadprzestrzennych, jako coś absolutnie niezmiennego i doskonałego, a poznać ją może tylko rozum ludzki, ale i to niezupełnie, ponieważ ograniczony on jest w procesie jej poznawania czynnikami materialnymi i zmysłowymi. Istnieje zatem, w myśl tej koncepcji, tylko jedna prawda, prawda wieczna, prawda absolutna, prawda czystych bytów transcendentnych, do których dotrzeć może człowiek bardziej na drodze intuicji, jak się już



wydawało Platonowi, niż na drodze poznania zmysłowego i myśli dyskursywnej. Ale jest w stanowisku Platona i druga strona podejścia do zagadnienia prawdy i fałszu, ta mianowicie, która związana jest u człowieka z mową, językiem, a więc ze słowną postacią naszych myśli i sądów, czyli strona epistemologiczna tego zagadnienia. Platon bowiem, /i nie tylko on w owym czasie/, był przeświadczony, być może na podstawie doświadczenia potocznego, że świat, w którym żyjemy, musi być jakoś dostępny naszemu poznaniu, musi być jakoś zorganizowany, a samo myślenie i jego werbalne przejawy też muszą podlegać określonemu porządkowi, bo tylko wtedy dopiero możliwe jest sążenie oraz wypowiadanie się w zdaniach prawdziwych lub fałszywych. W dialogu "Sofista" Gość Platoński tak mówi: "To prawdziwe /zdanie/ z nich mówi o tobie oś tak, jak jest /.../ A to fałszywe mówi oś innego, niż jest". A o samym fałszu Platon wypowiada się w takiej oto formule: "to twierdzenie będziemy uważali za fałszywe, które mówi, że nie istnieje to, co istnieje, i to, które mówi, że istnieje to, czego nie ma". Czyli że obszarem właściwego zastosowania orzeczników "prawda" i "fałsz" były dla niego zdania i myśli. Być może, że użycie tych orzeczników - pisze Bohdan Chwedeńczuk<sup>2/</sup> - do zdań uznaliby za podstawowe, natomiast do myśli za pochodne, lecz nie jest to pewne. Arystoteles zaś przypisywał prawdę i fałsz myślom, a w sensie pochodnym słowom i ich odpowiednim układom, czyli zdaniom oznajmującym.

U sofistów pojęcie prawdy zostało zrelatywizowane, to znaczy uzależnione od potrzeb, gustów i zachowań życiowych człowieka, od sytuacji i okoliczności, w jakich działa lub przyjdzie mu działać, a także od tego, że świat, w którym człowiek żyje, ciągle się zmienia, dlatego i nasze poznanie musi podlegać tym samym prawom zmienności. Stąd wniosek, że nie ma jednej, stałej i niezmiennej prawdy, którą by mogli zaakceptować wszyscy ludzie. Nie ma prawdy obiektywnej, jest tylko prawda subiektywna, prawda dla danej jednostki ludzkiej, prawda względna i zmienna, tak samo jak pojęcie szczęścia, onoty, dobra czy pożytku. Protagoras np. głosił, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, rozumieją przez to, że dla jednego to coś jest prawdziwe, a dla drugiego coś właśnie przeciwnego, tak jak choroba i zdrowie. Choroba jest dobra dla lekarza, bo leżąc zarabia na życie, więc jest dla niego korzystna, a zdrowie jest z kolei niezastąpioną wartością dla człowieka chorego. Natomiast starożytni sceptycy w wersji skrajnej głosili, że prawdy człowiek nigdy poznać nie zdoła, bo zarówno zmysły, jak i rozum są zawodne. Postrzeżenia zmysłowe dlatego, że są względne, że zależą zarówno od warunków podmiotowych, jak i przedmiotowych. Poznanie zaś pojęciowe dlatego, że żaden przedmiot nie odpowiada pojęciom. Te są bowiem ogólne i obejmują cechy gatunkowe, a rzeczy są zmiennie, jednostkowe i różne. Żadne twierdzenia nie są same przez się pewne. Zawodna jest dedukcja i zawodna jest indukcja. Nie ma ani wewnętrznych cech, które by wyróżniały prawdziwe przekonania od fałszywego, ani nie ma zewnętrznych kryteriów, które byłyby miarą ich prawdziwości. A nawet gdyby człowiek mógł rzeczywistość i naprawdę coś poznać, to wiedza zdobyta, jak utrzymywał np. Gorgiasz, nie dałaby się dru-

giem przekazać, zakomunikować.

Trzeci kierunek rozważań na temat prawdy w poznaniu, wiąże się w starożytnej filozofii greckiej z nurtem myśli materialistyczno-realistycznej, demokrytejsko-arystotelesowskiej. Najbardziej znana stała się koncepcja Arystotelesa, którą później nazwano klasyczną definicją prawdy, chociaż sam Arystoteles formalnej definicji prawdy nie sformułował. W swojej "Pierwszej filozofii", nazwanej później "Metafizyką", problem ten wyraził w następujących słowach: "Prawda albo fałsz, z punktu widzenia rzeczy, zależy od ich połączenia lub rozdzielenia; kto więc myśli o rozdzielnym, że jest rozdzielne, a o połączonym, że jest połączone, mówi prawdę, natomiast głosi się fałsz, jeżeli się myśli przeciwnie o tym stanie rzeczy". A w innym miejscu dodawał: "To nie dlatego jesteś biały, iż myślimy w sposób prawdziwy, że ty jesteś biały, lecz ponieważ jesteś biały, my stwierdzając to, mówimy prawdę".<sup>3/</sup> Z tekstu tego wynika jednocznie, że Arystoteles rozpatrywał zagadnienie prawdy na płaszczyźnie określonej relacji, jaka musi zachodzić między rzeczywistością zewnętrzną a podmiotem poznającym, jego myślą, jego sądem; że prawdziwość jest cechą sądu, a nie rzeczy, i że przedmiot istnieje obiektywnie, niezależnie od podmiotu; że przedmiot jest taki jaki jest, że jego struktura i właściwości nie zależą od ludzkiej myśli, czyli że rzecz i jej stan są pierwotne wobec ludzkiej świadomości. Natomiast sam sąd /twierdzenie/ jest wtedy prawdziwy, kiedy głosi to, co obiektywnie danej rzeczy przysługuje, co zgodne jest z jej obiektywnym stanem. Znaczący to, że podmiot poznający w akcie poznawczym, jeśli chce poznać prawdę, to powinien w swych myślach ujmować rzeczy tak, jak one są; co więcej, powinien ujmować je jak gdyby z punktu widzenia samych rzeczy, a nie swego subiektywnego widzi mi się.

Na tym właśnie polega istota rozumienia przez Arystotelesa zagadnienia prawdy, czyli myśli prawdziwej. Późniejsze krytyki i różne obiekcje wysuwane wobec tej koncepcji, a które dotyczyły szczególnie jej postaci definicyjnej, przekazanej tradycji europejskiej przez średnio-wieczną filozofię scholastyczną, nie podważyły jednak jej założenia fundamentalnego, tego mianowicie, że świat, który nas otacza i jest przez nas poznawany, jest taki jaki jest, niezależnie od tego, jakie są nasze o nim mniemania; że poznawana przez nas o nim prawda powinna być prawdą obiektywną, wówczas dopiero nasze poznanie będzie prawdziwe.

Scholastycy, Arystotelesowskie stanowisko w zagadnieniu prawdy zawarli w zdaniu: "Veritas est adaequatio rei et intellectus". Co dosłownie znaczy, że prawda to zgodność rzeczy i umysłu. W popularnym zaś sformułowaniu zdanie to przybrało postać następującą: prawda to zgodność naszych myśli z rzeczywistością. I ta formuła uznana została za klasyczną definicję prawdy. Przeciwnicy tej definicji, w zależności od tego, jaką zajmowali postawę filozoficzną wobec problemów teoriopoznawczych, zaczęli podważać jej zasadność, podając krytyce albo samo pojęcie "zgodności" albo pojęcie "rzeczywistości". I tak np. idealizm subiektywny w wersji immanentnej odrzucał tę definicję, ponieważ dla niego rzeczywistość, z

którą ma człowiek do czynienia w procesie poznania, stanowi, jak utrzymywał np. Hume, świat tworców immanentnych, czyli świat własnych przeżyć wewnętrznych, przedstawień i idei. Wobec tego sąd prawdziwy to taki sąd, który jest zgodny, czyli niesprzeczny z innym sądem. Istota tego poglądu nie ulega zmianie także i wówczas, gdy Hume wyróżnia w poznaniu twierdzenie o ideałach i stosunkach między nimi i twierdzenie o faktach, formułując przy tym dwie różne zasady ich weryfikacji. Ponieważ doświadczenie, jako zasada weryfikacji twierdzeń o faktach, rozumiane jest przez niego również subiektywistycznie. Podmiot bowiem w akcie poznawczym poza wrażenia wyjść nie może. Wrażenia i idee są przedmiotem naszego poznania.

Natomiast idealizm subiektywny w wersji transoendentalnej, reprezentowany przez Kanta, jakkolwiek przyjmuje istnienie jakiejś rzeczywistości obiektywnej, pozapodmiotowej, która jest źródłem wrażeń, ale w procesie poznania podmiot poznający ma zawsze do czynienia tylko ze stroną zjawiskową tej rzeczywistości, a ściślej rzecz biorąc z fenomenami, które konstytuują sobie przy pomocy apriorycznych form zmysłowości i apriorycznych kategorii rozsadku. Dlatego przedmiot poznania nie istnieje według Kanta niezależnie od podmiotu, lecz odwrotnie, jest zależny od niego, gdyż podmiot w akcie poznawczym przedmiot ten dopiero sobie konstruuje. Zatem podmiot poznający ma zawsze do czynienia w procesie poznania tylko własnymi konstrukcjami umysłu. Stąd prawdziwość jakiegoś twierdzenia polega, według Kanta, na jego zgodności z ogólnymi, apriorycznymi i formalnymi prawami rozsadku, a nie z rzeczywistością obiektywną i materialną. Ta bowiem z istoty swojej jest niepoznawalna. Dlatego też wiedza ludzka, która zawarta jest według Kanta przede wszystkim w sądach syntetycznych a priori i sądach syntetycznych a posteriori, nie odzwierociedla tej rzeczywistości obiektywnej, noumenalnej, lecz tylko świat fenomenów, który podmiot w akcie poznawczym konstytuuje. Kant akceptuje pogląd, że prawda lub błąd nie występuje w przedmiocie, lecz tylko w sądzie o nim, o ile o tym przedmiocie się myśli, a więc, że prawda lub fałsz przysługują sądom, a nie rzeczom. Zdaniem Kanta można również powiedzieć, że i zmysły nie błądzą, ale nie dlatego, że zawsze sądzą trafnie, lecz dlatego, że wcale nie sądzą. Zarówno prawda, jak i błąd dadzą się znaleźć tylko w sądzie, tzn. tylko w stosunku przedmiotu do naszego intelektu". Ale jednocześnie powiada, że "w poznaniu, które ostatecznie zgadza się z prawami intelektu, nie występuje błąd". Jeżeli intelekt nie podlegałby wpływom zmysłów, to nie błądziłby. Sama zaś zgodność z prawami intelektu tkwi w tym, "co formalne we wszelkiej prawdzie". "Błąd powstaje tylko przez niezauważony wpływ zmysłowości na intelekt". Ten wpływ zmysłowości powoduje, że "subiektywne motywy sądu zlewają się z racjami obiektywnymi i odwodzą je od ich przeznaczenia". Zmysłowość, która stanowi podłoże dla intelektu, jako przedmiot, na który zwraca on swą funkcję, jest - pisze Kant - "źródłem poznań realnych". "Ale ona to właśnie /ta zmysłowość, M.T./ staje się podstawą błędu, o ile wpływa na samo postępowanie intelektu i nakłania go do sądzenia".<sup>4/</sup> "Wszelkie nasze poznanie zaczyna się od zmysłów, mówi Kant, przechodzi do intelektu i kończy się w rozu-

nie, ponad który nie znajduje u nas nic wyższego dla opracowania materiału danego w oglądaniu i podporządkowania go najwyższej jedności myślenia". Intelpekt jest zdolnością wprowadzania jedności w zjawiska za pośrednictwem swoich prawideł i pojęć a priori. Pojęcia te nie zawierają niczego więcej prócz jedności refleksyjnej nad zjawiskami, stanowią, jak mówi Kant, świadomość empiryczną podmiotu. Poprzez te pojęcia intelektu "staje się możliwe poznanie i określenie przedmiotu". Czysty rozum z kolei "jest zdolnością zapewnienia prawidłom intelektualnym jedności przez podporządkowanie ich naczelnym zasadom". Rozum nie zwraca się "nigdy najpierw do doświadczenia lub też do jakiegoś przedmiotu, lecz do intelektu, aby za pomocą pojęć nadać a priori jedność jego licznym poznanom". Pojęcia intelektu dostarczają materiału do wnioskowania. "Ich realność przedmiotowa opiera się na tym, że ponieważ stanowią intelektualną formę wszelkiego doświadczenia, to ich zastosowanie musi być zawsze możliwe do pokazania w doświadczeniu".<sup>5/</sup> "W odniesieniu do przyrody bowiem - pisze Kant - doświadczenie daje nam prawidła i jest źródłem prawdy".<sup>6/</sup> Pojęcia czystego rozumu służą do pojmovania całości, poznanie zaś intelektualne do rozumienia spostrzeżeń i wszelkiego możliwego doświadczenia. Czyli że dzięki zdolnościom poznawczym intelektu mamy wiedzę, która wyraża się w sądach syntetycznych a posteriori, a dzięki poznaniu czysto rozumowemu tworzymy sądy syntetyczne a priori. Twierdzenia zaś analityczne, chociaż również są a priori, to jednak nie mają istotnego znaczenia, ponieważ nie rozszerzają i nie wzbogacają naszej wiedzy. W sądach uzyskiwanych z czystego rozumu nie ma miejsca, zdaniem Kanta, na mniemania, ponieważ nie opierają się one na racjach doświadczalnych, wszystkie w nich musi być poznane a priori, z tego względu też wszystko jest w nich konieczne, "przeto zasada powiązania domaga się powszechności i konieczności, a więc ostatecznej pewności. W przeciwnym bowiem razie nie występuje nic, co by prowadziło do prawdy. Dlatego jest niedorzeczne cokolwiek mniemać w czystej matematyce, trzeba wiedzieć, albo wstrzymać się od wydawania sądu".<sup>7/</sup>

Jeszcze inaczej pojmuje rzeczywistość, jako przedmiot poznania, idealizm obiektywny. Częściowo mówiliśmy już o nim, kiedy charakteryzowaliśmy stanowisko Platona. Dodajmy jeszcze tylko kilka uwag ogólnych. Idealizm obiektywny typu Heglowskiego uznaje przedmioty świata materialnego i twory świata psychicznego za zjawiska ducha obiektywnego. "Za jedyną prawdziwą rzeczywistość za jedyną sferę bytów, która istnieje w dośkownym, a nie tylko w przenośnym sensie, uważa idealizm obiektywny świat ducha obiektywnego, a więc świat idei platońskich. Przyroda jest tylko tego świata koleratem, jest jego zjawiskiem".<sup>8/</sup> Również zjawiska psychiczne są korelatem świata ducha obiektywnego. Z tym jednak, że nowożytni i współcześni idealisci obiektywni wyróżniają w świadomości podmiotu poznającego zarówno sądy w sensie psychologicznym, jak i sądy w sensie logicznym. Otóż sądy w sensie logicznym, twierdzą oni, nie są zjawiskami psychicznymi, które muszą się wiązać z jakimś psychicznym podmiotem. Można mówić o sądach w sensie logicznym, które zostały wydane

przez człowieka, i o takich, których nikt z ludzi nie wydał. Sądy, które zostały wypowiedziane, to te, które przytrafić się jakimś człowiekowi odkryć i przez to stały się treścią czyjejs myśli, te zaś, które nie zostały przez nikogo wydane, to są sądy, którym to się nie przytrafiło. To znaczy, że istnieją sądy w sensie logicznym, których nie ma ani w świecie psychicznym, ani tym bardziej w świecie materialnym, lecz istnieją tylko w świecie idealnym, pozaczasowym i noszą one nazwę sądów idealnych. Zaś podmiotowe sądy w sensie logicznym wykazują jedynie do nich podobieństwo. Świat psychiki ludzkiej obejmuje sobą różne zjawiska psychiczne, w tym pojęcia i sądy, które są przez jakiś podmiot przeżyte lub wydane i z tego względu są czymś subiektywnym. Świat zaś ducha obiektywnego, świat tworców idealnych, abstrakcyjnych liczb, idealnych przedmiotów ogólnych, idealnych figur geometrycznych, idealnych sądów i pojęć, ten świat nie należy do żadnego podmiotu i nie jest subiektywny. Owe idealne sądy, idealne pojęcia to świat tworców logicznych, świat ducha obiektywnego. Natomiast "przyroda to ogół przedmiotów tylko intencjonalnych, stwierdzonych w sądach idealnych spełniających kryterium prawdy. Jak przedmioty tylko intencjonalne nie posiadają one /.../ pełni rzeczywistości, nie przysługuje im istnienie w sensie dosłownym. Wypowiedź przypisująca tworcowi przyrody istnienie ma tylko sens przenośny i znaczy tyle, że twory te są stwierdzone w sądach idealnych /a więc obojętne, czy znanych komuś, czy też nikomu nieznanym/, spełniających kryterium prawdy".<sup>9/</sup> A tym kryterium jest logiczna zasada koherencji. Prawda bowiem bytuje w świecie transcendentnym wobec przyrody, w świecie ponadczasowym, człowiek zaś może poznać jedynie jej namiastkę lub wcale jej nie poznać. Ten typ idealizmu reprezentowali w pierwszej połowie XIX wieku filozofowie niemieccy, przede wszystkim Hegel, a pod koniec tego stulecia - neohegliści. Na przełomie XIX i XX wieku również neokantyści, Cohen, Natorp, Rickert, Windelband i inni. Należy jednak zaznaczyć, że filozofia Hegla różni się od idealizmu typu platońskiego tym, że według niej byt i myślenie, duch subiektywny i duch obiektywny, świadomość ludzka i jej różne przejawy w życiu społecznym i historii rozwijają się, zmieniają i przechodzą określone stopnie rozwoju, które stanowią jedynie pewien "moment" w samorozwoju idei absolutnej w świecie. Według Hegla nic nie ma raz na zawsze danego i niezmiennego. Wszystko jest w procesie stawania się, rozwoju i zaniku. Te przemiany i rozwój realizują się na mocy praw dialektyki: sprzężności, negacji negacji, tezy, antytezy i syntezy.

Na temat samej prawdy i fałszu Hegel tak pisał w "Fenomenologii ducha": "Prawdziwą postacią istnienia prawdy może być tylko jej naukowy system. /.../ Prawda i fałsz należą do tych myśli określonych, które pozabawicne ruchu, uchodzą za swoiste, odrębne istoty, znajdujące się jedna po tej stronie, a druga po tamtej, bez jakiegokolwiek związku ze sobą, izolowane i zakrzepłe.

Przeciwko takiemu pogładowi należy stwierdzić, że prawda nie jest jak bita moneta; nie jest czymś gotowym, co można by od razu wyjąć do głowy. Nie istnieje też taki gotowy fałsz, podobnie jak nie ma takiego go-

towego zła". "To, co fałszywe /.../ byłoby więc tym, co inne, negatywnością", po części występuje "jako rozróżnienie i określenie treści, po części jako proste odróżnienie". "Wiedzieć coś w sposób fałszywy znaczy, że wiedza jest w stanie nierówności ze swoją substancją. Ale ta nierówność jest przeciwieństwem rozróżnianiem w ogóle, rozróżnianiem, które jest tu momentem istotnym. Z tego rozróżnienia wyłania się równość tego, co było rozróżnione, a równość ta, kiedy powstanie, jest prawdą". "Nie znaczy to jednak, że fałsz jest momentem czy nawet składnikiem prawdy. W powiedzeniu, że w każdym fałszu jest jakaś prawda" zawiera się błędne rozumienie problemu. "Prawda i fałsz nie mieszają się ze sobą, lecz są tylko zewnętrznie związane, podobnie jak oliwa i woda. Toteż ze względu na to, że wyrażają one moment całkowitego innobytu, nie należy już tych słów używać tam, gdzie ów innobyty został zniesiony". Wtedy "fałsz jest momentem prawdy już nie jako fałsz". Dogmatyzm w sposobie myślenia, zarówno w obrębie wiedzy, jak i w studiowaniu filozofii, nie jest niczym innym, jak tylko mniemaniem, że prawda polega na jakimś twierdzeniu ustalonym raz na zawsze, albo też takim, o którym wiemy bezpośrednio. Na takie pytania jak: kiedy urodził się Cezar? Ile stóp ma stadion? itd. - należy dać odpowiedź wyraźną. Podobnie jak /.../ na pewno jest prawdą, że w trójkącie prostokątnym kwadrat przeciwprostokątnej równa się sumie kwadratów jego dwóch innych boków. Ale natura tych tak zwanych prawd jest inna niż natura prawd filozoficznych".<sup>10/</sup>

Przejdziemy teraz do tego aspektu krytyki klasycznej definicji prawdy, w którym poddawane było w wątpliwość samo pojęcie "zgodności" myśli z rzeczywistością. Niektórym bowiem filozofom ta zgodność myśli z rzeczywistością wydawała się czymś absurdalnym, bo niewiadomą, twierdzącą, co należy rozumieć przez słowo "zgodność"; czy zgodność należy rozumieć jako podobieństwo myśli do rzeczywistości, czy też może jako identyczność myśli i rzeczywistości. Jeśli chodzi o podobieństwo, to myśl, która ma tylko wymiary czasowe, nie może być podobizną jakiejś rzeczy, która ma wymiary przestrzenne. Poza tym, myśl może być nawet niepodobna do rzeczywistości, a mimo to może być myślą prawdziwą. Ponadto samo pojęcie podobieństwa jest niejasne, a jego granice nieostre. Niewiadomo również, jak daleko powinno sięgać podobieństwo między treścią myśli a rzeczywistością, aby myśl była prawdziwa.

Ponieważ nie można sprowadzać zgodności myśli z rzeczywistością ani do identyczności, ani też do podobieństwa między nimi, wobec tego klasyczna definicja prawdy nie jest definicją poprawną. Starożytni sceptycy twierdzili poza tym, że gdyby ktoś chciał się przekonać czy jakaś myśl jest zgodna z rzeczywistością, to musiałby znać nie tylko tę myśl, ale również wiedzieć, jaka jest ta rzeczywistość. A to mamy przeciwieństwo dopiero osiągnąć w procesie poznawczym. Żeby to zatem móc osiągnąć, to trzeba by w tym celu zastosować pewne metody lub jakieś kryteria, które pozwoliłyby to zrealizować. Ale i w tym przypadku nie mielibyśmy pewności, czy ustalone kryteria są wystarczające i czy poznanie osiągnięte przy ich pomocy odsłoni nam nie zniekształconą rzeczywistość. Zatem nigdy nie

będziemy mogli wiedzieć, czy nasze myśli są zgodne z rzeczywistością czy też nie. Ten tok krytycznych wywodów starożytnych sceptyków dał asumpt do tego, że niektórzy filozofowie czasów nowożytnych, a także i współczesnych, jeszcze mocniej zaczęli podkreślać znaczenie kryterium w teorii prawdy. Dopiero wtedy nie zawahalibyśmy się, twierdząc, uznać wszystkich naszych przekonań za przekonania prawdziwe, gdybyśmy wiedzieli, że doszliśmy do nich stosując takie kryteria, od których nie ma apelacji, których wyrok jest ostateczny. Takie i podobne rozważania nasunęły niektórym filozofom myśl, że prawdziwe twierdzenie, to takie, "które czyni zadość kryteriom ostatecznym i nieodwoalnym". Ponieważ przy odróżnieniu prawdy od fałszu, podkreślali, nie o to chodzi, czy dane twierdzenie jest zgodne z rzeczywistością, czy też nie, lecz o to, czy jest zgodne z danym kryterium. "Wobec tego, choć zdefiniować pojęcie prawdy w sposób zgodny z tym, jak się naprawdę tym pojęciem posługujemy, winniśmy prawdę zdefiniować jako zgodność myśli z ostatecznymi i nieodwoalnymi kryteriami".<sup>11/</sup> I w zależności od tego, jakie kryterium dany filozof uznał za ostateczne i rozstrzygające o prawdziwości naszych myśli, takie powstały nowe, nieklasyczne teorie prawdy. Wśród nich najważniejszymi są: teoria oczywistości Kartezjusza, koherencji Leibniza i pragmatyczna Jamesa.<sup>12/</sup>

Teoria oczywistości głosi, że taka myśl jest prawdziwa, która jest oczywista. Kartezjusz twierdził, że taka myśl jest prawdziwa, która jest prosta, jasna i wyraźna, i wówczas dopiero jest dla podmiotu oczywista. Jeśli spełnia te warunki, to wtedy również dane twierdzenie jest niewątpliwe. Formułując zasady kierowania rozumem tak pisał: "nigdy nie przyjmować za prawdziwą żadnej rzeczy, zanim by jako taka nie została rozpoznana przeze mnie w sposób oczywisty: co znaczy, aby starannie unikać pośpiechu i uprzedzeń oraz aby nie zawrzeć w swych sądach nic ponadto, co jawi się przed mym umysłem tak jasno i wyraźnie, że nie miałbym żadnego powodu, by o tym powątpiewać".<sup>13/</sup> Przyjmując taką koncepcję prawdy Kartezjusz wychodził z założenia, że pewności poznawczej nie można szukać w zmysłowych obrazach świata, te bowiem nie są ani jasne, ani wyraźne, ani tym bardziej pewne. Idee pochodzące z doświadczenia zmysłowego są przypadkowe i mają walor co najwyżej prawdopodobny, Idee pewnych należy szukać wyłącznie w rozumie jednostki ludzkiej. Rozum bowiem i zawarte w nim idee wrodzone są niezależne od doświadczenia i woli, i dlatego są jasne, proste i wyraźne, i są również niezawodne. Tylko taki rozum jest miarą prawdy, który krytycznie odnosi się do nawarstwionej tradycji, uświęconych autorytetów i obiegowych mniemań. W poszukiwaniu prawdy człowiek powinien się kierować naturalnym światłem swego rozumu, jako substancjalną właściwością przysługującą wszystkim ludziom. Pewność poznawczą wiązał Kartezjusz z koncepcją idei wrodzonych, a jej formę realizacyjną widział między innymi w matematyce. I do niej się często odwoływał uzasadniając swoje stanowisko. Prawda i błąd zachodzą tylko w podmiocie poznającym i zależą od jego woli. Gdy rozum zachowuje się biernie, to nie błądzi, gdy czynnie, to może popełniać błąd, wtedy mianowicie, gdy podmiot coś twierdzi lub czemuś zaprzecza. Żadne przedstawienie umysłu samo

przez się nie jest fałszywe. Błąd lub prawda pojawiają się dopiero wtedy, gdy o ideach wydajemy sądy twierdzące lub przeczące, gdy twierdzimy np., że idei centaury czy chimery odpowiada istota rzeczywista. Prawda i błąd są sprawą uznania lub odrzucenia danego sądu przez wolę. Wola znajduje prawdę lub wpada w błąd. Zatem sąd, u Kartezjusza, nie jest aktem czysto intelektualnym, lecz aktem decyzji. Była to woluntarystyczna teoria sądu, prawdy i fałszu. Stąd też i kryterium prawdy - oczywistość - jest skrajnie subiektywne i jako takie nie może być uznane za kryterium pewne, jasne i niewątpliwe. Zależy bowiem tylko i wyłącznie od wewnętrznego przekonania podmiotu poznającego.

W XIX wieku do Kartezjańskiej teorii prawdy nawiązał filozof niemiecki ze szkoły badeńskiej neokantystów, Rickert. Osobliwością w jego stanowisku było to, że inaczej niż Kartezjusz rozumiał oczywistość jakiegoś twierdzenia. Jego zdaniem twierdzenie jakiegoś jest wtedy oczywiste, kiedy "narusza nam się ono z koniecznością, którą odczuwamy jako powinność, jako obowiązek". A ponieważ powinność, obowiązek wynika z określonej normy, z jakiegoś nakazu, więc twierdzenie oczywiste wskazuje zarazem pewną normę dotyczącą uznania tego twierdzenia za słuszne, prawdziwe. Norma ta jednak jest od nas niezależna, istnieje poza nami. Nazywa ją Rickert normą transcendentálną. Zatem twierdzenie oczywiste to takie, które jest zgodne z normą transcendentálną.<sup>14/</sup> Jak łatwo się domyśleć Rickertowi chodziło głównie o normy moralne. Stanowisko jego jest również idealistyczno-subiektywne i metafizyczne.

Tadeusz Kotarbiński poddając krytycznej analizie kryterium oczywistości w zagadnieniu prawdy, zwrócił uwagę na inne jeszcze wersje jego rozumienia. Jedną z nich to ta, która do mniemań oczywistych dodatkowo jakiegoś kryterium intuicyjne. Występuje to najczęściej u mistyków, kiedy w stanach ekstazy doznają jakiegoś rzekomych "objawień". W stanach ekstazy doznają oni ponoć "poczucia jakiegoś osobliwej pewności, a zarazem bezpośredniości, namacalności czy też naczynności ujmowania jakiegoś rzeczywistości".<sup>15/</sup> I to im wystarcza za rękojmię prawdziwości tych „objawień”. Psychologowie jednak, podkreśla Kotarbiński, wiedzą dobrze, jak takie poczucia bywają złudne.

Specjalnego rodzaju oczywistość, kontynuuje autor "Elementów teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk", występuje także w dziedzinie psychologii, gdy bierze się pod uwagę spostrzeżenia introspekcyjne. Wszakże i w tym przypadku nie jest to metoda nieomylna, a uzyskane rezultaty poznawcze w wielu przypadkach są nader wątpliwe. Co innego z kolei ma na myśli matematyk, kiedy stwierdza intuicyjność pewnych elementarnych twierdzeń matematycznych. "Najdokładniej może chwytą jego intencję określenie, wedle którego oczywiste jest wszelkie i tylko takie twierdzenie, które tym się odznacza, iż zrozumiałwszy je, niepodobna go nie uznawać. W tym znaczeniu oczywiste jest twierdzenie, że  $2 + 1 = 3$  lub dwa kąty proste są sobie równe. Jednakże nader często mylnie konstatuujemy oczywistość /kładząc się zapewne co do należytego zrozumienia wchodzących w grę zdań/, czego dowodzą chociażby liczne paradoksy teorii mnogo-



ści i w ogóle podstaw matematyki. Są to rozumowania, w których każdemu elementowi towarzyszy z pozoru oczywistość, a które okazują się wadliwe, gdyż prowadzą do jawnej sprzeczności".<sup>16/</sup>

Jeszcze inny sens posiada orzecznik "oczywisty" gdy mowa o oczywistości danych postrzegania zmysłowego. Ale one również w wielu przypadkach okazują się zawodne. W życiu codziennym każdy z nas mógł się o tym niejednokrotnie przekonać, kiedy nawet spostrzeganie to odbywało się w sytuacjach normalnych, nie mówiąc już o tym, gdy nasze zmysły zostały celowo poddane czynnikom zniekształcającym. Psychologia odnotowała niejedną przypadłość złudności tych postrzeżeń. Z tym jednak, że przy zawodności kryterium intuicyjnego w postrzeganiu otoczenia pomagamy sobie dołączaniem sprawdzianu sytuacyjnego dla takich przypadków. A więc odwołujemy się do kontroli danego zmysłu przez inne, stosujemy przyrządy, które wspomagają nasze zmysły, chociaż i one mogą czasami być zawodne, czy wreszcie odwołujemy się po prostu do innych ludzi i do normalności sytuacji. Natomiast na gruncie logiki formalnej, w zastosowaniu do zdań, Kotarbiński mówi jeszcze o kryteriach strukturalnych, które mają w pewnym sensie walor oczywistości. Pierwszy rodzaj takiego kryterium polega na tym, że poznaje się prawdziwość lub fałszywość danego zdania po doborze słów lub ich rozmieszczeniu w zdaniu. Drugi zaś otrzymuje się przez określone przeróbki w doborze i rozmieszczeniu słów składowych, gdy dają się one wywieść z innych zdań, o których wiemy skądinąd, że są prawdziwe. Na przykład po rozmieszczeniu i doborze części można poznać prawdziwość zdania: "Istniał wspólny twórca Iliady i Odysei lub nie istniał wspólny twórca Iliady i Odysei". Jest to bowiem całość o strukturze logicznej "p lub nie - p". Taka zaś struktura, na mocy zasady wyłączonego środka, świadczy o prawdziwości zdania. I odwrotnie, dobór i rozmieszczenie części świadczą o fałszywości zdania: "Atlantyda istniała i Atlantyda nie istniała". Ta z kolei całość ma strukturę logiczną "p i nie - p", która na mocy zasady sprzeczności stanowi kryterium fałszywości zdania. W odniesieniu zaś do drugiego typu kryterium strukturalnego prawdziwe jest zdanie: " $3=1+1+1$ ", na mocy tego właśnie kryterium, jeśli wie się uprzednio, że ex def.  $2=1+1$  i że ex def.  $3=2+1$ , ponieważ zdanie " $3=1+1+1$ " otrzymamy ze zdania " $3=2+1$ " przez pewną przeróbkę strukturalną, to znaczy przez zastąpienie jednej strony definicji przez drugą, wstawiając zamiast "2" napis "1+1", który jest równoważnikiem definicyjnym dla "2".

Kotarbiński wymienia jeszcze kryterium genetyczne w postaci autorytetu przy używaniu argumentu oczywistości, który był w przeszłości nieraz używany i nadużywany. Utrzymywano bowiem z całą mocą przekonanie, przeciwstawiane niejednokrotnie prawdom naukowym, że prawdziwość danego twierdzenia można poznać po tym, że głosi je Pismo Święte, a fałszywość po tym, iż sprzeciwia się ono tezm Pisma. "Na pytanie zaś, dlaczego przynależność do tego Pisma ma stanowić kryterium prawdy, odpowiadano..., iż tezy Pisma są prawdziwe, ponieważ Bóg je objawił".<sup>17/</sup> Jednak rozwój wiedzy i kultury naukowej eliminuje te urojone kryteria na rzecz nauko-

wego dowodu, naukowych uzasadnień i właściwych dla nauki kryteriów prawdy. Całość zagadnienia oczywistości ocenimy najlepiej słowami Tadeusza Czeżowskiego: "Filozofom, którzy szukali w oczywistości generalnego kryterium prawdy, przyświecał ideał złudny /.../, iż znajdują w nim generalny przepis na wykluczenie błędu. Wychodzili przy tym z założenia, że prawdziwość przekonań /przynajmniej tych, w których dane są przesłanki wiedzy/ przejawia się w ich oczywistości, jako właściwości bezwzględnie przysługującej im samym. Owe /.../ przekonania stawały się dzięki temu dogmatami naukowymi i miały być jakby atomami, z których połączenia powstaje całość wiedzy; każdy dowód pojmowano jako syntezę przesłanek, zmierzającą do uzyskania dowodzonego twierdzenia. Temu stanowisku dogmatyzmem i atomistycznemu przeciwstawiamy dziś inne. Nie łudzimy się, by można było w jakikolwiek sposób wykluczyć możliwość błędu /.../. Nie ma dogmatów, czyli twierdzeń niewzruszonych w nauce. Każde twierdzenie naukowe, bez względu na jakiegokolwiek przysługujące mu własności, może być błędne i każde winno być oddzielnie zbadane, mianowicie poddane sprawdzeniu /.../. Zagadnienie prawdziwości zostało zrelatywizowane do całości wiedzy, nie jest zaś zagadnieniem, które byłoby definitywnie rozstrzygane dla każdej z poszczególnych jej części osobno. Dogmatyzmowi przeciwstawia się krytyczne nastawienie względem twierdzeń nauki, a dawniejsze, atomistyczne pojmowanie budowy nauk ustąpiło miejsca jej pojmowaniu całościowemu".<sup>18/</sup> Postulat oczywistości był związany logicznie z postulatem ścisłości sformułowań twierdzeń naukowych. "Kartezjuszowska jasność i wyrażność pojęć jest warunkiem koniecznym oczywistości przekonań na nich opartych, tę zaś jasność i wyrażność osiągnąć można tylko przez odpowiednio ścisły i subtelny język naukowy. Całkowitą ścisłość sformułowań dają /jedynie, M.T./ sztuczne języki symboliczne. Posługiwanie się nimi prowadzi do tzw. sformalizowania systemów naukowych. W języku systemu sformalizowanego uzależnia się znaczenie symboli jedynie od reguł ich układu w wyróżnionych zdaniach i reguł przekształcania jednych takich układów na inne, abstrahuje się zaś od wszelkich innych elementów treściowych. Cała zawartość treściowa teorii jest przeniesiona do owych reguł i w nich skondensowana. Rola oczywistości w nauce posługującej się językiem sformalizowanym ulega wielkiemu uproszczeniu. Zamiast przekonań różnorodnej treści intuicyjnej, których oczywistość może ulegać zakwestionowaniu, mamy do czynienia jedynie ze stwierdzeniem zgodności konstrukcji i przekształceń, którym podlegają wyrażenia danej teorii, z założonymi na jej czele regułami. Oczywistość operuje tutaj jedynie symbolami danymi zmysłowo /zwykle wzrokowymi znakami pisma/, ale jest natury apodyktycznej, bo stwierdzenie zgodności lub niezgodności wśród danych zmysłowo, lecz rodzajowo określonych jako symbole przedmiotów nie jest twierdzeniem empirycznym, lecz analitycznym; wobec prostoty stwierdzeń, o które chodzi, oczywistość dopuszcza tutaj tylko zniknącą możliwość błędu".<sup>19/</sup>

Przejdźmy teraz do koherencyjnej teorii prawdy. Głosi ona, że jakieś twierdzenie jest prawdziwe, gdy zachodzi zgodność danego twierdze-

nia z innymi twierdzeniami już przyjętymi i uznanymi za prawdziwe. Zgodność ta polega na tym, że nie popada ono z nimi w sprzeczność i daje się harmonijnie włączyć w system, który one tworzą. Początków tej koncepcji prawdy należy szukać u Leibniza, chociaż nie jest ona zbyt precyzyjnie u niego sformułowana. Mimo to, poniższy fragment tekstu z jego pracy "Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego" zaświadczy wyraźnie, że powstanie tej teorii prawdy należy wiązać z jego nazwiskiem. Leibniz nie mówi o zgodności twierdzeń, zdań między sobą, lecz o zgodności idei i o stosunkach między nimi, czyli, jak się wydaje, ma na uwadze sądy w sensie logicznym. Język zaś, a więc zdanie, uważa za źródło nominalistycznych błędów, które wytykał Hobbesowi - materialistom. Z tego też powodu nie akceptuje Arystotelesowskiej koncepcji prawdy. Odwołajmy się przeto do jego tekstu. "Również zgodność lub niezgodność, pisze, nie jest, biorąc ściśle, tym, co się wyraża w zdaniu. Dwom jejom przysługuje zgodność, dwom wrogom niezgodność. Tu chodzi o całkiem szczególny sposób zgadzania się lub niezgadania. Tak więc sądzę, że ta definicja nie wyjaśnia wcale tego, o co chodzi. Ale najmniej odpowiada mi w pańskiej definicji prawdy to, że się szuka w niej prawdy po stronie słów. W taki sposób ten sam sens wyrażony po łacinie, po niemiecku, po angielsku, po francusku nie będzie tą samą prawdą i trzeba będzie mówić z p. Hobbesem, że prawda zależy od arbitralnej decyzji ludzi, co jest wielce dziwnym sposobem wyrażania się. Przypisuje się nawet prawdę Bogu, który - przyzna mi pan /sądzę/ - nie potrzebuje znaków. Zresztą nieraz już dziwiłem się zamiłowaniu pańskich przyjaciół do nominalizowania istot, gatunków, prawd". "Lepiej więc już umieszczać prawdy w stosunku zachodzącym między przedmiotami idei, który sprawia, że jedna z nich zawiera się albo nie zawiera się w drugiej. To wcale nie zależy od języków i jest nam wspólne z Bogiem i z aniołami. A kiedy Bóg objawia nam jakąś prawdę, zyskujemy tę, która jest w Jego rozumie, bo jakkolwiek zachodzi nieskończona różnica co do doskonałości i rozległości między Jego i naszymi ideami, jest zawsze prawdą, że zachodzi zgodność co do tego samego stosunku. Tak więc w tym właśnie stosunku trzeba umieszczać prawdę; i możemy odróżnić prawdy, które są czymś niezależnym od naszej arbitralnej decyzji, od wyrażzeń, które wymyślamy, jak się nam żywnie podoba".<sup>20/</sup> Dodajmy tylko, z okazji zacytowanego tekstu, że u Leibniza wyraźnie manifestuje się jego stanowisko metafizyczno-spirytualistyczne w teorii bytu, które z kolei implikuje skrajnie racjonalistyczną gnozęologię i teorię wiedzy, w tym teorię idei wrodzonych i sądów apriori. Dlatego logiczna zasada niesprzeczności wydawała mu się uniwersalną zasadą w twierzeniu sądów prawdziwych, a pcha tym sądzi, że prawda obiektywna bytuje substancjalnie w rzeczywistości ponadczasowej.

Autorzy zajmujący się w swych pracach analizą koherencyjnej teorii prawdy wskazują, że koherencjonistami byli jeszcze inni twórcy systemów metafizycznych, tacy jak Spinoza, Hegel, Bradley. W XX wieku zaś przede wszystkim pozytywści logiczni, jak Carnap, Neurath, Hempel i inni, mimo że wychodzili z diametralnie odmiennych założeń epistemologicznych w

stosunku do wymienionych wyżej skrajnych racjonalistów i metafizyków, o czym będziemy jeszcze mówić poniżej. Należy w tym miejscu postawić pytanie, dlaczego - szczególnie pod koniec wieku XIX i na początku wieku XX - nasiliły się postawy krytyczne wobec klasycznej definicji prawdy? Nie jest jednak sprawą prostą odpowiedzieć krótko i jednoznacznie na to pytanie. Problem jest bowiem złożony i ma swoje wieloaspektowe uwarunkowania. Na pewno przyczyny tkwiły w rozwoju i przemianach samej filozofii, kiedy z jednej strony zaczęto poddawać krytycznej analizie założenia epistemologiczne dziewiętnastowiecznego pozytywizmu z punktu widzenia Kantowskiej gnozeologii, z drugiej zaś strony sam rozwój nauk przyrodniczych, w tym szczególnie fizyki i matematyki, narzucał niejako postulat reorientacji metodologicznej samej nauki. Wydaje się również, że i rozwój psychologii, przede wszystkim zaś krytyka jej nurtu naturalistyczno-mechanistycznego w pojmowaniu świadomości, nie był tu bez znaczenia. Zaczął bowiem mocno zaznaczać się nurt psychologii, który silnie akcentował odrębność i specyfikę świadomości, wykluczając możliwość jej zredukowania do przyczyn zewnętrznych i głosił potrzebę badań jej wewnętrznej struktury. Jak wiadomo, ten nurt rozważań nad zjawiskami świadomości z punktu widzenia filozoficznego zapoczątkował Franz Brentano na początku lat siedemdziesiątych XIX stulecia. Przeciwwstawił on psychologii genetycznej psychologię opisową, koncentrując swe rozważania na charakterystyce zasadniczych własności przeżyć świadomych. Tak rozumiana psychologia opiera się na danych doświadczenia wewnętrznego i zachowuje całkowitą niezależność od ustaleń w zakresie faktów psychofizycznych. Psychologia w ujęciu Brentany była w istocie rzeczą filozoficzną epistemologią, analizującą strukturę świadomości, była filozofią świadomości. Wiadomo, że konsekwencją tego Brentanowskiego rozróżnienia psychologii - psychika jako zbiór pewnej sumy faktów psychofizycznych i psychika jako określona struktura świadomości - była później fenomenologia Husserla.

Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że w tym okresie przeciwnicy klasycznej definicji prawdy dość zgodnie wysuwali tezę, że nie można zestawiać myśli z rzeczywistością, ponieważ rzeczywistość nie jest inaczej dostępna jak w myśli. Można więc porównywać jedynie myśli między sobą. "Tego rodzaju wątpliwości sprawiły, że zaczęto szukać innych kryteriów poprawności naukowej twierdzeń, aniżeli ich prawdziwość. Pojęcie prawdy w klasycznym znaczeniu uległo eliminacji, pisał T. Czeżowski, zwłaszcza w rozważaniach epistemologicznych i metodologicznych u filozofujących przedstawicieli nauk specjalnych, jak E. Mach, H. Poincaré i wielu innych - w Polsce, Marian Smoluchowski".<sup>21/</sup> Z przesłanek tych wypływały dwie ważne konsekwencje dla rozumienia samych założeń nauk, przede wszystkim fizyki i matematyki. Pierwsza dotyczyła fizyki i zdań obserwacyjnych. Zawarte w nich dane zmysłowe są ostatecznym przedmiotem badania naukowego i nie chodzi tu - twierdzą - o ich stosunek do rzeczywistości leżącej poza nimi. Ich przedmiotowość polega na tym, że są intersubiektywne i kontrolowane w obserwacjach różnych obserwatorów /Poincaré/. Drugi warunek, jaki muszą spełniać te zdania, to to, że powinny

one dać się dobrze uporządkować i łączyć w zwarte i trwałe układy /Mach/. Zdanie obserwacyjne, jeśli nawet jest intersubiektywnie ważne, a nie spełnia tego drugiego warunku, nie może wchodzić do nauki. Drugi rodzaj założeń dotyczył aksjomatów teorii dedukcyjnych i najgólniejszych zasad fizyki. "Te również nie dlatego są założeniami nauki, że są prawdziwe. Poincaré nazywa je konwencjami i przyjęcie ich uzasadnia względami dogodności i prostoty, jakie osiąga się dzięki nim w budowie teorii naukowych. Podobnie /.../ Mach założenia te pojmuję jako narzędzia ekonomii myślenia, mianowicie ich doniosłość i rola polega jedynie na tym, iż dzięki nim osiąga się ekonomiczną, czyli kosztem najmniejszego wysiłku uzyskaną rejestrację wyników badania naukowego. Zbudowany na takich założeniach system naukowy jest całością zwartą w swej logicznej strukturze - ale nie związaną z leżącą poza nim rzeczywistością. Wyjaśnia on tylko to, co jest zawarte w przyjętych założeniach".<sup>22/</sup>

Bohdan Chwedeńczuk w pracy "Spór o naturę prawdy" pisze, że w stanowisku wielu różnych koherencjonistów da się wydobyć cztery główne tezy, nie zawsze zresztą występujące łącznie. Pierwsza, że koherencja jest kryterium prawdy, druga, że koherencja stanowi o naturze świata, trzecia, że stanowi termin istotny w definicji prawdy i czwarta, że definicja prawdy w terminach koherencji prowadzi do poglądu, że prawda jest stopniowalna. Teza, że koherencja jest kryterium prawdy znaczy, że jest ostateczną instancją odwoławczą, która decyduje o uprawnieniu naszych przekonań, albo że jest warunkiem prawdziwości naszych przekonań, z tym jednak, że muszą one być koherentną częścią systemu. Na przykład neoheglista F. H. Bradley używał terminu "system" w trzech znaczeniach: w znaczeniu idealnym - system to całość możliwej wiedzy, w znaczeniu realnym - system to całość wiedzy, jaką w danej chwili rozporządzamy, i w znaczeniu realnym węższym - system to całość wiedzy aktualnej w zakresie konkretnej dyscypliny, np. fizyki, biochemii itp. "Sprawdzianem, do którego musimy się odwołać, by upewnić się, czy dany sąd jest prawdziwy, jest możliwie szeroka i spójna całość wiedzy. System jest, w myśl tego stanowiska, jednością cywych dwu aspektów - koherencji i całościowości. Dany sąd jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy jest spójny z pewnym systemem sądów, a system ów jest możliwie rozległy /skrajnym przypadkiem systemu rozległego jest cała możliwa wiedza".<sup>23/</sup>

Na zarzut, że sama zasada koherencji z systemem jest niewystarczająca na to, aby dane twierdzenie uznać za prawdziwe, gdyż nie można lekceważyć doświadczenia w poznaniu, nie można też przewidzieć, czy późniejsze doświadczenia nie zmuszą nas do takiej przebudowy systemu, że z tą nową jego postacią twierdzenie to nie będzie harmonizowało, na zarzut ten odpowiadano: "Doświadczenie samo przez się nie dostarcza nam danych niezależnie od systematyzacji, to znaczy od stosowania zasady koherencji, ale doświadczenie wraz z zasadą koherencji pozostaje jednak istotnym składnikiem poznania".<sup>24/</sup> W tej kwestii zresztą nie było wśród koherencjonistów jednolitego stanowiska. Jedni pojmowali system jako zespół bardziej zamknięty, wówczas twierdzili, że nie istnieją sądy, których u-

znanie wymuszałyby na nas doświadczenie, ponieważ nie istnieją "nagie" fakty. Jakikolwiek sąd bierzemy, czy to będzie prawo termodynamiki, czy wypowiedź głosząca, że jest mi w tej chwili zimno, to zawsze jesteśmy w obrębie systemu, to znaczy zawsze uznanie danego sądu zależy od ustalenia, czy jest on spójny z innymi sądami. Ci natomiast, którzy zajmowali postawę bardziej otwartą przyznawali, że istnieją sądy, których nie można ani uznać, ani odrzucić na podstawie samej tylko ich spójności lub niespójności z innymi sądami. Stwierdzali nawet, że do uznania owych sądów wystarcza tylko to, że narzuca je nam doświadczenie, zaś do ich odrzucenia wystarcza tylko to, że powstrzymuje nas przed nimi doświadczenie. Ponadto, twierdzono, są pewne sądy i systemy sądów, np. w naukach empirycznych, które uznajemy nie dlatego, że są spójne ze sobą, lecz w równej mierze dlatego, że są spójne z doświadczeniem, lub dlatego, że wprowadzają większą spójność w samo doświadczenie, jak to robią np. niektóre hipotezy. W tej ostatniej kwestii niektórzy koherencjoniści, szczególnie neokantyści ze szkoły marburskiej, H. Cohen i P. Natcrp, szli jeszcze dalej i twierdzili, że prawda to proces nieskończony. "Dla zwolenników takiego poglądu /a jest ich poza neokantystami wielu/ nie ma właściwie ostatecznego i nieodwołalnego kryterium, a w związku z tym nie ma też twierdzeń, które byłyby ostatecznie przyjęte i które nie mogłyby /np. wobec nowych danych doświadczeń/ ulec odrzuceniu. Odwoływalne są wszystkie twierdzenia i to zarówno twierdzenia mające charakter hipotez i teoryj, jak również twierdzenia bezpośrednio oparte na doświadczeniu. Niczego nie można twierdzić ostatecznie i nieodwołalnie, lecz każde twierdzenie jest /.../ prowizoryczne".<sup>25/</sup>

Koherencjoniści wypowiadali się również na temat samej natury rzeczywistości. Niekiedy wypływały ich poglądy wprost z racji metafizycznych, jakie przyjmowali, jak np. ma to miejsce u Bradleya czy u B. Blansharda. Bradley np. twierdził, że wielość, różnorodność, zmienność, sprzeczność, które obserwujemy w świecie zewnętrznym, to tylko zjawiskowa powierzchnia świata, za którą kryje się jednolity byt absolutny. Rzeczy empiryczne, cechy i stosunki są tylko zjawiskami, za którymi kryje się Absolut, nadający tej wielości pewien uniwersalny sens. Wszyscy na ogół byli zgodni co do tego, że sama rzeczywistość jest również koherentna. Jeśli nie byłaby ona koherentna twierdzili, to nie można by było posługiwać się takim kryterium w poznawaniu prawdy. Trzeba więc przyjąć, że rzeczywistość jest koherentna. Na tym bowiem wspiera się nasza możliwość jej poznania. Inni to przekonanie wyprowadzali z teorii relacji wewnętrznych, w myśl której wszelkie relacje między rzeczami "wkraczają" w samą istotę rzeczy. Wszystkie rzeczy miałyby się inaczej gdyby związek między nimi wyglądał inaczej. Niekiedy natomiast to przekonanie wyprowadzali z poglądu, że podmiot i przedmiot, sąd i fakt są nierozłączne. Niekiedy też obraz świata wyprowadzali oni z założenia, że wszystko w świecie jest bezpośrednio związane z sobą przyczynowo. Gdyby to nie występowało, to świat jako systematyczna jedność byłby inny. Świat jest całością rozumną, mówili czasami.

W Polsce koherencjonistami byli Edward Poznański i Aleksander Wundheiler. W pracy pt. "Pojęcie prawdy na terenie fizyki" opublikowanej w 1934 r. w "Księdze Pamiątkowej ku uczczeniu piętnastolecia pracy nauczycielskiej profesora Tadeusza Kotarbińskiego", pisali między innymi: "Każde zdanie może być kwestionowane i prawdziwość każdego zdania może być stwierdzona jedynie przez powołanie się na inne zdania systemu. Nie stanowią tu wyjątku nawet zdania elementarne. Wbrew przedstawionemu poprzednio pogładowi, twierdzimy, że nie istnieją w systemie fizyki zdania najwczesniejsze, które grają rolę konwencjonalnych, niespornych założeń, analogicznych w swej roli do aksjomatów logiki czy matematyki. O ile takie zdania istnieją to znajdują się one w każdym razie poza systemem fizyki. Carnap - podkreślali - formułuje tę tezę w następujący sposób: "Nie ma absolutnych zdań początkowych w budowie nauki". Wszelkie zdania obiektywne należą zawsze organicznie do pewnego spójnego układu zdań i są współprawdziwe lub współfałszywe jedynie łącznie z innymi zdaniami tego układu. Nie możemy stwierdzić prawdziwości ani fałszywości zdania izolowanego".<sup>26/</sup> Uszczegółowiając swój pogląd stwierdzali, "że prawda tworzy system", to znaczy, że "system tworzy całość niesprzeczną, zawierającą wszystkie znane w danej chwili fakty doświadczalne" i że wiąże on się ściśle z tym, "iż tłumaczy doświadczenie, umożliwiając dla każdego z jego faktów proces weryfikacyjny". Im postępowanie weryfikacyjne i treść zdania są precyzyjniejsze, tym większą część zdań systemu fizyki współsprawdzamy. Tę tezę - podkreślali - najładniej ujął Weyl w zdaniu: "die Wahrheit bildet ein System" - "Prawda tworzy system". Zdania fizyki nie dowodzą się, ale wspierają się wzajemnie".<sup>27/</sup> Wobec zarzutu, że weryfikacja zdania nie jest jeszcze wystarczającym dowodem prawdziwości, i że nie każde zdanie prawdziwe można zweryfikować, odpowiadali, że w problemie weryfikacji w dziedzinie fizyki należy odróżnić niemożliwość zasadniczą i niemożliwość techniczną. Ta pierwsza może płynąć ze względów czysto logicznych np. stąd, że zdanie jest sformułowane w terminach nie należących do systemu, że pomieszano kategorie logiczne lub semantyczne, względnie zdanie jest zdaniem pozornym. Zagadnienia pozornego, mówili, nie tylko nie można rozstrzygnąć dziś, ale nie można rozstrzygnąć nigdy. Można jednak udowodnić logicznie niemożliwość weryfikacji zdań pozornych.

Natomiast w kwestii niemożliwości weryfikacji z przyczyn technicznych to sprawa jest o tyle skomplikowana, że mogą i występują w fizyce takie zagadnienia, których nie można zweryfikować aktualnie, jak np. istnienia wygasłych ciemnych gwiazd. Ale zagadnienia technicznie nierozstrzygalne nie uchybiają wymaganiom logicznym. Możemy je, podkreślali, traktować jako hipotezy, które w obecnej chwili nie posiadają konsekwencji sprawdzalnych, ale które mogą mieć takie konsekwencje w przyszłości wraz z postępem wiedzy. Tak np. założenia o istnieniu ciemnych gwiazd mają konsekwencje grawitacyjne, sprawdzalne przez obserwację gwiazd jasnych". W związku z tą ostatnią kwestią wysunęli na gruncie fizyki teorię defini-

cji operacyjnej, w myśl której atrybut prawdziwości przysługuje "nie tylko zdaniom efektywnie zweryfikowanym, ale i także takim, które zasadniczo można zweryfikować". Stąd też, stwierdzali w konkluzji, że "wszelka obiektywna prawda, jaką poznajemy, ma charakter operacyjny i że dzięki temu jedynie odgrywa rolę w budowie nauki".<sup>28/</sup>

Ponieważ Poznański i Wundheiler, jak widać z powyższych konstatacji, nawiązywali w swej teorii do logizujących empirystów z "Koła Wiedeńskiego", szczególnie zaś do Carnapa, więc w kilku zdaniach przypomniemy na czym polegało stanowisko Wiedeńczyków w zagaleniu prawdy. Wiadomo, że neopozytywiści ze szkoły wiedeńskiej sprowadzili filozofię do logiki nauki, to znaczy do analizy logicznej języka nauki. Według Carnapa np. logika nauki musi być tym samym, co logiczna składnia języka naukowego. Logiczna zaś składnia języka opiera cały swój aparat pojęciowy na tych pojęciach, które odnoszą się do kształtów wyrażeń i stosunków zachodzących między wyrażeniami. Takim pojęciem jest np. pojęcie aksjomatu, pojęcie wynikania, pojęcie zdania analitycznego, syntetycznego i inne. Carnap starał się wykazać, że i inne pojęcia należące do nauki o języku, jak np. pojęcie znaczenia, mimo że z pozoru są mało zależne od kształtu wyrażenia, sprowadzają się także do pojęć składniowych, czyli że również odnoszą się tylko do zewnętrznego wyglądu wyrażeń. Ale w związku z tą ostatnią kwestią natrafiono na trudności przy sprowadzaniu do pojęć syntaktycznych /składniowych/ takich pojęć, jak np. klasyczne pojęcie prawdy czy pojęcie oznaczania. Bowiem dla tych właśnie pojęć jest charakterystyczne to, że dotyczą one, z jednej strony stosunków między tworem językowym, z drugiej zaś rzeczywistości pozajęzykowej. Pojęcie oznaczania np. dotyczy stosunku, jaki zachodzi między nazwą "stół" a tym, co ona oznacza, tj. samym przedmiotem, lub nazwą "Giewont" a samą górą Giewont. Pojęcia tego rodzaju nazywa się pojęciami semantycznymi, w odróżnieniu od pojęć syntaktycznych, tzn. pojęć odnoszących się tylko do wyrażeń językowych i stosunków zachodzących między nimi ze względu na ich kształt. Wobec tego wszelkie próby zbudowania definicji pojęcia prawdy w rozumieniu klasycznym, tzn. prawdy, jako zgodności zdania z rzeczywistością, natrafiały na nieprzezwyciężalne trudności. "Wszelkie takie próby prowadziły mianowicie do antynomii w rodzaju klasycznej antynomii kłamcy. Dlatego też logizujący empirycy skłonni byli odrzucić klasyczne pojęcie prawdy jako zgodności zdania z rzeczywistością i przyjąć inne pojęcie prawdy. Na drodze długiego rozwoju doszli oni /głównie Neurath/ do sformułowania relatywistycznego pojęcia prawdy, wedle którego nie można po prostu powiedzieć o jakimś zdaniu, że jest ono prawdziwe, lecz trzeba konieczne relatywizować to pojęcie do tzw. zdań protokolarnych. Zdaniem protokolarnymi nazywają logizujący empirycy zdania zawierające jak najprostsze sprawozdanie z danych doświadczenia. Zdanie jakies można mianowicie nazwać prawdziwym ze względu na pewne zdania protokolarne, jeżeli jego następstwa w dostatecznej mierze pokrywają się z tymi właśnie zdaniem protokolarnymi. Wśród Wiedeńczyków panował spór co do tego, czy zdania protokolarne są niewzruszalne i ostateczne, czy też mogą podlegać



dalszemu sprawdzaniu przez konfrontację z innymi zdaniami protokolarnymi i zostać w razie ujemnego wyniku tej konfrontacji odrzucone. Carnap i Neurath odmawiali zdaniom protokolarnym charakteru zdań niewzruszalnych i ostatecznych; Schlick stał na stanowisku przeciwnym. Większość Koła podzielała stanowisko Carnapa i Neuratha. Wedle opinii tej większości nie można by więc o żadnym zdaniu powiedzieć po prostu, że jest ono prawdziwe, lecz można by tylko mówić, że jest ono prawdziwe ze względu na dotychczas przyjęte i uzyskane dane doświadczenia, wyrażone w zdaniach protokolarnych. Tę relatywną prawdę przypisywałoby się mianowicie zdaniom /hipotezom, prawdom, teoriom/ wówczas, gdyby były przez dotychczasowe doświadczenia potwierdzone. Takie stanowisko prowadzi do skrajnego relatywizmu, w myśl którego to samo zdanie, które ze względu na dzisiejsze wyniki doświadczenia byłoby prawdziwe, mogłoby się stać fałszywe ze względu na wyniki jutrzejszych doświadczeń".<sup>29/</sup>

Ale w 1933 r. Alfred Tarski publikując pracę pt. "Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych", która w 1935 r. została również wydana w języku niemieckim, spowodował zasadniczy zwrot w całej dotychczasowej dyskusji Wiedeńczyków. Tarski wykazał "że klasyczne pojęcie prawdy rozumiane jako zgodność z rzeczywistością, daje się poprawnie zdefiniować, tylko że definicja tego pojęcia musi być sformułowana w języku obszerniejszym niż ten język, do którego definiowane pojęcie prawdy się odnosi. To znaczy, jeśli chcemy zdefiniować, co znaczy "zdanie prawdziwe w języku J", musimy prócz wyrażeń języka J posługiwać się wyrażeniami, których język J już nie obejmuje. Praca /.../ Tarskiego wykazała, że pojęcia takie, jak pojęcie prawdy, pojęcie oznaczania, a więc pojęcia odnoszące się do stosunku między wyrażeniami języka a przedmiotami z rzeczywistości pozajęzykowej, dają się poprawnie zdefiniować. Takie pojęcia nazywają się, jak o tym była mowa, pojęciami semantycznymi. Nie są to /.../ pojęcia mało ważne, z których logika języka naukowego, owa przez Wiedeńczyków za spadkobierczynię filozofii uznana dyscyplina, mogłaby bez szkody zrezygnować. Wynik osiągnięty przez Tarskiego zmusił więc Wiedeńczyków do odwrotu na dwu odcinkach. Po pierwsze - musieli zrezygnować ze swego relatywistycznego pojęcia prawdy, po drugie - musieli przestać utożsamiać logikę nauki z syntaksą /składnią/ logiczną i uznać obok syntaksy jeszcze i semantykę jako pełnoprawną gałąź logiki nauki".<sup>30/</sup>

Na zakończenie prezentacji zagadnień koherencyjizmu warto jeszcze powiedzieć o krytyce tej teorii, spowodowanej odkryciami w dziedzinie logiki matematycznej. Najwięcej kłopotów zwolennikom koherencyjnej teorii prawdy sprawił niemiecki logik matematyczny Kurt Gödel, który w 1931 r. udowodnił, że jeśli rachunek arytmetyczny jest niesprzeczny, to istnieje taka formuła arytmetyczna, że ani jej, ani jej negacji nie można wywieść z aksjomatów arytmetyki w sposób formalny, to znaczy nie można ich formalnie udowodnić. Innymi słowy, jeśli arytmetyka jest niesprzeczna, to owa formuła jest nierozstrzygalna formalnie. W ogóle niemożliwą jest rzeczą przy pomocy logiki i matematyki udowodnić niesprzeczność całej matematyki. Przeciwnie, dla dowodu niesprzeczności jakiejś części

systemu trzeba się oprzeć na systemie bogatszym. Wykazał on także, że jeśli jakiś system dedukcyjny jest niesprzeczny i zawiera arytmetykę liczb naturalnych, to na pewno istnieje w tym systemie twierdzenie prawdziwe, które w ramach tego systemu nie daje się rozstrzygnąć. Natomiast daje się ono rozstrzygnąć w systemie o bogatszych środkach wyrażania. Na przykład w arytmetyce liczb naturalnych istnieje prawdziwe twierdzenie nierozstrzygalne w tym systemie, ale dające się rozstrzygnąć, jeśli w dowodzie posłużymy się twierdzeniami, które operują pojęciem liczby rzeczywistej. W arytmetyce liczb rzeczywistych będą również twierdzenia w ramach tej teorii nierozstrzygalne, ale dadzą się one rozstrzygnąć tylko w ramach teorii szerszej. To znaczy, że w ogóle żadna niesprzeczna część matematyki, zawierająca arytmetykę liczb naturalnych, nie daje się w sposób zupełny aksjomatyzować, bowiem zawsze znajdują się w niej twierdzenia, które na podstawie aksjomatyki tej części matematyki będą nierozstrzygalne. Te wyniki Gödla stały się podstawą, na której oparł swą syntaksę Carnap oraz swoje twierdzenia semantyki Tarski.<sup>31/</sup> "Wydaje się - pisze Bohdan Chwedeńczuk - iż można przyjąć następujący komentarz filozoficzny do sytuacji, jaką ukazują rewelacyjne wyniki Gödla. Wyniki owe pokazują, iż istnieje nieskończenie wiele prawdziwych zdań arytmetycznych, których nie można wyprowadzić formalnie, posługując się zamkniętym zbiorem reguł wnioskowania, z żadnego ustalonego zbioru aksjomatów. Pokazują one również, iż dowód arytmetyczny nie da się sprowadzić do sformalizowanej procedury aksjomatycznej. Wyniki te stawiają również pod znakiem zapytania możliwość zbudowania zadowalającej definicji prawdy matematycznej i logicznej".<sup>32/</sup>

Korzystając z tych odkryć Gödla obrońcy klasycznej teorii prawdy poddali ostrej krytyce koherencyjną definicję prawdy. Ponieważ Gödel wykazał - podkreślając - że pewne twierdzenia arytmetyki są prawdziwe, mimo że ich formalnie udowodnić nie można, to znaczy że nie można ustalić związków logicznych z innymi twierdzeniami, więc nie można tym samym ustalić związków koherencyjnych. Zatem koherencyjna teoria prawdy jest nieadekwatną wobec siebie samej. Zasada koherencji jest co najwyżej jednym z warunków zasadności naszych przekonań, nie zaś jedynym warunkiem ich prawdziwości. Zasada koherencji jest słuszna, gdy się ją stosuje do uzasadniania pewnych twierdzeń, lecz nie można jej utożsamiać z prawdą. Uzasadnianie, między innymi, odwołuje się do koherencji, ale nie prawda. Poza tym, podkreślano, zasada koherencji nie da się zastosować np. do dwóch systemów geometrycznych, Euklidesa i geometrii nieeuklidesowych. Systemy te bowiem nie są między sobą spójne, nie znaczy to, że są fałszywe. Każdy z tych systemów pozwala w miarę adekwatnie opisywać skomplikowany świat zjawisk przyrody, jeden zjawiska w przestrzeni trójwymiarowej, drugi w świecie fizycznym mikrocząsteczek, w świecie fizyki molekularnej. Świat, który nas otacza, przyroda cała, jest bardziej skomplikowany niżby to miało wynikać z koherencyjnej teorii wiedzy prawdziwej o nim. Podobnie rzecz się ma z dwoma fizycznymi teoriami światła, korpuskularną i falową. Teorie te w stosunku do siebie nie są koherentne, ale

obie razem dopiero wyjaśniają lepiej i adekwatniej przyrodnicze zjawisko światła. Nie mają też istotniejszego znaczenia dodatkowe postulaty uzupełniające, jak prostota systemu, ekonomia środków opisu i eksplikacji itp. "Wydaje się /.../ uzasadnionym przypuszczenie, że kryteria, którymi starano się zastąpić prawdziwość, tzn. dogodność /.../, ekonomiczność, /koherencyjność, M.T./, użyteczność są własnościami towarzyszącymi prawdziwości teorii. Pojęcie /klasyczne, M.T./ prawdziwości jest naturalną i podstawową charakterystyką nauki, w sposób najpełniejszy odróżniającą naukę od innych wytworów kultury umysłowej".<sup>33/</sup>

Na uwagę zasługuje również krytyka koherencyjnej teorii prawdy przez Bertranda Russella. Stwierdza on mianowicie, że prawdziwość lub błędność naszego przekonania zależy zawsze od czegoś, co leży poza samym przekonaniem, że prawda polega na pewnej formie odpowiedzialności między przekonaniem a faktem zewnętrznym. I z tego punktu widzenia poddaje krytyce koherencyjną teorię prawdy. Teoria ta, podkreśla, nie ujmuje zagadnienia prawdy na płaszczyźnie stosunku myśli do zewnętrznej rzeczywistości, do zewnętrznych faktów. Ponadto nie ma powodu do przypuszczenia, że możliwy jest jedynie jeden system spójnych przekonań. "Przy dostatecznej wyobraźni, pisze, mógłby powieściopisarz inwencyjnie nakreślić taką przeszłość świata, która pasowałaby doskonale do tego, co wiemy istotnie, a która przecież mogłaby być różną zupełnie od przeszłości rzeczywistej. W sprawach bardziej naukowych z pewnością zdarzają się często po dwie lub więcej hipotez, z których każda zdaje sprawę ze wszystkich co do danego przedmiotu znanych faktów, a chociaż w przypadkach takich uczeni starają się znaleźć pewne fakty, które wyrugowałyby wszystkie hipotezy z wyjątkiem jednej, to przecież nie ma powodu, aby to w każdym przypadku miało im się udać. Podobnie też w filozofii nie należy do rzadkości, aby dwie rywalizujące ze sobą hipotezy zdawały jednakowo sprawę ze wszystkich faktów". Jednym słowem, spójność jako określenie prawdy dlatego nie może się stać, że nie ma dowodu, aby mógł istnieć tylko jeden układ spójny. Następnym zarzutem Russella jest to, że koncepcja ta opiera się na założeniu, iż wiemy, co znaczy spójność, podczas gdy w rzeczywistości "spójność" staje się dopiero wtedy zrozumiała, gdy zgodzimy się na prawa logiki. "Dwa twierdzenia lub sądy - pisze Russell - są "spójne", jeżeli obydwa mogą być słuszne, zaś niespójne, jeżeli przynajmniej jedno z nich musi być błędne. Otóż, aby wiedzieć, czy dwa sądy mogą jednocześnie być słuszne, musimy znać prawdy takie jak prawo sprzeczności. Dwa np. sądy "to drzewo jest bukiem" i "to drzewo nie jest bukiem" nie są spójne, a to na mocy prawa sprzeczności. Lecz gdyby to samo prawo podlegało sprawdzianowi spójności, natenczas, gdybyśmy zechcieli uważać je za błędne, nic już nie byłoby niespójne z niczym innym. Tak więc prawa logiki stanowią jakby szkielet lub ramę, w której wnętrzu sprawdzian spójności znajduje zastosowanie, same zaś za pomocą tego sprawdzianu nie dają się ustanowić. Z dwóch powyższych względów nie można w spójności upatrywać cechy, określającej znaczenie prawdy, aczkolwiek bywa ona częstokroć bardzo ważnym jej sprawdzianem, w tych mianowicie

przypadkach, w których zdołaliśmy już poznać pewną dozę prawdy".<sup>34/</sup>

Poza tym - dodajmy na zakończenie - gdyby zgodność myśli między sobą była wystarczającym kryterium prawdy, to w myśli tej definicji każda konsekwentnie i spójnie skonstruowana bajka, pisał Ajdukiewicz, również mogłaby uchodzić za prawdę, jak teoria przyrodnicza oparta na żmudnych obserwacjach i eksperymentach.

## PRZYPISY

- 1/ Bohdan Chwedeńczuk: Spór o naturę prawdy. Warszawa 1984, s. 24-25.
- 2/ Tamże, s. 37.
- 3/ Arystoteles: Metafizyka. Warszawa 1983, s. 238.
- 4/ Immanuel Kant: Krytyka czystego rozumu. T.II, Warszawa 1957, s. 3-5.
- 5/ Tamże, s. 8, 12-13, 20.
- 6/ Tamże, s. 28.
- 7/ Tamże, s. 567.
- 8/ Kazimierz Ajdukiewicz: Zagadnienia i kierunki filozofii. Warszawa 1983, s. 125-126.
- 9/ Tamże, s. 124-125.
- 10/ Georg W.F. Hegel: Fenomenologia ducha. T.I, Warszawa 1963, ss. 9-11, 51-53.
- 11/ Kazimierz Ajdukiewicz: op.cit., s. 32-33.
- 12/ Zdzisław Cackowski: Filozofia marksistowska. Wybrane problemy. Warszawa 1986, s. 202-205; Janusz Sztumski, Wiesław Sztumski: Materializm dialektyczny a współczesne nauki szczegółowe. Warszawa 1977, s. 319-335.
- 13/ Descartes: Rozprawa o metodzie. Warszawa 1970, s. 22.
- 14/ Kazimierz Ajdukiewicz: op.cit., s. 36-37. O neokantyzmie zob.: Maria Szyszkowska: Neokantyzm. Warszawa 1970; Hanna Buczyńska: Cassirer. Warszawa 1963; Mieczysław Gordon: O czynnej roli intelektu. Warszawa 1961; Izydora Dąbska: O narzędziach i przedmiotach poznania. Warszawa 1967.
- 15/ Tadeusz Kotarbiński: Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk. Warszawa 1986, s. 118.
- 16/ Tamże, s. 119.
- 17/ Tamże, s. 122.
- 18/ Tadeusz Czeżowski: Niektóre dawne zagadnienia w nowoczesnej postaci. W: Odczyty filozoficzne. Toruń 1958, s. 85.
- 19/ Tamże, s. 86-87.

- 20/ Gottfried Wilhelm Leibniz: Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego. T.II, Warszawa 1955, s. 205-207.
- 21/ Tadeusz Czeżowski: Uwagi o klasycznej definicji prawdy. W: Odczyty filozoficzne, op.cit., s. 68-69.
- 22/ Tamże, s. 69.
- 23/ Bohdan Chwedeńczuk: op.cit., s. 82.
- 24/ Tamże, s. 83.
- 25/ Kazimierz Ajdukiewicz: op.cit., s. 35-36.
- 26/ Główne zagadnienia filozofii. Wybór tekstów źródłowych. T.II. Teoria poznania. Warszawa 1966, s. 319.
- 27/ Tamże, s. 326.
- 28/ Tamże, s. 337.
- 29/ Kazimierz Ajdukiewicz: Język i poznanie. T.II. Warszawa 1985, s.19-20. O neopozytywizmie zob.: Hanna Buczyńska: Koło Wiedeńskie - początek neopozytywizmu. Warszawa 1960.
- 30/ Tamże, s. 20.
- 31/ Kazimierz Ajdukiewicz: Język i poznanie. T.II, op.cit., s. 21-22.
- 32/ Bohdan Chwedeńczuk: op.cit., s. 105.
- 33/ Tadeusz Czeżowski: Uwagi o klasycznej teorii prawdy, op.cit., s. 70.
- 34/ Bertrand Russell: Zagadnienia filozofii. s. 105-107.

#### CLASSIC AND NON CLASSIC THEORIES OF TRUTH

##### Summary

The article is divided into two parts because of formal and not merital reasons. There has been presented the following theories of the truth: classic theory with objections of ancient sceptics against it, three basic currents of its critique in the contemporary times expressed by creators and continuators of the evidential theory of truth (Descartes, Rickert), coherent theory of truth (Leibniz, Bradley, Carnap, Neurath), and pragmatic theory of truth (James). Each of these non-classical theories was submitted to a critical examination. In the last part of the article author described the arguments of truth in XX century. (Kotarbiński, Ajdukiewicz, Tarski, Russell).

## КЛАССИЧЕСКИЕ И НЕКЛАССИЧЕСКИЕ ТЕОРИИ ПРАВДЫ

## Резюме

Статья разделена на две части по чисто формальным, а не существенным причинам. Представлены на ней подробно следующие теории правды: классическая теория и упрёки по отношению к ней, выдвигаемые античными скептиками, три главные направления ее критики в новых временах, выраженных творцами и продолжителями несомненной теории правды /Декарт, Риккерт/, несопротивляемой теории правды /Лейбниц, Бродлей, Карнап, Нойрат/ и прагматической теории правды /Джемс/.

Каждая из этих неклассических теорий правды подвержена тоже критической оценке. В конце статьи представлены аргументы сторонников классической дефиниции правды в XX веке /Котарбиньски, Айдукевич, Тарски, Рассель/.



Wojciech Szymborski

STRUKTURA LUDNOŚCI W ARABSKICH MONARCHIACH  
ZATOKI PERSKIEJ

Autor podejmuje próbę przedstawienia "obrazu demograficznego" arabskich monarchii znad Zatoki Perskiej, jako niezbędnej bazy dla dalszych badań nad problemami ich społeczno-gospodarczego, i politycznego rozwoju.

Określenie liczby ludności należy do tych informacji, od których niemal każdorazowo rozpoczyna się charakterystyka danego państwa, ich ugrupowań, regionu czy kontynentu. Za tym idą dane odnoszące się do struktury ludności: etnicznej, wiekowej, płciowej, społeczno-zawodowej, problemy migracyjne, narodowościowe itd. Dokładne informacje na ten temat stanowią niezbędną podstawę do badań zjawisk politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. Zasadniczym problemem, jaki się z tym wiąże, jest niedostatek lub niekompletność danych statystycznych stanowiących podstawę kompleksowej analizy stosunków ludnościowych. "Wiarygodnym źródłem informacji o stosunkach ludnościowych - stwierdza A. Maryański - może być w zasadzie tylko spis ludności stanowiący swego rodzaju jednoznaczne "zdjęcie" jej stanu i struktury na określonym terytorium w określonym czasie. Ideałem byłby więc spis ludności przeprowadzony jednocześnie w całym świecie /.../ wydaje się jednak, że możliwość taka jest bardzo odległa"<sup>1/</sup>.

Celem artykułu jest próba bliższego przyjrzenia się strukturze ludności w sześciu arabskich monarchiach położonych nad Zatoką Perską, tj. w Arabii Saudyjskiej, Bahrajnie, Katarze, Kuwejcie, Omanie i Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Przemawia za tym kilka podstawowych względów:

- stosunki ludnościowe w krajach Półwyspu Arabskiego są w Polsce na ogół mało znane;
- w państwach tych mamy do czynienia wręcz z unikatową strukturą ludności, ukształtowaną w wyniku masowego napływu zagranicznej siły roboczej, niezbędnej przy realizacji ambitnych programów rozwoju gospodarczego, jakie zapoczątkowane zostały po 1973r., gdy państwa członkowskie Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową /OPEC/ czterokrotnie podniosły cenę swego głównego bogactwa narodowego;
- monarchie te utworzyły w 1981r. wspólną organizację pod nazwą Rada Współpracy Państw Arabskich Zatoki Perskiej /potocznie zwana



Radą Współpracy Zatoki/i sformułowały interesujący program zacieśniania współpracy ingerencji we wszystkich dziedzinach, przez co problematyka ludnościowa nabrała jakoby nowego wymiaru<sup>2/</sup>.

Badania nad problematyką demograficzną arabskich monarchii znad Zatoki następują szereg trudności właściwych zresztą dla większości państw Trzeciego Świata, i uniemożliwiających pełne rozpoznanie podstawowych zjawisk tam występujących. I tak, do najczęściej spotykanych przeszkód w prowadzeniu badań należy zaliczyć: brak powszechnych spisów ludności w Katarze i Omanie, olbrzymie luki czasowe w ich sporządzaniu /np. w Arabii Saudyjskiej był dotychczas tylko jeden spis ludności w 1974 r./ i działanie szeregu czynników negatywnych, które, jak analfabetyzm mieszkańców, stosunkowo niski poziom służby spisowej, ogromne przestrzenie, koczowniczy tryb życia sporej części mieszkańców, w znacznym stopniu podważają wiarygodność prezentowanych przez oficjalne czynniki danych na ten temat. Oddzielnym zjawiskiem bywa też celowe zawyżanie liczb mieszkańców w celu podniesienia prestiżu i znaczenia danego kraju. Wszystkie te problemy nakazują badaczom zachowanie ostrożności i traktowanie większości dostępnych danych jako szacunkowych lub prawdopodobnych.

Tablica 1

Powierzchnia, ludność i wskaźnik zaludnienia w krajach Rady  
Współpracy Zatoki w latach 1950-1986

Państwo	Powierzchnia w tys. km <sup>2</sup>	1950	1965	1970	1975	1980	1986		Wzrost 1950-1986 w %
							ogółem na km <sup>2</sup>		
Arabia Saudyjska	2 149,7	5900	6630	7700	8970	8370	11540 <sup>xx/</sup>	5	95,6
Bahrajn	0,6	80	182	220	260	364	410	683	412,5
Katar	11,0	20	70	80	90	220	310	28	1450,0
Kuwejt	17,8	150	426	740	980	1370	1790	101	1093,3
Oman	212,5	550	565	660	770	890	1240	6	125,5
Zjednoczone Emiraty Arabskie <sup>x/</sup>	83,6	70	111	250	220	800	1330	16	1800,0
Razem	2 475,2	6770	7984	9650	11290	12014	16620	7	145,5

x/ do 1971 r. Oman al-Mutasali

xx/ 1985 r.

Źródło: Rocznik Statystyczny 1951-1987

Z danych zawartych w tablicy 1 wynika, iż w latach 1950-1986 liczba ludności arabskich monarchii znad Zatoki wzrosła o blisko 150%. Pomędzy poszczególnymi krajami widoczne są jednak olbrzymie różnice i tak liczba

mieszkańców Zjednoczonych Emiratów Arabskich zwiększyła się osiemnastokrotnie, Kataru czternastokrotnie, Kuwejtu dziesięciokrotnie, zaś Bahrajnu ponad czterokrotnie. W przypadku Omamu przyrost ten wyniósł 125%, zaś w Arabii Saudyjskiej tylko 95%, a więc poniżej średniego wzrostu dla wszystkich sześciu krajów. Uwzględniając średnioroczny wskaźnik wzrostu liczby mieszkańców należy podzielić omawiany okres na dwie fazy: lata 1950-1970 kiedy wyniósł on 1,8% i lata 1970-1986, w którym wskaźnik ten był znacznie wyższy i osiągnął poziom 3,4%<sup>3/</sup>. W tej drugiej fazie szczególnie przyrost ludności nastąpił w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych i w analogicznym okresie obecnej dekady.

Wysokie tempo przyrostu ludności państw Rady spowodowane jest dwoma zasadniczymi czynnikami. Pierwszy, to wysoka stopa urodzin mająca swe uzasadnienie w tradycyjnych normach społecznych, kładących nacisk na funkcjonowanie modelu rodziny wielodzietnej /najczęściej czworo i więcej dzieci/ i wielopokoleniowej. Ze zjawiskiem tym wiąże się wyraźny wzrost wskaźnika długowieczności. M. Rościszewski zauważa, iż po drugiej wojnie światowej na obszarach Azji Zachodniej dokonała się prawdziwa "rewolucja sanitarna", przy czym do większości państw Rady dotarła ona dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Rozwój służby zdrowia, przeprowadzenie masowych szczepień ochronnych i rozszerzenie opieki nad dziećmi i młodzieżą wyraźnie podniosło wówczas poziom zdrowotności ludności i nie pozostało bez wpływu na średnią długość życia. W sumie poważnie obniżył się współczynnik zgonów, który w okresie międzywojennym dla całego regionu Azji Zachodniej kształtował się na poziomie 3%, obecnie zaś wynosi poniżej 2%, a w wielu krajach osiągnął on nawet poziom poniżej 1% rocznie<sup>4/</sup>.

Drugim czynnikiem przyrostu ludności stał się masowy napływ zagranicznej siły roboczej, niezbędnej z uwagi na podjęcie przez elity rządzące ambitnych planów rozwojowych. Niski poziom aktywności zawodowej rodzimej ludności tym bardziej uwypuklił drastyczny brak rąk do pracy, tak pracowników wykwalifikowanych jak i niewykwalifikowanych. Według danych zawartych w "Socio-Demographic Profiles of Key Arab Countries", opublikowanych przez Lloyds Bank Chambers w Londynie, w 1985 r. w państwach Rady zamieszkiwało blisko 7,3 mln cudzoziemców, co stanowiło 45,5% ogółu ludności. Najwięcej z nich - 4,5 mln - zamieszkiwało w Arabii Saudyjskiej, ponad milion w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Kuwejcie, blisko 400 tys. w Omanie, 138 tys. w Bahrajnie i 129 tys. w Katarze. W porównaniu do liczby miejscowej ludności największy odsetek cudzoziemców przypadał na Zjednoczone Emiraty Arabskie - 75%, a następnie w Katarze - 61%, Kuwejcie - 60%, Arabii Saudyjskiej - 41%, Bahrajnie - 33% i w Omanie - 31%<sup>5/</sup>.

Brak spisów ludności lub nieregularności w ich przeprowadzaniu nie pozwalają na głębszą analizę zjawiska napływu milionowych rzesz cudzoziemców do państw Rady. Powyższa uwaga nie osnosi się do Kuwejtu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich gdzie spisy ludności odbywają się w ostatnich latach regularnie. Główna fala imigrantów przybyła do Kuwejtu jesz-

cze w pierwszej połowie XX wieku, co wiązało się z tradycyjnie wysoką stopą życiową w tym kraju. Pierwszy spis ludności, przeprowadzony w 1957 r. ujawnił, iż 45% ludności to cudzoziemcy, których liczba wzrosła w 1965 r. do 53%<sup>6/</sup>. Kolejne spisy w 1970 i 1975 r. nie wykazały zmian tych proporcji. Dopiero ostatnie dwa spisy pokazały dalszy wzrost udziału obcokrajowców do 58,5% w 1980 r. i 60% w 1985 r. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich proces ten przebiegał bardziej gwałtownie. Spis ludności z 1968 r. wykazał, iż cudzoziemcy stanowią 36% ogółu mieszkańców, natomiast kolejny spis 1975 r. potwierdził ich wzrost aż do 70%<sup>7/</sup>. W ciągu kolejnych 10 lat zauważyć można dalszy, aczkolwiek o wiele wolniejszy, wzrost liczby obcokrajowców, którzy w 1985 r. stanowili już 75% ogółu ludności. Wielce problematyczna jest liczba obcokrajowców w Omanie - waha się ona w zależności od źródeł od 25 do 48%<sup>8/</sup>. W Katarze i Arabii Saudyjskiej poważne rozbieżności dotyczą kwestii zasadniczej, a mianowicie wielkości całej populacji. W 1985 r. ludność Kataru szacowana była przez "Demographic Yearbook" na 315 tys. mieszkańców, przez "Yearbook of Labour Statistics" na 257 tys., zaś w raporcie "Socio - Demographic Profiles of Key Arab Countries" wymieniona jest wielkość 213 tys.<sup>9/</sup>. Jak z tego wynika rozbieżnością co do szacunkowej liczby ludności Kataru są znaczne. Podobnie rzecz się ma w przypadku Arabii Saudyjskiej. Szacunki ONZ na ten temat oparte na kwestionowanym spisie ludności w 1974 r. wskazują, iż w 1985 r. liczba ludności tego państwa przekroczyła 11 mln, chociaż nie brakuje opinii, iż jest to wielkość zawyżona o co najmniej 1,5 - 2 mln osób.

Większość obcokrajowców /58%/ zamieszkujących państwa Rady to Azjaci pochodzący głównie z rejonu Dalekiego Wschodu /Filipiny, Korea Południowa, Tajwan/ oraz Azji Południowej /Indie, Pakistan, Bangladesz/. Drugą grupę /37%/ stanowią Arabowie /Egipcjanie, Palestyńczycy, Jordańczycy, Jemeńczycy, Libańczycy, Irakijczycy/, zaś pozostali /5%/ to Europejczycy Amerykanie i inni. Chociaż w poszczególnych krajach struktura geograficzna pochodzenia rzesz cudzoziemskich przedstawia się odmiennie /np. w Omanie blisko 84% stanowią Azjaci, podczas gdy Arabów jest tylko 12,5%, natomiast w Kuwejcie 36% to Azjaci, zaś Arabowie stanowią 63% ogółu cudzoziemców/ to w ukształtowaniu się ogólnych proporcji dla państw Rady decyduje sytuacja w Arabii Saudyjskiej, którą zamieszkuje 2/3 ogółu cudzoziemców żyjących w arabskich monarchiach nad Zatoką, w tym 58% stanowią Azjaci i 36% Arabowie.

Wśród ludności państw Rady zdecydowanie przeważają osoby w wieku przedprodukcyjnym, co jest rezultatem swoistej "eksplozji demograficznej" charakterystycznej dla wielu regionów świata rozwijającego się. M. Rościszewski podaje, opierając się na danych z przełomu lat 60 i 70-tych, iż około 50% mieszkańców Azji Zachodniej nie przekroczyło piętnastego roku życia, zaś tylko 5% to osoby w wieku 65 i więcej lat<sup>9/</sup>. Z bardziej aktualnych danych z początków lat osiemdziesiątych wynika, że ponad 50% mieszkańców arabskich monarchii nad Zatoki nie przekroczyło osiemnastego roku życia<sup>10/</sup>. Kontrastuje to z informacjami opublikowanymi przez

londyński tygodnik "Middle East Economic Digest" /tab. 2/.

Tablica 2

Struktura ludności państw Rady w wieku 0-34 z uwzględnieniem  
ludności miejscowej i cudzoziemców /w tys./

Państwo		0 - 14	15 - 34	Razem
Arabia Saudyjska	ludność miejscowa	2700	1800	4500
	cudzoziemcy	320	1920	2240
Bahrajn	ludność miejscowa	104	93	197
	cudzoziemcy	17	65	82
Katar	ludność miejscowa	41	28	69
	cudzoziemcy	37	91	128
Kuwejt	ludność miejscowa	297	191	488
	cudzoziemcy	340	311	651
Oman	ludność miejscowa	474	319	793
	cudzoziemcy	60	148	208
Zjednoczone Emiraty Arabskie	ludność miejscowa	128	77	205
	cudzoziemcy	170	394	564
Razem		4688	5437	10125

Źródło: Middle East Economic Digest, z 29 listopada 1986

Wynika z nich, że 30% ogółu ludności nie przekroczyło cztertnastego roku życia, a dalszych 34% - trzydziestego czwartego roku życia. Na podstawie tych danych można odnotować kilka interesujących zjawisk:

- w grupie mieszkańców od 0 do 14 roku życia zdecydowanie przeważa ludność miejscowa /75%/, chociaż trudno nie zauważyć znacznych dysproporcji pomiędzy poszczególnymi krajami /np. w Arabii Saudyjskiej, Omanie i Bahrajnie wskaźnik ten wynosi odpowiednio 89, 87 i 84%, natomiast w Kuwejcie i Zjednoczonych Emiratach Arabskich liczba cudzoziemców nieznacznie przewyższa liczbę ludności miejscowej, aczkolwiek w mniejszym stopniu, aniżeli wynika to z danych dotyczących ogółu ludności/;
- w grupie mieszkańców od 15 do 34 roku życia przewaga ludności cudzoziemskiej jest już wyraźna, gdyż stanowi ona 54% ogółu ludności w tym przedziale wiekowym;

- ludność cudzoziemska w przedziale wiekowym do 14 lat stanowi jedynie około 15% ogółu ludności cudzoziemskiej, co świadczy iż reszta, a więc około 85% to osoby w wieku produkcyjnym lub poprodukcyjnym.

Obserwacje te potwierdzają dane dotyczące struktury płciowej ludności zamieszkującej państwa Rady. W połowie lat osiemdziesiątych w grupie ludności powyżej 15 roku życia wyraźnie przeważa ludność męska /56%/; w Katarze i w Zjednoczonych Emiratach Arabskich stanowią oni 66% ogółu ludności, w Bahrajnie - 58%, w Kuwejcie - 57%, w Arabii Saudyjskiej 54% i w Omanie 53% <sup>11/</sup>. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż zdecydowana część imigrantów to mężczyźni przybywający do państw Rady okresowo i pozostawiający swe rodziny w kraju. Dla przykładu, według ostatniego spisu ludności w Zjednoczonych Emiratach Arabskich było aż 70% mężczyzn powyżej 15 roku życia, natomiast w Bahrajnie 75% to mężczyźni w wieku 20-39 lat, w Katarze 67%, a w Kuwejcie 62% <sup>12/</sup>. Niski stopień feminizacji wynika również z niedokładności związanych z rejestracją urodzeń, a szczególnie z faktem, iż w świecie muzułmańskim przyjście na świat dziewczynki jest nawet często ukrywane. Prestiż mężczyzny, jako głowy rodziny, jest tym większy im więcej posiada on synów.

Miejsce i znaczenie wielomilionowych rzesz cudzoziemców zamieszkujących w państwach Rady Współpracy Zatoki w pełni ujawnia dopiero struktura siły roboczej. Z danych zawartych w "Socio-Demographic Profiles..." wynika, iż w 1985 roku zatrudnionych było w arabskich monarchiach nad Zatoką 6930 tys. osób, z czego 1790 tys., a więc zaledwie 26% stanowiła ludność miejscowa, zaś pozostałe 74% to cudzoziemcy /tab.3/. Porównując

Tablica 3

Krajowa i zagraniczna siła robocza w państwach Rady Współpracy  
Zatoki w 1985r. /w tys./

Państwo	Pracownicy miejscowi	Pracownicy cudzoziemscy	Ogółem
Arabia Saudyjska	1390	3522	4912
Bahrajn	70	93	163
Katar	16	71	87
Kuwejt	127	541	668
Oman	126	314	440
Zjednoczone Emiraty Arabskie	61	599	660
Razem	1790	5140	6930

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych w: Middle East Economic Digest, 1987 nr 20 - 25.

te dane z raportem Banku Światowego ukazującym strukturę siły roboczej w arabskich państwach naftowych w 1975 r. wynika, iż proporcja ta w latach 1975-1985 nie uległa zmianom, chociaż prognoza na rok 1985 zakładała wzrost aktywności zawodowej ludności miejscowej do 35%<sup>13/</sup>.

Lata osiemdziesiąte charakteryzują się dekonfunkturą na niesocjalistycznym rynku naftowym, co w obliczu drastycznego spadku dochodów naftowych zmusiło państwa Rady, podobnie jak i innych eksporterów paliw płynnych, do zmniejszenia tempa rozwoju gospodarczego, rezygnacji z części ambitnych przedsięwzięć inwestycyjnych, ograniczenia importu, bardziej racjonalnego wykorzystania dochodów naftowych i sięgnięcia do ułokowanych za granicą środków finansowych. W tych warunkach zdawać by się mogło, powinna nastąpić redukcja zatrudnienia zagranicznej siły roboczej. Według oficjalnych danych, choć liczba pozwoleń na pracę nieznacznie zmniejszyła się w porównaniu do najwyższego poziomu z lat 1982-1983, to jednak w 1985 r. liczba cudzoziemców była nieco wyższa niż 5 lat wcześniej. Za potrzebą utrzymania tak licznej rzeszy zagranicznej siły roboczej przemawia kilka czynników:

- 1/ spadło wprawdzie zapotrzebowanie na robotników w budownictwie, lecz zwiększyła się liczba miejsc pracy w sferze obsługi w nowoczesnej infrastrukturze i przemyśle;
- 2/ wzrasta stale zapotrzebowanie na pracowników w sferze usług, a szczególnie w zakresie pomocy domowej;
- 3/ ogólne pogorszenie się sytuacji ekonomicznej zmusiło pracodawców do znacznego zmniejszenia wynagrodzeń, co doprowadziło do potania siły roboczej /mimo to zarobki cudzoziemców w państwach Rady są znacznie wyższe aniżeli w macierzystych krajach/;
- 4/ nagła redukcja cudzoziemskich robotników wpłynęłaby negatywnie na rozmiary rynku wewnętrznego i zmniejszenie reeksportu, co mogłoby poważnie obniżyć dochody miejscowej burżuazji i kupiectwa<sup>14/</sup>.

Wysokie zapotrzebowanie na zagraniczną siłę roboczą jest uwarunkowane stale niskim poziomem aktywności zawodowej miejscowej ludności. Waha się ona w granicach 20-25%, podczas gdy wśród cudzoziemców wskaźnik ten wynosi 70-80%. Bardzo niski jest zwłaszcza poziom aktywności zawodowej miejscowych kobiet /od 2% w Omanie do 10% w Bahrajnie/. Mimo podjęcia pewnych prób aby na niektórych stanowiskach zatrudnić kobiety w miejsce imigrantów w obliczu konserwatywnego kulturowego elity rządzącej oraz silnie zakorzenionej tradycji wyznaczającej kobiecie specyficzne miejsce w społeczeństwie i rodzinie, proces ten postępuje wolno, aczkolwiek i pod tym względem występują spore różnice pomiędzy poszczególnymi państwami. Tym niemniej nawet w Arabii Saudyjskiej - będącej w świetle muzułmańskim wzorem przestrzegania zasad wiary - stale rośnie udział kobiet, np. wśród słuchaczy wyższych uczelni /w latach 1960-1980 wzrósł on z 8% do 37%/. W tym samym czasie liczba kobiet zatrudnionych w systemie szkolnictwa ponadśredniego wzrosła od 0 do 16 tys. Podobnie przedstawia się sytuacja w sektorze bankowym, w którym kobiety stanowią obecnie już blisko 35% zatrudnionych. Przemiany te są jednak wynikiem twardej walki ze zwolen-

nikami tradycji, i tak np. ich stanowcza postawa w zakresie separacji płci zmusiła saudyjskie kobiety do zakładania banków gdzie ogół zatrudnionych jest płci żeńskiej<sup>15/</sup>.

Struktura zatrudnienia ludności w arabskich monarchiach nad Zatoką oraz udział imigrantów w poszczególnych działach gospodarki są bardzo zbliżone. Cudzoziemcy dominują zdecydowanie w przemyśle przetwórczym, budownictwie, w handlu i usługach. W zasadzie jedynym sektorem, w którym większość zatrudnionych stanowi ludność miejscowa jest sektor publicznym związany z zarządzaniem, administrowaniem, utrzymywaniem porządku publicznego itd. W Kuwejcie, Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Bahrajnie ponad połowa ludności miejscowej aktywna zawodowo znajduje zatrudnienie w tym właśnie sektorze. A Arabii Saudyjskiej sektor publiczny skupia jedynie 16% zawodowo czynnych Saudyjczyków i zajmuje trzecie miejsce po usługach /28%/ i rolnictwie /23%/. Na marginesie należy dodać, iż sektor rolniczy w Arabii Saudyjskiej jest najsilniejszy wśród omawianej grupy państw. W kraju tym bowiem znajduje się 97% spośród 3 mln hektarów ziemi uprawnej, jaka występuje w państwach "szóstki". W Omanie około 25% miejscowej ludności pracuje w sektorze publicznym, zaś drugie miejsce zajmuje rolnictwo - 15%.

Brak jest niestety wiarygodnych danych aby zaprezentować stan oraz zmiany jakie dokonywały się w strukturze zawodowej ludności zamieszkującej państwa Rady. Milczą na ten temat nawet najbardziej renomowane i specjalizujące się w tej dziedzinie roczniki statystyczne, i tak np. "Yearbook of Labour Statistics" zamieszcza w tej grupie państw jedynie informacje na temat Kuwejtu, gdzie regularnie przeprowadzane są spisy ludności, pozwalające na uchwycenie zmian tam zachodzących. Jak wynika z tablicy 4 najliczniejsza grupa zawodowo czynnych mieszkańców Kuwejtu zatrudniona jest w sferze usług. Są one bardzo różnorodne, poczynając od sfery finansów, ubezpieczeń, obrotu nieruchomościami i usług handlowych, aż do najliczniejszej grupy zatrudnionej w sferze usług publicznych, społecznych i prywatnych. Drugim działem jest budownictwo, którego rola poważnie wzrosła w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Mimo trwającej obecnie dekonjunktury gospodarczej dział ten w dalszym ciągu utrzymuje wysokie miejsce, przysparzając miejsc pracy dla około 20% zawodowo czynnej ludności Kuwejtu. Na trzecim miejscu jest handel. Łącznie w 1985 r. te trzy działy gospodarki kuwejskiej zapewniały miejsce pracy dla blisko 83% ogółu zatrudnionych. Dane prezentowane w tablicy 4 należy jednak odnieść do bezwzględnej liczby zatrudnionych w gospodarce Kuwejtu, która na przestrzeni lat 1970-1985 wzrosła z 234 tys. do 670 tys. Największy przyrost - ponad dwukrotny - nastąpił w usługach, budownictwie, transporcie i komunikacji oraz w rolnictwie, o 130% w handlu i o 60% w przemyśle. Spadek zatrudnienia zanotowano w kopalnictwie, zaś w zakładach użyteczności publicznej wystąpił nieznaczny tylko wzrost zatrudnienia.

W dalszym ciągu ważnym społecznym problemem występującym w państwach Rady jest wysoki stopień analfabetyzmu. Według danych z początków lat osiemdziesiątych ponad 60% ludności to analfabeci, przy czym w poszczególnych państwach ich odsetek jest zróżnicowany: do pierwszej grupy

Tablica 4

## Struktura zawodowa ludności Kuwejtu w latach 1970-1985 /%/

Działy gospodarki	1970	1975	1980	1985
Rolnictwo	1,7	2,6	1,9	1,9
Kopalnictwo	3,1	1,6	1,5	1,0
Przemysł	13,7	8,2	8,4	7,7
Zakłady użytecz.p publicz.	3,1	2,4	1,7	1,1
Budownictwo	14,4	10,8	20,1	18,5
Handel	14,0	13,2	12,1	11,3
Transport i komunikacja	5,2	5,3	6,2	5,6
Usługi	44,8	55,9	48,1	52,9
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0

Zródło: Persian Gulf States, Country Studies, Washington 1985, s.429;  
Yearbook of Labour Statistics 1987, Genewa 1987, s. 84

zaliczyć należy Oman, Katar i Arabię Saudyjską o najwyższym wskaźniku analfabetyzmu /odpowiednio 80%, 79% i 75%/, do drugiej zaś Bahrajn, Kuwejt i Zjednoczone Emiraty Arabskie, gdzie wskaźnik ten jest zdecydowanie niższy i wynosi odpowiednio 21%, 40% i 44%<sup>16/</sup>. Z szacunkowych danych dotyczących poziomu wykształcenia imigrantów /powyżej 10 lat/ w Bahrajnie, Katarze i Kuwejcie wynika, iż wskaźnik analfabetyzmu wynosił w tym czasie jedynie 24%, natomiast 40% posiadało wykształcenie co najmniej podstawowe<sup>17/</sup>, co przeczy obiegowym opiniom o niskim poziomie wykształcenia większości cudzoziemców.

Należy spodziewać się, iż w najbliższych latach stopień analfabetyzmu zostanie w państwach Rady poważnie ograniczony, ponieważ władze państwowe przeznaczają pokaźne środki na rozwój systemu oświaty. W szkołach państwowych nauka jest bezpłatna, włączając w to podręczniki, koszty utrzymania w internacie, koszty transportu itd. Stale rozbudowuje się też system szkolnictwa zawodowego, kursy oświatowe dla dorosłych i analfabetów. W 1984 r. we wszystkich typach i rodzajach szkół pobierało naukę blisko 2300 tys. uczniów i zatrudnionych było 149 tys. nauczycieli; w szkołach wyższych natomiast studiowało łącznie ponad 100 tys. studentów<sup>18/</sup>.

Nowoczesny system oświatowy stworzony w arabskich monarchiach nad Zatoką nie jest jednak wolny od problemów i zagrożeń dla władz państwowych. Wskazuje na nie T. Bartkowski, powołując się na przykład Zjednoczonych Emiratów Arabskich, gdzie "przeważająca większość uczniów w poszczególnych klasach stanowią cudzoziemcy, co nie sprzyja kształtowaniu wśród rodzimej młodzieży szkolnej uczuć patriotycznych. Również personel pedagogiczny składa się z reguły z samych niemal cudzoziemców /.../. Rodzima młodzież bezkrytycznie przyjmuje od imigrantów ich system wartości



oraz naśladuje ich postawy i tryb życia, tak bardzo odmienny od tych, które wpajano w nią w środowisku rodzinnym i społecznym. W rezultacie popada w duchową rozterkę i dezorientację<sup>19/</sup>.

Sytuacja w szkolnictwie jest jedynie częścią szerszego problemu, będącego przedmiotem analizy autora, a mianowicie społeczno - politycznych konsekwencji masowego napływu zagranicznej siły roboczej do arabskich monarchii znad Zatoki. Kluczowym zagadnieniem jest to, w jakim stopniu społeczna, moralna i religijna tożsamość miejscowych społeczeństw zostanie osłabiona w zetknięciu z masą cudzoziemców o bardzo różnorodnych systemach wartości, mentalności, aspiracji itd. W konkluzji T. Bartkowski stwierdza, iż choć napływ milionowych rzesz cudzoziemców był niezbędny z punktu widzenia efektywnego wykorzystania przez te kraje przynajmniej większej części uzyskiwanych dochodów naftowych w celu rozwoju gospodarczego i społecznego, to stwarza on określone zagrożenie dla istniejącego tam ładu wewnętrznego<sup>20/</sup>.

Na zakończenie należałoby, choć pokrótce, przyjrzeć się religijnej strukturze ludności państw Rady. Dla sunnickich elit rządzących w tych krajach jest to trudny problem z uwagi na obecność na ich terytorium mniejszości szyickiej, która po zwycięstwie rewolucji w Iranie zaczęła "uznawać irańskie "duchowieństwo" za swego jedyne przywódcę religijnego i politycznego reprezentanta, wykazywać wrażliwość na ponadnarodowe i antyzachodnie idee rewolucji islamskiej Chomeiniego, jako środka mającego wynagrodzić ich dotychczasowe zacofanie gospodarcze i niższy status polityczny<sup>21/</sup>.

Brak jest niestety wiarygodnych danych na temat liczebności ludności szyickiej, natomiast spotykane w literaturze wielkości są często rozbieżne. Na ogół przyjmuje się jednak, iż stanowi ona około 60% ludności Bahrajnu, 20% ludności Kuwejtu, Kataru i Zjednoczonych Emiratów Arabskich, i 5% w Arabii Saudyjskiej, a tylko w Omanie jej liczba jest nieznaczna. Wzrost aktywności politycznej tej społeczności na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, wzmógł niepokój przywódców arabskich, czy aby nie zacznie ona pełnić roli piątej kolumny. Obawy te stały się realne już w 1979 r. gdy większość państw arabskich ogarnęła fala demonstracji ludności szyickiej oraz podjęte zostały próby strajków wśród pracowników przemysłu naftowego, którzy - jak w Arabii Saudyjskiej - w większości rekrutują się spośród mniejszości szyickiej zamieszkującej roponośną prowincję El Hasa. W wyniku podjętych akcji czołowi przywódcy szyicy i aktywni uczestnicy tych wydarzeń zostali aresztowani, a następnie deportowani do Iranu.

\* \* \*

Perspektywa rozwoju stosunków ludnościowych w arabskich monarchiach znad Zatoki uzależniona jest od szeregu czynników natury gospodarczej i społecznej. Wśród elit rządzących zdaje się dominować nadzieja, że obecne trudności gospodarcze, wywołane dekoniunkturą na rynku naftowym miną i sytuacja powróci do normy. Nadzieja ta wsparta jest na pokaźnych rezerwach finansowych, umożliwiających uzupełnianie bieżących dochodów z eksportu ropy naftowej, przy jednoczesnym ograniczeniu, w ciągu najbliż-

szych lat, tempa wzrostu gospodarczego. Gdyby oczekiwania te miały się spełnić to nie należałoby spodziewać się zasadniczych zmian, zwłaszcza w zakresie istniejących proporcji między ludnością miejscową a obcokrajowcami. Rzesze cudzoziemskich robotników są bowiem niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania gospodarek tych państw, a bieżące trudności ekonomiczne nie zachęcają ich bynajmniej do powrotu do swych krajów. Wysoki poziom życia w państwach Rady w dalszym ciągu stanowi zachętę do migracji i gdyby nie coraz bardziej zdecydowane kroki zaradcze ze strony poszczególnych rządów, należałoby spodziewać się dalszego napływu cudzoziemców.

Z punktu widzenia długofalowego interesów elity rządzących, pragnących umocnić swe panowanie i uchronić swe społeczeństwa od utraty tożsamości kulturowej, niezbędne są równoległe działania idące w dwóch kierunkach: stopniowego ograniczania liczby cudzoziemców /w 1986 r. proces ten zapoczątkowano w Arabii Saudyjskiej redukując liczbę obcokrajowców o 100 tys./ oraz pobudzania aktywności zawodowej rodzimej ludności. Utrwalenie się obecnych proporcji ludnościowych może mieć w przyszłości różnorakie negatywne i nieodwracalne konsekwencje społeczno - polityczne zwłaszcza, że dla coraz szerszej grupy imigrantów arabskie monarchie Zatoką stają się miejscem urodzenia, a nie tylko czasowego pobytu. Problem ten jednak wykracza poza ramy niniejszego opracowania i wymaga niewątpliwie oddzielnego omówienia.

#### PRZYPISY

- 1/ A. Maryański: *Ludność świata*. Warszawa 1977, s. 7.
- 2/ W artykule IV Karty Rady czytamy, iż jej celem jest m.in.:  
"Realizowanie koordynacji, integracji i wzajemnych powiązań we wszystkich dziedzinach w celu osiągnięcia między nami jedności" oraz "pogłębianie i umacnianie stosunków, powiązań oraz zakresu współpracy, istniejących obecnie między ich narodami w różnych dziedzinach". Tekst Karty, W: *Zbiór Dokumentów 1981*, nr 1-6, poz. 37.
- 3/ M. Rościszewski: *Geografia ekonomiczna Azji Zachodniej*. Warszawa 1987, s. 74 - 75.
- 4/ O ile w latach 1913-1971 przyrost ludności w Kuwejcie utrzymywał się na poziomie 9,8% rocznie, w Arabii Saudyjskiej - 2,7% a w pozostałych szejkanatach nad Zatoką 3%, to w latach 1971 - 1983 uległ on zmniejszeniu jedynie w Kuwejcie - do 6,4% rocznie, przy jednoczesnym wzroście w pozostałych państwach: w Arabii Saudyjskiej i Bahrajanie do 4,7%, w Omanie do 4,8%, w Katarze do 7% i w Zjednoczonych Emiratach Arabskich do 11,3%. Z.Y.Hersholg: *The Economic Structure of the Middle East*. London 1973, s. 14; *Middle East Economic Digest* z 19 sierpnia 1986.
- 5/ Obliczenia własne na podstawie danych w: *Middle East Economic Digest*, 1987, nr 20 - 25.

- 6/ A. Maryański: op. cit., s. 198.
- 7/ Middle East Economic Digest, 1987 nr 22.
- 8/ Szerzej zob.: Persian Gulf States. Country Studies, Washington 1985, s. 318.
- 9/ M. Rościszewski: op. cit., s. 73 - 74.
- 10/ The Middle East, 1985 nr 8.
- 11/ Middle East Economic Digest z 29 listopada 1986.
- 12/ Obliczenia własne na podstawie danych w: East Economic Digest, 1987, nr 20 - 25.
- 13/ Por. Interim Report: Assessment of Migration Situation in 1975 and Preliminary Projections of Labour Importing Manpower to 1985. World Bank 1979, cyt. za: T. Bartkowski: Społeczno-polityczne konsekwencje wykorzystania dochodów naftowych krajów arabskich. Sprawy Międzynarodowe, 1981 nr 8.
- 14/ Middle East Economic Digest, z 26 lipca 1986.
- 15/ R. Knauerhase: Saudi Arabia, Fifty Years of Economic Change. Current History, 1983 nr 1.
- 16/ Obliczenia własne na podstawie danych w: US Foreign Policy and the Third World: Agenda 1985-1986, s. 218 - 219.
- 17/ M. Rościszewski: op. cit., s. 81.
- 18/ Facts and Figures. Gulf Cooperation Council, Kuwait /b.d.w./.
- 19/ T. Bartkowski: op. cit.
- 20/ Szerzej zob. W. Szymborski: Problemy bezpieczeństwa wewnętrznego arabskich monarchii nad Zatoką. Zeszyty Naukowe Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, Nauki Społeczne 1988 nr 22.
- 21/ A. Plascow: Modernization, Political Development and Stability. Security in the Persian Gulf. London 1982, s. 28.

DEMOGRAPHIC STRUCTURE IN THE ARAB MONARCHIES OF THE  
PERSIAN GULF

Summary

The author undertakes the problem of "demographic picture of the Arab monarchies of the Persian Gulf as an essential basis for further studies about their socio-economic and political development.

СТРУКТУРА НАСЕЛЕНИЯ В АРАВИЙСКИХ МОНАРХИЯХ НАД ПЕРСИДСКИМ ЗАЛИВОМ

Резюме

Автор предпринимает попытку начертать "демографическую карту" арабийских монархий над Персидским Заливом. Она нужна в качестве исходного базиса для дальнейших исследований вопросов общественно-экономического и политического развития этих стран.

Olgierd Borkowski

DZIAŁALNOŚĆ LEWICOWYCH PARTII ROBOTNICZYCH  
NA POMORZU W LATACH 1923 - 1926

Artykuł przedstawia działalność lewicowych partii robotniczych tj. Komunistycznej Partii Polski, Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy i Polskiej Partii Socjalistycznej na Pomorzu, między 1923 rokiem a zamachem majowym w 1926 roku. Ukazuje zarazem działanie prawicy społecznej, zwalczającej partie lewicowe na Pomorzu.

1. DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI OD II ZJAZDU W 1923 ROKU, DO ZAMACHU MAJOWEGO W 1926 ROKU

II Zjazd Komunistycznej Partii Polski odbyty w miejscowości Półszewo pod Moskwą, między 19 września a 2 października 1923 r., podsumował doświadczenie partii za minione pięć lat działalności. W sprawozdaniu delegata z Włocławka, Stanisława Suskiego, o działalności w rejonie Włocławka i na Pomorzu, podkreślano złożoność sytuacji i trudności, w jakich działają komuniści. Wskazywano na rozwijające się wpływy ideowe wśród robotników rolnych i maźrolnych, w środowiskach wiejskich. Już w pierwszych miesiącach po II Zjeździe, komuniści podjęli wysiłki w celu wzmocnienia działań jednolito - frontowych wspólnie z PPS.

W styczniu 1924 r., w sprawozdaniu Komitetu Okręgowego KPP zaznaczono, że: "We Włocławku odbywają się zebrania ogólno-robotnicze co 2 tygodnie z referatami politycznymi. Podobnie rzecz się dzieje w Grudziądzu i Chełmży na Pomorzu."

W lutym 1924 r., podkreślono w sprawozdaniu KO KPP, że w "Aleksandrowie Kujawskim odbyły się wspólne wybory z PPS. Na nich wybrano 4 radnych - 2 z PPS-u i 2 z KPP."

W marcu 1924 r., zaznaczono w sprawozdaniu Komitetu Miejskiego KPP w Grudziądzu, że "We fabryce Herzfeld i Victorius, na przedmieściach Tułszewo i Tarpno, we wioskach powiatu grudziądzkiego - Mełnie i Foruszewie, na zebraniach przedstawiono zadania partii, na rzecz dalszej walki z prawicowymi działaniami chadeków i Narodowej Partii Robotniczej. Zwrócono uwagę członkom i bezpartyjnym sympatykom na działalność duchowieństwa, które nadal krytykuje partię z ambony. Przydzielono zadania tow. Franciszkowi Murawskiemu, Feliksowi Wicelawskiemu i Stanisławowi Kicińskiemu z Browaru Kuntersztyn, by przeprowadzili agitację wśród bezrobotnych z cukrowni Mełni i wśród tramwajarzy grudziądzkich, tak aby zjednać jak

najwięcej chętnych do brania udziału w akcjach strajkowych, które odbędą się w Grudziądzu i we wioskach w powiecie pod hasłem "Proletariat w walce o rewolucję".<sup>2/</sup>

Jak się dowiadujemy dalej, troska partii o jednolity front robotniczy dała pozytywne rezultaty. W kwietniu, maju i czerwcu 1924 r., w wyborach do Kasy Chorych i do Rady Miejskiej w Chełmnie i Chełmży, KPP-owcy uzyskali dużą liczbę głosów. W ich wyniku czterech przedstawicieli weszło do Rady w Chełmnie i pięciu w Chełmży, mimo silnej kontrakcji ze strony Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Narodowej Partii Robotniczej i Polsko - Katolickiej Partii Ludowej. Zarówno proboszcz kolegiaty w Chełmży, ks Aleksander Kupczyński jak i duchowieństwo z Chełmna podjęło starania, by w wyborach do Rad Miejskich zwyciężyli przedstawiciele chadecji i Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Pisał o tym organ kurii biskupskiej z Pelplina "Pielgrzym", postulując "By wybierać i głosować przede wszystkim na obywateli powszechnie szanowanych, a nie wywrotowców i bezbożników, podnoszących rękę na naród i państwo polskie. Obywatele należący do Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Fracy, dają świadectwo swego starania o naszą Ojczyznę, dla której pracujemy, dla której się staramy. Dlatego też nie dawajmy posłuchu wezwaniom ludzi innych przekonań".<sup>3/</sup>

KPP organizowała w Chełmnie i Grudziądzu, jesienią 1924 r., akcje odczytowe, wyjaśniające sympatykom i bezpartyjnym cele działania partii. W odczytach brali udział nauczyciele miejscowych szkół, sympatyzujący z ruchem komunistycznym. W porozumieniu z sekretariatem Komitetu Okręgowego KPP, grupa członków partii składająca się z wyrobionych towarzyszy należących do koła miejskiego, została rozdzielona i utworzono nowe koła przy Fabryce Maszyn Rolniczych "Unia", u Venckiego i przy Browarze Kuntersztyn.

W październiku 1924 r. w Grudziądzu ożywiła się działalność KPP. W szeregach partii wstąpiło kilkunastu członków Związku Zawodowego Metalowców i ze Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Na przedmieściu grudziądzkim Tarpno odbył się 6 października 1924 r. wiec, w którym wzięło udział około 150 osób. Policja przerwała wiec, aresztowała dziesięć osób, w tym trzech członków partii oraz delegata z Komitetu Okręgowego KPP - Alojzego Murawskiego. Po kilku dniach zwolniono aresztowanych z grudziądzkiego więzienia.

W listopadzie zorganizowano obchody rocznicy rewolucji październikowej. O pochodzie 7 listopada na ulicach Grudziądza, rozpedzonego przez policję oraz o wiecu w dzielnicy robotniczej i wystąpieniu przedstawicieli grudziądzkiej organizacji komunistycznej, donosiła "Gazeta Grudziądzka", używając obraźliwych słów pod adresem KPP.<sup>4/</sup>

Jak się można zorientować, śledząc działalność partii w Grudziądzu, jej członkowie podejmowali szereg inicjatyw, popularyzując idee rewolucyjne w kręgach społecznych, solidaryzujących się z programem walki klasowej.

Pracę KPP na początku 1925 roku rozwinął na Pomorzu Władysław Drewnik, członek Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórczanego w Warszawie. Utworzył on filię /liczyła 19 członków w Grudziądzu/ Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórczanego przy garbarni.

W marcu 1925 r., gdy pogłębił się kryzys gospodarczy i dał się we znaki robotnikom, drobnym rzemieślnikom, sklepikarzom i robotnikom rolnym w majątkach ziemskich na Pomorzu, praca w organizacjach partyjnych szła łatwiej. Działalność partii /pojawiające się od czasu do czasu ulotki komunistyczne/ rozwijała się we fabrykach Bydgoszczy, Chełmna, Grudziądza, w małych fabrykach Brodnicy i Chełmży.

Jedną z dużych akcji, jak pisze Roman Wapiński, "inicjowanych przez KPP i PPS, był strajk robotników rolnych na Pomorzu od 30 marca do 3 maja 1925 r. Kierowany był przez Związek Zawodowy Robotników Rolnych RP. Strajk wybuchnął w związku z obniżeniem zarobków części robotników rolnych od 30 do 50%. Objął ponad 15% ogółem folwarków i 18% wszystkich zatrudnionych w nich wówczas robotników. Warto zauważyć, że jego przebieg na Pomorsiu wyróżniał ten region w skali całego kraju, gdyż na tym terenie objął największą liczbę robotników rolnych. W całej Polsce udział w nim wzięło około 22 tysięcy robotników".<sup>5/</sup> Nie też dziwnego, że strajk ten wywołał gwałtowną reakcję władz wojewódzkich /wojewody pomorskiego oraz starostów: grudziądzkiego, wąbrzeskiego, tczewskiego, chojnickiego/, które widziały w nim przejaw rozwoju wpływów KPP, PPS i klasowego ruchu zawodowego. Również ze słowami potępienia strajku wystąpił redaktor pelplińskiego "Pielgrzyma" ks Jerzy Chudziński. Wskazał na "Wywrotowe działanie bezbożników - komunistów. Mącą w głowach pomorskim właścicielom i wzburszają ich przeciwko panom, prawowitym właścicielom majątków. Tylko pracowitość i uczciwość są znamionami katolików. Ci, którzy występują przeciwko pracodawcom, występują przeciwko społeczeństwu".<sup>6/</sup>

Obok popierania akcji strajkowej, KPP przystąpiła do zakładania nowych komórek. W 1925 r., przy udziale Władysława Drewnika i Pawła Ossowskiego powstały komórki partii w cukrowni w Chełmży i majątku Kornatowo w powiecie toruńskim, w cukrowni Meżno w powiecie grudziądzkim, w Pruskołęce i Zieleniu w powiecie wąbrzeskim, a także w Młynou w powiecie lubawskim. Na zebraniach wyjaśniano chłopom maźorolnym i robotnikom rolnym, do czego zmierzała polityka rządu. Pouczano wszystkich, jak mają postępować i jakie mają stawiać żądania właścicielom majątków.

Kilkakrotnie w listopadzie i grudniu 1925 r., w sytuacji wzrostu napięć i niezadowolonia wśród robotników rolnych, starostowie wąbrzeski i toruński występowali do władz Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piast" o podjęcie działań zapobiegających wzrostowi wpływów socjalistycznych i komunistycznych w środowiskach wiejskich. Również zwrócili się o pomoc do Kościoła i wojska. Z garnizonu grudziądzkiego odkomenderowano wówczas oddział piechoty z 65 pp, który wspólnie z Policją Państwową rozpedzał strajkujących we wioskach powiatu grudziądzkiego.<sup>7/</sup>

Zorganizowanie święta robotniczego 1 Maja, było w latach 1925 -1926 przedmiotem szczególnych zabiegów ze strony KPP. Zachowały się materiały

informujące o przebiegu święta. Mimo, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dnia 18 kwietnia 1925 r. polecało, aby "Celem, przeszkodzenia jakimkolwiek demonstracjom komunistów, nie dopuścić do gromadzenia się i formowania pochodów, zmusić do rozwiązania ich, sztandary oraz rozwinięte transparenty i tablice z napisami komunistycznymi odebrać, winnych aresztować /.../", "to jednak manifestacje w 1925 r. i w następnym, w Grudziądzu liczyły ponad 1500 osób, w 1926 r. brało w nich udział 12000 osób. Pochody pierwszomajowe szły pod sztandarami Związku Pracowników Miast i Wsi. Gdy manifestanci śpiewając pieśni rewolucyjne doszli z przedmieścia Tuszewo do centrum miasta, zostali rozpędzeni przez wojsko i policję. Aresztowaniami objęto robotników z fabryk grudziądzkich, wśród nich byli komuniści".<sup>8/</sup>

Po przeniesieniu Władysława DREWNIKA, na polecenie KPP, z Grudziądza do pracy w Okręgowym Komitecie KPP Kutno-Włocławek w 1925 r., miejsce po nim zajął Adam Zieliński, o pseudonimie "Mały". Udał się on do Brodnicy i Torunia, w celu rozwinięcia pracy partyjnej wśród robotników. W Bydgoszczy, wśród robotników w dzielnicy Szwederowo, działał w tym czasie Stanisław Małachowski. Rozwijał on akcję propagandową we wioskach powiatu bydgoskiego i w cukrowni w Nakle. Z Grudziądza został oddelegowany aktywista Tomasz Birschal na teren wiejski. Działał on w okolicach Radzyna Chełmińskiego i Jabłonowa Pomorskiego, gdzie utworzył dwie komórki partyjne.<sup>9/</sup>

W 1926 r. kontynuowano działalność propagandową w organizacjach terenowych KPP, tak w miastach jak i we wioskach, szczególnie w powiatach: bydgoskim, chełmińskim, grudziądzkim, toruńskim, i wąbrzeskim. Partia działała również w powiatach północnych województwa, szczególnie w okolicach Gdyni. Doszło tam do kilkukrotnych strajków. Do komunistów dołączyli solidarnie członkowie PPS-u. Szczególnie w marcu 1926 r., jak czytamy w sprawozdaniu KO KPP: "Doszło do kilkudniowego strajku, na tle obniżenia zarobków robotnikom od 20 do 30%, pracującym przy rozbudowie portu i w okolicznych majątkach".<sup>10/</sup>

Obserwując rozwój szeregów partii od 1923 r. do maja 1926 na Pomorzu, a także wzrost liczby członków z 18 do 26 w 1924 r. w Toruniu, do 32 w 1925 r.; w sumie liczba członków partii na Pomorzu wzrosła do 62 w 1923 r., 75 w 1924 r., 86 w 1925 r. i 115 w 1926 r., należy z kolei postawić pytanie: jaki był stosunek KPP do zamachu majowego?

Przyjmując za prof. Czubińskim - "W pierwszych miesiącach 1926 r. w Polsce mnożyły się demonstracje bezrobotnych, strajki i zajścia. Do najbardziej głośniejszych należały wydarzenia w Kaliszu z 8-9 lutego 1926r. Bezrobotni opanowali ratusz, wyrzucili burmistrza, próbowali przyjąć władzę w mieście. Interweniowało wojsko, połaża się krew. Podobne wypadki miały miejsce we Włocławku, w Zagłębiu Naftowym /Stryju/ i w innych ośrodkach. W czasie zaburzeń w Kaliszu zabito i raniono kilkanaście osób, głównie przywódców Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy /NSPP/. 31 marca w czasie zaburzeń w Stryju zginęło kilka osób. Wystąpienia miały charakter żywiołowy. Klasa robotnicza była zdezorientowana i politycznie

podzielona. KPP nie posiadała większych wpływów. Obok niej o wpływy wśród robotników zabiegała PPS, NSPP i NPR. Partie te wzajemnie ostro się zwalczały. W roku 1926, w czasie demonstracji 1-majowej w Warszawie, opanowana przez piłsudczyków milicja stołecznej organizacji PPS ostrzelała pochód zorganizowany przez KPP. Padło 5 i zraniono 11 osób. W tych warunkach hasło jednolitego frontu klasy robotniczej mogło mieć tylko propagandowy charakter. Klasa robotnicza była podzielona politycznie, a występujące w jej imieniu partie polityczne wzajemnie się ostro zwalczały. Z drugiej strony niepowodzenia Polski na forum międzynarodowym skompromitowały rządzące partie centrum i prawicy z endecją, chadecją i przywódcami PSL "Piasta". Rosła popularność pozostającego w opozycji Piłsudskiego. Opowiadały się za nim różne warstwy społeczne i ugrupowania polityczne. Generalnie biorąc, uchodził on za reprezentanta lewicy. Piłsudski ostro krytykował istniejący w Polsce stan rzeczy, ale starannie unikał precyzowania własnego programu reform, głośno krytykował endecję i "Piasta", nawiązywał do swej socjalistycznej przeszłości. Potajemnie natomiast konferował z przedstawicielami ziemian i wielkiego przemysłu. Wielu ludzi było zdezorientowanych. Zdezorientowani byli też przywódcy KPP".<sup>11/</sup>

Pomorska instancja KPP, dopiero po dokonanych przewrocie majowym spostrzegła, że popełniono błąd w taktyce partii. Na zebraniach w środowiskach robotniczych Bydgoszczy, Grudziądza, Chełmna i Torunia, tłumaczono i demaskowano cel rządów Piłsudskiego. Piętnowano zakłamanie, związane z pozorami rzekomej demokracji tych rządów. W wydanych ulotkach po maju 1926 r., KPP głosiła "Robotnicy stwierdzają, że rząd Piłsudskiego jest rządem dyktatury faszystowskiej nad klasą robotniczą. Partia odżegnuje się od związków z dyktaturą i jej ugrupowań." Inna ulotka głosiła: "Precz z wyzyskiem i uciskiem rządów kapitalistycznych, precz z kapitalizmem, żądamy pracy i chleba. Precz z sanacją".<sup>12/</sup>

## 2. NIEZALEŻNA SOCJALISTYCZNA PARTIA PRACY W LATACH 1923 - 1926

Kolejna, lewicowa partia - Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy, działała na ziemiach pomorskich od maja 1922 r. Objęła zasięgiem Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń i Tczew. Popierana była przez Zjednoczenie Wolnych Związków Zawodowych Polski Zachodniej. Posiadała około 3500 członków w mieście i powiecie bydgoskim, Chełmży koło Torunia, Tczewie i Toruniu.

Kierownictwo NSPP w Wielkopolsce i na Pomorzu objął Tadeusz Matuśzewski będąc jednocześnie przewodniczącym centrali Wolnych Związków Zawodowych. NSPP zabiegała w 1923 r. o rozszerzenie wpływów w powiatach północnych i środkowych Pomorza. Miała ona konkurentkę w Narodowej Partii Socjalistycznej oraz w rozwijających się po 11 grudnia 1922 r. Polskich Związkach Zawodowych, mających swój Zarząd Główny w Poznaniu. Polskie Związki Zawodowe obejmowały województwo poznańskie i pomorskie.<sup>13/</sup>



Zwrócić należy uwagę na ograniczenie wpływów Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy na Pomorzu. Wynikało to z faktu, że na środowiska robotnicze oddziaływały też i pozostałe partie, które obejmowały akcją propagandową te same środowiska. Nie trzeba pomijać roli działających w środowiskach mniejszości niemieckiej na Pomorzu po maju 1921r. - Deutschtumsbund zur Wahrung Minderheitenrechten in Polen, organizacji, w skład której weszły wszystkie niemieckie grupy polityczne, z wyjątkiem socjalistów, należących do Sozialdemokratische Partei Deutschlands. Posługiwały się owe partie niemieckie hasłami antykomunistycznymi i nacjonalistycznymi. W wyborach do Sejmu i Senatu w 1922 r., partie te wzywały Niemców pomorskich do głosowania na listę niemiecką, wysuniętą przez Deutschtumsbund.<sup>14/</sup> Działalność wspomnianych partii miała określony wpływ na nastroje i postawy robotników, a także drobnych rzemieślników w środowiskach Niemców pomorskich, zajmujących pozycje antykomunistyczne.

W 1924 r. sekretarzem Zjednoczenia Wolnych Związków Zawodowych został działacz Laurenty Zachariasiewicz. Równocześnie w tym samym roku, w wyborach do Bydgoskiej Rady Miejskiej, kandydujący z listy WZZ działacze NSPP: Florian Zieliński, Jan Fijałkowski, Augustyn Moskałowicz, Franciszek Arendt i Zygmunt Niewęglowski uzyskali mandaty radnych, a Tadeusz Matuszewski został pierwszym wiceprezesem Prezydium Miejskiej Rady w Bydgoszczy. Pisał o tym "Dziennik Bydgoski" w lipcu 1924 r., informując o wpływach lewicy w środowiskach Bydgoszczy.<sup>15/</sup>

W 1924., działacze NSPP usiłowali rozwinąć działalność i uzyskać poparcie robotników w Grudziądzu, Toruniu, Starogardzie i Kościerzynie. W kilku przypadkach nawiązali współpracę z komórkami KPP w jednej fabryce grudziądzkiej, w Toruniu i wśród kolejarzy w Tczewie, gdzie pokaźne wpływy miała również PPS.<sup>16/</sup>

W prasie regionalnej ukazały się w tym czasie artykuły, potępiające rozwój tendencji lewicowych w społeczeństwie pomorskim. Pisane były z pozycji prawicowej i prochadeckiej. I tak, "Gazeta Grudziądzka" wystąpiła "Przeciwko zakamuflowanej partii bezbożnych socjalistów - zwanej Niezależną Partią Socjalistyczną". Natomiast "Słowo Pomorskie" przestrzegało przed lewicową partią socjalistyczną w sposób następujący: "Są oni podobni do komunistów, bo z ich poręki działają polscy socjaliści. /.../ Usiłują oni odwieść pobożnych robotników od Chrześcijańskich Związków Zawodowych i skłonić ich do wstępowania w szeregi Wolnych Związków Zawodowych, a one są niczym innym, jak forpoczta socjalistów i komunistów, służusów bezbożnictwa". Podobnie pisano na łamach "Gazety Toruńskiej", używając zbliżonej argumentacji.<sup>17/</sup>

Meldunki Policji Państwowej do Starostów grudziądzkiego i toruńskiego, jesienią 1924 r., informowały o działalności agitacyjnej NSPP, o zebraniach wśród robotników i o agitacji wśród mieszkańców powiatów grudziądzkiego i toruńskiego. Szczegółowo donoszono o wstępowaniu nowych członków w szeregi NSPP w Chełmży i Grzywnie, Łysomicach, Kornatowie - we wioskach powiatu toruńskiego.<sup>18/</sup>

Na łamach organu kurii biskupskiej w Pelplinie ukazały się artykuły

przestrzegające katolików pomorskich przed agitacją "Niezależnych Socjalistów posługujących się zawołanym ateizmem, którzy odwiedzają robotników w miastach i chłopów we wsiach". W komentarzach redakcyjnych położono akcent na zaangażowanie człowieka pracy w duchu chrześcijańskim, wskazując jednoznacznie, że: "Miejsce robotnika jest w chrześcijańskich Związkach zawodowych i w Narodowo-Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Pracy, a wkościan w Chrześcijańsko Narodowym Stronnictwie Rolniczym. Na nie może każdy katolik liczyć i one służą Naszemu Państwu. Państwo nasze pod wpływem działań różnych agitatorów jest w groźnym położeniu, /.../ Groźne chmury wiszą nad ziemią pomorską. Agitatorzy chcą rozerwać wiarę ojców naszych. Na Polakach i katolikach, leży obowiązek bronić Ojczyznę przed niebezpieczeństwem propagandy socjalistycznej i przed żydo-komuną /.../ Trzeba, aby katolicy na Pomorzu przeciwstawili się szkodliwym działaniom i agitacjom wysłanników socjalistycznych. Trzeba dobrą pracą przyczynić się do rozwoju Ojczyzny. Mamy oparcie w wierze ojców naszych. Nie trzeba dawać wiary podszeptom bezbożników", kończył swe rozważania redaktor naczelny "Pielgrzyma" w kilku numerach pisma z października 1924 r. 19/

Mimo niesprzyjającej atmosfery, wytworzonej przez prawicę, NSPP rozwinęła swą działalność i już w 1924 r. osiągnęła nieznaczące wpływy w Grudziądzu. Zdobyła pięć mandatów w Kasie Chorych i miała swych przedstawicieli w Miejskiej Radzie. Nawiązała współpracę z aktywistami PPS-u, działającymi w grudziądzkich fabrykach. Cieszyła się też poparciem komórek KPP w fabryce Herzfeld i Victorius, w "Unii" i w miejscowej cegielni. 20/

Poza Grudziądzem, NSPP rozwinęła działalność w latach 1924-1925 w Chełmży, Kościerzynie i Toruniu. Natrafiała ona w tym okresie na kontrakcję ze strony PPS-u, w związkach zawodowych i w środowiskach robotniczych Tozewa, Kartuz i Gdyni. Stosunkowo duża aktywność NSPP wśród robotników gdyńskich wiązała się z zaangażowaniem w pracy partyjnej Lauren - tego Zacharjasiewicza. Jak pisała o tym prasa regionalna, przygotował on i miał wpływ na przebieg strajku, na terenie budowy portu gdyńskiego w 1924 r. 21/

Na tle walki o wpływy wśród robotników, doszło do zaostrzenia stosunków między NSPP i Wolnymi Związkami Zawodowymi z jednej strony, a PPS i związanymi z nią: Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych i Związkiem Zawodowym Kolejarzy z drugiej. NSPP oskarżyła PPS o łamistrajkostwo i walkę z osmiegoodzinnym dniem pracy. Natomiast przewodniczący Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Toruniu Stanisław Nehring i sekretarz Helena Domańska, oskarżyli przywódcę NSPP Bolesława Drobnera, że jest na usługach kapitalizmu, i że jest kapitalistą. Ponadto PPS oskarżyła NSPP o prowadzenie dywersji w ruchu socjalistycznym. 22/

W grudniu 1924 r. została opracowana "Deklaracja Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy". Uwzględniono w niej sytuację w międzynarodowym ruchu robotniczym i w kraju. Na konferencji partyjnej w Łodzi, w styczniu 1926 r. został uchwalony "Program NSPP". Składał się on z 15 punktów

zawierających cele ogólne i szczegółowe zadania partii. W teoretycznej części stwierdzono, że partia jako podstawę socjalistycznego światopoglądu przyjęła materialistyczne pojmowanie dziejów. Program swój oparła na zasadach naukowego materializmu. Podkreślono znaczenie walki klasowej i rolę klasy pracującej przyznając jej w społeczeństwie decydującą rolę. Analizując ustroj kapitalistyczny, program NSPP głosił, że: "Kapitalizm jako formacja ustrojowa zbliżył się do kresu swego rozwoju. Tylko socjalizm, czyli produkcja uspołeczniona usunie bezrobocie. Tylko w ustroju socjalistycznym, kształtować się będą stosunki produkcji, zgodnie z interesem społecznym i indywidualnym".<sup>23/</sup> Program NSPP był dyskutowany w organizacjach partyjnych na terenie Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia i Tczewa. Podchwyciła ten fakt prasa regionalna, a w tym m.in. "Dziennik Bydgoski", który poinformował o tym, że "Wśród Niezależnych Socjalistów został rozpowszechniony program tej partii, który jest wprost identyczny z tym, co mówią komuniści. Stanowi on zagrożenie dla idei panujących w społeczeństwie pomorskim". Zawtórowało mu "Słowo Pomorskie", gdzie w jednym z artykułów czytamy m.in.: "Trzeba zrobić wszystko, by się nie rozwijała agitacja Niezależnych Socjalistów - sympatyzujących i popierających komunizm w naszym narodzie".<sup>24/</sup>

Porównując program NSPP z programem PPS można stwierdzić, że różnice między nimi były zasadnicze. Wynikały one z faktu, że PPS odrzucała idee dyktatury proletariatu, za którą m.in. opowiedziała się NSPP. Ponadto PPS była za wyłonieniem rządów socjalistycznych w sposób demokratyczny przez masy pracujące miast i wsi, sprawujące władzę zgodnie z wolą większości społeczeństwa, a które winny być kontrolowane przez ogół Polaków. Poglądy te głosili Feliks Perl, Mieczysław Niedziałkowski i inni. To, jak należy sądzić, zdecydowało, że PPS w odróżnieniu od NSPP, reprezentowała koncepcję parlamentarnej drogi do socjalizmu.<sup>25/</sup>

### 3. POLSKA PARTIA SOGJALISTYCZNA WOBEC PRAWICY SPOŁECZNEJ W LATACH 1923-1926

W wyborach do Sejmu i Senatu dnia 5 i 12 listopada 1922 r. w Bydgoszczy, Chełmie, Chełmży, Gniewie, Grudziądzu i Toruniu, na listę PPS-u głosowało 6067 osób, głównie ze środowisk robotniczych. Stanowiło to 1,77% głosów wobec 81,912 - jakie padły na listę Narodowej Partii Robotniczej na Pomorzu.<sup>26/</sup>

W większości miast pomorskich - jak pisze Edward Fuacz, w 1923 r. w Bydgoszczy, Brodnicy, Chełmie, Chełmży, Chojnicach, Grudziądzu, Inowrocławiu, Nowem n/Wisłą, Wąbrzeźnie i Toruniu, powstały komitety PPS-u. Podjęły one działania przeciwko lichwie drożyznianej, przeciwko pravicowym partiom: Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, Związkowi Ludowo-Narodowemu Narodowej Partii Robotniczej, Polskiemu Stronnictwu Ludowemu "Piast" i Centrum Mieszczańskiemu, które przygotowywały akcję wyborczą do nowego Sejmu i Sejmików powiatowych w 1925 r. Przyjęto plan organizowania maso-

wych wieców, na których miano przedstawić program działania na najbliższy okres, tj. na lata 1923-1925. PPS występowała przeciwko zamachom prawicy na ustawę o ochronie lokatorów z 1922 r., którą reakcja zamierzała obalić w imię interesów klasy posiadającej. Biorąc pod uwagę oddziaływanie na młodych robotników, w styczniu 1923 r. PPS utworzyła Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych. TUR skupił animatorów działalności kulturalno-oświatowej w Klasowych Związkach Zawodowych związanych z lewicą społeczną, w spółdzielczości robotniczej, w samorządach i komitetach partyjnych. Rozwinięto akcje wydawnicze - publikowano książki i broszury o tematyce partii.

W 1923 r. do komórek PPS-u na Pomorzu sprowadzono z Poznania książki o roli partii socjalistycznej w walce z prawicą społeczną. Akcją kursową z odczytami i organizowaniem uniwersytetów robotniczych objęto środowiska robotnicze.<sup>27/</sup>

PPS była popierana w swej działalności w środowiskach robotniczych Pomorza przez KPP i Klasowe Związki Zawodowe. Rywalizowała o wpływy z partiami prawicowymi. Traktowała połączenie partii prawicowych jako bezpośrednią reprezentację burżuazji i obszarnictwa, które w końcu maja 1923 r. wykonał rząd o wyraźnie prawicowym obliczu z Wincentym Witosem na czele. Po tym wyborze, PPS przeszła do zdecydowanej opozycji.<sup>28/</sup>

Pogorszenie się, od połowy 1923 r., sytuacji materialnej pracowników najemnych, było sprzyjające dla akcji strajkujących. Objęły one większość robotników fabryk bydgoskich i toruńskich. Podejmowane przy współudziale PPS i KPP akcje strajkowe, zarówno w miastach pomorskich jak i na terenie majątków ziemskich w powiatach bydgoskim, toruńskim, chojnickim, spotkały się z kontrakcją ze strony partii prawicowych i obszarników ziemskich o czym są wzmianki w prasie regionalnej.<sup>29/</sup>

W 1924 r. rozwinęły się strajki na Pomorzu. W świetle raportu Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej, PPS miała liczące się wpływy w środowiskach robotniczych. Miała udział w organizacji akcji strajkujących wśród robotników folwarcznych. Obok niej współdziałała KPP i Związek Zawodowych Robotników Rolnych RP w powiatach północnych Pomorza / w drugiej połowie 1924 r./.<sup>30/</sup>

W roku następnym, PPS prowadziła ożywioną działalność w małych miastach pomorskich - Chełmnie, Chełmży i Nowem n/Wisłą. Wpływami PPS-u objęta była również młodzież miejska w powiatach gniewskim, inowrocławskim i wąbrzeskim. We wioskach powiatu toruńskiego: Gorzuchowie, Kornatowie, Grzywnie, utworzono komórki PPS-u. Uaktywniła się ich działalność w okresie strajku lipcowego /lipiec i sierpień 1925 r./ w majątkach ziemskich koło Torunia. W wyniku akcji strajkowych podwyższono zarobki o 7,5%. Komitety KPP i PPS wspólnie zorganizowały wiece i manifestacje, na których domagano się zatrudnienia bezrobotnych. Obserwowano współpracę socjalistów i komunistów na terenie małych fabryk w Chełmnie i Grudziądzu, zarzucano w śledztwie aresztowanym socjalistom i komunistom wywrotową działalność przeciwko państwu.<sup>31/</sup>

Na początku 1926 r., założone zostały przez Stanisława Nehrunga,

Franciszka Lewickiego, Adama Jankowskiego i Wojciecha Pronowicza komórki PPS-u na terenie powiatu tucholskiego. Do koła PPS-u przy cegielni w Tucholi należało 50-ciu robotników. W okolicznych wioskach - w Rudzkim Moście, Bładowie, Łyskoniach i Szłupach wstąpiło ponad 35 gospodarzy. Informuje o tym sprawozdanie komendy Policji Państwowej z lutego 1926r. do starostwa tucholskiego, w którym zaznacza się o niebezpieczeństwie socjalistycznym.<sup>32/</sup>

Po zamachu majowym 1926 r., PPS wspólnie z KPP i młodzieżą wiejską ze Związku Młodzieży Wiejskiej "Wici" manifestowała przeciwko nowemu rządowi. Reakcją przeciwko zbliżeniu się działaczy obu partii, były szykany ze strony starostów grudziądzkiego, chełmińskiego, brodnickiego i toruńskiego. Aresztowano członków komitetów PPS w Grudziądzu, Chełmie i Toruniu.<sup>33/</sup>

O umocnieniu się wpływów ruchu socjalistycznego na Pomorzu w omawianym czasie, świadczyć może wzrost szeregów PPS z 612 członków w 1923r. do 876 członków w 1924 r., do 3417 członków w 1925 r. i do 3819 członków w 1926 r. Rozwinęły swą działalność organizacje zawodowe, poza Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych RP, związane z PPS związki zawodowe, co doprowadziło w Toruniu do utworzenia w 1925 r. Rady Robotniczej, jako organu koordynującego działalność związków zawodowych. Rozwój ich zdeteminowały zmiany w Okręgowym Komitecie Robotniczym PPS w Toruniu, w październiku 1924 r. Przewodniczącym OKR został aktywista PPS Stanisław Nehring, poprzednio sekretarz Związku Zawodowego Robotników Rolnych RP, natomiast Helena Domańska, dotychczasowa przewodnicząca została sekretarzem OKR. W-1925 r. wskutek rozwoju pomorskiej organizacji PPS utworzono drugi OKR z siedzibą w Tczewie, dla rozwinęcia działalności PPS na Wybrzeżu, przede wszystkim wśród robotników, zatrudnionych przy budowie portu gdyńskiego.<sup>34/</sup>

Również w środowiskach wiejskich, w latach 1923-1926, PPS rozwijała swe wpływy. Świadczy o tym liczba zdobytych 68 mandatów w wyborach w końcu 1925 r. do sejmików powiatowych na Pomorzu.

Jeśli porównamy liczbę mandatów uzyskanych przez PPS z liczbą 126 mandatów uzyskanych przez NPR, ze 112 mandatami uzyskanymi przez PSL "Piast", 105 mandatów Związku Ludowo-Narodowego z 41 mandatami NSPP, to liczba 68 mandatów PPS stawia socjalistów pomorskich na czwartym miejscu. Obok konkurencyjności w oddziaływaniu prawicy społecznej na społeczeństwo, PPS cieszyła się pewnymi wpływami na Pomorzu, na niespełna rok przed zamachem majowym.<sup>35/</sup>

Mimo niesprzyjających warunków w stosunkach wewnętrznych na Pomorzu, jak piszą Jan Tomicki i Edward Puacz: "PPS jako partia stojąca na gruncie ustroju demokratyczno-parlamentarnego, dbała przede wszystkim o ogólny interes państwa. Jednocześnie, jako partia socjalistyczna popierała żądania ekonomiczne robotników i prowadziła walkę z prawicą. Działania te zwiększyły stan napięcia i konfliktów. W latach 1923-1926 PPS była targana wewnętrznymi konfliktami, z jednej strony przez opozycję wewnątrzpartyjną, z drugiej zaś przez pilsudczyków. Ci ostatni, jak pokazać

miały najbliższe wydarzenia, okazali się dla niej również niebezpieczni".<sup>36/</sup>

Dodać należy, że w szeregach organizacji PPS na Pomorzu, nie uwidoczniły się konflikty wewnątrzpartyjne, jak to miało miejsce w innych regionach kraju, o czym wspomina Jan Tomicki. Również i Edward Puacz w swym opracowaniu o działalności PPS na Pomorzu, nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do zasygnalizowanego problemu, który się pośrednio łączy z omawianą problematyką.

#### 4. STOSUNEK PRAWICY SPOŁECZNEJ DO LEWICOWYCH PARTII ROBOTNICZYCH W LATACH 1923 - 1926

Narodowa Partia Robotnicza, Związek Ludowo-Narodowy, Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast" i Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze delegowały swych przedstawicieli na konferencję porozumiewawczą 20 marca 1923 r. do Torunia. Czytamy o tym w artykułach na łamach prasy regionalnej. Wskazano w nich na konieczność "Zjednoczenia się wszystkich organizacji w społeczeństwie pomorskim, które tak jak reszta narodu w naszym kraju, winno tworzyć zjednoczenie Polaków, chroniących ojczyznę przed zgubnymi wpływami partii bezbożnych, dybiących na jedność narodu, wiary i moralność, na to, co Polacy zdobyli odzyskując przed laty niepodległość". Do prasy regionalnej dołączył też organ Kurii biskupskiej w Pelplinie. W artykule poświęconym toruńskiej naradzie partii prawicowych zwrócono uwagę na konieczność "Zespolenia się katolików i patriotów, wokół władz państwowych. Zwrócono uwagę na potrzebę ochrony kraju przed złymi wpływami komunistów, socjalistów i bezbożników, zagrażających krajowi i narodowi". Wskazano na potrzebę ochrony kraju przed niebezpieczeństwem wpływów komunistycznych.<sup>37/</sup>

W cytowanych artykułach zwrócono uwagę na sytuację wewnętrzną kraju, na zagrożenie i niebezpieczeństwo dla Polski w marcu 1923 r. Przypuszczać można, że narada toruńska partii prawicowych, utworzyła wspólną platformę dla podjęcia działań antylewicowych. Z materiałów archiwalnych dowiadujemy się, że działacze Narodowej Partii Robotniczej, Związku Ludowo-Narodowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piast", występując na zebraniach we wioskach powiatów toruńskiego i chełmińskiego w kwietniu 1923 r., wskazywali na niebezpieczeństwo, grożące ze strony komunistów i socjalistów. Według słów działaczy partii prawicowych "Agitatorzy bezbożni rozdawali kłamliwe broszury i ulotki, podjudzali do strajków i domagali się przeprowadzenia reformy rolnej. Wmawiali biedakom i poczciwym wieśniakom, że są oni klasą chłopską i razem z robotnikami powinni utworzyć rząd w kraju. Jest to, jak donosił raport sytuacyjny Komisariatu Policji Państwowej do prezydenta miasta Torunia z dnia 2 kwietnia 1923 r., "Niebezpieczeństwo, które rozzuchwala ludność wiejską i nawołuje wprost do buntu we wioskach. Ludność chłopska pod wpływem komunistów i socjalistów z Chełmży i Torunia zaczęła się organizować w nie-

legalne związki".<sup>37/</sup>

Wojewódzkie władze bezpieczeństwa - Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Województwa Pomorskiego w Toruniu, w październiku i listopadzie 1923 r. w swym rocznym sprawozdaniu stwierdziły: "Sytuacja ekonomiczna ludności w województwie pomorskim na tle spraw społecznych pogorszyła się. Organizacja polityczna NPR i PSL "Piaś" na wiecach i demonstracjach wskazują, że winę za stan gospodarczy w województwie ponoszą komuniści. NPR urządza wiece i demonstracje, które odciągają ludność od propagandy komunistycznej. Pod wpływem działalności komunistów dochodzi do zaburzeń we wioskach i miasteczkach. Prezesi organizacji PSL "Piaś" w swych wystąpieniach w Grzywnie i Kornatowie w powiecie toruńskim, w Meźnie, Boguszewie i Amowie w powiecie grudziądzkim, a także w powiatach chojnickim, kartuskim i wejherowskim występowali z apelami do ludności chłopskiej, by nie dawała posłuchu agitacjom komunistycznym. Jednocześnie w warsztatach kolejowych w Tozewie i Zajązdkowie odbył się strajk kolejarzy jesienią 1923 r, a wśród demonstrujących robotników Wejherowa pojawiły się żądania ustąpienia rządu Chjeno - Piasa".<sup>38/</sup> Narodowa Partia Robotnicza w 1923 r. zachowała wyczekujące stanowisko w ówczesnej sytuacji politycznej. Nie weszła w skład rządu Chjeno-Piasa i nie udzieliła swego poparcia. W rezolucji III Kongresu NPR z czerwca 1923 r. czytamy: "Narodowa Partia Robotnicza chce swój stosunek do obecnego rządu uzależnić od wykonania programu socjalnego i działalności politycznej przez rząd Chjeno-Piasa. Czy rząd obecny zdolny będzie wypełnić ten program - wątpliwy. Jednocześnie odzegnujemy się od współpracy z komunistami i socjalistami. Jesteśmy partią polskich robotników, jesteśmy za wiarą ojców naszych i będziemy bronić Państwa Polskiego".<sup>39/</sup>

Związek Ludowo-Narodowy poparł jednolity front prawicy złożony z Narodowej Partii Robotniczej, Polsko-Katolickiej Partii Ludowej, Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego, Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Robotniczego - skierowany przeciwko KPP, PPS i Klasowym Związkom Zawodowym. Potępiono solidarnie strajki na Pomorzu i na Łamach "Skłowa Pomorskiego", w lipcu 1924 r., zamieszczono, w imieniu władz wojewódzkich ZIN i NPR, rezolucję. Czytamy w niej:

"Strajk obecny na ziemiach pomorskich ma obecnie głębsze podłoże. Znać w tym rękę destrukcyjną wrogów naszego kraju. Na ten strajk powinno zareagować społeczeństwo i rząd. W stosunku do prowodyrów - a tym niewątpliwie są socjaliści i komuniści, należy wyciągnąć jak najostrejsze środki".<sup>40/</sup>

Również z tego samego czasu pochodzi artykuł potępiający socjalistów i komunistów, /uważanych za prowodyrów i podlegaczy zaburzeń w społeczeństwie/ organizatorów strajku rolnego na Pomorzu, zamieszczony w "Ekspresie Pomorskim".<sup>41/</sup>

W 1924 r. ożywiła się działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piaś", szczególnie widoczna w powiatach północnych i środkowych Pomorza. PSL było wspierane przez "Gazetę Grudziądzką" oraz "Głos Ludu" wydawanym w Czarnoku. Między 1923 r. a początkami 1925 r., ożywiła się

działalność Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. Wyrazem tego był wzrost liczby członków z 1136 do 2329. Nowi członkowie pochodzili z kręgów drobnych rzemieślników, zubożałych robotników i pracowników umysłowych Pomorza.

W dniu 15 kwietnia 1924 r. w celu koordynowania akcją antykomunistyczną, powstał w Toruniu Tymczasowy Komitet Obrony Państwa. W skład jego weszli działacze ZLN, NPR, chadecji, PSL "Piast" i Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego w osobach: Kazimierza Maja, Pawła Osowskiego, Antoniego Antczaka, Mieczysława Zaleskiego i szeregu przedstawicieli ugrupowań prawicowych z Pucka, Tucholi, Tczewa, Chełmna, Świecia, Nowego n/Wisłą i Kościerzyny. Uchwalono rezolucję skierowaną do społeczeństwa pomorskiego, w której m.in. czytamy: "Zjednoczeni wspólną troską przedstawiciele partii i stronnictw politycznych - ZLN, NPR, PSL "Piast", Ch-NSP, Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Związku Obrony Kresów Zachodnich apelują do społeczeństwa pomorskiego, by bronić Państwa Polskiego przed atakami bezbożników i wywrotowców, dybiących na trwałość polskości wywalczonej w 1920 r." 42/

Strajk robotników rolnych na Pomorzu, kierowany przez Związek Zawodowy Robotników Rolnych RP, przy poparciu ze strony KPP i częściowo w niektórych powiatach przez PPS, trwał od 30 marca do 3 maja 1925 r. Powodem wybuchu było obniżenie zarobków od 30 do 50%. Strajk wywołał gwałtowną reakcję władz administracyjnych i partii prawicowych. Partie i stronnictwa prawicy widziały w nim przejawy wpływów KPP, PPS, NSPP i klasowego ruchu zawodowego. Dano temu wyraz w artykule zamieszczonym na łamach "Pielgrzyma" w dniu 4 kwietnia 1925 r. W imieniu Zarządu Wojewódzkiego NPR podpisali posłania Adam Chądzyński, Wojciech Pąwłak i Ignacy Reder.

W okresie od kwietnia do lipca 1925 r., Narodowa Partia Robotnicza podjęła kampanię zwalczania klasowego ruchu robotniczego oraz utrzymania w środowiskach robotniczych własnych wpływów. Na wiecach organizowanych przez NPR w Toruniu i powiecie oraz w pozostałych miastach pomorskich - Chełmnie, Grudziądzu, Pelplinie, Świeciu n/Wisłą i Gniewie, poza uchwaleniem rezolucji wyrażających uznanie dla postów NPR za ich pracę, po-  
tępiono PPS i klasowe związki zawodowe. 43/

W 1925 r. i początkach roku 1926, partie prawicowe - Narodowa Partia Robotnicza, Związek Ludowo-Narodowy, Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast" podjęły działania, zmierzające do rozszerzenia wpływów wśród inteligencji, drobnomieszczaństwa i rzemieślników. Wspomniane warstwy sprzyjały w znacznej mierze chadecji w latach 1920-1923. Po tym okresie, część inteligencji i drobnomieszczaństwo zajęło pozycje sympatyzujące z ruchem lewicowym. Zachodziła obawa, że warstwy te będą przy bierności prawicy społecznej, stopniowo wchłaniane przez ideologię partii lewicowych. Dlatego też prawica społeczna - reprezentowana przez Związek Ludowo-Narodowy - jak pisze Roman Wapiński "Opierała swój program na nacjonalizmie, opartym silnie akcentowanymi zasadami wierności wobec Kościoła". 44/



Nic nie stało na przeszkodzie, jak się przyjmuje w literaturze przedmiotu, by partie prawicowe podjęły działania ofensywne w społeczeństwie pomorskim, we wspomnianym okresie. Podjęte wysiłki propagandowe przez NPR skierowane ku drobnomieszczaństwu i rzemieślnikom, miały stanowić rekompensatę za straty poniesione przez partię wśród robotników, objętych wpływami partii lewicowych po 1923 r.

Przybliżony obraz sił politycznych na Pomorzu, nie uległ zasadniczej zmianie po upadku rządu Aleksandra Skrzyńskiego, w którym partycypowały wszystkie liczące się partie polityczne w regionie, poza Chrześcijańsko-Narodowym Stronnictwem Rolniczym.

Na walkę między partiami prawicy i lewicy społecznej na Pomorzu, toczącą się w okresie poprzedzającym zamach majowy w 1926 r., zwrócił uwagę prof. Antoni Czubiński pisząc, że "Brak konsolidacji w ruchu robotniczym na Pomorzu, był przyczyną pogłębienia się różnic w położeniu podstawowych klas społecznych i jednocześnie doszło do wzrostu dominacji obszarników ziemskich i fabrykantów".<sup>45/</sup>

Podsumowując działalność partii lewicowych i prawicowych w latach 1923-1926 na Pomorzu można stwierdzić, że w miarę wzrostu popularności PPS w regionie, następował jednocześnie nieznaczny spadek wpływów endencji na korzyść Narodowej Partii Robotniczej. Nie należy nie doceniać znaczenia roli prawicy w środowiskach inteligencji i robotniczych, na co zwrócił uwagę Roman Wapiński. Świadczy o tym, cytowany w niniejszych rozważaniach wynik wyborów do sejmików powiatowych z grudnia 1925 r.

W związku z powyższymi uwagami, nasuwa się kilka wniosków: Komunistyczna Partia Polski nie dostrzegała procesu stabilizacji władz w latach 1923-1926. Okres prób kapitalistycznej stabilizacji wykazał niezdolność klas rządzących do zapewnienia trwałej równowagi gospodarczej i politycznej na Pomorzu, jak i w pozostałych częściach kraju. Socjalistyczny kierunek lewicy społecznej przeceniał trwałość tej stabilizacji. KPP początkowo procesu stabilizacji nie dostrzegała. Nie doceniono niebezpieczeństwa odejścia prawicy od demokratycznych form rządzenia. Wywarło to negatywny wpływ na działalność partii lewicowych w momencie przewrotu majowego w 1926 roku. Tak więc, wydarzenia w życiu politycznym kraju w omawianym okresie czasu, wywarły też duży wpływ na proces przemian w życiu politycznym regionu w latach 1923 - 1926.

#### PRZYPISY

<sup>1/</sup> Pojęcie partii lewicowych przyjęte w artykule, odnosi się do tych partii, które w latach 1923-1926 zajmowały stosunek krytyczny do państwa, ugrupowań chadeckich, do ideologii burżuazyjnej. Stosunek ten był związany z ideami ruchu robotniczego i z myślą marksistowską, mieszcząca się w programach KPP, NSPP i PPS.

- 2/ Archiwum Referatu Historii Partii w KW PZPR /cyt. dalej ARHPB/Sprawozdania Komitetu Okręgowego KPP za m-c styczeń, luty 1924 r. rep. 3, nr 5451, sprawozdanie KM KPP Grudziądz, za marzec 1924 r. rep. 4 nr 5452.
- 3/ ARHPB: Sprawozdanie KO KPP za kwiecień-maj 1924 r. rep. 5 nr 5458. O nastrojach w społeczeństwie Chełmna, Chełmży i innych miast pomorskich przed wyborami do Rad Miejskich, zob. "Pielgrzym" z 15.IV.1924r. nr 98.
- 4/ Gazeta Grudziądzka nr 2832 z 12.XI.1929 r.
- 5/ R. Wapiński: Proletariat rolny Pomorza Gdańskiego w latach 1920-1926, "Rocznik Gdański" 6, 22, s. 85 i inne, tenże: Ruch robotniczy na Pomorzu Gdańskim w latach 1924-1926, "Z Pola Walki" 1926, nr 3 s. 49-72.
- 6/ Stanowisko kół kościelnych i prawicy społecznej wobec strajku robotników na Pomorzu oświetlają nam publikacje prasowe, zob. "Pielgrzym" z 30.IV.1925 r. nr 44, "Expres Pomorski" z 30.IV.1925 r. nr 119.
- 7/ ARHPB: Sprawozdanie KM KPP w Grudziądzu za m-c listopad - grudzień 1925 r., rep. 4 nr 5453.
- 8/ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy /cyt. dalej WAPB/: akta Urzędu Województwa Pomorskiego w Toruniu, rep. 5, nr 5458, por.: "Robotnik" z 2.V.1925 r. nr 112 "Głos Grudziądzki" z 2.V.1925 r. nr 128, WAPB rep. 7, nr 5717 por. "Głos Grudziądzki" z 3.V.1926 r. nr 131.
- 9/ ARHPB: Sprawozdanie KO KPP za m-c październik-listopad 1925 rep. 4, nr 5457.
- 10/ ARHPB: Sprawozdanie KO KPP za I kwartał 1926 r. rep. 5 nr 5459.
- 11/ A. Czubiński: Komunistyczna Partia Polski /1918-1938/. Warszawa 1985 s. 138 - 139.
- 12/ WAPB: akta Starostwa Grodzkiego w Grudziądzu nr 40, akta miasta Bydgoszczy nr 924, akta Magistratu miasta Torunia I A 36, t. V, nr 179, akta miasta Chełmna rep. 4 nr 5845 starosta pow. chełmińskiego do wojewody pomorskiego 27.V.1926 r.
- 13/ O działalności NSPP zob. K. Kawecka: Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy 1921-1927. Warszawa 1969, s. 129-131; por. Zarys historii ruchu robotniczego w Wielkopolsce, pr.zbior. pod red. A. Czubińskiego. Poznań 1978, s. 173 -174.
- 14/ Por. P. Hauser: Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim w latach 1926-1939. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1981, s. 48 i in. O działalności antypolskiej Deutschtumsbundu szerzej zob. K. Kopczyk: Niemiecka działalność wywiadowcza na Pomorzu 1920-1930. Gdańsk 1970, s. 196 i nast.
- 15/ Dziennik Bydgoski z 18.VII.1924 r. nr 198; por. A. Kawecka: Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy. Warszawa 1969, s. 139.
- 16/ R. Wapiński: Ruch robotniczy na Pomorzu w latach 1920-1939, Gdynia 1963 s. 59 i nast.

- 17/ Gazeta Grudziądzka z 30.X.1924 r. nr 192; Słowo Pomorskie nr 235 z 28.XI.1924 r.; Gazeta Toruńska nr 227 z 30.IX.1924 r.
- 18/ WAPB: akta Starostwa toruńskiego rep. 4, nr 5452.
- 19/ "Pielgrzym" nr 125 z 2.X.1924 r., nr 126 z 9.X.1924 r. nr 127 z 16.X.1929 r.
- 20/ R. Wapiński: op.cit., s. 64 i nast.
- 21/ Strajk na Pomorzu - "Słowo Pomorskie" nr 171 z 25.VII.1924r. "Dlaczego nie chcą pracować, tylko strajkują?" - Gazeta Grudziądzka nr 172 z 25.VII.1924 r.
- 22/ O tarcjach między PPS a NSPP, zob. J. Tomicki: Lewica socjalistyczna w Polsce 1918-1939. Warszawa 1982, s. 191-192; por. "Głos Robotnika" nr 119 z 18.XI.1924 r.
- 23/ Program NSPP, Centralne Archiwum KC PZPR, rep. 118, poz. 3, s. 1 - 6, por. A. Bełcikowska: Stronnictwa i związki polityczne w Polsce. Warszawa 1925, s. 838-844.
- 24/ "Dziennik Bydgoski" nr 29 z 30.I.1926 r., por. "Słowo Pomorskie" nr 21 z 2.II.1926 r.
- 25/ Program PPS uchwalony na XVII Kongresie PPS, Warszawa 1920, oprac. W. Mroczkowski, T. Tomicki: w: Najnowsze Dzieje Polski 1914-1939, t.II. Warszawa 1959; por. L. Hass: Kształtowanie lewicowego nurtu w Polskiej Partii Socjalistycznej-na tle sytuacji wewnętrznej /listopad 1923-maj 1926/. Kwartalnik Historyczny 1961, nr 1.
- 26/ Źródło: Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r. s. 11-12. Statystyka Polski t. 8, Warszawa 1926.
- 27/ E. Puacz: 50 lat pracy na Pomorzu. Bydgoszcz 1947, s. 16; por. "Robotnik" nr 159 z 28.VI.1923 r.
- 28/ J. Tomicki: Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948. Warszawa 1983. s. 290 i nast.
- 29/ E. Puacz: op.cit., s. 17; por. "Gazeta Grudziądzka" nr 207 z 30.VII.1923 r; "Słowo Pomorskie" nr 156 z 18.VII.1923 r; "Pielgrzym" nr 58 z 15.VII.1923 r.
- 30/ Centralne Archiwum KC PZPR, sygn. 283 I-5. Sprawozdanie Komendy Wojewódzkiej pp z 27.VII.1924 r.
- 31/ E. Puacz: op.cit., s. 55-59.
- 32/ WAPB: akta Starostwa tucholskiego, rep. 8, nr 5312.
- 33/ E. Puacz: op.cit., s. 57-58. O szykanach wobec PPS-u na Pomorzu, zob. "Robotnik" nr 149 z 23.V.1926 r.
- 34/ Zob. M. Widernik: Polityczne oblicze Gdyni w latach 1920-1939. Gdańsk w latach 1924-1926, s. 68-70; E. Puacz: op.cit., s. 60 i nast.

- 35/ A. Łuczak: Samorząd terytorialny w programach działalności Stronnictw Ludowych 1918-1939. Warszawa 1973, s. 10, por. tabelę sporządzoną przez Urząd Wojewódzki z wyborów odbytych w końcu 1925 r. do sejmików powiatowych na Pomorzu: WAPB: akta UWP w Toruniu rep. 5, nr 5462, Referat Nacz. Wydz. Bezp. na zjeździe starostów w dniu 18.XII.1925 r.
- 36/ "Słowo Pomorskie" nr 194 z 26.III.1923 r., "Głos Pomorski" nr 193 z 27.III.1923 r., "Gazeta Grudziądzka" nr 182 z 28.III.1923 r., "Pielgrzym" nr 27 z 28.III.1923 r.
- 37/ WAPB: akta magistratu m. Torunia I A 36, t.I Raport sytuacyjny Komisarjatu PP m. Torunia z 2.IV.1923 r., akta Starostwa chełmińskiego rep. 4, nr 906, s. 89.
- 38/ WAPB: rep. 4, nr 93. Sprawozdanie Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu z ruchu polityczno-zawodowego w roku 1923.
- 39/ R. Wapiński: Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920-1930. Gdańsk 1962, s.152 i nast.
- 40/ "Słowo Pomorskie" nr 171 z 25.VII.1924 r.
- 41/ "Expres Pomorski" nr 72 z 25.VII.1924 r.
- 42/ WAPB: rep. 4, nr 1196. Meldunek sytuacyjny Komendy PP do Urzędu Województwa Pomorskiego w Toruniu z 16.IV.1924 r., "Słowo Pomorskie" nr 105 z 17.IV.1924 r., "Pielgrzym" nr 67. z 18.IV.1924 r.
- 43/ WAPB: akta magistratu m. Torunia I A 36, t.I, s.1169, s. 1196.
- 44/ R. Wapiński: Endecja na Pomorzu 1920-1939, Gdańsk 1966, por. tenże: Podstawowe przemiany polskich partii burżuazyjnych od schyłku XIX wieku do roku 1939, Historyka t.8, 1978, s. 23-45.
- 45/ A. Czubiński: Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu stanu w maju 1926 r., w: "Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza", t. VI, z. 1, 1960, s. 217-218.

THE ACTIVITY OF THE LEFT PARTY CLASS WORK IN POMERANIA  
BETWEEN 1923 - 1926 years

Summary

The paper presents activity of the left party class work the Communist Polish Party, the Independent Socialist Labour Party and Polish Socialist Party in Pomerania, between 1923 years from beginning coup d'etat in May 1926 year. At the same time the paper displays the activity of the Right Social overpowering party class work in Pomerania.

ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ ЛЕВЫХ РАБОЧИХ ПАРТИЙ НА ПОМОРЬЕ  
В 1923-1926 ГОДАХ

## Резюме

Статья представляет деятельность левых рабочих партий то есть Коммунистической Партии Польши, Независимой Социалистической Партии Труда и Польской Социалистической Партии в Поморье между 1923 годом и майским переворотом в 1926 году. Одновременно показывает деятельность правой общенности, борющейся с левыми партиями в Поморье.

Ewa Grzegorzczak-Jans

#### OCENY PRACOWNICZE

W niniejszym artykule główną uwagę zwrócono na funkcje, metody i systemy ocen oraz najczęściej występujące błędy i niedociągnięcia przy ocenianiu człowieka przez człowieka.

Ocenianie<sup>1/</sup> pracy ludzkiej jest jednym z podstawowych wyznaczników aktywności pracowniczej, realnym warunkiem funkcjonowania stanowiska, komórki i zakładu. Stanowi ważny element doskonalenia systemu zarządzania jednostek organizacyjnych w gospodarce narodowej.

Praca wykonywana przez każdego z zatrudnionych w przedsiębiorstwie podlega nieustannej ocenie<sup>2/</sup>. Oceny formułowane są w sposób formalny lub też nieformalny. Często, nawet podświadomie, oceniają wszyscy: opinia publiczna, zwierzchnicy, koledzy na równorzędnych stanowiskach, podwładni. Ocena pracy ma decydujący wpływ na przebieg kariery zawodowej doraźnie i długofalowo. Od niej zależą podwyżki, nominacje do awansów lub zwolnienia, przeniesienia itp., a także branie pod uwagę pracownika w długofalowych planach zatrudnienia oraz jego udział w szkoleniach i programach rozwojowych. Większość pracodawców traktuje system ocen<sup>3/</sup> jako środek poprawy stosunków w miejscu pracy. Na ogół przeważa pogląd, według którego pracownicy potrzebują uniwersalnego, obiektywnego i jednolitego systemu oceny ich pracy i osoby. Pragną być oceniani na podstawie takich czynników, na które mają wpływ, aby w razie potrzeby mogli poprawić np. własną wydajność zawodową. Niedoskonałości i zdarzające się błędy występujące w różnorodnych systemach ocen powodują, zdaniem M.G.Friedmana, frustracje u pracowników, niezależnie od miejsca zajmowanego w strukturze organizacyjnej<sup>4/</sup>. Przedsiębiorstwa chcąc zapobiec coraz powszechniejszym frustracjom, żądają od odpowiednich służb "czegoś, co stanowiłoby sprawne narzędzie oceny pracy". W rezultacie, oceniający od lat borykają się z różnymi skalami behawioralnymi, programami zarządzania poprzez wyznaczanie celów, układami porównawczymi itd., z których każdy opatrzony jest rozległym "naukowym" aparatem badawczym i potężną liczbą formularzy.

Potwierdzeniem teorii Friedmana są w Polsce centralne przepisy prawne z lat 1985 - 1988. Pierwsze ramowe zasady przeglądów struktur i stanowisk pracy /Uchwała Rady Ministrów nr 29 z 10 marca 1986/ były opracowane na podstawie doświadczeń zagranicznych w tej dziedzinie i dostosowane do warunków pracy w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych. Wyniki

przeглядów stanowisk pracy w przedsiębiorstwach, które zajęły się atestacją już w 1986 roku wykazały, że działalność ta jest traktowana najczęściej w sposób sformalizowany i nieelastyczny, w większym stopniu odpowiadający wymogom resortowym, niż rzeczywistym potrzebom zakładów pracy<sup>5/</sup>. W tej sytuacji, 16 lipca 1987 roku Minister Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych, Zarządzeniem nr 48 wydał nowe zasady przeprowadzania przeglądów i atestacji stanowisk pracy, poszerzone i poprawione w oparciu o wnioski z realizacji Uchwały nr 19 Rady Ministrów. Równolegle w 1985 roku pojawił się nowy system oceny pracy, znany jako uniwersalna metoda wartościowania pracy UMEWAP '85, lecz w praktyce nie stosowany, przez przedsiębiorstwa i zakłady pracy. Dwa lata później, poprawiona i bardziej rozwinięta metoda UMEWAP '87 wymusza na przedsiębiorstwach konieczność jej wprowadzenia. Przeprowadzenie wartościowania stanowisk pracy do końca marca 1988 roku przez specjalnie powoływane organa kolegialne, czy wręcz nowopowstałe komórki organizacyjne, stanowić będzie o możliwości wprowadzenia nowych systemów wynagradzania w przedsiębiorstwach państwowych. Mając możliwość, ale i konieczność, dokonywania przez pracodawcę oceny samego pracownika /atestacja/, oceny jego stanowiska pracy /wartościowanie/ dodatkowo, w sposób całkowicie statystyczno-formalny, resorty centralne na przestrzeni od czerwca 1987 do czerwca 1988, wprowadzają szeroko zakrojony przegląd kadry kierowniczej w przedsiębiorstwach i zakładach pracy. Przy uruchomieniu całej "machiny" sposobów ocen pojawia się szereg pytań, np. czy nie są one zbyt uogólnione, czy nie wzrasta możliwość popełnienia błędów w ocenach i gdzie w tym wszystkim jest człowiek ?

Oceny pracownicze pozwalają na określenie programu indywidualnego rozwoju pracownika, uzyskanie wiedzy o niedociągnięciach w jego pracy. Ponadto informują o obiektywnych warunkach utrudniających mu wykonywanie wytyczonych zadań oraz o nieudolności zawodowej, braku bodźców do dobrej roboty czy nawet określenia warunków fizycznych i ergonomicznych pracy.

Według S. Widerszpila, obiektywna ocena pracy pracownika spełnia dwie podstawowe funkcje: administracyjną i motywacyjną. "/.../ Funkcja administracyjna ma za zadanie gromadzenie danych o potencjalnych możliwościach pracowników zatrudnionych w zakładzie pracy i ich charakterystyce osobowości. Funkcja motywacyjna wynika bezpośrednio z funkcji administracyjnej, stanowiąc bodziec do jej doskonalenia /.../<sup>6/</sup>. Sprawiedliwe ocenianie odgrywa pozytywną rolę w pracy człowieka. niesprawiedliwa i tendencyjne - działa na pracę jednostek i grup jednoznacznie negatywnie. Można zatem wyróżnić szereg "funkcji ocen", które ściśle wiążą się ze sobą i nie wykluczają nawzajem:

1. Funkcja s t y m u l a c y j n a: prawidłowe, sprawiedliwe i racjonalne oceny pobudzają ludzi do intensywnej i jakościowo lepszej pracy, mobilizują ich w życiu pozaprodukcyjnym zakładu; i odwrotnie - oceny niesprawiedliwe - hamują aktywność pracowniczą jednostek i grup społecznych. Funkcja ta wynika głównie z zakresu aktywności indywidualnej pracownika w obszarze jego zaintereso-

sowań pracowniczo-zawodowych, społeczno-politycznych i kulturalnych.

2. Funkcja wartościująca - oceniająca: poprzez dokonaną ocenę zwierzchnicy wyrażają swój stosunek do wartości danego pracownika. Jest to jedna z najważniejszych funkcji. Wiedza uzyskana o pracownikach pozwala na określenie kierunku rotacji pracowników /awans, "zastój pracowniczy", zwolnienie/ i kierunku szkolenia i doskonalenia kwalifikacji pracownika /w zakresie wykrytych błędów/. Ogólnie rzecz biorąc, funkcja ta wyraża wartość pracownika - jego zdolności, umiejętności, sposoby zachowania, zaangażowanie do współpracy i współzycia społecznego.
3. Funkcja integracyjno-kulturalna: oceny pracownicze kształtują atmosferę pracy i współzycia zawodowego, normy pracownicze, zawodowe i społeczno-moralne w zakładzie. Umacniają równolegle więzi międzyludzkie, więzi z zakładem pracy i środowiskiem pracy.
4. Funkcja informacyjno-korygująca: rzetelne, przeprowadzane na bieżąco oceny dają pracownikom możliwość doskonalenia swej działalności, postępowania i zachowania. Dane o ich pracy, brakach i faktycznych umiejętnościach sygnalizują o stanie panujących stosunków międzyludzkich i zależności przełożony - podwładny. Dzięki otrzymanym w porę wnioskom z ocen, pracownik ma szansę uniknąć sytuacji szkodliwych i przykrych - tak dla niego, jak i dla jego współpracowników i przełożonych.
5. Funkcja wartościująca - wychowawcza: z systemem i zasadami oceniania pracowniczego wiążą się skutki ocen, którymi są wynagrodzenia, wyróżnienia i kary. Prawidłowa, oparta na tych ocenach, polityka kadrowa zakładu, pozwala na dodatkową motywację pracowników do działań innowacyjno-twórczych. Przyczynia się do umocnienia świadomej dyscypliny pracy, korzystnie wpływa na rozwój osobowy jednostki.

Jeżeli zgodzimy się z opinią, iż każda metoda oceny pracownika jest tyle warta, ile wart jest ten, kto ją stosuje<sup>8/</sup>, to prawidłowego doboru metody oceny pracownika może dokonać wyłącznie dobry kierownik do spraw pracowniczych. A metody są różne - od prostej ankiety pracowniczej, poprzez bezpośrednią rozmowę, aż do egzaminu "za zamkniętymi drzwiami". Wszystkie one mają na celu obiektywną ocenę pracowników, wykrzycie ich silnych i słabych stron.

Ankieta - stosowana w naszych zakładach najczęściej, stwarza największe ryzyko popełnienia błędu w ocenie pracownika. Wynika to z określonego ukierunkowania, często zawarcia niepełnych informacji oceniających, jak również ze względu na brak "fachowców" - ludzi umiejących dokonać rzetelnej oceny pracownika. W praktyce metoda ankietowa stosowana przy ocenie służy do:

- ustalania podstawowych danych personalnych pracownika i przebiegu jego pracy zawodowej i działalności społecznej,



- uzyskania subiektywnych odczuć pracownika związanych z wykonywaną przez niego pracą,
- określenia możliwości usprawnienia pracy na stanowisku,
- określenia charakteru i rodzaju wykonywanych czynności.

Ocena dokonana według powyższego schematu przynieść może więcej szkody niż korzyści dla pracownika, danej komórki, załogi i zakładu.

Metoda "egzamin" ogranicza jednoznacznie zasięg dokonywania ocen. W praktyce odnosi się do wąskiego grona kadry kierowniczej przedsiębiorstwa lub zakładu. Przejawia się ona między innymi w centralnych decyzjach o przeprowadzaniu przeglądów kadr kierowniczych w zakładach pracy, czy też w konieczności uzyskania dodatkowych kwalifikacji i uprawnień przez pracowników danego szczebla. Stosowana jest najczęściej jako zadziałanie formalne lub akcyjne, wywołane poza daną jednostką gospodarczą. Błędem jej jest również pomijanie najważniejszego ogniwa dokonywania ocen pracowników pośrednio- i bezpośrednioprodukcyjnych.

Najbardziej racjonalnym sposobem dokonywania oceny pracowników staje się rozmowa.<sup>9/</sup> Dotychczas motywację dla pracownika stanowi ogólna ocena jego pracy i rozmowa, w której wyrażone jest uznanie lub krytyka. W praktyce jednak rozmowa odgrywa drugoplanową rolę, służy bowiem tylko do przekazania pracownikowi wyniku gotowej oceny. Należałoby zatem przesunąć jej główne akcenty. Podstawowym elementem oceny winna stać się faktyczna "rozmowa" przełożonego z podwładnym. Przełożony jednakże nie powinien rezygnować z oceny wydajności, gdyż jest ona bardzo ważnym jej punktem. W dobie szybkiego rozwoju techniki ludzie odczuwają szczególną potrzebę kontaktu i informacji - i temu właśnie winna służyć rozmowa. Układ rozmowy powinien zapewniać:

- 1/ poinformowanie pracownika o sposobie rozwiązywania uzgodnionych z nim zadań,
- 2/ polepszenie sposobu stawiania zadań,
- 3/ omówienie możliwości podniesienia wydajności pracy,
- 4/ poinformowanie pracownika jakiej pomocy może oczekiwać od przełożonych i innych osób,
- 5/ poznanie przez pracownika możliwości rozwoju w jego obecnej pracy,
- 6/ włączenie do problematyki zakładowej kwestii jego dalszego rozwoju zawodowego.<sup>10/</sup>

Podstawą rozmowy winien być pełny, zwięzły i precyzyjny opis stanowiska pracy z wykazem zadań pracowniczych, zawierający:

- omówienie zadań rutynowych /cyklicznych/,
- omówienie projektowanych zadań,
- omówienie możliwości rozwoju na obecnym stanowisku oraz awansowania.

Niektóre rozmowy nie przynoszą oczekiwanych pozytywnych skutków - gdy u oceniającego wystąpi brak umiejętności ich prowadzenia lub gdy istnieje brak możliwości realizacji przyjętych zadań. Rozmowy przynoszą obojętne korzyści wówczas, gdy wystąpi ocena motywów kierujących podwład-

nym i pełne ich wykorzystanie w rozmowie przez przełożonego.

Aktualne przedsięwzięcia związane z wprowadzaniem II etapu reformy gospodarczej oraz podejmowane przez rząd i Państwo działania w zakresie uzdrowienia naszej gospodarki, stwarzają możliwość wprowadzenia nowego kryterium oceny pracowników. Odniesieniem do tego kryterium może być przykład przyjęcia na początku lat osiemdziesiątych przez francuskie przedsiębiorstwa i firmy /Hewlett-Packard, Leusier. Saft/ nowych systemów ocen, których podstawą ma być obecnie nie tylko zachęcanie pracowników do ociążnień indywidualnych, ale również ich udział w ogólnych interesach przedsiębiorstwa.<sup>11/</sup> Obok obowiązujących już systemów ocen w przedsiębiorstwach tych, ocenia się także:

- a/ stosunki wewnątrz zespołu usprawniającego jego działania,
- b/ udział w osiągnięciach zespołu dzięki własnym wysiłkom,
- c/ ułatwianie zadań innym zespołom i przekazywanie doświadczeń.

Ocena pracownika nie jest w pełni kompletna i nie spełnia zadania, jeśli koncentruje się na indywidualnych wynikach i nie uwzględnia powiązania tych wyników z pracą innych. Zdarza się, że różne służby i osoby mogą mieć cele przeciwstawne. Typowym przykładem może być współpraca służb remontowych zakładu z wydziałami produkcyjnymi, które każdą naprawę zgłaszają jako priorytetową i wybór najpilniejszych prac następuje z wieloma kłopotów. Potrzebę rewizji przyjętych kryteriów może uzasadnić fakt nieosiągnięcia w pełni celów ogólnych. Ludzie zajmują się tylko tym, za co im płać. Trudno nakłonić kogoś do przekazania swoich wiadomości i umiejętności, jeżeli nie przynosi mu to korzyści. Pożyteczne tu są koła jakości, które zmuszają każdego do wyjścia poza ramy jego podstawowych obowiązków. Takie rozszerzenie zadań stanowi obecnie jeden z czynników efektywności działania i podlega ocenie przy formułowaniu opinii. W tej sytuacji odpowiedzialność hierarchiczna polega na ścisłym przestrzeganiu priorytetów. Dlatego też przy ocenie pracownika konieczna jest selekcja działań dodatkowych i wąsko pojętej efektywności własnego stanowiska.

Prawidłowe dokonywanie ocen pracowniczych, przyjmowanie dobrych systemów i kryteriów ocen pracowniczych ściśle wiąże się z możliwością prawidłowego wartościowania pracy.

W praktyce, ocena pracownicza zawiera w sobie elementy określone w przesłankach wartościowania pracy, np. UMIEWAP<sup>87</sup>.<sup>12/</sup> Z drugiej jednak strony stanowi ona jedynie szacunkowy element nie będący odniesieniem do stanowiska pracy lub struktury organizacyjnej komórki. Stąd też sprawy wykorzystania ocen pracowniczych w wartościowaniu pracy zostały generalnie pominięte. Doboru kryteriów oceny dokonuje się na podstawie szczegółowej analizy stanowiska pracy lub grupy stanowisk. W pierwszym etapie wy-szczególnia się najważniejsze czynności i umiejętności pracownika oraz fizyczne i psychospołeczne warunki pracy. W drugim etapie, na podstawie zebranego materiału, ustala się kryteria, jakie powinien spełniać pracownik, aby sprostać wymaganiom na danym stanowisku. Szczegółowe działania ocenijące przyjmują różne kryteria. Inne bowiem względy decydują o awansie, a inne o premii miesięcznej. Przy doborze kryteriów ocen warto

opierać się na opiniach doświadczonych pracowników i kierowników, którzy - jak wykazuje praktyka - dysponują dużą wiedzą w tej dziedzinie. Brak dokładnie sprecyzowanych kryteriów oceny jest często przyczyną konfliktów międzyludzkich w zakładzie i środowisku pracy.

Dla podejmowania przez zakłady pracy prawidłowych metod i kryteriów oceny pracowników konieczne są pewne podstawowe, od początku wprowadzone zasady, umożliwiające ich dokonywanie. Jedną z takich przesłanek wewnątrzzakładowego systemu ocen pracowniczych może być ocena przydatności kadrowej. Określa się ją poprzez:

- ocenę wstępną pracownika - stosuje się ją w momencie zatrudnienia, w oparciu o przedłożone dokumenty personalne, świadectwa pracy i uprawnienia oraz wstępną rozmowę z przełożonym,
- ocenę wtórną pracownika - dotyczy pierwszej oceny wykonywania obowiązków zawodowych po określonym wspólnie terminie pracy w okresie próbnym; stanowi ona przesłankę do zadań docelowych dla pracownika, pozwala omówić zakres wykorzystania wiedzy i umiejętności pracownika, określić charakter odpowiedzialności, umiejscowić pracownika w strukturze komórki organizacyjnej; wtórna ocena pracownika stanowi podstawę do określenia wysokości jego wynagrodzenia za wykonywaną pracę,
- ocenę okresową pracownika - dokonuje się jej zgodnie z wymogami i potrzebami zakładu, w ramach zakładowych regulaminów pracy co określony czas i w określonym celu; stanowi ona podstawę do szczegółowego omówienia efektów pracy pracownika, jego zachowania i postępowania w pracy zawodowej, oceny samodzielności i wykazywanej innowacyjności, stałego postępu i zaangażowania; ocena okresowa winna być powiązana z wartościowaniem powierzonego odcinka pracy /stanowiska/,
- oceny inne - mają mniejsze znaczenie ogólnozakładowe i występują najczęściej w sytuacjach wyjątkowych np. przy wnioskach o wyróżnienie lub ukaranie, gdy konieczna jest opinia organizacji polityczno-społecznych zakładu, a które w większości oceny pracownicze zawiązują do oceny działalności w szeregach danej organizacji czy zakładu.

Prawidłowa ocena pracowników jest zadaniem bardzo trudnym i w praktyce często można zaobserwować wiele niedociągnięć w tym zakresie. Według J. Okonia i L. Paluszkiwicza mechanizmami zakłócającymi prawidłowość ocen pracowniczych są:

- 1/ subiektywizm - ulegamy mu bardzo łatwo i wbrew najlepszym chęciom; nie zawsze wyraźnie uświadomione - pozytywne lub negatywne skojarzenia może wywołać wygląd, sposób bycia, a nawet brzmienie nazwiska lub imienia; pracownik punktualny i zdyscyplinowany często oceniany jest jako pracowity i wydajny, chociaż wcale tak być nie musi;
- 2/ skłonność do przedwczesnego uogólniania - wynika ona z jednostkowych lub fragmentarycznych obserwacji, np. i często opuszcza

stanowisko pracy lub X jest zawsze niezręczny;

3/ powierzchowność obserwacji - czyli wyciąganie wniosków bez wnikania w tło określonych zachowań pracownika, np. milczący udział w odprawie produkcyjnej danej osoby nie stanowi o braku jej zainteresowania lub braku umiejętności wykonania pracy.<sup>13/</sup>

Inne spojrzenie na najczęściej spotykane uchybienia w ocenach pracowniczych przedstawia J. Baran. Uważa on, że błędami w ich dokonywaniu są:

- fasadowość - występuje w zakładach, w których stosunkowo dużo czasu poświęca się sprawom ocen, lecz nie bierze się ich pod uwagę przy rozwiązywaniu konkretnych spraw i zadań,
- kampanijność - zjawisko występuje w momencie zarządzenia odgórnego lub z okazji różnych rocznic, konferencji czy zjazdów; parotygodniowa lub miesięczna akcja kończy się, a zebrany w trakcie "kampanii" materiał pozostaje nie wykorzystany,
- brak treści - komisje zakładowe tworzą własne, pozbawione wszelkich logicznych wątków i treści humanistycznych, rozmaite schematy, zasady ocen, punktacje, z reguły takie, które nikomu i niczemu nie służą, a najgorsze jest to, że generalnie nie korespondują z jakimkolwiek kryterium ich skuteczności,
- pochopność wydawania ocen - najczęściej dokonywana przy braku treści i kampanijności ocen; o człowieku mówi się i ocenia go bez namysłu i bez sprawdzenia danych o jego osiągnięciach i zachowaniach,
- powierzchowność oceniania ludzi - ocena zdawkowa na podstawie kilku, często nie najważniejszych faktów, powierzchownych spostrzeżeń, bez dostatecznego poznania osiągnięć w pracy zawodowej i działalności polityczno-społecznej pracownika,
- "przenoszenie ocen" - wyraża się tym, że merytorycznie uzasadnioną, dobrą ocenę za jeden rodzaj zachowań przenosi się bezkrytycznie na inne typy zachowań; występować może również przenoszenie ocen negatywnych.<sup>14/</sup>

Oprócz przedstawionych uchybień w dokonywaniu ocen pracowniczych można ponadto wykazać błędne działania wynikające z postępowania ludzi opiniujących i oceniających. Są to głównie:

- a/ niedocenywanie pełnej wartości i roli ocen pracowniczych w życiu zakładu,
- b/ brak odpowiedniego przygotowania kadry kierowniczej do racjonalnego stosowania i wykorzystywania ocen pracowniczych,
- c/ dowolność i tendencyjność stosowania ocen, będące najbardziej szkodliwymi i bulwersującymi działaniami w ocenie pracowników.

W zależności od typu instytucji, kategorii ocenianych pracowników oraz celu oceny, mogą jej dokonywać różne osoby: bezpośredni zwierzchnicy, współpracownicy, podwładni i pracownicy sami siebie. Dokonywanie bezstronnych ocen pracy jest znacznie trudniejsze niż to na pozór wygląda. Poza niedoskonałościami samego procesu oceny, obiektywizm ocen redu-

kowany jest także przez dwa zasadnicze elementy blokujące:

- niedokładność pomiaru - wynikająca z uśrednienia ocen i pomiarów tego co najłatwiejsze oraz pomijanie wielu jakościowych aspektów pracy i kierowania uwagi raczej na jej elementy ilościowe,
- stronniczość kadr kierowniczych - świadoma lub podświadoma stronniczość wpływa zawsze na sposób prowadzenia oceny pracy i powoduje, że pełny obiektywizm staje się niemożliwy.<sup>15/</sup>

M.G. Friedman proponuje skupić wysiłek badawczy na określeniu optymalnych rozwiązań ułatwiających kierownictwu realną ocenę pracy, zajmując negatywne stanowisko do prac nad doskonaleniem formularzy ocen. Rozwiązanie to określa "dziesięć szczebli ułatwiających drogę ku obiektywizmowi ocen":

- 1/ stosowanie ocen pracy wyłącznie w celu informacyjnego sprzężenia zwrotnego w działalności pracowniczej - dobra ocena pracownika na danym stanowisku nie musi oznaczać przydatności jego na innym stanowisku, wymagającym określonych zachowań i kwalifikacji,
- 2/ określenie norm pracy w oparciu o podstawowe zakresy odpowiedzialności - pracownik musi wiedzieć, które elementy jego pracy podlegają ocenie,
- 3/ dokonywanie oceny pracy i prowadzenie dyskusji na ich temat w ciągu całego roku,
- 4/ rezygnowanie z dochodzenia prawdy w dyskusjach na temat oceny pracy,
- 5/ dokumentowanie pisemnych ocen konkretnymi przykładami zachowań,
- 6/ uwzględnianie ocen dokonywanych przez innych,
- 7/ ocenianie rezultatów pracy, a nie zaś samej działalności lub osobowości pracowników,
- 8/ reakcje kierownika w najwyższym stopniu motywujące pracownika przy minimum argumentacji,
- 9/ redukcjonowanie subiektywizmu za pomocą właściwych ocen pracy - eliminowanie szczebli i kategorii skali ocen; im mniejsza skala tym mniejsze niebezpieczeństwo stronniczości i zniekształcenia realiów,
- 10/ prowadzenie bieżącego szkolenia kadry kierowniczej w zakresie sposobów pisania ocen pracy.<sup>16/</sup>

Przedstawione powyżej propozycje M.G. Friedmana nie dają gwarancji pełnego obiektywizmu, jednakże w znaczny sposób mogą ułatwić uzyskanie ocen bliższych prawdzie.

Z przeprowadzonych rozważań wynika, że istnieje wiele przesłanek do obiektywizacji i rzetelności dokonywania prawidłowych ocen pracy ludzkiej. Przedsiębiorstwa mogą poprawiać stosowane systemy ocen biorąc pod uwagę, między innymi, niżej wymienione wskazówki:

- 1 - należy ustalać taką procedurę oceny, aby wywoływała ona szczerą, twórczą i motywującą dyskusję pomiędzy oceniającymi i poddawanymi ocenie,
- 2 - przed wyciągnięciem ostatecznych wniosków z oceny pracownika

należy porównać swoją ocenę człowieka z tym, jak oceniają go inni oraz przewidywać co może nastąpić dalej,

- 3 - zakład powinien przyjąć stały i jednolity system ocen pracowniczych, ale na tyle elastyczny, aby uwzględniał możliwość dokonywania koniecznych zmian organizacyjnych i działań gospodarczych, regulowanych czynnikami zewnętrznymi,
- 4 - przy ocenianiu pracy ludzkiej oraz tworzeniu nowych systemów ocen dążyć się winno do pełnego obiektywizmu, który może być wypracowany jedynie drogą praktyki - stąd stała potrzeba szkolenia oceniających.

Właściwie przeprowadzone oceny mogą przyczynić się do zrozumienia przez pracowników przyszłych celów i wymagań stawianych przed nimi. Efektywna komunikacja między pracownikami i oceniającymi może wpływać na wydajność pracy, zwiększać satysfakcję, a tym samym wpływać na zmniejszenie fluktuacji kadr i frustracji ocenianych.

Trzeba rozwijać takie systemy ocen pracowniczych i systemy wartościowania pracy, które stymulują rozwój ludzkich i społecznych wartości.

#### PRZYPISY

- 1/ OCENIANIE - według G. Laskowskiej - to proces długotrwałego lub jednorazowego ustalania przejawów zachowania się pracownika i wartościowania elementów jego stosunku do wyznaczonych zadań, zakładu pracy i kolegów. "Podstawy ekonomiki pracy", 1978 s. 192
- 2/ OCENA pracownika - według G. Laskowskiej - to wykształcony osąd o całości zachowania się jego w ustalonym okresie czasu. Może ona nosić postać ustnej wypowiedzi lub aktu pisemnego w formie karty oceny, protokołu, sprawozdania, itp. Tamże, s. 193
- 3/ SYSTEM OCEN - według E. Kuligi - to układ współdziałających elementów /układów działań/ zmierzający do określenia właściwości i przydatności społeczno-zawodowej pracowników w celu tworzenia podstaw racjonalnego kształtowania i wykorzystania kadr. "Humanizacja pracy" 1975 nr 2, s. 13.
- 4/ "Humanizacja pracy" 1982 nr 1, s. 80-85.
- 5/ "Służba pracownicza" 1987 nr 10, s. 3-5.
- 6/ "Socjologia w zakładzie pracy". Pod red. S. Widerszpila, Warszawa 1978, s. 116.
- 7/ Por. J. Baran: Oceny pracownicze. W: Socjologia Pracy, Warszawa 1985, s. 9-11.
- 8/ Por. W. Manz: "Das Qualifikationsgespräch. Wie Sie Fehler in der Mitarbeiterbeurteilung vermeiden" DER ORGANISATOR X. 1984 Szwajcaria, w

- opr. J. Przystaszewskiej: Organizacja i Kierownictwo, V-VI 1985, s.85.
- 9/ Por. G. Vollmer "Das Mitareitergesprach - eine wirk same Alternative zur Leistungs beurteilung" X.1984 nr 7 PERSONAL RFN, w opr. J. Brzeskiego: Organizacja i Kierownictwo, V - VI 1985, s. 78-82.
- 10/ Tamże, s. 80.
- 11/ Zob. D. Fauconnier: "Les nouveaux criteres d'appréciation du personnel" L'Usine Nouvelle, IV 1985 w oprac. E. Gnarowskiej: Organizacja i Kierownictwo, XI 1985, s. 68-69.
- 12/ Zarządzenie nr 29 MPPiSS z 11 kwietnia 1987. w sprawie metody wiodącej wartościowania pracy.
- 13/ Zob. J. Okóń, L. Paluszkiewicz: "Psychologia w zakładzie pracy". Warszawa 1967, s. 49-63.
- 14/ J. Baran; op.cit., s. 16-22.
- 15/ M.G. Friedman: "10 steps to objective appraisals" PERSONNAL Journal 1986 nr 6, s. 66-71; Cyt. za "Humanizacja pracy" nr 2 1987, s. 80-85.
- 16/ Tamże, s. 80-85.

## EVALUATION OF WORKERS

## Summary

In the present paper, there was a close attention paid to functions, methods and systems of estimation as well as the most common errors and shortcomings occurring in evaluating men by men.

## ОЦЕНКИ СОТРУДНИКОВ

## Резюме

В статье главное внимание уделяется функциям, методам и системам оценок работников. Рассмотрены также типичные ошибки и погрешности выступающие в ходе оценки человека человеком.

Walentin Siergiejewicz Zubow\*/  
Jan Biernat

### WYBRANE PROBLEMY ESTETYCZNEGO WYCHOWANIA MŁODZIEŻY

Autogeny artykułu uzasadniają tezę, że ważnym elementem działalności wychowawczej wśród młodzieży powinno być wychowanie estetyczne. Jest to niezbędny warunek kształtowania wewnętrznie bogatych osobowości. Jedną z najbardziej efektywnych form wychowania estetycznego jest z kolei czynny udział młodzieży w amatorskim ruchu artystycznym.

Spółczesność komunistyczna będzie budowała młodzież<sup>1/</sup>. Dlatego w krajach socjalistycznych przywiązuje się dużą wagę do doskonalenia pracy wychowawczej. W całościowym systemie oddziaływania na młode pokolenie, ważne miejsce zajmuje wychowanie estetyczne. Zakłada ono zaszczepienie młodym ludziom wysokich wymagań estetycznych, poczucia smaku artystycznego, zdolności do głębokiego rozumienia piękna we wszystkich formach jego istnienia.

Współcześnie sprawa wychowania estetycznego młodzieży nabiera szczególnej aktualności w świetle dwóch ważnych społecznych okoliczności. Po pierwsze, następuje rozwój aspiracji społecznych, a w związku z tym, wychowanie estetyczne staje się równocześnie kryterium postępu społecznego i warunkiem zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Już M. Marks i F. Engels podkreślali, że wszechstronny i harmonijny rozwój człowieka jest nadrzędnym celem komunizmu. Przecież, twierdził K. Marks, chodzi o tak zasadniczą przebudowę społeczeństwa na bazie społecznej własności środków produkcji, aby uznało ono rozwój ludzkich możliwości jako cel sam w sobie<sup>2/</sup>. Po drugie, wychowanie estetyczne zajmuje istotne miejsce w walce ideologicznej o losy człowieka i ludzkości pomiędzy dwoma systemami społecznymi, w których praca ideologiczna prowadzona jest w warunkach ostrych sprzeczności ideologii socjalistycznej i burżuazyjnej<sup>3/</sup>. W ostatnich latach cechą charakterystyczną tej walki jest przeniesienie jej punktu ciężkości w dziedziny życia duchowego, a szczególnie - sztukę. Ideologiczne oddziaływanie na młodzież poprzez sztukę to wyjątkowo perfekcyjny sposób dywersji ideologicznej. Nie zawsze doceniana jest skuteczność tych działań, gdyż ich efekty pojawiają się stopniowo i wymagają dłuższego okresu.

Cele strategii walki ideologicznej są następujące:

1/ określone oddziaływanie na własną młodzież, z dążeniem do łągo-

\*/ Akademia Rolnicza w Humanu /ZSRR/



dzenia sprzeczności społecznych i uniknięcia sytuacji rewolucyjnej; zamiast problemów społecznych podsuwa się młodzieży odpowiednie "wartości artystyczne",

2/ duchowe opanowanie młodzieży krajów światowego systemu socjalistycznego.

W konsumpcyjnych społeczeństwach zachodnich system wartości, ukształtowany przez konkurencyjną gospodarkę rynkową, stawia na pierwszym miejscu dobra materialne, a podstawową miarą wartości rzeczy jest pieniądz. Wydaje się, że socjalizm ma szansę doprowadzenia do takiego systemu wartości, w którym najważniejsze będą wartości humanistyczne. "Hierarchia wartości socjalistycznych, wynikająca z ideologii marksizm-leninizmu - pisze J. Szczępański - stawia na pierwszym miejscu wszechstronnie rozwiniętą osobowość człowieka, zdolną także do pełnego udziału i wkładu w rozwój życia społeczeństwa"<sup>4/</sup>

K. Marks ukazując wizję rozwoju ludzkości pisał, iż miejsce ekonomicznego bogactwa i nędzy zajmie bogaty człowiek i bogata potrzeba ludzka; bogaty człowiek jest zarazem człowiekiem potrzebującym pełni przejawów ludzkiego życia, człowiekiem, w którym jego własne urzeczywistnienie istnieje jako wewnętrzna konieczność, jako potrzeba"<sup>5/</sup>.

Wiele problemów, dotyczących celów i wartości życia ludzkiego, które nie są podejmowane przez naukę, znajduje nierzadko miejsce na terenie sztuki. Zagadnienia "istnienia", moralności, sposoby kształtowania stosunków międzyludzkich, sprawy przyjaźni, miłości, są eksponowane na polu sztuki przez film, piosenkę, muzykę, plastykę, bowiem i na tym terenie formują się światopoglądowe postawy. Jest tutaj wiele miejsca dla inspiracji pobudzających do refleksji nad formowaniem i przekształcaniem własnego poglądu na świat, zwłaszcza w tych sferach życia, które mają charakter uczuciowy i wyobraźniowy. Sztuka staje się nierzadko zarzewiem pasjonujących dyskusji i ideowych sporów. "Najważniejsze problemy poglądu na świat - pisze B. Suchodolski - dotyczące narodowego i indywidualnego sumienia, były czujnie rejestrowane przez sztukę; w niej zyskiwały swój wyraz i przez nią dokonywała się ich ewolucja w świadomości społecznej, w życiu uczuciowym i w wyobraźni narodu. Dzięki sztuce także wielkie procesy przemian ideologicznych inspirowane przekształcenia światopoglądowe, stawały się pełniejszym i zróżnicowanym przeżyciem konkretnych ludzi"<sup>6/</sup>

Sztuka przestała być dobrem wyjątkowym i odświętnym, a dzięki środkom masowej komunikacji jej zasięg rozszerza się nieustannie. Poszerza się także treść estetycznej świadomości człowieka, obejmując zarówno zjawiska sztuki współczesnej, jak i sztuki czasów minionych, reprezentującej trwałe i wciąż żywe wartości. Duża w tym zasługa reprodukcji dźwiękowej i fotograficznej. Rodzi się jednak potrzeba wyboru i wartościowania tego co dobre i godne uwagi, a eliminowanie tego, co sztuką nie jest "Wartości sztuki - pisze I. Wojnar - są często zagrożone przez zjawiska antysztuki czy pseudowartości, produkowane przez przemysł rozrywkowy, upowszechniane przez środki masowego przekazu. Obok produktów sztuki niekomunikatywnej i hermetycznej stanowią one istotne niebezpieczeństwo

dla właściwego kształtowania doświadczeń estetycznych, właściwego czyli wzbogacającego kulturę estetyczną człowieka"<sup>7/</sup>.

W zarysowanych wyżej warunkach, wychowanie estetyczne młodzieży nabiera szczególnego znaczenia. Efektywność tego wychowania zależy od jego współdziałania ze wszystkimi elementami życia społecznego w ogóle, a szczególnie, od funkcjonowania zwartego systemu wychowania estetycznego.

W wyniku rozwoju masowej komunikacji wyraźnie wzrosły ogromne możliwości kontaktu współczesnych ludzi ze sztuką. Zdaniem J.M.L. Petersa "wychowanie artystyczne jest prawie nieodzownym elementem harmonijnego rozwoju osobowości".<sup>8/</sup> I. Wojnar podkreśla konieczność wykorzystania wieku młodzieńczego do kształtowania postaw "otwartego umysłu", czyli twórczej postawy wobec życia i własnych doświadczeń,<sup>9/</sup>

W społeczeństwie socjalistycznym wychowanie estetyczne znajduje swoje odzwierciedlenie we wzorach kulturalnego sposobu bycia, uczestnictwa w kulturze artystycznej, pielęgnowaniu czytelnictwa uznanych wartości literackich, w poznawaniu ideałów moralnych i społecznych, słowem w zaspakajaniu nie tylko potrzeb materialnych, ale także w zakresie wartości bezinteresownych, duchowych, co stanowi przejaw kształtowania nowych wzorów konsumpcji i stylu życia.

Należy nadmienić, że w literaturze przedmiotu, obok sztuki profesjonalnej, istnieje niekwestionowane miejsce dla twórczości amatorskiej. Szczególne właściwości i odrębność twórczości amatorskiej, jako środka wychowania artystycznego polega na tym, że właśnie w niej znajduje swoje rozwiązanie niezwykle skomplikowany spłot problemów: stosunek człowieka i sztuki. Po raz pierwszy w historii ludzkości amatorska działalność artystyczna, jako specyficzna "wąska" sfera ludzkiej aktywności, uzyskała w warunkach socjalizmu cechy zjawiska masowego. Jego społeczna ocena, a szczególnie fakt masowego udziału szerokich kręgów społeczeństwa w twórczości artystycznej, jest możliwa wyłącznie w kategoriach humanistycznego rozumienia przyrody, istoty i perspektyw człowieka, doskonalenia jego indywidualnych uzdolnień.

Twórcy naukowego komunizmu K. Marks i F. Engels, opracowując podstawy formacji komunistycznej, dużą uwagę przywiązywali do badań historycznych i do działań pobudzających odczucia estetyczne. Uważali, że są to najważniejsze przejawy ludzkiej aktywności, gdyż w nich ujawnia się w pełni uniwersalny charakter natury człowieka. Jego dążenie do twórczości artystycznej przejawia się w zdolności do odczuwania piękna, do lubowania się w nim, a równocześnie do tworzenia go w procesie pracy. Właśnie w toku pracy pojawiła się potrzeba uwzględnienia nie tylko utylitarnych cech tworzonych przedmiotów, ale także zadbanie o ich stronę estetyczną.<sup>10/</sup> Rozwój i doskonalenie nawyków pracy, prowadzi do wzbogacenia ludzkich artystycznych zdolności. "Tylko dzięki pracy - twierdzi F. Engels w swej znanej wypowiedzi - dzięki przystosowywaniu się do ciągle nowych operacji, dzięki przekazywaniu poprzez dziedziczenie osiągniętego w ten sposób szczególnego rozwoju mięśni, ścięgien i - w dłuższym okresie układu kostnego, i dzięki wciąż nowemu zastosowaniu tych dziedziczonych u-

zdolnień do coraz to bardziej skomplikowanych operacji - tylko dzięki temu wszystkiemu - ręka ludzka osiągnęła takie szczyty doskonałości, na których mogła ona, jak za dotknięciem czarodziejskiej pałeczki - powołać do życia obrazy Rafaela, rzeźby Torwaldsena, muzykę Paganiniego".<sup>11/</sup> Przez długi historyczny okres, praca i działalność artystyczna rozwijały i doskonaliły łącznie, wzajemnie się przeplatając. Dopiero gdy na miejsce wspólnoty pierwotnej przyszła epoka społecznego podziału pracy, nastąpiło rozerwanie tych dwóch przejawów aktywności ludzkiej, pracy materialnej i duchowej. Jednym z rodzajów produkcji duchowej, wyodrębnionej na skutek podziału pracy w oddzielną gałąź, stała się sztuka.

Wyodrębnienie sztuki w samodzielną dziedzinę działalności duchowej, było obiektywnym i nieuchronnym procesem. Rozwój środków produkcji, kształtowanie się formacji społeczno-ekonomicznych, pogłębienie społecznego systemu podziału pracy doprowadzić musiały do rozczłonkowania procesu pracy i twórczości artystycznej. Utylitarno-praktyczne podejście do produktów zaczęło dominować nad artystycznym. Łącznie z tym podziałem pracy na materialną i duchową, człowiek stracił swój całościowy charakter. Historycznie wykształcona zdolność do twórczości artystycznej, nie znajduje już społecznych warunków rozwoju. Teraz działalność artystyczna staje się domeną wyłącznie zawodowych indywidualnych artystów. "Wyjątkowa koncentracja talentu artystycznego wybranych jednostek - podkreślał K. Marks, i związane z tym "zduszenie" go wśród szerokich mas, to następstwo podziału pracy".<sup>12/</sup>

Szczególnie silnie, twórczość zgodna z prawami piękna, jest ograniczana przez kapitalistyczny podział pracy. K. Marks i F. Engels podkreślali, że u ".../ średniowiecznych rzemieślników ma jeszcze miejsce pewne zainteresowanie do pracy i jej umiejętne wykonywania. Zainteresowanie to mogło prowadzić do uwzględniania prymitywnego artystycznego smaku".<sup>13/</sup> Wraz z rozwojem kapitalizmu przy przejściu do manufaktury, a następnie do produkcji maszynowej, nawet tego typu elementy zanikają. "My - pisał William Morris - ludzie kulturalni, nie odwróciliśmy się od sztuki świadomie i z dobrej woli, nas zmuszono do tego. W charakterze ilustracji - sądsę, mogę przytoczyć zastosowanie maszyn do produkcji przedmiotów, którym możliwe jest nadanie artystycznej formy".<sup>14/</sup> Na tę stronę dławiącej siły kapitalistycznego systemu podziału pracy, zwracał uwagę K. Mark pisząc, że "produkcja kapitalistyczna jest wroga w stosunku do pewnych dziedzin działalności duchowej, na przykład, do sztuki i poezji".<sup>15/</sup>

Wraz z wyodrębnieniem się sztuki w gałąź profesjonalnej pracy, zaczyna się proces odosobnienia szerokich mas od działalności artystycznej. "Podział pracy - podkreśla K. Marks i F. Engels - czyni możliwym, więcej nawet, rzeczywistym, że duchowa i materialna działalność, rozkoszowanie się i praca; produkcja i konsumpcja przypadają w udziale różnym jednostkom; osiągnąć sytuację, w której nie dochodziłoby do sprzeczności pomiędzy nimi, jest możliwe wyłącznie poprzez przewyciężenie podziału pracy".<sup>16/</sup>

Tak więc na przestrzeni długiego okresu historycznego, sztuka znajdowała się "obok człowieka", nie była wyodrębniona z ogólnego procesu pracy i przenikała wszystkie inne rodzaje ludzkiej działalności. Wraz z ukształtowaniem społeczeństwa klasowego, z podziałem pracy na umysłową i fizyczną, sztuka zyskała samodzielny charakter i stała się jedną z wyodrębnionych, specyficznych rodzajów ludzkiej działalności. W ten sposób praktyczna działalność artystyczna, która była głównym środkiem estetycznego pojmowania świata, alienuje się od człowieka. To odosobnienie staje się przyczyną i czynnikiem hamowania i przytłaczania estetycznych zdolności i odczuć ludzi. Alienacja będąca następstwem podziału pracy, czyni człowieka coraz bardziej jednostronnym i zależnym, czyniąc z niego niepełną "cząstkową" osobowość.

"Cząstkowość" w rozwoju człowieka posiada głębokie korzenie, gdyż odosobnieniu podlegają wszystkie lub prawie wszystkie rodzaje duchowej działalności, a więc tej właśnie, która w sposób najpełniejszy charakteryzuje istotę rodzaju ludzkiego.

Rozwój pierwotnej "całościowości" /o takiej osobowości, choć w jej najbardziej prymitywnej formie mamy wszelkie podstawy mówić/ został przerwany przez rozszerzający się proces społecznego podziału pracy, który doprowadził do ukształtowania się niepełnej jednostki. Ciągłe doskonalenie się w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych podziału pracy, doprowadziło do wyraźnego zubożenia człowieka. Dlatego właśnie likwidację pozostałości zjawiska alienacji w warunkach socjalizmu należy rozumieć jako dążenie człowieka do urzeczywistnienia jego twórczych możliwości. Życie geniuszy wskazuje, jakimi ogromnymi potencjalnymi twórczymi możliwościami dysponuje człowiek. Dla ujawnienia i rozwoju tych możliwości, niezbędne jest tylko stworzenie odpowiednich społecznych warunków.

W tym właśnie aspekcie K.Marks twierdził, że w społeczeństwie komunistycznym zostaną stworzone człowiekowi wszystkie możliwości rozwoju jego zdolności. Każdy człowiek, podkreślał K. Marks, powinien być wykształcony artystycznie. Dotychczas żadne społeczeństwo nie było zdolne zrealizować tego postulatu. A przecież sztuka jest najpełniejszą formą realizacji ludzkiej potrzeby tworzenia piękna. W sztuce, w sposób szczególnie intensywny, przejawiają się wewnętrzne duchowe siły człowieka. Determinująca siła sztuki polega na tym, że wychowuje ona potrzeby estetyczne, zdolność rozumienia i dążenie do tworzenia piękna. W łącznym oddziaływaniu stanowi to potężny bodziec w naszym duchowym i praktycznym bytowaniu. Rozkoszując się pięknem w przyrodzie, w owocach pracy i w sztuce, człowiek ujawnia równocześnie swoją własną istotę, poznaje i wzmacnia swoją osobowość. Oto dlaczego tak zdecydowanie i konsekwentnie dąży się do wszechstronnego rozwoju człowieka, w tym także jego wewnętrznego ubogacenia przez sztukę. Twórczość amatorska jest społeczno-artystycznym fenomenem, który wśród środków wychowania estetycznego młodzieży znajduje poczesne miejsce w socjalistycznym systemie wartości. Działalność ta cieszy się szczególnym uznaniem władz państwowych. Wyraz temu dają także władze partyjne, gdzie w uchwałach KC KPZR mówiono mię-

dzy innymi o przedsięwzięciach na rzecz dalszego rozwoju amatorskiej twórczości artystycznej, zaznaczając, iż "/.../ masowy udział robotników, kołchoźników, inteligencji, młodzieży uczącej się i studiującej oraz wojskowej w twórczości artystycznej stanowi charakterystyczną cechę socjalistycznego stylu życia, jest jaskrawym przejawem duchowego bogactwa narodu".<sup>17/</sup>

Wychowanie estetyczne w socjalistycznych warunkach powinno sprzyjać wzrostowi rangi sztuki w życiu społeczeństwa, pomagać w percepcji dzieł sztuki oraz w ich tworzeniu na płaszczyźnie zawodowej i amatorskiej. Możliwości sztuki, w tym także amatorskiej, są duże. Zakres realizacji jej trwałego i godnego miejsca w życiu społecznym zależy od tego, w jakiej mierze społeczeństwo odczuwa potrzebę rozwoju wszechstronnego człowieka, wewnątrz bogatego. Świadomość roli sztuki spowodowała, że problematyka jej demokratyzacji, aktywnego przyciągnięcia do niej szerokich ludowych mas, zawsze stały w centrum uwagi KPZR, od pierwszych lat istnienia państwa radzieckiego, które przywiązywało duże znaczenie do pełnego i głębokiego przyswojenia przez masy pracujące bogactwa materialnej i duchowej kultury, tworzenia warunków do aktywnego uczestnictwa w twórczości artystycznej.<sup>18/</sup>

Komunistyczna formacja społeczno-ekonomiczna stwarza wszelkie obiektywne i subiektywne przesłanki wzajemnego zbliżenia się mas i sztuki. Owo zbliżenie następuje na dwóch podstawowych płaszczyznach: demokratyzacji sztuki zawodowej i rozwoju masowej twórczości amatorskiej.

Konieczność historyczno-filozoficznej analizy niektórych zagadnień teorii sztuki, relacji twórczości artystycznej i człowieka, bezpośredniej twórczości estetycznej w formie ruchu amatorskiego, wynikają z wyjątkowej rangi zadania stworzenia efektywnego systemu wychowania estetycznego /w tym przede wszystkim młodzieży/. Naturalnie, rozwój masowego młodzieżowego ruchu twórczości amatorskiej, nie wyczerpuje zakresu wychowania estetycznego młodego pokolenia.

Ruch amatorski odgrywa ogromną i niezastąpioną rolę w rozbudzaniu i rozwijaniu uzdolnień artystycznych jednostki, w zaszczepianiu jej miłości do piękna i sztuki, w tworzeniu jej aktywnego stosunku do twórczości, w inspirowaniu niekonwencjonalnego podejścia do każdego przedsięwzięcia. Na tym polega społeczne znaczenie działalności amatorskiej. "Sfera kultury - stwierdza się w nowej redakcji Programu KPZR - powołana jest po to, aby zaspokajać rosnące potrzeby różnych grup ludności, zapewniać warunki dla amatorskiej twórczości artystycznej, rozwijać zdolność, wzbogacać socjalistyczny styl życia, kształtować zdrowe potrzeby i dobry smak estetyczny".<sup>19/</sup>

Włączenie młodzieży do amatorskiej działalności artystycznej służy nie tylko estetycznemu wychowaniu. Doświadczenie wskazuje, że amatorski ruch artystyczny ma duże i wciąż nie w pełni wykorzystane możliwości, które odnoszą się nie tylko do rozbudzania zainteresowań artystycznych i zdolności twórczych młodzieży. Amatorski ruch artystyczny spełnia także ważną rolę w kształtowaniu poglądów politycznych oraz świadomości młodzieży i jej postaw. Poprzez artystyczną działalność amatorską rozwiązy-

wane jest też ważne zagadnienie socjalne, polegające na organizacji wolnego czasu młodzieży i wypoczynku oraz na rozwijaniu jej różnorodnych zdolności. "Główne zadanie swojej polityki kulturalnej - powiedział M.S. Gorbaczow - upatruje partia w tym, aby odkryć najszersze horyzonty dla ujawnienia zdolności ludzi, aby ich duchowe życie uczynić bogatym, wielostronnym".<sup>20/</sup>

Tak więc analiza realnej rzeczywistości, w postaci stopnia rozwoju amatorskiej działalności artystycznej, pozwala sformułować wniosek, że w miarę doskonalenia społeczeństwa socjalistycznego, w strukturze życia duchowego nieuchronnie będzie wzrastała pozycja masowej atmosfery amatorskiej twórczości artystycznej /przede wszystkim młodzieżowej/. Oznaczać to będzie równocześnie wzrost roli ruchu amatorskiego w wychowaniu nowego człowieka.

## PRZYPISY

- 1/ W.I. Lenin: Zadania związków młodzieży. Dzieła wszystkie. T. 41, s. 298 /wyd. w jęz. ros./.
- 2/ K. Marks, F. Engels: Dzieła. T. 25 cz. II, s. 387 /wyd. w jęz. ros./.
- 3/ Materiały XXVII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Moskwa, "Politizdat", 1986, s. 87.
- 4/ J. Szczepański: Wartości kultury, styl życia i wzory konsumpcji. /W:/ Kultura polska a socjalistyczny system wartości. Pod red. B. Suchodolskiego, Warszawa 1977, s. 49.
- 5/ K. Marks, F. Engels: Dzieła. T. 1, Warszawa 1960, s. 553.
- 6/ B. Suchodolski: Przewaga środków nad celami w cywilizacji kapitalistycznej. /W:/ Kultura polska a socjalistyczny system wartości, op. cit., s. 20.
- 7/ I. Wojnar: Człowiek wielowymiarowy - postulaty wychowania humanistycznego przez sztukę. /W:/ Kultura polska a socjalistyczny system wartości, op. cit., s. 349.
- 8/ J.M.L. Peters: Edukacja filmowa. Warszawa 1965, s. 23.
- 9/ I. Wojnar: Estetyka i wychowanie. Warszawa 1964, s. 65.
- 10/ K. Marks, F. Engels: Dzieła wybrane. T. 1, op. cit., s. 45; K. Marks: Wybrane pisma filozoficzne 1844 -1846, Warszawa 1949, s. 550 - 551.
- 11/ K. Marks, F. Engels: Dzieła. T. 20, s. 488 /wyd. w jęz. ros./.
- 12/ Tamże, t. 3, s. 393.
- 13/ Tamże, t. 3, s. 52.
- 14/ M. Williams: Sztuka i życie, Moskwa 1973, s. 63 /wyd. w jęz. ros./.
- 15/ K. Marks, F. Engels: Dzieła. T. 26, cz. I, s. 280 /wyd. w jęz. ros./.
- 16/ Tamże, t. 3, s. 30 - 31.
- 17/ KPZR w rezolucjach i decyzjach zjazdów, konferencji i plenarnych posiedzeń KC, Moskwa, "Politizdat", 1981, t. 13, s. 62 /wyd. w jęz. ros./.

18/ Materiały XXVII Zjazdu KPZR, op.cit., s. 169.

19/ Tamże.

20/ Tamże, s. 90.

## SELECTED PROBLEMS OF THE AESTHETICAL EDUCATION OF THE YOUNG PEOPLE

### Summary

Authors justify thesis that the aesthetical education should be treated as an important element in the education of the young people. It is an essential condition for shaping of internal rich personality. One of the most effective form of aesthetical education is participation of the young people in unprofessional artistic movement.

## НЕКОТОРЫЕ ВОПРОСЫ ЭСТЕТИЧЕСКОГО ВОСПИТАНИЯ МОЛОДЕЖИ

### Резюме

Авторы статьи доказывают тезис, что важной составной частью воспитательной деятельности среди молодежи должно быть эстетическое воспитание. Это необходимое условие образования внутренне богатых личностей.

Авторы считают, что одной из наиболее действенных форм эстетического воспитания является активное участие молодежи в художественной самодеятельности

Z. Czeszejko - Sochacki: TRYBUNAŁ KONSTITUCYJNY PRL.  
Książka i Wiedza, Warszawa 1986, s. 232

Powołanie do życia w 1985 r. Trybunału Konstytucyjnego stanowi przełomowy moment w życiu politycznym kraju, a także w polskim konstytucjonalizmie. Po raz pierwszy bowiem w naszym państwie pojawił się organ, który w sposób autorytatywny ma orzekać o zgodności prawa z ustawą zasadniczą. Tym samym Konstytucja z lipca 1952 r. /wraz z późniejszymi zmianami/ przestała być w płaszczyźnie skuteczności jej norm *lex imperfecta*. Ze zrozumiałych również powodów podstawy działania tak samego Trybunału, jak i wydawane przez niego orzeczenia są obecnie przedmiotem analiz i komentarzy nie tylko w czasopiśmiennictwie prawniczym, lecz także i politologicznym. Z zadowoleniem przeto przyjąć należy pierwsze szersze opracowanie naukowe problematyki Trybunału, podjęte przez Z. Czeszejko-Sochackiego.

Recenzowana praca składa się z 8 rozdziałów z dostrzegalną preferencją zagadnień historycznych oraz proceduralnych, a to dlatego, że praca ukazała się zaledwie po 12 miesiącach funkcjonowania Trybunału, zatem Autor nie mógł ustosunkować się do pierwszych orzeczeń. Rozdział I traktuje o genezie i formie badania konstytucyjności, II - o istocie i charakterze kontroli konstytucyjności, III - o Trybunale Konstytucyjnym na gruncie polskim /konceptje, postulaty, projekty/, IV - o Trybunale Konstytucyjnym /jego składzie, kwalifikacjach sędziów, gwarancjach zawodowych/, V - o zakresie kontroli konstytucyjności /przedmiot i tryb badania/, VI - o postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym, VII - o skutkach prawnych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, wreszcie VIII - o profilaktycznej działalności Trybunału. Ponadto praca zawiera aneks w postaci aktów prawnych dotyczących funkcjonowania Trybunału. Brakuje natomiast podsumowania odnoszącego się do wcześniejszych rozważań, tudzież prób sformułowania wniosków w odniesieniu do perspektywy funkcjonowania tego organu w nadchodzących latach. Ów brak interpretowałbym jako oczywiste pozostawienie omawianego zagadnienia otwartym, bowiem instytucja ta jest jeszcze, rzec można by, *in statu nascendi*. Trudno więc dzisiaj "prorokować" na jej temat, aczkolwiek zgodzić się trzeba z Autorem, który we wstępie stwierdza, że o przydatności Trybunału zadecyduje przede wszystkim praktyka polityczna, innymi słowy - sprzyjająca atmosfera polityczna, jaka jest niezbędna, aby tego typu gwarancja mogła istotnie spełniać wyznaczone funkcje. Doświadczenia historyczne, nie tylko zresztą nasze, niedwuznacznie wskazują, że nawet najlepsze gwarancje stanowiąc mogą nierzadko jedynie fasadę kryjącą rzeczywistość, niekiedy bardzo od-



ległą od nadziei, które inspirowały ich kreatorów.

Czytając recenzowaną pozycję nietrudno zorientować się, że zagadnienia proceduralne stanowią szczególny przedmiot zainteresowania Autora, co pozostaje jednak w dostrzegalnej dysproporcji do pozostałych partii materiału. Zważywszy na istotę Trybunału, krąg adresatów przedmiotowego opracowania, byłoby może bardziej pożądane zrezygnowanie z obszernych wywodów proceduralnych na rzecz, jak się wydaje, bardziej dogłębnego omówienia skutków prawnych orzeczeń Trybunału. Dlatego, że nimi obywatele, jako strony w różnych postępowaniach przed organami państwa, wydają się być przede wszystkim zainteresowani. Wreszcie, dlatego, że ustawodawstwo polskie de lege lata nie upoważnia osób fizycznych do samodzielnego występowania w procesie konstytucyjnym.

Jeśli zaś chodzi o kwestie merytoryczne, uwagę zwraca fakt, że omawiając genezę Trybunału, Autor akcentuje dwie przesłanki, w jego przeświadczeniu decydujące o utworzeniu tego organu, mianowicie: doktrynę /s. 29 i nast./ oraz brzemienne w skutki polityczno-społeczne wydarzenia lat 1980/1981 /s. 44/. Można by jednak zapytać, czy były to wszak jedyne przyczyny powołania do życia Trybunału? Chyba nie! Bowiem w procesie prowadzącym do urzeczywistnienia sądowej ochrony Konstytucji istotną rolę odegrało także powołanie w 1972 r. Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych, tudzież wyposażenie w 1976 r. Rady Państwa w uprawnienia do czuwania nad zgodnością prawa z ustawą zasadniczą, z czego jednak Rada Państwa w minionych latach niezbyt często korzystała. Podkreślić również trzeba, że istnienie wspomnianych gwarancji bynajmniej nie zapobiegło uchwaleniu kilku aktów prawnych sprzecznych z Konstytucją. Negatywne doświadczenia minionej dekady były także argumentem przemawiającym za ustanowieniem bardziej efektywnych form ochrony Konstytucji.

W tym miejscu wspomnieć należałoby również o tzw. "inflacji prawa", oznaczającej nie tylko ilościowy wzrost, ale często i merytoryczne pogorszenie jakości uchwalanych aktów prawnych oraz brak kontroli przy ich tworzeniu, a następnie stosowaniu.

Powracając zaś do sprawy pozycji Trybunału Konstytucyjnego wśród innych organów państwa, podkreślić należy, iż zadecydowało o tym kilka elementów, z których najistotniejszym jest niewątpliwie jego ustrojowy charakter, zdaniem zaś Autora - sądowy, dalej zakres podmiotów uprawnionych do występowania przed nim z wnioskiem lub pytaniem prawnym, właściwość rzeczowa, moc wiążąca i skutki prawne jego orzeczeń. Spośród wymienionych problemów piszący najwięcej miejsca poświęcił problematyce kontroli, a w niej omówieniu istoty pojęcia "akt normatywny", odwołując się do definicji obowiązujących w tym przedmiocie w polskiej nauce prawa konstytucyjnego, które przez twórców ustawy o Trybunale zostały potraktowane jedynie jako podstawa teoretyczna dla określenia właściwości rzeczowej omawianego organu. Czy jest to w pełni konsekwentne?, Wydaje się że nie, ponieważ pozostawiono poza zakresem uprawnień Trybunału umowy międzynarodowe, regulamin Sejmu, a także miejscowe prawo. Wyłączenia te Autor zdaje się akceptować, wszak bez bliższego wyjaśnienia, trudno bo-

wiem za takowe uważać stwierdzenie zawarte na s. 91, że umowy międzynarodowe są "aktami zawieranymi, a nie stanowionymi", wobec czego nie podlegają kontroli Trybunału. Warto jednak pamiętać, iż o obowiązywaniu umów międzynarodowych nie decyduje wyłącznie fakt ich zawarcia, lecz przede wszystkim ich ratyfikacja lub zatwierdzenie w odpowiednim trybie. W tym kontekście akt ratyfikacji ma cechy stanowienia prawa. Wydaje się wszelako, iż o wyłączeniu umów międzynarodowych z zakresu przedmiotowej właściwości Trybunału zadecydowały zupełnie inne przesłanki, m.in. chyba to, że poddanie wspomnianych umów jurysdykcji Trybunału wymagałoby w pierwszym rzędzie rozstrzygnięcia kwestii etapu, na którym miałyby się ona dokonywać: a więc przed, czy po ratyfikacji? Innym czynnikiem jest zapewne i to, że w polskiej ustawie zasadniczej brak przepisów normujących stosunek prawa wewnętrznego do międzynarodowego, wreszcie nie do końca dopowiedziane jest stanowisko rodzimej doktryny w omawianej sprawie.

Z kolei, w odniesieniu do wyłączenia regulaminu Sejmu spod zakresu jurysdykcyjnego Trybunału, zauważyć należy, że Autor pominął zagadnienie tzw. uchwał wykonawczych Sejmu, wydawanych od czasu do czasu przez nasz parlament. Ma natomiast to miejsce w aktach o Trybunale Stanu i Trybunale Konstytucyjnym, które rozstrzygnięcia kwestii proceduralnej odsyłają do tego rodzaju aktów prawnych.

Natomiast w sposób obszerny rozważył Z. Czeszejko-Sochacki zagadnienie poszczególnych etapów postępowania przed Trybunałem. Wydaje się jednak, że z czasem tak orzecznictwo, jak i nauka będą musiały ustosunkować się do praktyki. Tytułem zaś przykładu można by zasygnalizować kwestię związania Trybunału okolicznością wycofania wniosku /s. 135/.

Polemizować zaś można z zaproponowaną przez Autora interpretacją terminu "uczestnik postępowania", szczególnie w sytuacji, gdy pytanie prawne byłoby niejako "sprovokowane" /s. 137/ przez organ orzekający w konkretnej sprawie. Autor stawia tezę, iż w takim przypadku stronom procesu lub innemu postępowania przysługuje uprawnienie uczestnika w "procesie konstytucyjnym", gdyż przyznaje on im prawo do złożenia Trybunałowi pisemnych wyjaśnień w sprawie. Jak można domyślać się miałyby one dotyczyć kwestii ewentualnej sprzeczności z ustawą zasadniczą. Interpretacja taka zdaje się być contra legem, bowiem uchwały Sejmu, jako uczestników postępowania przed Trybunałem, wymieniają jedynie trzy podmioty: a/ organ uprawniony do występowania z wnioskiem lub pytaniem prawnym, b/ organ, który akt wydał, c/ Prokurator Generalny PRL.

Jeśli dobrze rozumieć myśl Autora, to wydaje się, że dostrzega on w takiej interpretacji szansę przyznania obywatelowi, aczkolwiek pośrednio, prawa do występowania ze skargą do Trybunału. Czy wykładnia taka jest w obecnym stanie prawnym do zaakceptowania? Chyba jeszcze nie, niemniej nic nie stoi na przeszkodzie, aby, ujmując rzecz w kategorii de lege ferenda, w przyszłości w tym właśnie kierunku podążyły zmiany obowiązujących w tej materii przepisów, tym bardziej, że nasz model kontroli konstytucyjności prawa nie jest zamknięty /s. 37/. Sądzić więc można że w przyszłości i osoby fizyczne, w przypadku naruszenia ich interesu

prawnego, uzyskają dostęp do Trybunału.

Wreszcie sprawa orzecznictwa Trybunału. Dotychczasowa treść merytoryczna orzeczeń pozwala mieć uzasadnioną nadzieję, że Trybunał będzie aktywnie inspirował proces tworzenia i stosowania prawa, przekazując tym samym urzędom określone wzorce rozstrzygnięć, wreszcie, że deczekamy się wydania orzeczenia, które uzyskałoby niejako rangę symbolu.

Książka Z. Czeszejki-Sochackiego stanowi wartościową pozycję o dużych walorach naukowych. Winna przyczynić się do przybliżenia problematyki kontroli konstytucyjności prawa, natomiast specjalistom z dziedziny prawa konstytucyjnego, nauk politycznych, do ukazania zagadnień wymagających pogłębionych studiów, przyczyniając się zarazem do wzrostu autorytetu Trybunału, a także umocnienia i większego poszanowania prawa w naszym kraju.

Piotr Łaski

W.J.Goszew: SSSR I STRANY PERSIDSKOGO ZALIWA  
Izdat'elstwo "Mieżdunarodnyje Otnoszenija" ,  
Moskwa 1988, s. 182

W.J.Goszew stwierdza we wstępie, iż praca jego poświęcona jest tematowi, który do niedawna pozostawał "białą plamą" dla szerokiego kręgu radzieckich czytelników, a mianowicie polityce zagranicznej Związku Radzieckiego wobec, jednego z najważniejszych regionów świata - Zatoki Perskiej, obszaru, który "kojarzy się u nas z ropą i wojną, tankowcami i lotniskowcami, petrodolarowym bogactwem i purytańskim islamem" /s. 3/. Autor skupia się głównie na stosunkach ZSRR z grupą arabskich monarchii znad Zatoki, tj. Arabią Saudyjską, Bahrajnem, Katar, Kuwejtem, Omanem i Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, i tym samym nie obejmuje dwóch pozostałych państw regionu - Iraku i Iranu - z którymi związki, jego zdaniem, znajdują w literaturze radzieckiej dostatecznie pełne odbicie. Podjmując powyższy temat autor świadom jest dwóch podstawowych kwestii, a mianowicie sporej ilości monografii, artykułów naukowych i publicystycznych, które w większości wyszły spod piór zachodnich, nie zaś radzieckich autorów oraz funkcjonującego w nich stereotypu na temat radzieckiego zagrożenia wojskowego, silnie zakorzenionego tak w umysłach przywódców zachodnich, jak i elit rządzących w państwach Zatoki.

Już samo podjęcie przez W.J.Goszewa tej tematyki wydaje się bardzo interesujące i pożyteczne. Sprzyjają temu niewątpliwie głębokie przeobrażenia w Związku Radzieckim, pozwalające spojrzeć z większą, niż dotąd, dozą pragmatyzmu i obiektywizmu na skomplikowaną materię międzynarodowych stosunków politycznych, poczynając od uwarunkowań globalnych poprzez regionalne, aż do wzajemnych związków i relacji z poszczególnymi państwami.

System społeczno-gospodarczy i polityczny, który funkcjonuje na pustynnych obszarach Półwyspu Arabskiego nie mieści się w ramach utartych schematów, ocen i analiz rzeczywistości społecznej. Arabskie monarchie znad Zatoki są pełne kontrastów; silnie zakorzeniona wiara w zasady islamu sformułowane czternaście wieków temu zderza się z nowoczesnością, wdzierającą się tam mimo licznych barier i oporów, zaś archaiczne struktury społeczno-polityczne funkcjonują obok stale rozbudowywanej bazy ekonomicznej opartej na najnowszych zdobyczach nauki i techniki. Państwa te stanęły w obliczu poważnej próby, przy czym rozwój wydarzeń nie potwierdził wielu pochopnych, też stawianych przez radzieckich polityków i badaczy, a odnoszących się do kierunków i tempa przemian w życiu społeczno-politycznym tych państw. Nazbyt często można było spotkać się w

literaturze radzieckiej z nadmiernym eksponowaniem działań sił postępowych i rewolucyjnych w tej części świata, z mechanicznym przenoszeniem tam praw rządzących rozwojem społecznym, a szczególnie ogólnych praw światowego procesu rewolucyjnego. Stwarzało to wrażenie, iż miejscowe elity rządzące cieszą się bardzo ograniczonym poparciem społecznym, a swe polityczne trwanie zawdzięczają skrajnie niedemokratycznym metodom rządzenia oraz zewnętrznej protekcji mocarstw imperialistycznych. Na tym tle, na wyróżnienie zasługuje praca dwóch czołowych radzieckich badaczy problematyki arabskiej - A.G. Georgiëwa i W.W. Ozolina, którzy w książce pod tytułem "Naftowe monarchie Arabii" wydanej w Moskwie jeszcze w 1983 r., analizują w sposób rzetelny i obiektywny stan stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych, panujących w arabskich monarchiach znad Zatoki.

Praca W.J. Goszewa składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany został "Państwa Zatoki Perskiej w systemie stosunków międzynarodowych" i obejmuje cztery podrozdziały, w których autor omawia miejsce rejonu Zatoki w strategicznych planach państw zachodnich, finansowo-ekonomiczne znaczenie regionu, priorytety w polityce zagranicznej tych sześciu arabskich monarchii oraz rolę mitu o "radzieckim zagrożeniu" w polityce państw zachodnich wobec rejonu Zatoki. Rozdział drugi, prezentuje problemy związane z ustanowieniem i rozwojem stosunków dwustronnych pomiędzy Związkiem Radzieckim a arabskimi monarchiami znad Zatoki. W podrozdziale pierwszym autor skupia się na czasach sprzed rewolucji w Rosji, aby następnie przejść do dziejów najnowszych, przy czym kolejne podrozdziały dotyczą stosunków ZSRR z Arabią Saudyjską, Kuwejtem i pozostałymi państwami. Trzeci rozdział noszący tytuł: "ZSRR i problemy zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w rejonie Zatoki Perskiej", został podzielony na dwie części; pierwsza odnosi się do zasad radzieckiej polityki zagranicznej wobec rejonu Zatoki, zaś drugi, stanowiska Związku Radzieckiego do problemów pokoju i bezpieczeństwa w tej części świata. Ostatnią część pracy tworzy zakończenie, będące krótkim résumé podstawowych wątków w niej podjętych.

Już chociażby na podstawie spisu treści można przekonać się, iż autor nie ograniczył się w swej pracy jedynie do aspektów bilateralnych, lecz stara się ukazać sytuację regionu w całej jej złożoności. Opiera się przy tym na licznych dokumentach oraz radzieckich, arabskich i amerykańskich publikacjach prasowych. W zakresie opracowań naukowych natomiast, sięga głównie do autorów radzieckich i nielicznych tylko prac wydanych w krajach zachodnich.

Książkę W.J. Goszewa zaliczyć należy do nowego nurtu w radzieckiej literaturze naukowej, który wypływa z gorbaczowskiego nowego myślenia. Autor stoi na gruncie realnych procesów zachodzących w arabskich monarchiach znad Zatoki, analizuje pokrótce ich uwarunkowania wewnętrzne, wewnątrzregionalne, jak i rolę czynników zewnętrznych. Na tym tle, w sposób interesujący, prezentuje stosunek Rosji, a następnie Związku Radzieckiego do regionu Zatoki Perskiej. Badać po raz pierwszy w literaturze

radzieckiej znaleźć można tak obszerną analizę tego zjawiska oraz próbę polemiki z tzw. mitem o radzieckim zagrożeniu. Z wywodów autora niezbicie wynika, iż Rosja od dawna zainteresowana była penetracją rejonu Zatoki i podejmowała w tym celu konkretne, choć ograniczone z uwagi na swe ówczesne możliwości, działania, które natrafiały na przeszkodę w postaci silniejszego pretendenta do panowania nad tymi obszarami, jakim była Anglia. Ukoronowaniem dążeń rosyjskich był układ z 31 sierpnia 1907 r., który dzielił Persję na trzy strefy: południowo-wschodnią - brytyjską, północną - rosyjską, i środkową - mieszaną. Warto przypomnieć, iż południowe granice tej ostatniej pokrywały się w całości z perskim wybrzeżem od portu Bander-Abbas w cieśninie Ormuz, aż po Szatt al-Arab. Obok czynników polityczno-strategicznych ekspansując w tym kierunku popierały również rosyjskie kręgi handlowo-przemysłowe, dla których "tak Persja, jak i księstwa Zatoki Perskiej mogły w tym czasie stanowić /.../ niezgorszy rynek" /s. 58/.

Spora część wywodów autora poświęcona została również tzw. radzieckiemu zagrożeniu dla obszarów Zatoki, a zwłaszcza na ile mit ten wykorzystywany jest przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników dla promocji własnej polityki w tym rejonie. Autor nie podejmuje niestety polemiki z tymi autorami na Zachodzie, którzy bazują na tym właśnie "micie" i stwierdza jedynie, iż "funkcjonuje on w ideowym arsenale współczesnej propagandy antykomunistycznej /.../, chociaż już dawno historycy różnych krajów dobitnie wykazali, że jest to zwykłe sfałszowanie i falsyfikacja" /s. 31/. Szkoda, iż nie podaje on, prace jakich autorów ma na myśli.

Większość autorów na Zachodzie uznaje "radzieckie zagrożenie" dla rejonu Zatoki Perskiej, jako zjawisko realne i argumentuje to bądź dążeniem ZSRR do zdobycia dostępu do niezamierzających portów, przejęcia kontroli nad złożami ropy naftowej, bądź wreszcie chęcią wyeliminowania wpływów zachodnich z tego ważnego dla świata kapitalistycznego obszaru świata. Dyskusję na ten temat niewątpliwie zaostriżył fakt wkroczenia, w końcu 1979 r., wojsk radzieckich do Afganistanu. Obok stanowisk skrajnie antyradzieckich można w niej zaobserwować również podejście bardziej umiarkowane; nie brakuje też autorów, którzy wyraźnie wskazują na fakt nadmiernej wykorzystywania przez rządy państw kapitalistycznych owego "mitu" dla własnych celów politycznych. Autor nie dość wyraźnie zarysowuje to zróżnicowanie w poglądach zachodnich, co sprawia wrażenie jakoby funkcjonowało tam podejście wyłącznie skrajnie antyradzieckie i antykomunistyczne.

Ważną częścią pracy W.J.Goszewa jest rozdział drugi, w którym autor zajął się szczegółowo historią i stanem obecnym stosunków Związku Radzieckiego z poszczególnymi arabskimi monarchiami znad Zatoki, akcentując występujące tu różnice i podobieństwa oraz starając się spojrzeć nieco w przyszłość. Zauważa on zwłaszcza, że w obliczu spodziewanego wzrostu znaczenia rejonu Zatoki Perskiej w polityce Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników oraz funkcjonujących jeszcze wśród miejscowych elit rządzących wielu uprzedzeń i stereotypów, przed radziecką dyplomacją

stoją trudne zadania. Należy w tym miejscu nadmienić, że proces zbliżenia obu stron znajduje się dopiero w początkowej fazie, czego wyrazem jest fakt, iż dopiero trzy spośród sześciu arabskich monarchii tego rejonu /tj. Kuwejt, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie/ nawiązało stosunki dyplomatyczne z Moskwą, a władze amerykańskie czynią wiele aby proces ten zatrzymać lub co najmniej opóźnić. Zabrakło w pracy wyraźnego podkreślenia, że owo zbliżenie było możliwe w wyniku uznania przez obie strony pewnych realiów. W państwach Zatoki zaczęto doceniać proarabskie stanowisko ZSRR w konflikcie z Izraelem /w tym zarysowała się wyraźna zbieżność stanowisk, co do sposobów rozstrzygnięcia tego konfliktu/oraz rolę tego mocarstwa w sprawie umocnienia pokoju i stabilizacji w rejonie Zatoki. Strona radziecka, z kolei, dała wiele dowodów respektowania zasady, iż każdy naród ma suwerenne prawo wyboru dróg swego rozwoju, pozytywnie odniosła się /po początkowych wątpliwościach i obawach/ do powołanej przez "szóstkę" w 1981 r. wspólnej organizacji pod nazwą: Rada Współpracy Arabskich Państw Zatoki Perskiej i poczyniła zdecydowane kroki celem wycofania swych wojsk z Afganistanu.

W ostatniej części pracy, obok prezentacji zasad radzieckiej polityki zagranicznej wobec rejonu Zatoki i wypływających z nich, dwóch wiążących inicjatyw przedstawionych przez L. Breżniewa /którego nazwisko zostało pominięte/ z 1980 r. i M. Gorbaczowa z 1986 r., zmierzających do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w tej części świata, znajdujemy szereg interesujących spostrzeżeń i wniosków, pomijanych dotąd w literaturze radzieckiej. Na uwagę zasługuje zwłaszcza wyraźne podkreślenie znaczenia rejonu Zatoki i Oceanu Indyjskiego w globalnej strategii tego mocarstwa. W. J. Goszew mówi wręcz o "prawowitych interesach" /zakonnyje interesy/ ZSRR w basenie Oceanu Indyjskiego, który "stanowi jedyną niezamrażającą drogę łączącą europejską część ZSRR z jego dalekowschodnimi rejonami. Na Oceanie Indyjskim Związek Radziecki przeprowadza liczne badania naukowe, w tej liczbie również w zakresie pokojowego wykorzystania kosmosu" /s. 140/. W celu ochrony swych interesów oraz z uwagi na konieczność przeciwstawienia się wzrostowi amerykańskiej obecności w tym rejonie, Związek Radziecki skoncentrował tam swe siły morskie, które mają oparcie między innymi w bazie morskiej pod Adenem, co podważa stwierdzenie autora, jakoby ZSRR nie dysponował "żadnymi bazami na Bliskim Wschodzie i w Zatoce Perskiej" /s. 135/.

Pracę W. J. Goszewa należy z pewnością traktować, jako jedną z bardziej interesujących pozycji, jakie ostatnio wyszły spod piór radzieckich autorów, odnoszących się do problematyki Zatoki Perskiej. Porusza ona temat, który nie doczekał się dotychczas tak obszernego i wnikliwego opracowania, tak więc nie tylko sam fakt dotarcia do Czytelnika, lecz przede wszystkim jej merytoryczna zawartość, zasługuje na pozytywną ocenę.

Wojciech Szymborski

St. Borkowska: GRUPOWE I ZESPOŁOWE FORMY WYNAGRODZEŃ  
Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1987, s.247

Recenzowana monografia prof. S. Borkowskiej posiada ważne walory poznawcze i praktyczne. Zyskała ona już trwałą pozycję w środowisku specjalistów zajmujących się wynagrodzeniami zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej, już w zakładach pracy.

W moim przekonaniu główne walory recenzowanej pracy to:

1. Trafnie dobrany temat dotyczący bardzo aktualnej sprawy przebudowy form organizacji pracy i wynagradzania, z uwzględnieniem m.in. systemów grupowych i zespołowych. Rozwiązania reformy umożliwiły przedsiębiorstwom swobodny dobór form wynagradzania. Nie wszystkie zakłady są jednak do tego przygotowane od strony metodycznej /to jedna z przyczyn dominacji tradycyjnych sposobów opłacania pracowników/. Dlatego tak istotne jest wskazywanie na możliwość stosowania nowoczesnych, bardziej efektywnych form wynagradzania, sprawdzonych m.in. w krajach wysokorozwiniętych i niektórych krajach socjalistycznych. Dodać też należy, że problematyka zbiorowych form wynagrodzeń /poza publikacjami doc. S. Rudolfa/ była dotąd w literaturze płacowej pomijana.

2. Monografia jest dobrze skonstruowana. Układ materiału tworzy przejrzystą i logiczną całość. Pracę rozpoczyna /I rozdział/ wyjaśnienie istoty, roli i znaczenia zespołowych i grupowych form organizacji pracy i wynagradzania, ze wskazaniem na ich zalety i ograniczenia. Wiadomo, że przy tego typu rozwiązaniach, kluczowym i trudnym problemem są mierniki oceny efektywności pracy grup i zespołów. Tematyce tej poświęcony jest II rozdział. W powiązaniu z efektami następować powinno kształtowanie się funduszy wynagrodzeń zespołowych oraz środków na premiovanie grup i zespołów. W związku z tym rozpatruje się w książce normatywne /III rozdział/ i nienormatywne /rozdział IV/ warianty rozwiązania tej kwestii.

Kolejny problem to motywujący i oparty na obiektywnych przesłankach podział wynagrodzeń za efekty wewnątrz kolektywów, czego dotyczy rozdział V na temat indywidualnego premiovania. Wreszcie powodzenie zależy w dużym stopniu od dostosowania proponowanych form do konkretnych warunków przedsiębiorstw oraz właściwy tryb i procedura wdrażania grupowych i zespołowych form opłacania pracowników. Tym niezwykle ważnym, z aplikacyjnego punktu widzenia, sprawom poświęcony jest zamykający książkę rozdział VI.

3. Praca została przygotowana na wysokim poziomie naukowym, co u-



względniając kwalifikacje Autorki, nie budzi zdziwienia, ale zasługuje na podkreślenie. Przejawia się to na przykład w dążeniu Autorki do ścisłości i obiektywizmu. Prof. S.Borkowska, nie ukrywając swojego entuzjazmu dla omawianych form wynagradzania, stara się jednak w toku chłodnej analizy, dostrzegać też ich słabości i niebezpieczeństwa. Jest to więc podejście niedogmatyczne, rzeczowe. Zwraca też uwagę, że Autorka ciągle ma na uwadze całość procesu motywowania i omawiane formy traktuje jako element tego złożonego kompleksu.

Praca oparta jest na szerokiej bazie empirycznej, jest dobrze udokumentowana oraz przynosi bogactwo poglądów i informacji pochodzących z najnowszej literatury zagranicznej.

4. Podobnie jak w innych swoich pracach, Autorka potrafiła połączyć wysoki poziom teoretyczny książki z dużą przydatnością praktyczną. Naturalnie powyższy podział jest bardzo względny i trochę sztuczny. Dobra teoria sama przez się służy praktyce. Jednak w pracy S.Borkowskiej dostrzega się świadome dążenie do tego, aby praca mogła po prostu być przydatna tym, którzy zechcą w konkretnym zakładzie zastosować grupowe i zespołowe formy wynagradzania. Stąd taki nacisk na warunki, które należy spełnić przy wdrażaniu form wynagradzania, szczegółowe omawianie trybu postępowania, a wreszcie wręcz drobiazgowo i czysto roboczo wzorce niezbędnych formularzy, przykłady /w aneksach i załącznikach/ konkretnych rozwiązań w niektórych polskich przedsiębiorstwach. Pewne fragmenty książki noszą wręcz charakter instruktażowy. Uważam, że jest to też jej ważna zaleta.

5. W pełni zasadna i godna bezdyskusyjnej akceptacji jest ogólna idea, która przenika książkę. Jeśli właściwie ją odczytuję, polega ona na dążeniu do harmonijnego połączenia wysokiej efektywności ekonomicznej z autentyczną partycypacją pracowniczą. Autorka z jednej strony konsekwentnie szuka możliwości zwiększenia motywacyjnej skuteczności płac, domaga się wszędzie, aby wynagrodzenia były połączone z grupowymi bądź indywidualnymi efektami pracy i pokazuje jak należy to osiągać. Równocześnie książka S.Borkowskiej udowadnia, że grupowe i zespołowe formy stwarzają ogromne szanse rozwoju autentycznej partycypacji pracowniczej na płaszczyźnie dla ludzi najważniejszej: organizacji pracy, wyboru bezpośrednich przełożonych, wzajemnych ocen, podziału wynagrodzeń należnych grupie itd. Badania rzeczywiście potwierdzają, że w grupach względnie autonomicznych znakomicie wzrasta poczucie sprawstwa, a stopień zadowolenia z pracy jest przeciętnie wyższy w stosunku do osób pracujących w tradycyjnych systemach. Tak więc obok walorów ekonomicznych, grupowe i zespołowe formy organizacji pracy to samorządność naprawdę, w codziennej praktyce. Równocześnie z książki prof. S.Borkowskiej wynika, jak wielkim nieporozumieniem jest traktowanie grupowych form pracy i wynagradzania jako pewnej konkurencji dla ustawowych form samorządności pracowniczej i samorządu rozumianego jako organ przedsiębiorstwa. W rzeczywistości są to dwie różne płaszczyzny partycypacji pracowniczej, które doskonale

mogą się uzupełniać i wzajemnie wzmacniać.

6. Trafny jest pogląd Autorki o konieczności kompleksowego /tzn. na wszystkich szczeblach : od przedsiębiorstwa jako całości, poprzez instytucjonalnie wyodrębnione zespoły aż do grup/ łączenia wynagrodzeń z efektami pracy. Tylko takie postępowanie stwarza szansę skutecznego motywowania.

Zgadzam się, że "... wprowadzenie wynagrodzeń powiązanych z efektami pracy tylko na szczeblu przedsiębiorstwa jako całości, bez objęcia nimi pracowników mniejszych ogniw wewnętrznych, uniemożliwia skuteczną realizację motywacyjnej funkcji płac" /s.24/.

7. Recenzowana monografia wykracza często swoim zakresem poza właściwy temat i podnosi szereg zagadnień, które odnoszą się w ogóle do systemu wynagradzania za pracę. Chciałbym wymienić kilka spraw, które wydają mi się szczególnie ważne i w odniesieniu do których analizy i oceny S.Borkowskiej uważam za bardzo celne. Są to na przykład:

- a/ dobór podstawy kształtowania funduszy wynagrodzeń dla przedsiębiorstw jako całości. Autorka rozważa zalety i wady różnych wariantów, a w szczególności: zysk, produktywność /wydajność/ pracy, produkcja czysta, dochód czysty;
- b/ struktura wewnętrzna wynagrodzeń, ze szczególnym uwzględnieniem optimum pomiędzy stałą i zmienną częścią płacy oraz ze słusznym wskazaniem na konieczność zachowania dominującej pozycji płacy zasadniczej;
- c/ problem premiowania /cały V rozdział/, który w pełni odnosi się do wynagradzania za efekty, niezależnie od tego czy łączy się ono z indywidualnymi czy też zbiorowymi formami wynagrodzeń. Jest to zwarty, bardzo dobrze uzasadniony i precyzyjnie sformułowany zbiór zasad, których należy przestrzegać dążąc do przynoszącego założone skutki motywacyjne.

W pełni podzielam krytyczny stosunek Autorki zarówno do premii wyspecjalizowanych, jak i związanych z syntetycznymi wynikami całych przedsiębiorstw. O ile ta pierwsza sprawa od dawna jest w polskiej literaturze podnoszona i panuje tu zgodność poglądów, to kwestia premiowania "syntetycznego" /13,14 i ... 15-ki/ nie doczekała się głębszych ocen. Tymczasem zgadzam się z Autorką, że wypłaty tego typu przekształciły się głównie w element dochodowy. Oprócz trudno mierzalnego i niepewnego wpływu na tzw. integrację załogi i podniesienie jej stabilizacji, znaczne kwoty wypłacane z zysku nie spełniają roli realnego bodźca materialnego. Mogłyby one, przy połączeniu z efektami zespołowymi, być znacznie lepiej wykorzystane.

W toku pogłębiania reformy gospodarczej w Polsce należy - zgodnie z sugestią prof. S.Borkowskiej - przechodzić od tradycyjnego premiowania, poprzez premiowanie zadaniowe, do parametrycznego premiowania typu syntetycznego, ale za wyniki w mikro-

skali;

- d/ efektywność systemów premiowania, rozumiana jako relacja pomiędzy nakładami związanymi z wdrażanym rozwiązaniem a jego wymiernymi efektami. Uważam, że ten marginesowo poruszony w recenzowanej pracy problem, ma kapitalne znaczenie i odnosi się oczywiście nie tylko do premiowania, ale wszystkich systemów wynagradzania. Ten sposób podejścia jest rzadki w polskich publikacjach, a tym bardziej w praktyce. Tymczasem wydaje się oczywiste, że powinien istnieć swoisty rachunek ekonomicznej efektywności systemów /szczególnie form/ wynagradzania, uwzględniający bilans nakładów /środki bezpośrednio płacowe, ale także związane z "obsługą" ewidencyjną, kontrolną itd./ oraz oczekiwanych i uzyskiwanych efektów materialnych i ewentualnie społecznych. Wszystkie poważniejsze zmiany w sposobie opłacania pracowników, powinny być weryfikowane z tego punktu widzenia. Może się okazać, że niektóre prostsze, a przez to i tańsze rozwiązania, będą bardziej efektywne w stosunku do bardzo rozbudowanych, skomplikowanych i drogich w eksploatacji, nawet jeśli przynoszą one minimalnie wyższe wyniki np. w poziomie wydajności pracy.

Najważniejsza jest jednak sama idea weryfikacji systemów płac przez pryzmat ich opłacalności. Podejście to zasługuje na popularyzację w praktyce gospodarczej;

- e/ ocena efektów pracy kierowniczej oraz premiowania tej szczególnej grupy pracowników, jaką stanowi przede wszystkim naczelne kierownictwo przedsiębiorstw. Jest to kwestia, którą prof. S. Borkowska zajmuje się od dawna. W recenzowanej pracy wraca jeszcze raz do tej sprawy, proponując metody motywowania odpowiadające najlepiej współczesnym warunkom.

8. Jakość książki podnoszą znane walory naukowego piarstwa S. Borkowskiej. Autorka posługując się profesjonalnym, ścisłym językiem naukowym, potrafi równocześnie wyrażać swoje myśli w sposób prosty i zrozumiały dla wszystkich tych, dla których książka jest przeznaczona. Percepcji pracy sprzyjają niewątpliwie liczne ilustracje graficzne w postaci poglądowych schematów i rysunków.

Poziom pracy stawia Recenzenta w niełatwej sytuacji, gdyż utrudnia wskazanie na ewentualne luki i wątki wywołujące wątpliwości. Trudno na nie w recenzowanej książce natrafić. Pewne jednak jej fragmenty stwarzają okazję do wyrażenia własnego, nieco odmiennego zdania i podjęcia dyskusji.

Ograniczę się do czterech spraw :

- 1/ Wśród zalet grupowych i zespołowych form organizacji pracy i wynagradzania zbyt słabo - w moim przekonaniu - zostały podkreślone walory związane z racjonalizacją zatrudnienia w przedsiębiorstwach. Sądzę, że specjaliści polityki zatrudnienia mają rację wiążąc z tymi formami duże nadzieje i wskazując, że :

a/ przy właściwych rozwiązaniach zarówno przy zespołowych, jak i grupowych formach powstaje silna presja na optymalizację liczebności grup i zespołów, gdyż prowadzi to w prostej linii do powiększania indywidualnych dochodów członków kolektywów. Może to stwarzać bardzo potrzebną, bo "oddolną" presję na likwidację "bezrobocia w zatrudnieniu";

b/ zakładając swobodny dobór członków grup /przy ich względnej autonomii/, w trudnej sytuacji powinni znaleźć się pracownicy-szabi: niedyscyplinowani, mało wydajni, konfliktowi itd. Przy pewnych niebezpieczeństwach typu socjalnego /gorsza sytuacja ludzi starszych, mniej sprawnych/ powinno to uruchomić proces naturalnej selekcji pracowników.

Przed wieloma stanąć może dylemat: albo się zmienić, albo ze względu na brak miejsca w grupach - szukać innego zatrudnienia.

2/ Uważam, że Autorka - dostrzegając pewne niebezpieczeństwa - jednak zbyt łagodnie potraktowała praktykę zakładowych zespołów gospodarczych. Pomijając brutalne wypaczenia i wręcz oszustwa /zaliczenie prac wykonanych w normalnym czasie jako zrealizowanych dodatkowo w ramach zsg/, system ten, w najlepszym przypadku, oznacza typowo ekstensywną metodę przyrostu produkcji poprzez rozszerzenie sfery czasu pracy. Podnosi to koszty wytwarzania i przynosi szkody społeczne przez ograniczanie czasu wolnego. Jeśli uwzględnić, że dzieje się to w warunkach niepełnego /75-80%/ wykorzystania nominalnego czasu pracy, to wydaje się, że ocena zakładowych zespołów gospodarczych i innych tego typu prób /na przykład wykonywanie prac przez "własnych" pracowników na zasadzie umów-zleceń/ powinna być bardziej jednoznaczna.

Wszystkie te dodatkowe środki powinny być wmontowane w agresywny system motywacyjny i przyczynić się do bardziej efektywnej pracy w czasie normalnym.

3/ Niedosyt i pewne zastrzeżenia budzi podrozdział 4 /rozdziału II/ p.t. "Mierniki działalności przedsiębiorstw w warunkach reformy gospodarczej":

a/ treść tego fragmentu nie odpowiada przytoczonemu wyżej tytułowi. Obiecuje on znacznie szerszą zawartość od tej, którą odnajdujemy w tekście i która ogranicza się całkowicie do formuł obliczania podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń;

b/ Autorka jedynie syntetycznie referuje stosowane formuły kształtowania podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń, nie dokonując żadnej oceny wartościującej. Tymczasem powszechnie wiadomo, że cały system hamowania wypłat poprzez specjalne obciążenia spotyka się z totalną krytyką zarówno teoretyków, jak i praktyków. Uważa się powszechnie, że jest to rozwiązanie modelowo nieracjonalne /gdyż wprowadza specjalny obieg regulacji dla wypłat płacowych i podważa zasadę płynności pieniądza/, a w praktyce hamuje często wzrost produkcji i wydajności pracy, nie sprzyja racjonalizacji zatrudnienia i rozwarstwieniu wynagrodzeń.

Oprócz tego cały system jest bardzo skomplikowany i ... nieskuteczny, także w swej funkcji hamowania wzrostu nominalnych wynagrodzeń. Sądzę, że należało się do tych opinii ustosunkować tym bardziej, że niektóre wiążą się dość wyraźnie z możliwością wdrażania grupowych i zespołowych form wynagradzania;

c/ w świetle powyższych opinii dyskusyjne jest przyjęcie przez Autorkę założenia, że obowiązujące obecnie formuły /szczególnie bezmiernikowe/ będą funkcjonowały co najmniej do 1990 r. Uważam, że nie ma takiej potrzeby i należy wcześniej podjąć próby zastosowania i n n e g o mechanizmu kształtowania środków na wynagrodzenia w sferze produkcyjnej.

4/ Pomimo wyodrębnienia w rozdziale II specjalnego podrozdziału /7/ p.t. "Grupowa organizacja pracy w Polsce", sprawa rzeczywistego upowszechnienia tych nowoczesnych form, ich efektów ekonomicznych i społecznych, barier, na jakie napotykają ich upowszechnianie i inne zagadnienia odnoszące się do polskiej praktyki zostały w monografii potraktowane dość lakonicznie. Tymczasem sprawa jest istotna i wywołuje dyskusje. Obok euforii i ogromnych nadziei związanych z grupowymi i zespołowymi formami /szczególnie wyraża je prasa i inne środki masowej informacji/ formułowane są też opinie, że efekty ekonomiczne uzyskuje się jedynie w pierwszym okresie stosowania omawianych form i są one następstwem wykorzystania rezerw prostych. Natomiast w dłuższym okresie efektywność ekonomiczna wygasa.

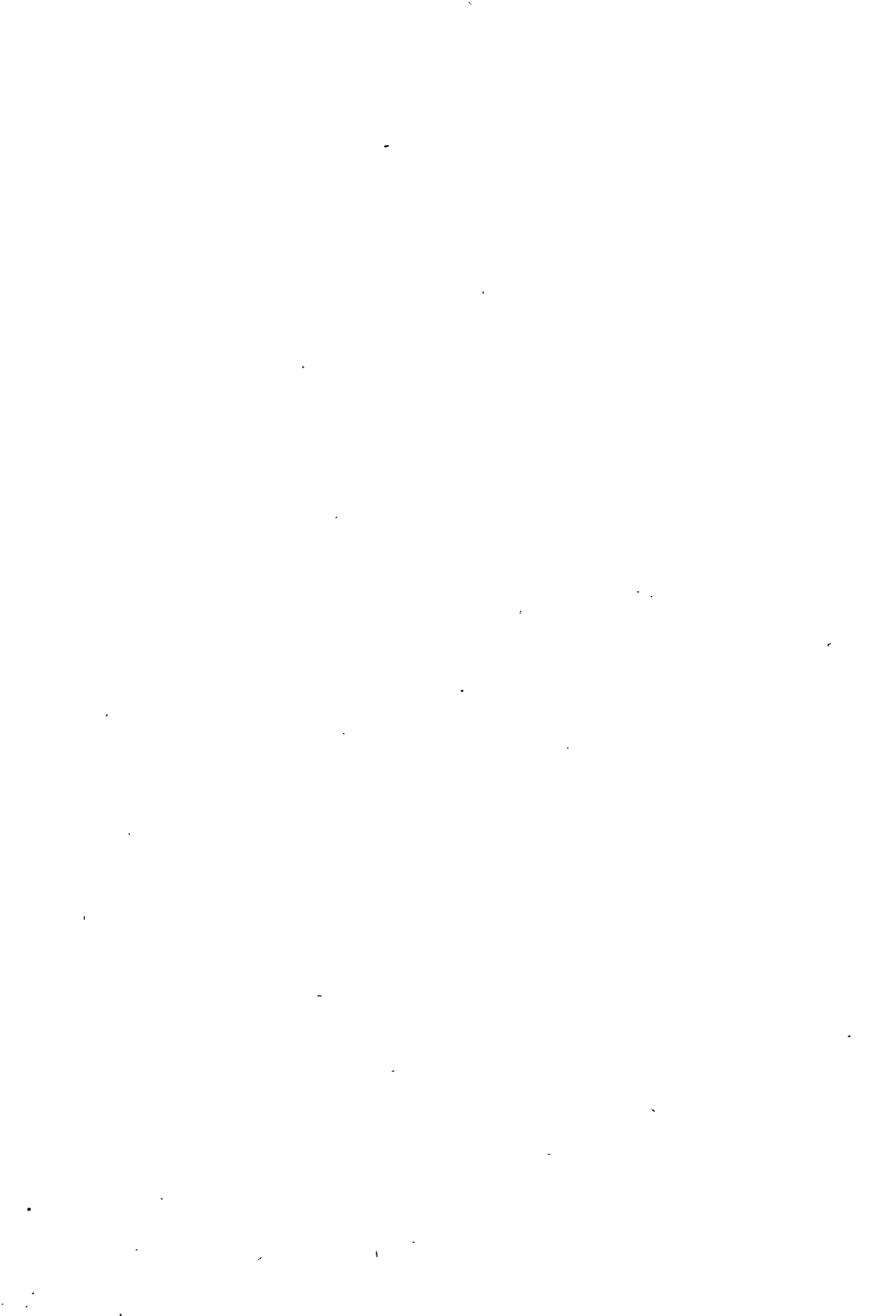
Naturalnie nie może to w najmniejszym stopniu podważyć celowości rozwijania tej organizacji pracy i wynagradzania. Natomiast istotne jest poznanie barier, które powodują, że wdrażanie form grupowych i zespołowych ciągle jest jeszcze sprawą w pewnym stopniu forsowania ze strony nauki i władz, a w mniejszym szerokim ruchem społecznym idącym "od dołu". Sądzę, że szczególną rolę odgrywają następujące społeczno-ekonomiczne hamulce :

- a/ brak radykalnego przełomu w systemie funkcjonowania gospodarki. Przedsiębiorstwa nadal mogą prosperować nie wykorzystując wszystkich dostępnych metod podniesienia efektywności gospodarowania /szczególnie zasobami pracy/, innowacji itd;
- b/ nierównowaga na rynku środków produkcji oraz inne kryzysowe zjawiska utrudniające kierownictwu przedsiębiorstw wywiązywanie się z umów z zespołami, a szczególnie z grupami. Dyrektorzy boją się nadmiernego ryzyka;
- c/ rozwiązania niektórych formuł podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń, które stawiają w niekorzystnej sytuacji zakłady o szybko rosnących płacach /nawet gdy wydajność zwiększa się jeszcze bardziej/ oraz silnie zróżnicowanych wynagrodzeniach;
- d/ postawy konserwatywne, zarówno po stronie kierowników /szczególnie średnich szczebli/, jak i części pracowników. Wśród większości tych ostatnich zainteresowanie wzbudza jedynie możliwość wyższych zarobków. Natomiast związane z grupowymi i zespołowymi

- formami możliwości wzbogacania pracy i rzeczywistej partycypacji, są słabszym ogniwem przyciągania;
- e/ niechęć tych, którzy z różnych względów /często nie z własnej winy, lecz z powodu charakteru wykonywanej pracy/ pozostają poza grupami i obserwują wyższe zarobki osiągnane przez członków tych grup. Działa tu zwykłe poczucie zawiści;
- f/ w dalszym ciągu niewystarczająca wiedza kadry kierowniczej różnych szczebli oraz pracowników o potencjalnych możliwościach zespołowych i grupowych form organizacji pracy i wynagradzania.

Właśnie przełamaniu tej ostatniej bariery doskonale służy recenzowana praca prof. S. Borkowskiej.

Janusz Meller



A. Olubiński: KONFLIKTY MAŁŻEŃSKIE A WARUNKI I EFEKTY WYCHOWANIA  
W RODZINIE. /Studium eksploracyjne/, Wydaw.UMK, Toruń 1987, s.208

W Wydawnictwie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika ukazała się interesująca książka A.Olubińskiego dotycząca, najogólniej rzecz biorąc, wpływu konfliktów małżeńskich na strategię wychowania w rodzinie. We Wstępie rozprawy Autor formułuje następujące główne tezy: "/.../ określony charakter, właściwości i natura sytuacji konfliktowych mogą sprzyjać aktywizacji wychowawczej jednostek, grup czy instytucji, mogą być czynnikiem dynamizującym rozwój środowisk wychowawczych; elementem dzięki któremu szybciej i skuteczniej realizować można określone zadania oraz osiągać pożądane cele wychowawcze. Czy i na ile zatem konflikty i sprzeczności społeczne mogą być czynnikami wzbogacającymi sytuacje wychowawcze? W jakich warunkach i okolicznościach występowanie konfliktów hamuje, deprecjonuje i wypacza osobowość jednostek oraz układ stosunków społecznych? Jaki zaś kształt dysonansów społecznych rozwija i ulepsza osobowość oraz systemy społeczne?" /s.8/.

Powyższe tezy A.Olubiński podejmuje w ośmiu rozdziałach swej książki. I tak Rozdział I nosi tytuł: Konflikt a wychowanie - wprowadzenie w problematykę. Następne rozdziały zostały zatytułowane następująco:

- II - Konflikt jako element oddziaływań wychowawczych;
  - III - Konflikt w środowisku wychowawczym rodziny;
  - IV - Metodyka i organizacja badań własnych;
  - V - Konflikty rodzinne a niektóre uwarunkowania społeczne;
  - VI - Konflikty małżeńskie a poziom świadomości wychowawczej;
  - VII - Konflikty w życiu rodzinnym a rozwój osobowości dziecka;
  - VIII - Rola konfliktów w aktywizacji środowiska wychowawczego rodziny .
- Książkę zamykają uwagi końcowe, aneks i bibliografia.

W recenzji chcę zwrócić uwagę na te problemy poruszane w omawianej książce, które wydają się być szczególnie interesujące. Ważną kwestią, która pojawia się w Rozdziale I, to wyeksponowanie pozytywnego, konstruktywnego znaczenia konfliktu dla rozwoju osobowości człowieka. Autor starannie dobrał literaturę przedmiotu, skupiając na jej liście przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Znajdują się na niej tak wybitni uczeni, jak m.in.: C.Cofer i M.Apply, H.Selye, J.Reykowski, K.Jankowski, K.Dąbrowski, E.Promm, J.Nuttin, H.S.Sullivan. Przy czym A. Olubiński wskazuje także na sytuacje, w których konflikt staje się przyczyną regresu lub fiksacji i trwałego wypaczenia rozwoju /s.22/. Trafna jest uwaga Autora, że decydujące znaczenie o jakości wychowawczego funkcjonowania społeczeństwa może mieć konflikt podstawowy, tj.konflikt między ideałami



i celami społeczeństwa a ich realizacją. Dzieje się tak najczęściej w systemach totalitarnych, produkujących osobowości autorytarne. Systemy te pacyfikują pluralizm oświatowy i wychowawczy. Aparat oświatowy i wychowawczy tych systemów torpeduje wszelkie postępowe idee pedagogiczne, pohajac społeczeństwo w kierunku regresu i konserwatyizmu.

W sytuacji konfliktu społecznego Autor wyróżnia trzy rodzaje wychowania: 1/ wychowanie zintegrowane / stopniowa i nieznaczna ingerencja w osobowość wychowanka /; 2/ wychowanie autokratyczne / narzucanie woli wychowankowi przez wychowawcę, dążenie do podporządkowania sobie wychowanka/; 3/ wychowanie konfliktowe - kreatywne /przygotowanie wychowanka do życia, nauczenie różnych sposobów walki o pożądane wartości, uodpornienie na porażki, niepowodzenia, nauczenie współpracy i współdziałania w rozwiązywaniu problemów/. Przy czym należy zauważyć, że wychowanie kreatywne jest w defensywie, i że dominuje wychowanie autorytarne. Szkoła - pisze A.Olubiński - ".../ produkuje jednostki sztywne, posłuszne, uległe i bierne: osobowości konformistyczne i konserwatywne. Kształcenie i wychowanie mają w efekcie dawać główne kadry przystosowane, usłużne i łatwe do manipulowania według potrzeb aparatu decydującego" /s. 55/.

Kolejny rozdział Autor poświęca metodyce i organizacji badań własnych. W moim przekonaniu rozdział ten jest nieco zagubiony w całej strukturze książki. Powinien zostać przesunięty w wyższe partie pracy - słowem: powinien ją otwierać. Poza tym rozdział spełnia wymogi stawiane tego typu konstrukcjom, tzn. jest jasno napisany, precyzyjnie formułuje specyfikę i charakter podejmowanych badań, a także omawia metody badań, ich pomiar, zastosowane techniki i narzędzia badawcze. Warto wymienić niektóre z tych ostatnich: 1/ wywiad i kwestionariusz pedagogiczny w rodzinie; 2/ obserwację bezpośrednią środowiska rodzinnego oraz obserwację uczniów podczas badań szkolnych; 3/ technikę badań socjometrycznych - test L. Moreno; 4/ ankietę /"Próba zadań nie dokończonych", PZN/; 5/ "Kwestionariusz skłonnościowy" / Z.Lipszycowej /; 6/ "Krótką skalę inteligencji" / KS wg M. Chojnowskiego /; 7/ Test "Narysuj człowieka" wg F. Goodenough; 8/ Inne techniki / analiza dokumentacji szkolnej, analiza wytworów dzieci /, / s. 79-80 /.

Ogółem Autor przebadał 516 rodzin oraz 646 dzieci z tych rodzin, w wieku od 9 do 15 lat. Najliczniejszymi rodzinami były rodziny robotnicze / 50% /, następnie rodziny chłopskie / 17% /. Jeśli idzie o wykształcenie, to zdecydowana większość badanej populacji legitymuje się stosunkowo niskim poziomem wykształcenia, w tym ponad 40% badanych ukończyło zaledwie szkołę podstawową. Natomiast wiek badanych jest następujący zdecydowana większość badanych /ok. 80%/ była w wieku ok. 35 - 45 lat: tylko ok. 2% miało do 30 lat, a ok. 15% było w wieku powyżej 45 lat. Struktura badanych rodzin była następująca: 82% rodzin to rodziny dwupokoleniowe, 10% - trzypokoleniowe, ok. 7-8% to rodziny niepełne, rozbite i półsieroce. Ponadto przeważały rodziny /ponad 60%/ z trojgiem dzieci,

23% rodzin posiadało czworo dzieci, 8% - jedno dziecko. Trzeba przyznać, że "warsztat badawczy" zastosowany przez A. Olubińskiego jest dobrze przemyślany, zawiera precyzyjnie dobrane metody i techniki badawcze.

Muszę jednak zaznaczyć, że za zbyt czyste uważam /na zaprezentowanym poziomie badawczym i intelektualnym/ przywoływanie definicji metody badawczej czy opis klimatu, jakości gleb, upraw itp. Nie ma to przecież żadnego wpływu na konflikty małżeńskie i wychowawcze.

W rozdziale V, Autor podjął problem zależności między konfliktami rodzinnymi a niektórymi uwarunkowaniami społecznymi dochodząc do wniosku że konflikty rodzinne są zdeterminowane środowiskiem terytorialnym i wielkością urbanizacji środowiska /s.95/. A.Olubiński konkluduje, że "/.../ rodzice mieszkający w mieście deklarują bardziej konfliktowy kształt wzajemnych stosunków społecznych niż rodzice wiejscy" /s.98/. Interpretacja tego zjawiska jest następująca: "/.../ miejski sposób życia bardziej wiąże się z szybszym tempem tego życia, większą ruchliwością społeczną, większą częstotliwością oraz różnorodnością kontaktów społecznych, i z koniecznością częstszego natrafiania niż na wsi na różnorodne problemy społeczne, wynikające z liczebności i związanej z nią wielości indywidualnych i grupowych zachowań, aspiracji czy celów życia" / s. 98 /.

W pozostałych rozdziałach Autor przedstawia szereg ciekawych wniosków. Na przykład sądzi, że w niekorzystnym środowisku wychowawczym rodziny konflikty mogą stanowić dodatkowy czynnik destrukcyjny. Zauważa także, że świadomość sytuacji konfliktowej pomaga rodzinom w konstruowaniu strategii i taktyki wychowania. Badania przeprowadzone przez A. Olubińskiego potwierdziły wcześniejsze ustalenia innych badaczy, np. K.Dąbrowskiego. Dotyczy to między innymi konstatacji, według której osobowość dziecka rozwija się bardziej wszechstronnie w atmosferze sprzeczności i napięć, bezpośrednich starć. Przy czym w środowiskach autorytarnych konflikty pogłębiają patologię wychowawczą.

Ogólnie rzecz biorąc, książkę A.Olubińskiego można uznać za spory wkład do "pedagogiki konfliktu". W omawianej pracy znajduje się parę oryginalnych pomysłów teoretycznych, a także wartych podjęcia pomysłów badawczych. Polecam tę książkę zarówno przedstawicielom nauk humanistycznych, jak i nauczycielom oraz wychowawcom.

Waldemar Nowak

## A r t y k u ł y

1. Janusz Meller - Społeczne aspekty w polityce płac .....	5
2. Czesław Giryn - Polska spółdzielczość pracy na tle spółdzielczości wytwórczej na świecie .....	15
3. Waldemar Nowak - Sposób życia rodzin wiejskich .....	29
4. Marian Treszel - Klasyczna i nieklasyczne teorie prawdy .....	49
5. Wojciech Szymborski - Struktura ludności w arabskich monarchiach Zatoki Perskiej .....	73
6. Olgierd Borkowski - Działalność lewicowych partii robotniczych na Pomorzu w latach 1923-1926 .....	85
7. Ewa Grzegorzczak-Jans - Oceny pracownicze .....	103
8. Walentin Siergiejewicz Zubow, Jan Biernat - Wybrane problemy estetycznego wychowania młodzieży .....	113

## R e c e n z j e

1. Z. Czeszejko-Sochacki - Trybunał Konstytucyjny PRL. /Piotr Łaski/ .....	121
2. W.J. Goszew - SSSR i strony Persidskiego Zaliwa. /Wojciech Szymborski/ .....	125
3. St. Borkowska - Grupowe i zespołowe formy wynagrodzeń. /Janusz Meller/ .....	129
4. A. Olubiński - Konflikty małżeńskie a warunki i efekty wychowania w rodzinie. /Waldemar Nowak/ .....	137

Biblioteka Główna ATR  
w Bydgoszczy

Gz

922

23

1990

ISSN 0208-6409